Niezapomnik

Dominik J. Kościuk
Artur Modrzejewski
Michał Pater
Anna Piszcz
Agnieszka Suławko-Karetko
Robert Suwaj (red.)

Białystok 2007

Niezapomnik

Dominik J. Kościuk, Artur Modrzejewski,
Michał Pater, Anna Piszcz,
Agnieszka Suławko–Karetko, Robert Suwaj (red.)

Niezapomnik

Podręcznik do ćwiczeń
z postępowania administracyjnego

Wydanie I



Temida2
Białystok 2007

© Copyright by Temida 2
Białystok 2007

Rada Programowa Wydawnictwa Temida 2:
Leonard Etel, Marian Grzybowski, Adam Jamróz, Dariusz Kijowski, Cezary Kosikowski, Adam Lityński, Emil Pływaczewski, Stanisław Prutis, Eugeniusz Ruśkowski, Walerian Sanetra, Halina Święczkowska, Bogdan Wierzbicki

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny), włącznie z fotokopiowaniem – bez pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978–83–89620–36–1

Recenzent:
Dariusz R. Kijowski
Koncepcja:
Anna Piszcz
Redakcja:
Robert Suwaj

Opracowanie graficzne i typograficzne:
Katarzyna Frąckiewicz i Jerzy Banasiuk
Pomysł okładki:
Piotr Karetko
Redakcja techniczna:
Jerzy Banasiuk
Korekta:
Bogumiła Mancewicz

Wydawca: Temida 2
Przy współpracy i wsparciu finansowym
Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku

Spis treści

Wykaz skrótów 6
Słowo wstępne 9
Stan faktyczny 11
Pytania do stanu faktycznego 137
Legenda do stanu faktycznego 179
Literatura obowiązkowa 183
Literatura dodatkowa 184
Wykaz orzeczeń 206

Wykaz skrótów

1. Źródła prawa

Konstytucja	Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku (Dz.U. Nr 78, poz. 483)
k.p.a.	kodeks postępowania administracyjnego
kpc.	kodeks postępowania cywilnego
kpk.	kodeks postępowania karnego
k.r.o.	kodeks rodzinny i opiekuńczy
r.p.a.	rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 roku o postępowaniu administra cyjnym (Dz.U. Nr 36, poz. 341 z późn. zm.)

2. Instytucje publiczne

BIP	Biuletyn Informacji Publicznej
GDDKiA	Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad
GIODO	Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych
GITD	Główny Inspektor Transportu Drogowego
GOPS	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej
GUS	Główny Urząd Statystyczny
KRUS	Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego
KGP	Komendant Główny Policji
KGPSP	Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej
KNUiFE	Komisja Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych
KPWiG	Komisja Papierów Wartościowych i Giełd
KRRiT	Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji
KSAP	Krajowa Szkoła Administracji Publicznej
MOPR	Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie

NBP	Narodowy Bank Polski
NFZ	Narodowy Fundusz Zdrowia
NIK	Najwyższa Izba Kontroli
NSA	Naczelny Sąd Administracyjny
PIP	Państwowa Inspekcja Pracy
PKW	Państwowa Komisja Wyborcza
PAN	Polska Akademia Nauk
PREZYDENT	Prezydent RP
RdSU	Rada do Spraw Uchodźców
RCL	Rządowe Centrum Legislacji
RPD	Rzecznik Praw Dziecka
RPO	Rzecznik Praw Obywatelskich
SN	Sąd Najwyższy RP
SG	Straż Graniczna RP
SKO	Samorządowe Kolegium Odwoławcze
WSA	Wojewódzki Sąd Administracyjny
TK	Trybunał Konstytucyjny RP
UKE	Urząd Komunikacji Elektronicznej
UOKiK	Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów
UP	Urząd Patentowy
URE	Urząd Regulacji Energetyki
USC	Urząd Służby Cywilnej
UZP	Urząd Zamówień Publicznych
WAM	Wojskowa Agencja Mieszkaniowa
WUG	Wyższy Urząd Górniczy
ZUS	Zakład Ubezpieczeń Społecznych

3. Ministrowie

MB	Minister Budownictwa
MG	Minister Gospodarki
MNiSW	Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
MON	Minister Obrony Narodowej
MPiPS	Minister Pracy i Polityki Społecznej
MRiRW	Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
MRR	Minister Rozwoju Regionalnego
MSWiA	Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji
MS	Minister Sprawiedliwości
MŚ	Minister Środowiska

Słowo wstępne

Dlaczego „Niezapomnik"? Część fabularna podręcznika przybrała postać pamiętnika. Pamiętnik definiuje się jako notatki prowadzone przez kogoś regularnie, zawierające informacje o bieżących wydarzeniach bądź też utwór literacki, w którym autor przedstawia i interpretuje wydarzenia, w których sam brał udział, zazwyczaj układając je w porządku chronologicznym. Ale nie o to nam chodzi, aby student poznał skomplikowane losy narratora – Sebastiana i jego rodziny. Zamiarem autorów było to, by łatwo zapadająca w pamięć fabuła sprawiła, że instytucji postępowania administracyjnego nią objętych czytelnik nie zapomni. Założenie nasze polegało na tym, by nie ulotniły się one z pamięci studenta, jak to niejednokrotnie bywa po przeczytaniu „suchego" tekstu ustawy. Mówi się, że oświeceniowa dyrektywa, aby uczyć bawiąc, przeżywa swój renesans. Coraz częściej zauważamy, że wiele informacji łatwiej jest przekazać odbiorcom w trakcie zabawy niż w sali wykładowej podczas tradycyjnych zajęć z ustawą. Stąd też założenie nasze, aby student zapoznał się wstępnie z treścią całego stanu faktycznego (napisanego językiem gimnazjalisty, który opisuje różne historie mające miejsce wśród jego bliskich), zaś do każdych zajęć (przyjęliśmy standardowy podział na 30 godz. ćwiczeń, czyli 15 jednostek zajęciowych) będzie zmuszony przeczytać wskazane w kluczu akapity i przygotować się do załączonych w przypisach pytań (mają one różny charakter – zaczynają się od zagadnień teoretycznych, a czasem przechodzą do konkretnych sytuacji praktycznych, wymagających zapoznania się z literaturą i załączonym orzecznictwem).

Pamiętać to tyle, co nie zapomnieć. Wyraz „pamiętnik" pochodzi od „pamiętać", a „niezapomnik" stworzyliśmy od „nie zapomnieć". Poprzez tytuł podręcznika – w zawoalowany sposób – wskazujemy z jednej strony na rodzaj utworu literackiego, jakim jest fabularna część podręcznika, a z drugiej – na zadanie, jakie przed podręcznikiem postawiliśmy.

Podręcznik składa się z trzech podstawowych części: stanu faktycznego, pytań i zagadnień ułożonych w kolejności planowanych do

realizacji zajęć. Założenie jest takie, aby każdy student, przygotowując się do zajęć z postępowania administracyjnego, przeczytał najpierw całą zawartość stanu faktycznego, zaś przygotowując się do poszczególnych zajęć „doczytywał" sobie jeszcze raz te akapity, w których ulokowane są przypisy odnoszące się do pytań w danym obszarze.

Podręcznik do ćwiczeń nie może – z oczywistych względów – zastąpić literatury i wykładu przedmiotu. Stąd też zawarliśmy w tekście wykaz literatury – zarówno tej obowiązkowej, jak i dodatkowej (z podziałem na poszczególne jednostki zajęciowe) oraz wykaz orzeczeń sądowych, przydatnych do rozważenia poszczególnych kwestii tematycznych.

Konstrukcja książki z jednej strony nawiązuje układem do funkcjonującego przed laty na Wydziale Prawa w Białymstoku, podręcznika do ćwiczeń z prawa karnego, przygotowanego przez zespół Prof. P. Hofmańskiego, który pamiętamy jako dający świetne efekty dydaktyczne, a z drugiej strony stanowi wynik prowadzonych od wielu lat badań w Katedrze Prawa Administracyjnego nad skutecznością nauki procedur administracyjnych. Zalecenia z owych badań polegały na przyjęciu metody nauczania poprzez praktykę i skupienie się na nauczaniu zasad zdobywania umiejętności przez studenta oraz sposobach docierania do interesującej go wiedzy. Mamy nadzieję, że powyższe założenie uda się w największym stopniu zrealizować. Jesteśmy świadomi niedoskonałości zaproponowanego tekstu, stąd będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi, tak natury językowej, jak i merytoryczne i konstrukcyjne, które pozwolą ulepszyć kolejne wydania.

Autorzy

Stan faktyczny

Nazywam się **Sebastian Iksowski**. Uczę się w pierwszej klasie gimnazjum. Mieszkam razem z rodzicami, dziadkami i młodszym bratem – Piotrkiem w niewielkim mieście w centralnej Polsce. Pozwólcie, że krótko przedstawię swoją rodzinkę.

Dziadek, Jurek Malinowski w zasadzie jest wiecznie młody. Odkąd pamiętam, zachowuje się jakby cierpiał na ADHD (o co posądza – niesłusznie zresztą – mnie i Piotrka). Kiedyś w zamierzchłych czasach, gdy mnie i Piotrka nie było jeszcze na świecie, pracował w jakimś urzędzie, ale gdy zmienił się ustrój, dziadek odszedł z urzędu i oddał się ciekawszym zajęciom. Wydzierżawił od naszego Państwa 90 hektarów ziemi na Warmii, 2 hektary kupił i od tamtej pory jest rolnikiem. Regularnie jeździ na wieś swoją ładą Niwą, a tam nadzoruje siew zboża, jego pielęgnację, zbiory i sprzedaż.

Tata, Tadek Iksowski jest wójtem w sąsiedniej gminie, w której mieszkał, dopóki nie ożenił się z mamą. Tam też mieszkają dziadkowie **Iksowscy – dziadek Janek** i **babcia Irka**. Dziadek Janek dawno, dawno temu stał się myśliwym. Należy do koła łowieckiego, w którym jest tylko jedna kobieta. Gdy przychodzi czas polowania, dziadek mówi w jakimś dziwnym języku, gdzie niby wszystkie słowa są niewtajemniczonym znane, tylko żadne z nich nie oznacza tego, co zazwyczaj. „Farba", „kot", „lustro" i dziesiątki innych – kryją w sobie jakąś straszną tajemnicę.

Dziadkowie ze wsi oprócz taty mają jeszcze jedno dziecko. To jest córka – ciocia **Agata**, która wiele lat temu wyjechała za granicę – do Francji, a konkretnie do Bretanii. Tam poznała Francuza, który ma na imię **Gerard** (widziałem to w jego paszporcie), aczkolwiek wszyscy mówią na niego Żerard, jak na tego wielkiego grubego aktora, co to grał Obelixa. I ten Gerard, choć nie ma żony, ma trochę młodszą ode mnie córkę – **Laurę** (tu rodzi się odwieczne pytanie o to, skąd się biorą dzieci – ja w bociany nie wierzę, ale to fakt, że Gerard nie ma żony, a Laura skądś się wzięła). Teraz mieszkają we trójkę – ciocia Agata, Gerard i Laura. Ostatnio w Polsce.

Mama, Alina Iksowska prowadzi działalność gospodarczą. Razem ze swoją siostrą – **ciocią Magdą Drożyną** (która ma męża **Romka „Tomka"**, informatyka i malutką córeczkę – **Nadię**) zawiązała spółkę, zanim jeszcze obie znalazły mężów. Najpierw była to spółka cywilna, a obecnie jest to już spółka jawna. Spółka nazywa się: **STACJA DROŻYNA spółka jawna.** Obecnie spółka planuje rozbudowę swoich obiektów i cała rodzina ma z tego powodu urwanie głowy. Ale działalność jest dość dochodowa i ponoć wszystko, co mama zarabia, należy tylko do niej. Mama żartuje czasem, że gdy tacie skończy się kadencja, to będzie na jej utrzymaniu i będzie otrzymywał od niej kieszonkowe tak jak ja i Piotrek. Obawiam się, że tacie nie wystarczy nawet na krawaty to, co my przepuszczamy na lody i gumy do żucia.

Wujek **Romek „Tomek" Drożyna** nigdy nie lubił imienia Roman, dlatego zawsze kazał mówić do siebie Tomek. Sądzę, że Tomek to zdrobnienie od Toman, a stąd niebezpiecznie blisko do Tumana. Z tonu głosu, jakim babcia mówi nieraz do mnie: „Tumanie!", wnoszę, że nie jest to zbyt miłe określenie. Tym bardziej dziwi mnie, dlaczego wujek Tomek nie pozostał przy Romanie.

Babcia, Czesia Malinowska kiedyś pracowała w przedsiębiorstwie państwowym. Kiedy jej córki – moja mama i ciocia zarejestrowały działalność gospodarczą, a babcia stała się emerytką, zajęła się rachunkowością spółki mamy i cioci, a przy tym mnóstwem innych spraw, np. budową, choć nigdy babci nie widziałem z kielnią w ręku czy przy betoniarce.

Piotrek jest ode mnie młodszy o 2 lata. Uczy się w podstawówce, która mieści się w tym samym budynku co moje gimnazjum. Myślę, że z mojej opowieści nie zrozumiałby nic oprócz nazw własnych. Po prostu jest jeszcze głupiutkim dzieciakiem.

A ja chciałbym studiować prawo. Nie administrację – jak tata – tylko prawo. Nasza sąsiadka, **Weronika Nowak** studiuje na II roku prawa. Jest bardzo ładna, miła i mądra. Piotrek twierdzi, że Weronika chodzi (czy też chodziła) ze starszym o rok kolegą z tej samej uczelni, w węższych kręgach znanym jako **Ryś**, który pochodzi ze Śląska. Ale ja w to nie wierzę. To, że mieszkali w jednym pokoju, o niczym jeszcze nie przesądza.

Ojciec Weroniki – **pan Zdzisław Nowak** prowadzi spory sklep osiedlowy. A że jest to nasz sąsiad, po drobne zakupy mamy bardzo blisko.

Opowiem Wam teraz historię czterech strasznych miesięcy, podczas których całe nasze życie stanęło na głowie, a nasz **listonosz – pan Stasio** odwiedzał nas tak często, jak nigdy wcześniej.

18 czerwca 2007 r., poniedziałek

Myślę, że cały tydzień spędzę w domu, bo dziś rano poczułem się strasznie chory. A że i tak 22 czerwca zaczną się wakacje, uznałem, że nie ma sensu wracać do zdrowia przed wakacjami. Wystawianie ocen i takie tam historie – to nie dla mnie, w domu dzieją się o wiele ciekawsze rzeczy. Piotrek powiedział, że jestem oszustem, ale i tak on musi chodzić do szkoły przez cały tydzień, a ja nie.

Wygrzebałem się z łóżka ok. 11:00, gdy usłyszałem dzwonek do drzwi. Ledwie wyhamowałem przed wizjerem i kogo zobaczyłem? Pana Listonosza. Już otwierałem drzwi i witałem go radosnym okrzykiem: „Strzałeczka, Panie Stanisławie!", gdy poczułem na swym uchu dłoń babci Czesi i usłyszałem: „Sebulku, a gdzie Twój szlafroczek i kapciuszki? Przecież jesteś bardzo chory?! Jak Ty wychodzisz do Pana Stasia??! W piżamie??!! Skończysz w szpitalu!!!". Trzymajcie mnie, bo nie wytrzymam. Sebulku??? Czy ona musi mnie przy każdym gościu – a już zwłaszcza na przykład przy Weronice – traktować jak szczeniaka?? Przecież ja ponad pół roku temu skończyłem 13 lat! Raz już nawet odebrałem pismo adresowane do dorosłych, ale o tym nikt nie może się dowiedzieć. Bo chciałem dobrze, a wyszło jak zwykle... To pismo było adresowane do spółki mamy i cioci. Planowały one przebudowę placu przed budynkiem należącym do ich spółki (nawet zatrudniły w tym celu architekta ogrodów). Jak mama pokazała wszystkim ten projekt, to mało im oczy z orbit nie wypadły. Był super! Ładny, okrągły parking na kilka samochodów schowany za drzewkami, na środku duże oczko wodne z fontanną, ławeczki i ścieżki z takiego łupanego kamienia. Szkoda, że urzędnicy się na to nie zgodzili. To zresztą trochę przez mnie, ale na szczęście nikt się o tym nigdy nie dowiedział! Pewnego dnia pan Stanisław był zastępowany przez takiego

chuderlawego facecika z długimi włosami wystającymi spod czapki listonosza i akurat w domu byłem tylko ja. Pomyślałem: „Co mi szkodzi odebrać ten list z urzędu i pokwitować odbiór?". Przecież ten listonosz zapytał tylko, czy jestem domownikiem. „A kim w końcu mam być?" – pomyślałem wtedy – „Przecież mieszkam tu od urodzenia!". Najgorsze było to, że położyłem to pismo w garażu i zapomniałem przekazać je mamie. Potem – po jakimś czasie – przyszedł pan Stanisław i wręczył babci list urzędowy, a babcia strasznie się wściekła. Krzyczała, że ktoś nieuprawniony odebrał jakąś decyzję i sprawa jest już zupełnie przegrana, bo nie ma jak się od niej teraz odwołać. Największym podejrzanym był dziadek. Na niego spadła fala gniewu babci. Ale dziadek jak to dziadek, popatrzył tylko na rozzłoszczoną babcię, pokiwał głową, po czym ze stoickim spokojem spakował się i pojechał na ryby. Mamie bardzo zależało na przebudowie tego placu i nawet razem z ciocią radziły się jakiegoś radcy prawnego, ale po tej całej aferze nie powróciły do swojego pomysłu. **[1.A]**

Mimo wspomnienia tamtej wpadki, dziś postanowiłem nie dawać za wygraną i wydarłem się na całe gardło: „Co pan dziś ciekawego roznosi, panie Stanisławie?". Osłupiały pan Stasio, zerkając to na mnie, to na babcię (która cały czas trzymała mnie za ucho), odpowiedział: „A, dzieńdoberek. Dziś trochę kartek imieninowych dla Laury. A dla państwa Aliny i Tadeusza korespondencja urzędowa, konkretnie to z TP SA i z SKO". I w tym miejscu zrobiło mi się łyso, bo zapomniałem na śmierć o imieninach Laury (tylko czy francuski kalendarz przewiduje imieniny w tych samych datach co polski?). Ale z drugiej strony zaczęła mnie zżerać ciekawość, co też znajduje się w przesyłce dla rodziców i co to jest to „SKO". Babcia pokwitowała odbiór pisma, a ja zadrżałem na myśl, że w kopercie z TP SA zapewne znajduje się kompromitujący mnie biling telefoniczny. „Jest jeszcze coś do pana Romana – też urzędowego, więc pędzę doręczyć mu to pisemko. Proszę pokwitować, dziękuję i cóż – w drogę, w drogę!" – oznajmił pan Stasio roztaczając dostojną aurę doręczyciela lepszych lub gorszych wiadomości, po czym odbierając pokwitowanie babci, błyskawicznie odwrócił się na pięcie i (niczym Zorro na ratunek uciśnionym) pognał w świat. Zrobił to tak szybko, że babcia została w pół słowa ze swoim sakramentalnym pytaniem: „Może kawki, panie Stasiu?". Zamykając drzwi od razu

podjąłem działania szpiegowskie w celu „wyciągnięcia" od babci informacji o kwocie rachunku. „Czemu Cię to tak interesuje, Sebulku? Czyżbyś miał coś na sumieniu? Jakoś dziwi mnie, że to akurat Ty zawsze pytasz o rachunki za telefon. Załóż szlafroczek i zjedz rosołku!". Zdziwienie babci nie było bezpodstawne. Wystarczyło popatrzeć na jej ulubioną komódkę, której świetność była raz po raz przytłaczana dużą stertą rachunków m. in. z gazowni, zakładu energetycznego czy też tych, w których tak słono trzeba płacić za nagminne łamanie zasady „milczenie jest złotem". Chcąc nie chcąc, nałożyłem „kapciuszki" oraz szlafrok, po czym zasiadłem przed talerzem pysznego rosołku babci, który – jak często powtarza – pomaga na wszystko. Ciekawe tylko, jak ja jej jutro powiem, że mimo usilnych starań kulinarnych, rosołek tym razem nie przyniósł pożądanego efektu… **[1.B]**

Ja jadłem, a babcia jak zwykle szukała okularów. Wtedy usłyszałem sygnał nadchodzącego faksu. Pobiegłem bezszelestnie, zdjąłem z tacki jeszcze ciepłą kartkę papieru, wróciłem do kuchni i zagłębiłem się w lekturze. Okazało się, że historia z oczkiem wodnym i fontanną jeszcze wcale nie została zakończona. Radca prawny, o którym wspominałem, okazał się nie taki głupi, jak na to wyglądał… No, może nie tyle wyglądał, bo go jeszcze na oczy nie widziałem, ale słyszałem, jak ciocia z mamą plotkują na temat jego wyglądu. Jest ponoć dość pokraczny, taki mały „krecik", zawsze uśmiechnięty i nosi zbyt krótkie spodnie. A okulary to ma ze szkłami grubymi jak denka od słoika. Słyszałem kiedyś, jak ciocia się śmiała, że mecenas ma takiego zeza, że jak płacze, to mu łzy po plecach lecą. Ale nie bardzo wiem, o co jej wtedy chodziło. W każdym razie, w faksie znajdowało się obszerne wyjaśnienie sprawy. Radca napisał, że właśnie wrócił z zagranicy, a ponieważ zainkasował zaliczkę, postanowił pomóc mamie i cioci. Okazało się, że ów człowiek poszedł do urzędu i dowiedział się, że to ja pokwitowałem odbiór decyzji. Pisał coś o tym, że mama powinna sprawdzić, czy w dniu tej czynności odbierający pismo domownik – czyli ja – był pełnoletni albo czy nie był ubezwłasnowolniony. Wtedy się we mnie zagotowało – kto ubezwłasnowolniony?! Ja?! Jak go spotkam, to mu pokażę, kto tu jest ubezwłasnowolniony. To zabrzmiało gorzej niż „niedorozwinięty". Ponadto ten radca od siedmiu boleści radził mamie i cioci, aby sprawdziły dokładnie całą korespondencję w tej

sprawie, bo jemu coś się nie zgadza. Pisał ponadto, że znalazł w dokumentach sprawy… i wtedy weszła babcia z wyrazem zdumienia na twarzy. **[1.C]**

– Sebulku, kochanie, czy ty przypadkiem nie łamiesz tajemnicy korespondencji? Czy to faks do Ciebie? – spytała z lekkim uśmieszkiem.

– Babciu, ależ skąd, ja jedynie sprawdzam, jak ten koleś załatwił naszą sprawę – odparłem, odwzajemniając uśmiech.

– Oj, Sebulku, Twoja nieposkromiona ciekawość sięga chyba zbyt daleko. **[1.D]**

Szybko zmieniłem temat:

– Ja po prostu jedząc Twój smaczny rosołek, nie miałem co czytać i postanowiłem… no wiesz (musiałem jakoś wytłumaczyć sytuację, w jakiej się znalazłem, postanowiłem zatem posłużyć się fortelem z rosołkiem, niczym rasowy prawnik).

– Sebulku! Czy pamiętasz o tym, że to ja mam upoważnienie do odbierania i czytania całej rodzinnej korespondencji? Pokaż, co tam jest.

Oddając faks w ręce babci, postanowiłem pokrótce zreferować jego treść:

– To pismo od tego mecenasa, którego mama z ciocią wynajęły do sprawy z oczkiem wodnym, ale jakoś niezrozumiale pisze, może coś więcej zrozumiesz.

Babcia zagłębiła się w lekturze. Ja zaś kończąc rosół, pomyślałem, że dzisiaj książki jakimś dziwnym trafem poleżą sobie w pokoju – gdziekolwiek i jakkolwiek w nim leżą. Są przecież ciekawsze zajęcia. Może poczatuję na moim ulubionym portalu internetowym „Kibol". W końcu nasi są już w ekstraklasie… Będzie się działo w nowym sezonie, oj będzie…

*

Gdy po dwóch godzinach klepania w klawiaturę powróciłem do rzeczywistości, babcia siedziała zamyślona w pokoju i spoglądała tępym wzrokiem w list. Postanowiłem ją z tego letargu obudzić i ryknąłem z całej siły:

– No i co tam nasz wspaniały mecenasik wykoncypował?! Jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej czy niekoniecznie?! – babcia prawie z krzesła spadła, co akurat moim zamiarem nie było. Jej okulary odbiły się od dębowej podłogi, ale na szczęście nie rozpadły się na części (oprawki pochodziły z okresu, kiedy nic się nie miało prawa zniszczyć).

– Chcesz żebym dostała zawału?! – zapytała z wyrzutem. – Nie wiem za bardzo, co z tym wszystkim robić. Już myślałam, że z tym oczkiem wodnym to koniec i trzeba będzie wyłożyć plac brukiem, a tu ten radca prawny – co prawda pokrętnie i niejasno, ale jednak – pisze, że można chyba wrócić do tej sprawy. Czy pamiętasz, jak mama po złożeniu wniosku do starosty w sprawie pozwolenia na budowę oczka wyjechała na urlop do Nowej Gwinei?

– Pamiętam – odpowiedziałem. Po jej powrocie wybuchła nawet jakaś awantura z sąsiadem spółki, który prowadzi hurtownię krasnali ogrodowych, swoją drogą wstrętnych.

– Alinka, to znaczy mama – nie wiedzieć czemu, sprostowała babcia – wróciła z urlopu i poszła do pracy, a ten typ od krasnali dał jej list polecony od starosty. Nakrzyczał przy okazji i na mamę i ciocię, że nie życzy sobie być doręczycielem pism adresowanych do ich spółki, bo sam ma wystarczająco dużo na głowie.

Podobno wrzeszczał tak, jakby mu ktoś za to zapłacił. Okazało się, że w czasie urlopu mamy listonosz, który doręczał w tamtym rejonie korespondencję, nikogo w siedzibie spółki nie zastał. Skoro obie z ciocią wyjechały, postanowiły dać też wolne pracownikom – to przecież tylko kilka osób. Oprócz jednego – Miecia, który miał obsługiwać klientów. Ale listonosz nikogo w firmie nie zastał (Miecio wyskoczył pewnie na lanczyk do sąsiedniego baru, gdzie sprzedają ten czaderski kebab – kiedyś z Piotrkiem chcieliśmy tam jechać w nocy jak złapaliśmy smaka), więc zostawił list u speca od krasnali.

– Nie wiem tylko, czy ten list zostawiony w siedzibie sąsiadującej spółki był doręczony prawidłowo. Skoro jednak mecenas pisze, że to nie do końca jest prawidłowe, może coś jeszcze można zrobić? Muszę spytać Tadka, on się na tym zna, jest w końcu wójtem – dokończyła babcia. **[2.A]**

– Babciu, a czy to, o czym mówisz, ma coś wspólnego z tymi najnowszymi problemami pana Zdziśka? – zapytałem rzeczowym tonem.

– Jakimi problemami i jakiego znowu pana Zdziśka? – zapytała babcia z niekłamanym zaciekawieniem w głosie.

– No, tego ze spożywczaka. Wałęsając się po sklepie… Hmm, robiąc zakupy na prośbę mamy, słyszałem, jak pan Zdziś skarżył się komuś, że dostał nakaz rozbiórki jakiegoś budynku. Problem podobno w tym, że tak naprawdę, to wcale tej decyzji nie dostał. Bo listonosz przyniósł ją do domu Nowaków w Dzień Dziecka, ale ponieważ Nowaka nie było w tym czasie w domu, żona poinformowała listonosza, że Nowak się wyprowadził i nie jest znane jego nowe miejsce pobytu. Tak po prawdzie, to Nowaka nie było, bo pokłócił się z żoną, zabrał rzeczy i na parę dni wyjechał na wieś. Nowakowa była zła na męża i nic nie powiedziała mu o decyzji. Dopiero jak Nowak trochę ochłonął i wrócił do domu z bukietem kwiatów, to Nowakowa przypomniała sobie o tym, że była przesyłka polecona do męża, ale ona „podziękowała" listonoszowi. **[2.B] [2.C]**

– Sebastian, ty mnie zaczynasz przerażać, inne dzieci w twoim wieku jeżdżą na rowerze lub grają na komputerze, a ty analizujesz jakieś kwestie prawne. Nie za wcześnie na takie dywagacje? Pójdziesz na studia, to się wszystkiego dowiesz, a tak tylko sobie głowę obciążasz niepotrzebnymi problemami. A do tego pewnie i tak tego wszystkiego nie rozumiesz. Bo skąd ty niby, wnuczusiu, wiesz o tych wszystkich rzeczach? – zapytała babcia.

– Z netu babuniu. Dziś można się tam wielu ciekawych rzeczy dowiedzieć i to niekoniecznie o doręczeniach, hihihi. Ostatnio widziałem fotki naszej sąsiadki...hmm, ten, tego, właśnie, no... – ale zauważyłem, że babcia na szczęście mnie już nie słuchała.

– A swoją drogą widzisz, Sebulku, niby taka porządna rodzina z tych Nowaków, a tu kłótnie rodzinne, konflikty z prawem i z urzędami, nakazy rozbiórki. Ech, pewnie ten Nowak to jakąś kochankę ma… – babcia na dobre pogrążyła się w rozważaniach nad moralnością społeczeństwa. **[2.D]**

19 czerwca 2007 r., wtorek

Obudził mnie jakiś dziwny hałas. To babcia chichotała jak po gazie rozweselającym. Łzy jej wypływały spod okularów i ściekały po nosie, a gdy stanąłem przed nią w całym swym majestacie, ona machała mi przed nosem jakimś opieczętowanym pismem. „Patrz, Sebulku, jakie to zabawne!" – chlipała. Ale ja nic nie widziałem. Gdy ochłonęła, zaczęła wyjaśniać:

– Czy wiesz, co to jest SKO?

– Oczywiście, że wiem. Szkolna Kasa Oszczędności! Wujek Tomek opowiadał mi, że wpłacał na nią kiedyś swoje groszowe oszczędności, bo podobno było to bardzo popularne. – gdy już wyrecytowałem odpowiedź jednym tchem, zacząłem się zastanawiać, czy nie chodziło jej o nazwę jakiejś francuskiej raperskiej kapeli. Ale babcia i rap? Czy ja o czymś nie wiem?!

– Nie, Sebulku, SKO, to skrót od samorządowego kolegium odwoławczego, które rozpatruje odwołania od decyzji wójta, starosty i jeszcze jakichś tam innych instytucji.

Ach, SKO! Teraz sobie przypomniałem! Pamiętam, że dziadek, gdy rejestrował swoją ładę tam właśnie składał jakieś pisma. Dziadek miał dużo problemów z tą sprawą, bo podobno urzędnicy twierdzili, że jego samochód miał przebijane numery nadwozia, co jak się okazało później – wcale nie było prawdą („Przecież kupiłem go od przyjaciela z Moskwy! Były astronauta miałby przebijać numery silnika? Wołodia? Skąd ten starosta to wziął?" – pamiętam ten krzyk oburzenia do dzisiaj). Dziadek dużo się nagłowił nad tym, jaki organ mógłby zmienić stanowisko starosty, bo ponoć w przepisach o ruchu drogowym nie ma nawet wzmianki o takiej możliwości. Mało tego – nikt nie pouczył dziadka o możliwości odwołania się od – w gruncie rzeczy – dość surowego „osądu", w którym odniósł się przecież do uczciwości dziadka. Użył wtedy jakiegoś innego określenia – „organ wyższego stopnia", czy coś takiego. W każdym razie starosta mocno nawalił ze swoją robotą. Nie pouczył, do kogo przysługuje odwołanie od jego decyzji, zwalając wszystko na dziadka, który musiał osobiście dowiadywać się, który organ łaskawie rozpatrzy jego odwołanie. **[3.A] [3.B] [3.C] [3.D]**

*

Sam już nie wiem teraz, czy pojęcie strony znam tylko z lekcji polskiego, na których była mowa o stronie biernej i stronie czynnej. Strona, hm. To mi się kojarzy jakby coś ze stroną prawą i stroną lewą, tak jak w radiu: kanał prawy i kanał lewy. Ach, wiem, to pewnie jest tak jak w sądzie, że jest jedna strona, która chce coś od drugiej, no i ta druga, co tej pierwszej nie chce tego dać. A sąd ma właśnie zdecydować, jak się sprawy mają, no i kto ma rację. Ale zdaje się, że dziadek był stroną w tym pamiętnym postępowaniu dotyczącym rejestracji łady. Pamiętam, że dziadek tłumaczył mi wtedy, że tylko właścicielowi pojazdu może być wydany dowód rejestracyjny. Czyli, że na przykład mama nie mogłaby zarejestrować łady na własne potrzeby, albo na potrzeby spółki. Bo nie była właścicielem tego kosmicznego pojazdu (och, trzeba go było widzieć: spojlery chromowane, lakier metalizowany, felgi aluminiowe, normalnie „czad kolagen", jak mawia Piotrek; dodatkowo w środku miał zamontowany taki uchwyt na broń myśliwską, podobno bardzo praktyczny). Ale właśnie, jeśli przyjąć, iż łada dziadka Jurka była rzeczywiście kradziona (skoro miała przebijane numery nadwozia), to nie mógł on być jej właścicielem w momencie rejestracji i jednocześnie nie mógł być stroną w postępowaniu o zarejestrowanie samochodu. Ta sprawa długo nie dawała mi spokoju, a sam zainteresowany nie chciał mi nic powiedzieć poza zdawkowymi stwierdzeniami w stylu: „Sebciu, mam umowę i inne dokumenty, między innymi te z odprawy celnej. To jak nie jestem właścicielem, jak jestem? Jakie przebijane numery nadwozia?! Ktoś mnie tu wkręca normalnie". W tym miejscu dziadek podnosił głos, gestykulował i skarżył się na okrutne traktowanie go przez urzędników. Mało tego, wracał do – stworzonej przez niego na potrzeby tej sprawy – teorii spiskowej. Na początku niwę dziadka bardzo chciał kupić leśniczy (a prywatnie szwagier naszego starosty). Dziadek był nieugięty, gdyż z tym samochodem wiąże go od pierwszej przejażdżki jakaś nieopisana nić porozumienia. Wiele razy byłem świadkiem, jak zmieniając koło albo polerując lakier, dziadek czule przemawiał do swojego auta. Stąd podejrzewał, że działanie starosty powodowane było tym, że niedoszły kupujący mścił się na dziadku, pisząc niedorzeczne pisma do starostwa w celu odebra-

nia dziadkowi przyjemności jazdy po bezdrożach i wyboistych drogach naszego kraju. **[3.E]**

Z racji tego, że dziadka Jurka nie pokonało i nie pokona nic (jak sam o sobie często mawia: ani komunizm, ani szczawiowa babci), napisał do urzędu, że fakt nabycia samochodu na podstawie stosownej umowy może potwierdzić jego przyjaciel Sasza (także były kosmonauta), czym urzędnik się zbytnio nie przejął, przekazując pismo do SKO. Po jakimś czasie sprawa trafiła do niego z powrotem. Nakazano mu przeprowadzenie postępowania dowodowego na okoliczność potwierdzenia zawarcia umowy sprzedaży samochodu z Wołodią, przeprowadzenie ponownych oględzin samochodu – tym razem w obecności dziadka (przy wcześniejszej wizycie urzędników wraz z policjantem dziadka nie było w domu) oraz odebranie od niego wyjaśnień, których wcześniej nie składał. **[3.F] [3.G] [3.H] [3.I] [3.J]**

Starosta musiał się więc zająć sprawą od początku. W pisemnym zeznaniu, sporządzonym w siedzibie polskiego konsulatu w Moskwie, kolega dziadka stwierdził, że w związku z tym, iż część nadwozia Łady skorodowała (ta, na której widniały numery nadwozia), zgłosił w odpowiednim organie konieczność wybicia nowych numerów nadwozia. Zostało to uczynione i można to sprawdzić w tamtejszej bazie pojazdów. Dokumenty okazały się być w zupełnym porządku. Swoją drogą jeszcze raz starosta musiał zerknąć we wszystkie dokumenty, jakie przedstawił dziadek. A było ich całkiem sporo – zaświadczenie o pozytywnym wyniku badania technicznego, zaświadczenie o braku obowiązku uiszczenia podatku od towarów i usług od pojazdu, który został sprowadzony spoza obszaru Unii Europejskiej (wydane przez naczelnika urzędu skarbowego), odpis decyzji zwalniającej pojazd z homologacji itp. I znowu okazało się, że na dziadka Jurka nie ma mocnych, podobnie jak i na jego ładę. Ta ostatnia obecnie „paradując" z dziadkiem po naszym mieście, połyskiem swojego lakieru i cichym pomrukiem silnika wprawia w zakłopotanie niejednego właściciela „merca", zaś ze zrozumiałych względów pewien leśniczy nie może wręcz patrzeć na jej lśniące tablice rejestracyjne. **[3.K] [3.L]**

Szybko wróciłem do rzeczywistości z kuszącego świata wspomnień, a nie chcąc zasypywać babci Czesi tysiącem pytań (wszystko w swoim czasie), póki co zadałem jedno ale konkretne:

– Czy rodzice wnosili ostatnio jakieś pismo do SKO?

– Tak, wnieśli zażalenie na bezczynność naszego burmistrza, bo nic nie robi, a czas mija – wyraźnie podkręciła się babcia. Wiesz, czasem jest tak, że lepiej jest dostać odmowną decyzję w jakiejś sprawie – bo można się od niej przynajmniej odwołać – niż nie dostać żadnej odpowiedzi. Bo wtedy to już zupełny klops. Nikt nic nie może robić – jedyne wyjście, to się zażalić do organu wyższego stopnia. Podobno działa to wyśmienicie – burmistrz od razu wydaje decyzję.

Zaniepokoiłem się. Babcia zbyt często zarzucała bezczynność mnie i Piotrkowi, a teraz poruszała ten tak drażliwy dla mnie temat. I jeszcze ten podniesiony głos…

– A czego burmistrz nie zrobił? – zapytałem nieśmiało.

– To długa historia, ale opowiem ci tylko najważniejsze rzeczy. Twoi rodzice są właścicielami tego domu... – babcia wykonała zamaszysty gest ręką – ...ale grunt pod domem należy do kogoś innego – do Miasta. Rodzice są jedynie tzw. użytkownikami wieczystymi tego gruntu, ale tylko przez okres 99 lat.

– Tylko? – nie wytrzymałem. – Przecież ludzie rzadko dożywają takiego wieku.

– Masz rację. Ale większość ludzi ma spadkobierców – nasza rozmowa brzmiała, jakbyśmy oboje z babcią byli z innej planety. – Twoi rodzice mają ciebie i Piotrka. 99 lat to w gruncie rzeczy mało. Ale jest już podobno ustawa, która pozwala przekształcić użytkowanie wieczyste w prawo własności. Twoi rodzice złożyli do burmistrza wniosek o dokonanie takiego przekształcenia. Burmistrz przez długi czas nic w tej sprawie nie zrobił, więc złożyli zażalenie jego bezczynność. Zrobili to – pamiętam jak dziś – 13 września 2006 r. Minęły prawie trzy miesiące, zanim burmistrz wyznaczył termin załatwienia sprawy do 30 czerwca 2007 r., choć nie pofatygował się napisać, dlaczego termin jest tak odległy. Mama była mocno podenerwowana tym, że sprawa ciągnęła się tak długo, a decyzji jak nie było, tak nie ma. Dlatego w połowie maja 2006 r. wniosła zażalenie na niezałatwienie sprawy do SKO. W odpowiedzi na zażalenie burmistrz stwierdził, że nie miał możliwości prowadzenia postępowania z uwagi na brak akt sprawy, które pozostawały w zamkniętym biurku pracownika przebywającego

na zwolnieniu lekarskim. Po drugie, burmistrz wyjaśnił, że wyznaczenie terminu załatwienia sprawy na ostatni dzień czerwca 2007 r. spowodowane jest kłopotem z interpretacją przepisów ustawy, w związku z czym zwrócił się do Ministra Budownictwa z prośbą o rozstrzygnięcie tych wątpliwości.

– Ci urzędnicy nic nie robią – krzyknęła babcia. – A w końcu dostają pensje z naszych podatków. Nie chciałem się z babcią wykłócać, ale ja przecież żadnych podatków nie płacę (ona chyba też) – o ile oczywiście mi wiadomo – to może właśnie naszą sprawę załatwiał ten urzędnik, który nie dostał „ode mnie" swojej pensji. I stąd tak mu się dłużyło. No cóż, dziwnie ten świat jest skonstruowany. **[3.M]**

Zdziwiły mnie słowa babci, bo przecież na własne uszy słyszałem, jak Weronika kiedyś mówiła, że organy administracji powinny załatwić sprawę od ręki. Jeśli dobrze pamiętam, to Weronika wspominała w związku z tym o jakichś zwłokach i to zdaje się, że zbędnych (zastanawiam się, o czym ich na tych wykładach uczą? O truposzach?). Jasna sprawa, że zwłoki rzadko bywają niezbędne, chyba że siostrze mego kumpla Korneliusza, która jest studentką I roku medycyny. **[3.N]**

Babcia znowu śmiała się złowieszczo, wbijając wzrok w pismo burmistrza. Tak roześmianej babci Czesi dawno nie widziałem. Ostatni raz tak się śmiała jesienią ubiegłego roku, gdy tata został wójtem i dziadek Jurek powiedział podczas uroczystej rodzinnej kolacji (nawet ja i Piotrek piliśmy wino – aczkolwiek w śladowych ilościach), że skoro wybory zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem lewicy, to on żywi poważną obawę, że w lokalnym ruchu drogowym zacznie obowiązywać powszechny zakaz skrętu w prawo. Zadał nawet wprost pytanie o to, kiedy mieszkańcy gminy mogą spodziewać się takiej decyzji i czy nie będzie miał komuś za złe, jeżeli dziadek ją będzie skarżył. Tata zaczął wtedy gonić dziadka po całym domu, próbując klepnąć go kapciem w siedzenie, a ten kłuł niczym szpilką tatę kolejnymi uwagami: „Tadziu! Będziesz musiał wygospodarować jakieś środki z gminy na paliwo do mojej Łady – w końcu objazdem będzie dłużej! Może jakiś zasiłek celowy?". Dziś babcia śmiała się równie głośno. Zacząłem podejrzewać, że oczekiwała czegoś dużo gorszego niż to pismo burmistrza i że po tak zwyczajnym piśmie puściły jej nerwy. Jak się przeko-

nacie, jak zwykle miałem rację, ale wszystkiego dowiecie się w swoim czasie. **[3.O]**

21 czerwca 2007 r., czwartek

Ach, słodkie lenistwo! Dzisiaj obudziłem się dziwnie późno jak na mnie. Dopiero około dziesiątej. To zapewne z powodu wczorajszego wieczornego posiedzenia przy kolacji, któremu jak zwykle przysłuchiwałem się z dużą uwagą.

Wczoraj po południu babcia poprosiła naszą sąsiadkę – znaną wszem i wobec z niesamowitego gadulstwa – żeby pomogła jej w przygotowaniu zapasów przetworów truskawkowych na najbliższą zimę. Pani Krystyna (bo oficjalnie tak ma na imię, mimo że jej mąż woła do niej „Maleństwo"), jak zwykle ochoczo przystała na prośbę babci i w ten oto sposób jej donośny głos „krążył" po całym naszym domu do późnych godzin wieczornych. To „Maleństwo", (co zresztą niezbyt mi pasuje do pani Krystyny, jako że wagą dorównuje przeciętnej wagi hipopotamowi) opowiadało babci barytonem o swoim bracie. Otóż jej brat – nie byle kto, bo szwagier marszałka województwa – postanowił otworzyć dom spokojnej starości, czy coś takiego. Na marginesie muszę podkreślić, że ten cały marszałek podobno wcale nie jest żołnierzem, za jakiego miał go Piotrek. Nawet w wojsku nigdy nie był, bo zbyt cherlawy jest, czy coś. Ach, już wiem, on nie ma dużego palca w prawej stopie i nie może utrzymać równowagi, wciąż się chwieje jak idzie i na poligonie mógłby rzucić granatem w niewłaściwym kierunku.

Ów brat pani Krystyny na zbyt mądry pomysł nie wpadł (ja z moją jedną babcią ledwo w domu wytrzymuję, a on chce sprowadzić tylu starszych ludzi do siebie). Ten dom, poza samą możliwością zamieszkiwania, miał ludziom w starszym wieku gwarantować wiele luksusów. Po pierwsze, miała być w nim zorganizowana doraźna pomoc i opieka medyczna i rehabilitacyjna, restauracja, a także bank i… nie wiadomo, po co… poczta. Opieka lekarzy może i rzeczywiście byłaby potrzebna – moi dziadkowie dość często chodzą do lekarza – ale bank? Albo poczta?! Ja to bym im kino urządził. Albo siłownię z solarium! A biorąc pod uwagę lecznicze właściwości pewnego przezroczystego trunku,

które raz po raz podkreśla dziadek, ewentualnie jakiś samoobsługowy barek. Jednak ów brat „Maleństwa", składając wniosek do marszałka o pozwolenie na prowadzenie takiej działalności, wystąpił jednocześnie do marszałka województwa o pozwolenie na budowę właściwego budynku. Marszałek podobno „umył ręce" od sprawy pozwolenia na budowę. Pouczył brata pani Krystyny (a prywatnie swego szwagra), że powinien złożyć w tej sprawie wniosek do starosty, gdyż ten był podobno od niego „właściwszy". Sprawą zaś zezwolenia na prowadzenie domu starców zajął się, bo było to podobno w jego gestii. **[4.A]**

Swoją drogą, ten brat pani Krystyny to cwany gość! O przygotowanie całej dokumentacji technicznej budynku zwrócił się do firmy „Georysik" sp. z o.o., której członkiem zarządu jest pracownik starostwa powiatowego, zajmujący się wydawaniem decyzji w sprawie pozwolenia na budowę. Też bym zwrócił się do takiej firmy. Miałbym na starcie pewność, że mój projekt zostanie przez starostę zaakceptowany. I jeszcze ten marszałek – szwagier! Nie ma to jak się dobrze ustawić..., znaczy, ten, tego, ożenić... **[4.B]**

Roznoszący się po domu baryton kontynuował:

– Czesiu, złotko… to byłby zupełnie niezły interes! Sama restauracja przynosiłaby niezłe zyski. Dom miał powstać w środeczku prywatnego lasku („Maleństwo" miało manierę zdrabniania wszystkiego, co się da) – pomyśl – spokój, cisza, żaden samochodzik tam nie dojedzie nieproszony! Jedynym sąsiadem byłby nasz proboszcz. Jego plebania znajduje się obok tego starego kościółka, niedaleko polany, na której ma stanąć budynek, a tu taka historia….

– A czy w tej restauracji byłoby sprzedawany alkohol? – przerwała babcia, przewidując chyba dalszy ciąg wywodu.

– Jak najbardziej, kochana. Wódeczka, wineczko, piweczko, wiesz przecież kochana, że to głównie alkohol pozwala na konkretny zarobek w branży gastronomicznej – odpowiedział baryton.

– To ja wieszczę, że urząd się nie zgodzi się na ten alkohol – zakomunikowała babcia – jak na moje oko, to zbyt mała odległość od kościoła, aby uzyskać zezwolenie. A poza tym to ma być dom spokojnej starości, a po alkoholu to ho, ho, ho.

– O! Widzę kochanieńka, że się w tym nieco rozeznajesz. Rzeczywiście, jak braciszek był w gminie, to coś mu tam zaczęli tłumaczyć o wychowywaniu w trzeźwości i takie tam. Ale przecież to ma być dom spokojnej starości, czyli dorośli ludzie, ich już chyba nie trzeba wychowywać? **[4.C]**

– Czyli odmówili mu? – spytała babcia.

– Ano…– zaczęło „Maleństwo" – …nie do końca. Braciszek poszedł bezpośrednio do zastępcy wójta, bo myślał, że sprawę szybciej załatwi i zaproponował od razu miejsce dla szanownej – pana wójta – teściowej. Myślał, że w ten sposób szybciej korzystną decyzję dostanie. Jednak ten zastępca wójta zamiast samemu zająć się sprawą, to się z niej „wyodrębnił". **[4.D]**

– Chyba „wyłączył"? – poprawiła babcia

Swoją drogą wydaje mi się, że babcia naplotła jej jakichś strasznych bzdur. Że niby człowiek ma się wyłączyć? Z prądu, czy jak? Chyba że ten wójt to robot! Byłem kiedyś na filmie „Ja, robot" z Willem Smithem, ale nic tam nie było o jakimś wójcie. No, chyba że… Tata opowiadał kiedyś o swoim koledze z wojska, któremu po wypadku wszczepili w szpitalu jakieś metalowe części i obwody… Może to temu wójtowi? I teraz musi się biedaczyna do prądu podłączać i wyłączać, kiedy trzeba… Normalnie jak komórka, musi się doładować, hihihi, normalnie „czad kolagen", jak mówi Piotrek.

– No właśnie! – zreflektowała się właścicielka barytonu. – Jak już się wyłączył, to przekazał podanie jakiemuś młodemu urzędnikowi, zapewne niedawno zatrudnionemu, upoważniając go do wydania decyzji w sprawie. Ten młokos natomiast nie dość, że wydał decyzję odmowną, to jeszcze powiedział bratu, że on jako członek Ligi Abstynentów Polskich, nigdy nie pozwoliłby na sprzedaż alkoholu w bliskiej okolicy kościoła. Co więcej, ta jego organizacja, co to za ludzie są w ogóle? Ich przedstawiciel wymyślał niestworzone rzeczy na temat mojego braciszka, że niby chciał przekupić urzędników, że jest krętaczem i takie tam inne. Braciszek oskarżył go nawet o pomówienie, ale urzędnik prowadzący postępowanie dowodowe uznał tę okoliczność za nieistotną dla sprawy. Wyobrażasz sobie, Czesiu – nieistotną! – tu Krycha zrobiła „przystanek" na oddech. **[4.E] [4.F] [4.G]**

„Przystanek" długo nie trwał – babcia stanęła w obliczu kolejnego pytania:

– Jak myślisz, złociutka… już po sprawie?

– Odwołać się zawsze można, ale nie sądzę, żeby ta odległość, o której wspomniałaś, była wystarczająca – odpowiedziała babcia. – Pamiętam podobną sytuację u naszego sąsiada – pana Zdzisia z czasów, gdy jeszcze prowadził bar w centrum. Dostał zezwolenie na sprzedaż piwa. Kwestią decydującą nie była wówczas odległość. Chodziło o coś zupełnie innego. Pan Zdzisio prowadził bar z jednej strony budynku, a z drugiej znajdowała się dyskoteka prowadzona przez jego żonę, Pelagię. Pech chciał, że wtedy pan Zdzisio pozostawał z żoną w separacji. Nie wiem, jak to się stało, ale w to całe postępowanie włączył się prokurator, który wniósł jakiś tam „sprzeciw". Nie pasowało mu, że zezwolenie wydane Zdzisiowi narusza prawa jego „odseparowanej" żony, jako strony postępowania, bo jej dyskoteka miała być bezalkoholowa. No nic, nieważne, a co do odległości, to trzeba by to sprawdzić. Jutro poszukamy w internecie, jak brzmią przepisy tej ustawy, a teraz zabierajmy się do truskawek, bo już 22.00, a końca nie widać… **[4.H] [4.I]**

Ja natomiast, nie czekając na jutrzejsze… hmm, to jest dzisiejsze wyjaśnienia babci, postanowiłem samodzielnie sprawdzić, jak duże oddalenie miejsca sprzedaży alkoholu od kościoła powinna wystarczać do stwierdzenia, że jest ona właściwa. Problem polegał na tym, że nie bardzo wiedziałem, jak rozumieć pojęcie „właściwa". Uznałem, że może chodzić o rzut butelką w stronę kościoła lub plebanii przez jakiegoś „rozrzutnego" amatora libacji. Po przeprowadzonych próbach uznałem ze spokojem, że 100 kroków w zupełności tu wystarczy, a w razie czego, można by ustawić wysokie ogrodzenie i osiągnie się ten sam efekt.

22 czerwca 2007 r., piątek

Tata wrócił dziś z pracy strasznie zdenerwowany. Mało tego, że był podenerwowany ciężkim dniem w urzędzie, to jeszcze wjeżdżając do garażu nie zauważył, że Piotrek rozłożył na podłodze swoją tajną kolekcję petard (zaczęły się wakacje!). Początkowo pomyśleliśmy, iż nawiedziło nas trzęsienie ziemi i zaraz nam sufit spadnie na głowy.

Niedługo po wystrzale spanikowana mama doszła jednak do wniosku, że najprawdopodobniej wybuchł piec gazowy, jako że do najnowszych urządzeń w domu nie należy, a tata jak zwykle zapomniał zadzwonić do gazowni, żeby przysłali kogoś w celu zrobienia przeglądu. Na szczęście, wybuchające petardy jedynie osmaliły bok samochodu, nic robiąc nikomu krzywdy.

Co do taty, to wysiadł z samochodu jakiś taki niedzisiejszy, długo się do nikogo nie odzywał i nie reagował na próby kontaktu z naszej strony. Jak mu już trochę przeszło, poszedł do pokoju Piotrka i dużym flamastrem napisał na kartce dwa słowa: „SZLABAN BEZTERMINOWY", po czym położył ją mu na biurku. „To się chłopina zmartwi, jak wróci z podwórka" – pomyślałem, zasiadając do zupy cebulowej, którą nie wiem dlaczego babcia zawsze podawała w skorupie zeschniętego chleba, jakby talerzy w domu nie było. Gdy kończyłem jeść, grobową ciszę przerwał tata:

– Ta prasa mnie wykończy… Czytaliście dzisiejszą gazetę?

– Co się stało?! – nie na żarty zmartwiła się mama.

– Napisali, że jestem przekupny! Że w zamian za poparcie faworyzuję miejscowych przedsiębiorców! – oznajmił tata z powagą godną swego urzędu.

Zastanowiło mnie to ogromnie. „Co za brednie!!!" – pomyślałem. Z autopsji wiem, że przekupienie ojca graniczy z cudem! Pewnego razu z Piotrkiem próbowaliśmy go przekupić naszym kieszonkowym, by namówił mamę na zakup psa, którym obiecywaliśmy się opiekować jak młodszym bratem. Pomysł nie tylko że spalił wtedy na panewce, to jeszcze dostaliśmy wykład o szkodliwości korupcji w każdej formie.

– Opowiem wam, co i jak – kontynuował tata, przeżuwając wyłowiony z zupy ser. – Nie dalej jak miesiąc temu przyszedł do mnie Czesiek, mój znajomy z wojska. Obecnie prowadzi zakład produkcji zabawek na terenie mojej gminy.

Pojawił się zaraz po tym jak ponownie rozpatrywałem jego podanie w sprawie zezwolenia na usunięcie dwunastu drzew lipowych, rosnących przy wjeździe do posesji, na jego gruncie. W zaufaniu powiedział mi, że jest zmuszony je wyciąć, ponieważ żona już szósty raz

w tym roku uderzyła w stojący pojazd klienta, tłumacząc się zasłaniającymi parking gałęziami.

Na moje nieszczęście, Czesław jest jednocześnie sponsorem partii politycznej, z ramienia której wygrałem wybory na wójta. Postanowiłem się z tej sprawy wyłączyć, choć szczerze mówiąc wcale nie musiałem, i przekazałem sprawę mojemu zastępcy wraz z upoważnieniem do wydania decyzji. Myślałem, że skoro zastępca jest bezpartyjny, to już nikt się do bezstronności naszego urzędu nie będzie mógł przyczepić, a tu taki klops… **[5.A]**

Średnio mnie ta historia zainteresowała, ale skoro babcia postawiła na stole moje ulubione szaszłyki z piersi przepiórek i ostrych papryczek, chcąc nie chcąc słuchałem coraz bardziej zdenerwowanego swą opowieścią taty.

– Mój zastępca pozwolił na wycięcie drzew, a gryzipiórki z gazety dopatrzyły się, że mógł przecież działać z mojego polecenia i zdecydował pod moim wpływem, więc ich zdaniem podlega wyłączeniu cały organ. Czyli ktoś zupełnie inny, np. wójt sąsiedniej gminy powinien w tej sprawie decydować, bo my jesteśmy „partyjnie zmanierowani". W ten sposób i mnie wciągnęli na listę krętaczy… niedouczone osły. Mało tego, zacytowali jakiegoś ekologa, który stwierdził, że jego organizacja „Zielone Płuco" była od początku przeciwna tej wycince. Uważali, że w zupełności wystarczą zabiegi pielęgnacyjne, a usunięcie dwunastu drzew z powodu widzimisię „panienki, która nie potrafi zaparkować" jest zamachem na stabilność przyrodniczą naszej gminy. Ten ekolog uznał też, że celowo ukrywaliśmy informacje o toczącym się postępowaniu i nikt z zainteresowanych nie miał pojęcia o tym, co się dzieje. Ani konserwator przyrody, ani wojewódzka rada ochrony przyrody, ani organizacje ekologiczne nie zostały o niczym poinformowane. Dodatkowo nagadał, że dopuściliśmy się bezprawia, zwalniając Czesława z opłaty za wycięcie drzew, gdyż dokonano go na potrzeby działalności gospodarczej. I jeszcze sfotografowali odpis decyzji administracyjnej. Kto mu go wydał?! Oto jest pytanie! Jakoś nie przyszło tej „medialnej gwieździe" do głowy, że Czesław w swojej fabryce produkuje klocki do zabawy, ale nie z drewna!!! Mało tego, „Zielone Płuco" podobno zgłaszało swój udział w tym postępowaniu, wnosząc odwołanie od decyzji, ale nie zostało ono uwzględnione. A od czego niby oni

mieliby się odwoływać, skoro pierwsza decyzja była odmowna? Ech, życie! **[5.B] [5.C] [5.D] [5.E] [5.F]**

– Ale jest i pozytywna strona tej sprawy! – zagadnęła babcia niosąc przed sobą sernik. „Oto i deser!" – pomyślałem.

– Co takiego, mamo? – zapytał wytrącony z wątku tata.

– Dowiedziałeś się dzięki niej, że jest coś nie tak w tym twoim „wzorowym" urzędzie, skoro dokumenty adresowane do pewnego kręgu osób dostają się w niepowołane ręce – ukąsiła dumę taty babcia.

– To inny problem, ale chyba wiem, kogo pociągnę do odpowiedzialności… – zakończył tata, kierując wzrok w talerz z kawałkiem ciasta. W takich sytuacjach lepiej nie odzywać się do taty. Lepiej nie wchodzić mu w drogę. Takie sytuacje wymagają spokoju i ciszy. Emocje muszą w końcu opaść… Postanowiłem niezauważalnie wyjść z pokoju i sprawdzić, czy nie wyszedłem z wprawy cichutko odpalając FIFE 2007 na moim kompie.

Dosłownie dwie minuty później zjawił się Piotrek ze swoim piskliwym okrzykiem: „Jestem!!! Co dzisiaj na obiad?!!! Tato, a wiesz chyba złapałeś kapcia w przednim kole…"

No tak… jak on coś wypali….

23 czerwca 2007 r., sobota

Ocknąłem się wczesnym rankiem, a nie chcąc budzić pozostałych domowników, leżałem w łóżku i rozmyślałem. W pierwszej kolejności ogarnęła mnie refleksja nad trudem pracy, jaką mój tata wykonuje. Biedaczek – chce jak najlepiej, a inni zawsze szukają na niego jakiegoś haka i dopatrują się drugiego, a niekiedy nawet trzeciego dna w każdej sprawie. I jeszcze ten Piotrek! Popisał się wczoraj, nie ma co. Ale każdemu mogą przydarzyć się „wpadki". I tu przypomniałem sobie opowieść taty o tym, jak jego pracownik nie dopilnował swoich obowiązków służbowych, na skutek czego zupełnie niewinny człowiek poniósł jakieś tam straty. Tata wziął na siebie całą odpowiedzialność, chociaż ja namawiałem go szczerze, żeby tego nie robił. Tata jednak powiedział, że za błędy każdej instytucji odpowiada jej szef. Że to on zatrudnia swoich pracowników i on za nich odpowiada. On też podejmuje

wszystkie decyzje w gminie, bo jest organem jednoosobowym, a z tym się wiąże odpowiedzialność. A ja myślałem, że to tak jak w sporcie – jak zwycięstwo, to trener mówi: „wygraliśmy!!!", a jak porażka: „niestety, ale dziś zawodnicy zawiedli".

Swoją drogą, jak przyjdzie dziś Weronika (Boże, żeby przyszła!), muszę ją zapytać, czy rzeczywiście jest tak, że tata ponosi odpowiedzialność za wszystkie działania swoich urzędników. Nawet te najgłupsze? Czy nie wystarczy, że ponosi konsekwencje działań swoich nie do końca rozwiniętych synów? **[6.A]**

Po południu straciłem wiarę w to, że Weronika nas dzisiaj odwiedzi. Jednak gdy usłyszałem dzwonek do drzwi, mogłem już sobie dać dłoń odrąbać, że po drugiej stronie ujrzę właśnie ją – piękną studentkę prawa z rozwianymi na wietrze długimi kruczoczarnymi włosami. Jakież było moje zdziwienie, kiedy zamiast świergotu Weroniki usłyszałem głos pana Stasia. Listonosz w sobotnie popołudnie? „Nadzieja matką głupich!" – pomyślałem. Babcia Czesia szybko uwinęła się z pokwitowaniem odbioru pisma, dziarsko trzasnęła drzwiami i pomaszerowała do swojego pokoju. A ja oczywiście za nią. To było pismo do spółki. Babcia rozerwała kopertę, rozłożyła jej zawartość i po szybkiej lekturze głośno westchnęła. Chrząkając głośno, dałem jej odczuć swą obecność. Zrozumiała. Zaczęła opowiadać:

– Pamiętasz tego faceta, który przyszedł do nas nie tak dawno temu w sprawie magazynu spółki?

– Chodzi o tego, który powiedział, że przyszedł do mamy, a kiedy go zapytałem, czy był umówiony, powiedział, że przepisy prawa budowlanego nie nakładają na niego obowiązku wcześniejszego umawiania się z mamą? – upewniłem się.

– Ten sam – potwierdziła babcia. – I zjadł twoje ulubione ciastka.

Pomyślałem sobie, że akurat to nieprędko ulotni się z mej pamięci. Że już nie wspomnę o pamięci Piotrka.

– Wiedz, że ten pan – powiatowy inspektor nadzoru budowlanego, przeprowadził w spółce kontrolę sposobu korzystania z budynku magazynu. Jego pracownik przyjechał, obejrzał i stwierdził, że zamiast

magazynu, prowadzimy ręczną myjnię i warsztat napraw naszych samochodów.

Ważny szczegół – pan inspektor pojawił się następnego dnia po tym, gdy poinformował nas o konieczności przeprowadzenia oględzin.

No i w tej decyzji... – babcia machnęła pismem w moim kierunku, po czym znowu utkwiła w nie wzrok – ...nakazał przywrócenie poprzedniego sposobu użytkowania magazynu. Nic z tego nie rozumiem. Znaczy co, zlikwidować warsztat i myjnię? A komu to niby przeszkadza? **[6.B] [6.C] [6.D] [6.E]**

W tym momencie przypomniała mi się rozmowa z Korneliuszem – kumplem z ławki, który gada cały czas o tym, jak jego siostra przeprowadza na zajęciach jakieś oględziny. Ciągle tylko sekcje i oględziny. Wróciłem jednak szybko do rozmowy i niczym znawca tematu zapytałem:

– To może wnieść odwołanie do SKO? Pamiętasz babciu sprawę łady dziadka Jurka?

– Sebulku! Coraz bardziej mnie zdumiewasz! Pamiętasz dosłownie wszystko – jak mama w twoim wieku. – że też babcia zawsze porównuje mnie do mamy. – Obawiam się jednak, że ta sprawa nie będzie taka prosta. Ech, muszę pomyśleć…

Babcia wzięła jakieś dokumenty z komódki i poszła do swojego pokoju, by niczym mnich w swojej samotni rozmyślać o racjonalności nakazu ciastkożercy. Ja zaś postanowiłem twórczo wykorzystać wolny czas i mimo dość późnej pory zadzwoniłem do Weroniki. Odebrała już po trzech sygnałach.

– Cześć, Weronika! Tu Sebo! – na szczęście mnie rozpoznała. Nawet przez telefon była bardzo ładna, miła i mądra – może do nas przyjdziesz jutro? Babcia ma problem prawny. – zagaiłem. Roześmiała się, a mi serce mocniej zabiło.

– Albo znowu symulujesz jakieś choróbsko, albo oślepiające słońce zaspawało drzwi twego domu. Widziałeś mnie u rodziców w ciągu ostatnich dwóch tygodni? Nie ruszam się z akademika. Uczę się… – westchnęła smutno.

– Rozumiem… – powiedziałem tak, by podnieść ją na duchu, chociaż prawdę mówiąc, nie rozumiałem ni w ząb. Jak można się uczyć tak samemu w akademiku, kiedy w dzień słońce na dworze, a wieczorem… Podobno w akademikach wszyscy balują do białego rana. Korneliusz nieraz opowiadał mi, że najlepsze imprezy robi jego siostra, gdyż ma podobno pokój przechodni. Nie chciał jednak powiedzieć, kto i jak często się po nim przechadza i czemu właściwie tak go nazwano. – A do jakiego egzaminu uczysz się teraz?

– Do postępowania administracyjnego, panie Ciekawski! – nie lubię, kiedy mnie tak nazywa, ale ogólnie lubię, gdy ze mną rozmawia, więc nigdy nie zwróciłem jej na to uwagi. Wujek Tomek określa to mianem słabości do niektórych kobiet i zaraz dodaje, że on ma taką jedynie w stosunku do cioci Magdy. Podobno to zjawisko ma duży wpływ na nieustępliwość w tzw. ważnych kwestiach życiowych. Jest w tym ziarno prawdy, o czym coraz częściej się przekonuję.

– A to trudny przedmiot? – zapytałem.

– Nie do końca, chociaż mamy bardzo wymagającego egzaminatora, a ja muszę zdać na piątkę. – westchnęła jeszcze smutniej.

– Musisz mieć same piątki? Może chociaż tym razem zdaj coś na czwórkę – powiedziałem, celowo licząc na jej: „Jesteś słodkim komplemenciarzem, Sebciu" i uśmiech.

– Ależ z Ciebie komplemenciarz, Sebciu! – jak zwykle mogłem na nią liczyć. – Muszę zdać na piątkę. Nie dostałam stypendium socjalnego, więc muszę zapracować na naukowe, ale żeby je uzyskać, potrzeba wysokiej średniej. **[6.F] [6.G]**

Opowiedziałem jej w zarysie historię babci, a ona fachowo stwierdziła:

– Kiedy będę w tym urzędzie, zajrzę do akt waszej sprawy i zobaczę, o co w niej w ogóle chodzi. Najważniejsze rzeczy zanotuję. Muszę już kończyć. Cześć, Sebastian. I trzymaj za mnie kciuki pod koniec tygodnia! **[6.H] [6.I]**

– Pewnie! Zaczynam już od teraz! Dzięki za pomoc! – powiedziałem prędko na jednym wydechu.

– Dzięki, mam nadzieję, że pomogą. Do zobaczenia!

W tej chwili gotów byłem nosić ją na rękach. Postanowiłem póki co, nic nie mówić babci. Niech ma niespodziankę. Pewnie i tak usnęła w nosem w papierach, więc dzisiaj już nic z nią nie załatwię.

– Ale, ale… Weronika…to jeszcze nie wszystko! – zreflektowałem się i krzyknąłem do słuchawki. Po drugiej stronie było już słychać jedynie szczęknięcie odkładanej słuchawki. Pomyślałem, że skoro już znalazła kilka chwil, żeby ze mną porozmawiać, to i następne pięć minut jej nie zbawi. Wykręciłem ponownie ten sam numer, wciskając przycisk pamięci w moim telefonie. Wyraźnie zdziwiona Weronika odebrała tym razem niemal natychmiast.

– Widzę, że dzisiejszego wieczoru postanowiłeś uwolnić mnie od nauki za wszelką cenę! – powiedziała ze śmiechem.

– A, bo wiesz… zapomniałem, że miałem cię zapytać o jeszcze jedną ważną rzecz. Czy, na przykład ja mogę odebrać od listonosza pismo urzędowe zaadresowane do mamy?

– Oczywiście, że możesz, masz przecież dwie rączki i to chyba obie sprawne. Jest tylko jeden problem – żaden listonosz nie wręczy pisma urzędowego „nielatowi".

– Komu??? – spytałem chyba bardziej z przerażeniem niż ze zdziwieniem.

– No, „nielatowi", tak mówi nasz psor od procedury karnej. Sebciu, chodzi o to, że póki co, jesteś jeszcze na to za młody. Mógłbyś np. odebrać taki list i przez pomyłkę zostawić go w garażu, zamiast przekazać mamie. A mama mogłaby mieć przez to kłopoty. Dlatego pisma urzędowe listonosz może zostawiać wyłącznie osobom pełnoletnim.

Nie muszę chyba tłumaczyć, jak beznadziejnie się poczułem słysząc, że jestem znowu do czegoś za młody. Ile to ciekawych spraw człowieka omija w młodości. A jak mawia dziadek – jak się później dorośnie, to wszystko już nie jest takie fajne, jak było w dzieciństwie.

*

Pamiętam jak Weronika opowiadała mi kiedyś o swoim koledze ze studiów – Rysiu. W trakcie ostatniego egzaminu przed wakacjami, jeden z asystentów egzaminatora zauważył, że w otwartej torbie Rysia

leżą ściągi. Odebrał mu je i zaniósł egzaminatorowi, a ten wstawił mu dwóję i wyprosił z sali egzaminacyjnej. Sęk w tym, że Ryś pisze ściągi tylko po to, aby łatwiej się przygotować do egzaminu, ale w trakcie pisania już z nich nie korzysta. Tak było i tym razem.

– Tak bywa! – powiedziałem, myśląc: „Niezła fujara z tego Rysia! Trzymajcie mnie, ludzie!". Ja ściągam prawie na każdej klasówce i jeszcze się nie zdarzyło, żeby mnie ktoś przyłapał, a ten nawet ściągi nie wyjął i już dostał „gola".

– Może i bywa. – odpowiedziała Weronika. – Ale nie zakończyło się tylko na tej dwói. Komisja dyscyplinarna skreśliła go z listy studentów, bo jak się okazało, nie był to pierwszy numer Rysia ze ściągami. Dla niego to tragedia, tak bardzo chciał być w przyszłości notariuszem.

No więc, ten Ryś prawie pogodził się ze skreśleniem z listy i wrócił do rodziców na Śląsk. Tymczasem po wakacjach do akademika przyszedł list z Wojewódzkiej Komendy Uzupełnień, zaadresowany do Rysia. Przyniósł go jakiś facet w czerwonym uniformie i przedstawił się jako pracownik firmy spedycyjnej „Fast&Furious". Ja, wiedząc, że Ryś jest na Śląsku, przezornie pisma nie odebrałam. Kurier zostawił więc list koledze z sąsiedniego pokoju. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż wrócił on właśnie z kolejnej nieudanej próby zaliczenia egzaminu z prawa rzymskiego i znajdował się w stanie wskazującym na głębsze spożycie. List jednak ochoczo odebrał i obiecał, że Rysiowi przekaże. Żadnego pisma mu jednak nie przekazał, bo po prostu o tym zapomniał. **[6.J]**

– To dopiero skomplikowana historia! – stwierdziłem, choć powiem szczerze, że w połowie straciłem wątek. Cały czas słyszałem tylko „Ryś" i „Ryś"!

– To jeszcze nie wszystko! – kontynuowała Weronika. – Najgorsze zdarzyło się później. Ryś wyprowadził się już do rodziców, ale o przemeldowaniu się oczywiście zapomniał. Więc cały czas przychodziły do niego pisma z różnych urzędów, których nikt oczywiście nie odbierał. Doręczyciele zaczęli więc zostawiać „awiza" na portierni. W końcu, któregoś pięknego dnia do akademika przyjechała nawet policja w poszukiwaniu Rysia. Jak się okazało, nie stawił się do jed-

nostki w celu odbycia służby wojskowej. A co najciekawsze – fizycznie nie odebrał żadnego pisma, ale jak twierdzili policjanci – nie miało to żadnego znaczenia – obowiązek stawienia się w jednostce i tak na nim spoczywał. **[6.K]**

25 czerwca 2007 r., poniedziałek

Z samego rana zadzwoniłem do Gerarda.

– Halo, wujku Żerardzie! – skoro wszyscy tak do niego mówią, pomyślałem, że nie będę stanowił wyjątku.

– Witam, Sebastian! Co słychać u ciebie? – powiedział to tak przeciągle, jak tylko mógł. Ten francuski akcent! Z trudem powstrzymałem się, by nie wybuchnąć śmiechem.

– Dzwonię, by zapytać, czy jesteś już Polakiem?

– Ha, ha, Sebastian, to nie tak. Ja jestem Francuz, ja tylko chcę tu mieszkać, ale póki co, jeszcze chyba nie mogę, bo nie chcą mi dać zezwolenia na mieszkanie tutaj. Chyba nie lubią tu Francuzów – posmutniał. „Pewnie spróbował tych jego serów, które sprowadza do Polski, och, czy to się da jeść?!" – pomyślałem.

– A ty dzwonisz tylko po to, by dowiedzieć się, czy już jestem Polak? – zaśmiał się – Czy może skończył wam się ser?

– Nie, nie! – błyskawicznie zareagowałem. Zniosę wszystko tylko nie ten ser. – Chciałem zapytać, jak to było z tymi urzędami. Dogadali się, który w końcu ma załatwić twoją sprawę?

– A! To właściwie ja narobiłem… Jak wy to określacie?.... A! Bigosu! Złożyłem wniosek do jednego urzędu w Warszawie i on zaczął moją sprawę, bo myślał, że ja tam przebywam, a ja mam tylko tam biznes, a potem jak się dowiedziałem od prawnika, że jego decyzja może być niedobra, to złożyłem wniosek do tego u nas, ale tamtego nie wycofałem i teraz jeden i drugi załatwiają moją sprawę jednocześnie, ha, ha. **[7.B]**

– Wujku! Jeszcze jedna sprawa! – przerwałem mu. – Niedawno były imieniny Laury, może jest szansa was odwiedzić? Chcielibyśmy z Piotrkiem złożyć jej życzenia.

– Merveilleux! Très bien! Zapraszam! Ale słyszałem od Agaty, że jesteś chory, więc c'est impossible! Jak już nie będziesz chory, to przyjedź. – „Wszyscy wiedzą już wszystko na mój temat! I mojej choroby! Ciekawe, od kogo" – pomyślałem.

– Dobrze, wujku Żerardzie, jak tylko wyzdrowieję, to przyjedziemy. Do zobaczenia! – zakończyłem szybko.

Odłożyłem słuchawkę i zasiadłem przed komputerem, by trochę powalczyć w „Call of Duty". Byłem właśnie w trakcie kolejnej misji i nawet dobrze mi szło. Schowałem się z karabinem snajperskim za małym murkiem i przeładowałem broń. Właśnie celowałem, kiedy nagle z przedpokoju dotarły do mnie „strzępki" rozmowy, jaką teraz przez telefon prowadził dziadek.

– Heniu, ja wiem, że odwołanie złożyłem po terminie, ale skąd mogłem wiedzieć, że trzeba jeszcze specjalnie prosić, żeby je uwzględnili. Napisałem przecież, że stłukły mi się okulary, a optyk zachorował, no i klops. Napisałem dopiero wtedy, gdy napisać mogłem i koniec – żeby tak starego człowieka nic a nic nie szanować! Toż ja wzrok straciłem w pracy a nie na wakacjach, czy to moja wina? Przecież jak składam odwołanie, to nie po to, żeby sobie złożyć, a po to, żeby je ktoś odpowiedni rozpatrzył. A tu zawsze coś nie tak: albo organ nie ten, albo za mało się człowiek naprosił. I weź tu żyj – zmarkotniał dziadek.

Henio to był kolega dziadka, emerytowany policjant. Ciekawe, o jaką decyzję komendanta policji może dziadkowi chodzić, będę musiał go o to później zapytać. Rozmowa dziadka mocno mnie zaciekawiła, „spauzowałem" grę i nastawiłem swoje gumowe ucho.

– Jak już stwierdzili, że nie rozpatrzą mojego odwołania, to im jeszcze raz złożyłem prośbę o przywrócenie terminu. No i jeszcze raz tłumaczyłem o tych nieszczęsnych okularach. Ale to znów ich nie przekonało. Wydali postanowienie, że niby za późno złożyłem prośbę. Jak wcześniej pisałem odwołanie, to było nie tak, bo nie poprosiłem o rozpatrzenie. Jak w końcu poprosiłem, to mówią, że za późno. Czy ty coś z tego rozumiesz, Heniu?

Dziadek zamilkł. Widocznie słuchał tego, co pan Henio ma do powiedzenia na temat jego historii. Ja pomyślałem sobie, że jak pan Henio nie zgubił wątku w połowie wywodu dziadka, to jest wielki.

Skąd ten biedny były policjant może wiedzieć, co zrobić w tak zagmatwanej sprawie.

– Ale wyobraź sobie, Heniu, że się nie poddałem. Jak to ja – wiesz, że się nie zrażam niepowodzeniami. Napisali mi, że służy zażalenie. A jak wiesz – dwa razy powtarzać mi nie trzeba – jak coś służy, to ja siup i korzystam, szczególnie, że to do samego Komendanta Głównego Policji – z szelmowskim uśmiechem zażartował dziadek.

– I jak się okazało, coś nie tak napisali – jakieś błędne pouczenie, czy coś – no i chyba postanowili w końcu rozpatrzyć to moje odwołanie jeszcze raz. Więc jest szansa, że dostanę to pozwolenie na broń i w końcu wybierzemy się na polowanie – ucieszył się dziadek. – Oby te okulary tylko działały w terenie, szczególnie na dużej odległości, no bo jak tu ustrzelić słonkę, kiedy ona taka maleńka?

Z tego, co pamiętałem z lekcji biologii, to słonka nie jest taka maleńka. Maleńki to jest koliber, a jak ptaszek ma 30–35 cm długości ciała i rozpiętość skrzydeł ok. 55–60 cm, to jest to całkiem średnia wielkość, tym bardziej, że gniazda buduje na ziemi, więc często można go spotkać przy gruncie. No tak, ale przecież dziadek to ledwo w drzwi trafia, więc trzeba brać poprawkę na stan jego wzroku. No dobra, wracam do zabijania wrogów w „Call of Duty". **[7.C] [7.D] [7.E]**

26 czerwca 2007 r., wtorek

Atmosfera w domu była dziś nieco nerwowa. Babcia niesamowicie szybko krzątała się po domu, sprzątając to, co już dawno zostało posprzątane. Ponieważ nie miałem ochoty na pomaganie jej w czymś, co nie ma sensu (zważywszy choćby na to, że wujek Tomek – jeśli się u nas zjawi – i tak jak zwykle coś upuści czy rozleje), postanowiłem udać się na spacer z naszym wyproszonym w końcu kudłaczem – Skubim. To imię nadał mu Piotrek, gdy nasz Skubi był jeszcze szczeniakiem przypominającym małą puchatą kulkę. Obecnie wyrósł z niej dostojny, ważący prawie 80 kilo, owczarek kaukaski. To imię z kreskówki śmieszy nie tylko mnie, ale, co gorsza, moich kumpli z osiedla. Jedyną przeszkodą w wymknięciu się z psem na spacer była moja choroba. Przecież ja nie mogę zbyt wcześnie przestać chorować i wcinać

rosołek babci, bo przestanę być wiarygodny. Korzystając z zamieszania, jakie wywołały te nadzwyczajne porządki, oznajmiłem babci:

– Babciu, wygląda na to, że Skubi chciałby trochę pobiegać. Trzeba by wyjść z nim na spacer, jeśli nie chcesz mieć więcej do sprzątania.

– Nie teraz, Sebulku, widzisz, że robię obiad. Może sam byś wyskoczył na krótki spacerek?

Na to czekałem!

– Tylko nie zapomnij się odpowiednio ubrać! Żebyś się nie zgrzał przypadkiem – krzyknęła babcia. – Ostatnio czytałam, że większość chorób jest wynikiem przegrzania organizmu. Z wychłodzenia zaś choruje się dużo rzadziej. Choć w tym roku czerwiec taki jakiś dziwny, jakby to kwiecień był – stwierdziła z niedowierzaniem babcia.

W chwilę później Skubi truchtał obok mnie – z wywieszonym jak krawat jęzorem – po miejskim parku. Spotkałem tam Zenka Zaraza z I Liceum z jego starszym o rok bratem o ksywie „Bakteria", którzy – mimo że na co dzień rozmawiają tylko o samochodach albo o dziewczynach – dzisiaj sprzeczali się na temat jakiegoś basenu. Zaciekawiło mnie to. Pomyślałem, że powiedzą coś więcej na temat prowadzonej u nich budowy basenu. W końcu niedługo wakacje, szkoda tracić sezonu.

– Strzała, chłopaki! – krzyknąłem będąc jeszcze jakiś kawałek od nich.

– O! Cześć, Seba! Dawaj do nas, musisz pomóc nam rozwiązać zagwozdkę. Ty się tam obracasz w tych urzędowych sprawach.

No, no! To mnie zaskoczyli! Poczułem się dumny jak paw. Tak… Ja – pierwszy prawnik na osiedlu.

– A co tam macie, chłopaki? – spytałem.

– Słuchaj, nasz stary obiecał nam, że na wakacje będziemy mieli basen pod samym domem, ale teraz coś ściemnia. Mówi, że nie ma możliwości dokupienia ziemi. Tej, co tyle czasu obok naszego domu leży odłogiem. A mama mówi, że ogrodu rozkopać nie pozwoli.

– A co? Brakuje mu kasy? – spytałem.

– Nie. – powiedział Zenek. – Wczoraj wieczorem rodzice rozmawiali o czymś zupełnie niezrozumiałym dla normalnych ludzi. Może ty coś zaczaisz. Nie to, stary, że jesteś nienormalny, ale ty zawsze lubiłeś gadać o takich rzeczach… Jakiś czas temu nasz ojciec, który pracuje w jakimś tam urzędzie…

– Tak wiem, w SKO – przerwałem Zenkowi.

– No właśnie. Chciał dokupić ten kawałek ziemi za naszym ogrodem, żeby tam wybudować basen, ale okazało się, że jest problem. Nie wiadomo, kto jest właścicielem tej działki. W końcu wyszło na to, że to grunt państwowy, ale trzeba go przekwalifikować, bo teraz to tylko dom tam można postawić. Wiesz, teraz są te zasady „dobrego sąsiedztwa", że niby obok szkoły to tylko nową szkołę można zbudować, ale sklepu papierniczego to już nie, bo to niby „złe sąsiedztwo" jest. Kosmos jakiś normalnie.

– No tak – kiwnąłem głową udając, że kontroluję temat.

– No i okazało się, że powinien to zrobić burmistrz, ale on przekazał sprawę Prezydentowi Kaczyńskiemu.

– Premierowi, głąbie – krzyknął Bakteria.

– Prezydentowi – upierał się Zenek. – Chociaż ja to ich do dzisiaj nie rozróżniam – dodał po dłuższym namyśle.

– Prezydent się zajmuje orderami. A tu wysłali papiery premierowi i tam sprawa upadła. Nic się nie dzieje, a tu lato w pełni. Normalnie dziadostwo jakieś – podsumował ze znawstwem Bakteria.

Jak chcecie, to ja jeszcze sprawdzę w domu o co chodzi, mam dużo książek na ten temat! – tu nieco skłamałem, bo choć jakieś książki taty rzeczywiście były, to ja do nich nie zaglądam. Napisane są takim językiem, jakby ich autor celowo chciał, aby nikt niczego z nich nie zrozumiał. – Sorry, chłopaki, ale muszę psa trochę ze smyczy spuścić. Na razie! Napiszcie mi później na „gadulcu" wszystko, co wiecie na ten temat, a ja – jak coś wyczytam – to wam odpiszę.

Dość pospiesznie odszedłem. Jednocześnie miałem nadzieję, że chłopaki za bardzo się nie przejęli tym, co im mówiłem. Moja wiedza prawnicza – póki co – wygląda marnie. **[8.A]**

*

Gdy wróciłem do domu, w drzwiach przywitał mnie tata. Usłyszałem pytanie:

– Co człowiek od ponad tygodnia prawie umierający robi na dworze w koszulce z krótkim rękawem?

– Tato, przecież jest ciepło – odpowiedziałem cicho i widząc, że moje wyjaśnienie nie robi na nim żadnego wrażenia, zacząłem po części zmyślać. – Zadzwonili do mnie kumple i poprosili o poradę prawną…

– Ciebie?! No, no, idziesz w moje ślady! – tata zaczynał patrzeć na mnie bardziej łaskawym wzrokiem. – A o co chodziło?

Opowiedziałem mu całą historię z basenem.

Tata pokręcił głową i powiedział, że wbrew pozorom, sprawa jest prosta. Zaczynał znowu być w swoim żywiole, wyjaśniając dokładnie szczegóły tej sprawy.

Tata tak się rozkręcił, że postanowił opowiedzieć mi jeszcze inną sprawę, również związaną z Zarazami. Jakiś czas temu wuj mojego kolegi Zenka – Edgar Zaraz, też chciał kupić działkę należącą do gminy.

– Wcześniej działka ta była wykorzystywana przez zakład komunikacji miejskiej, który postanowiliśmy przenieść na ten wielki plac przy wyjeździe na Koluszki, bo w związku z zakupem kolejnych dwudziestu autobusów potrzebował większej powierzchni – ciągnął swą opowieść tata.

– W związku z tym ogłosiliśmy przetarg na sprzedaż tej działki. Jednocześnie musiałem wygasić decyzję o ustanowieniu trwałego zarządu zakładowi komunikacji. Problem w tym, że wuj Zenka wynajmował od zakładu część tej nieruchomości na potrzeby prowadzenia stacji kontroli pojazdów. Stwierdził, że nie ma zamiaru się wyprowadzać, bo stacja leży w dobrym punkcie biznesowym, a wyjazd na Koluszki to jakaś przegrana sprawa i żaden klient się tam nie pofatyguje. Dodatkowo zarzucił mi, że powinienem był go poinformować na trzy miesiące naprzód o moich planach – tata wyraźnie zaczynał się denerwować.

Przyszedł do mnie z podaniem, w którym wyraził chęć zakupu całej nieruchomości i uznał, iż przysługuje mu prawo pierwokupu. Podobno zamieszkiwał na piętrze jednego z budynków (który to budynek również wynajmował). Uznał nawet, że bezprawnie ogłosiłem przetarg, zaś w sprawie wygaszenia decyzji o ustanowieniu trwałego zarządu nie wziąłem pod uwagę, że i on jest stroną tego postępowania – bo ma umowę najmu części nieruchomości. Wuj Zenka – jak to zwykle bywa przy niekorzystnych rozstrzygnięciach – zaskarżył zarówno przetarg, jak i decyzję wygaszającą trwały zarząd.

Najgorsze jest jednak to – tu tata podniósł głos do granic możliwości – że swoje odwołanie skierował bezpośrednio do SKO, uznając zapewne, że jestem niekompetentny! A może bym tak zmienił zdanie?! To już mu do głowy nie przyszło!! No cóż, przecież nawet lokalna prasa nazywa mnie „kretaczem"!!! Poza tym w SKO zasiada jego rodzony brat, z którym wprawdzie są w stanie wojny – pokłócili się o jakąś rodzinną kolekcję kapsli – ale to jednak rodzina!!!! **[8.B] [8.C] [8.D] [8.E] [8.F] [8.G]**

Tata zamilkł na chwilę. Po tym, jak wziął głęboki oddech, dokończył swoją opowieść.

– Sprawa toczy się tyle czasu, że Edgar Zaraz wrócił do siebie na Kielecczyznę i robi tam karierę polityczną. A ja będę musiał walczyć ze sprzedażą tej działki raz jeszcze. Ale to nie koniec. Edgar wcale nie zaniechał walki o nieruchomość w mojej gminie. Dalej kombinował w tej sprawie. Wyobraź sobie, że odnalazł spadkobierców ludzi, od których ta nieruchomość została swego czasu odkupiona pod rozbudowę zajezdni. Edgar namówił ich, żeby wystąpili z żądaniem zwrotu nieruchomości. Pomógł im nawet uzasadnić wniosek tym, że grunt stał się zbędny gminie na cel, dla którego został zakupiony. Ledwie to zrobili, a do sprawy włączył się – nie wiadomo skąd – prokurator. To znaczy nieoficjalnie wiadomo, ale nikt tego nie chce potwierdzić.

Nic to jednak nie pomogło, bo starosta odmówił zwrotu nieruchomości. Stwierdził, w oparciu o zeznania świadka, że prawo pierwokupu w takim przypadku nie przysługuje. Świadek był kuzynem tych spadkobierców i mówiąc wprost, nie znosił ich, zresztą z wzajemnością. Oczywiście, spadkobiercy wnieśli odwołanie od tej decyzji. Niedługo

powinno być rozstrzygnięcie. No, ciekawy jestem, jaka będzie jego treść. Popatrz tylko, co ludzie wyczyniają przez ten boom na rynku nieruchomości! **[8.H] [8.I]**

Tata się zamyślił i z posępnym wójtowskim spojrzeniem skierował się wolnym krokiem do gabinetu, by oddać się kontemplacjom. Muszę przyznać, że basen przy sprawie taty wydaje się błahostką! Będę musiał otworzyć jednak te „ciężkie" książki i samemu posprawdzać, jak to będzie z tym moim ewentualnym wypoczynkiem w wakacje. Jedynym pocieszeniem jest to, że sankcja za wyjście z domu w trakcie „ciężkiej" choroby nie została jednoznacznie nałożona.

27 czerwca 2007 r., środa

Moja sława jako przyszłego prawnika wyprzedza mnie samego. Niedługo będę kazał do siebie mówić „Panie Mecenasie Sebastianie". Ale po kolei. Dziś rano nikomu nie chciało się ruszać z domu po świeże bułeczki. Ja, mimo swej śmiertelnej i niezwykle ciężkiej choroby, zgłosiłem się na ochotnika. Najmocniej oponowała babcia, ale tata stwierdził, że jak się przewietrzę, to mi dobrze zrobi. Nie było w tym nic dziwnego, bo tata nigdy przed wyjściem do pracy nie ma ochoty wychodzić z domu po pieczywo i tylko krzyki mamy skutecznie go do tego mobilizują. Nałożyłem kurtkę, wziąłem wiklinowy koszyk i ochoczo pobiegłem do sklepu. Przed sklepem – jak zresztą zawsze – stał pan Józio Nos – wielbiciel serialu „Ranczo". W tym przypadku „stał", to trochę za dużo powiedziane. Mimo wczesnych godzin rannych on już lekko kiwał się na boki i opowiadał polityczne dowcipy. Kiedy mnie zobaczył, jakby nagle odzyskał trzeźwość. Spiął się w sobie, stanął prosto i wyartykułował:

– Sebastian, ty to jesteś mądry chłopak. Ty mi pomożesz. Wiesz, że moim domem jest ulica i ulica mnie wychowała. Ja od życia nigdy wiele nie oczekiwałem...

Ponieważ zanosiło się na dosyć długą opowieść o niespełnionych nadziejach miejscowego kloszarda, postanowiłem trochę przyspieszyć jego wyznania.

– Panie Józiu, trochę mi się spieszy, rodzice czekają na pieczywo.

– Ach, wy młodzi, zawsze w biegu – pan Józio pociągnął solidny łyk z trzymanej w ręku butelki z napisem „Oddech Sołtysa". – Co tu dużo gadać, bezdomny jestem. Zimą mieszkam na dworcu PKP. Wiesz, młody człowieku, już nie to zdrowie. Kiedyś moja babcia mówiła, że od czasu do czasu trzeba odkazić organizm, to i odkażam, ale jakoś ostatnio i to już nie pomaga. Rozchorowałem się. Ręki ani nogi mi nie urwało, także gwałtownej przyczyny nie było. Musiałem się po prostu do szpitala położyć, a człowiek ani nie ubezpieczony, ani nic. Poszedłem do pomocy społecznej i powiedziałem szczerze jak jest. Tam mnie posłuchali, pokiwali głową, a na koniec kazali wypełniać jakieś papiery. A co ja, kurde balans, pisarz jestem czy inny intendent? Toż wszystko wcześniej powiedziałem, jak na spowiedzi. To i tak kazali mi pisać – kontynuował pan Józio.

– A ja, rozumiesz bracie, dawno pióra w ręku nie trzymałem, to trochę wyszedłem z wprawy. Zawołałem Romka, to za browca mi wszystko napisał, ale i tak musiałem poprawiać, a potem jeszcze oni sami jakieś papiery wypełniali. Normalnie szok. jakby tak policzyć, ile drzew zmarnowali, żeby te papiery wyprodukować, to ja nie wiem – filozoficznie stwierdził pan Józio.

– Tak jakby nie mogli postawić „żłoba", znaczy się bankomatu takiego w urzędzie, że każdy, co to ma potrzebę, idzie i bierze tak ze 20 „zyli". To ile lasów byłoby więcej. A ta cała chmara urzędników mogłaby liście w parku zamiatać, to i porządek by był i do kasy nie trzeba byłoby stać w kolejce – pan Józio był wyraźnie dumny ze swego pomysłu.

– A na koniec mnie spytali, gdzie mieszkam, bo przyjdą na wywiad!!! Ja tu po kasę przychodzę, a oni ze mną wywiady będą przeprowadzali, nie, ręce opadają. Czy ty coś, chłopcze, z tego łapiesz? – spytał tajemniczo pan Józio.

Od razu wiedziałem o co chodzi – To wywiad środowiskowy – tak się nazywa, gdy urzędnik z pomocy społecznej przychodzi do domu i o wszystko wypytuje, a czasami nawet i do lodówki zajrzy – postano-

wiłem uspokoić pana Józia. Nic to jednak nie dało, bo on już dalej ciągnął swoją relację.

– Powiedziałem im, że aktualnie to ja zamieszkuję w okolicach mostu kolejowego, ale czasami sypiam nawet na łódce, więc serdecznie zapraszam, tylko raczej w kaloszach, bo sobie paniusia laczki zabłoci.

Przychodzili potem jeszcze wypytywać Stacha, Zbycha i Halinkę o to, z czego ja żyję. A przecież my tylko czasami razem puszki zbieramy i ja mu to mówiłem, ale on sprawdzić musiał! Nudzi im się pewnie w upał, to sobie spacer musieli zrobić: taki grubszy gość z tą paniusią, co jej wszystko opowiadałem. Halinka to nawet miała potem do mnie żal, bo ten gruby to jej podstawił do podpisu jakieś papiery. Podobno to jej zeznania były, ale jak jej odczytał, to stwierdziła, że niczego takiego nie mówiła, a jeśli już, to nie tak, jak on zapisał. A ten urzędas stwierdził, że skoro tak, to on sobie sporządzi notatkę, której podpisywać nie trzeba. Dni mijały i nikt się nie odzywał. Romek za kolejnego browara poszedł do nich zapytać, co się dzieje, a tam mu powiedzieli, że jak jestem zameldowany w Koluszkach to muszę się tam zgłosić do urzędu. Nie kumam, dlaczego? To kto ma niby zapłacić za to moje leczenie? Pomóż, młody. **[9.A] [9.B] [9.C] [9.D] [9.E] [9.F] [9.G] [9.H]**

Ukradkiem zerknąłem na zegarek i zobaczyłem, że stoję przed sklepem już dobre 20 minut. Jeszcze trochę i nie mam po co pokazywać się w domu. Będę musiał dołączyć do pana Józia i zamieszkać z nim na łódce.

– Panie Józiu, ja wszystko posprawdzam i dam panu znać, teraz muszę lecieć, bo w domu na mnie czekają…

28 czerwca 2007 r., czwartek

Po południu zadzwonił dziadek Jurek z ważną informacją. Dziś wieczorem nie udzieli nam lekcji brydża, ponieważ zatrzymały go na wsi sprawy wagi międzynarodowej. Prawie. No, prawie robi podobno wielką różnicę. Znając dziadka, przypuszczam, że znowu zaszyje się w jakiś chaszczach i będzie łowił ryby. Zaraz po tym telefonie wszyscy zaczęli schodzić się do domu. Co bardzo dziwne, pierwsza wróci-

ła mama, a około siedemnastej zjawił się tata. Babcia zrobiła na obiad moje ulubione roladki z kurczaka, które podała do stołu, gdy tylko tata przekroczył próg kuchni. Cała nasza piątka przystąpiła do pałaszowania obiadu, a gdy zaspokoiliśmy pierwszy głód, zaczęliśmy rozmawiać. Piotrek, rozwijając roladki i wyjadając z nich farsz, mówił mi z przejęciem o jakiejś nowej grze komputerowej typu „kopnięcie z półobrotu", którą jego kumple dziś mu pokazali. Był wśród nich Krzysiek, któremu dopiero wczoraj skończył się szlaban za tróję z polskiego na świadectwie. Ich polonistka – Materska to straszna kosa.

Piotrek – największy, choć niedoceniany krytyk działań pani Materskiej – stwierdził z przekonaniem:

– Ta trója to zemsta na Krzyśku!

Ojciec Krzyśka jest prezesem zarządu stowarzyszenia „Teraz Teatr", finansowanego z budżetu miasta. Stowarzyszenie zajmuje się m.in. promowaniem dzieł literackich swoich członków, czyli scenarzystów–amatorów, pertraktując w sprawie ich realizacji z dyrektorami teatrów całego kraju. Polonistka Piotrka aspiruje właśnie do członkostwa w tej organizacji. Ostatnio po raz kolejny spotkała się z odmową ze strony władz stowarzyszenia, tym razem ponoć ostateczną. Złożyła nawet do starosty pismo z zażaleniem w tej sprawie. **[10.A]**

Piotrek znowu zaczął gadać jak najęty o tej grze i namawiał mnie po cichutku do zjednoczenia sił w kwestii „ugłaskania" taty, by ją „nam" zakupił. Dobre! „Nam"! Z doświadczenia wiem, że najlepiej zwrócić się z tym do taty po obiedzie, gdyż wówczas tata ma doskonały humor (wiadomo – przez żołądek do serca, a o babci Czesi można śmiało powiedzieć, że liczne żarty o kąśliwej teściowej z pewnością nie dotyczą jej osoby). Odpowiadałem mu półgębkiem, bo pomiędzy dorosłymi toczyła się ciekawsza rozmowa. Babcia mówiła do rodziców:

– Dostaliśmy decyzję powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. Nie jest dobrze. Musimy ustalić, co robić. Może siądziemy do tego wieczorem?

Mama bez większych emocji odpowiedziała:

– Znam człowieka, który jest profesjonalistą i może się tym zająć. Po obiedzie zadzwonię do niego.

Babcia ucieszyła się:

– To świetnie. Chociaż raz ominie mnie niewdzięczne zajęcie. A jak wam minął dzień?

Tata się ożywił:

– Ja miałem dziś kolejny dzień pod hasłem kłopotów z wydawaniem dowodów osobistych. Oczywiście, ja sam się tym nie zajmuję, tylko upoważniłem do tego pracownicę. Jak zachodzi potrzeba wydania decyzji, to ona tym się zajmuje. Nie mogę tylko zrozumieć, dlaczego ludzie zawsze wszystko odkładają na ostatnią chwilę?! Dziś do urzędu przyszło około dwustu mieszkańców i każdy z tym samym problemem – wymianą dowodu. **[10.B]**

– Tak to już jest! – oceniła babcia. – Ale nie zapominaj, że ty również powinieneś wymienić dowód.

– Już to dawno zrobiłem! – stwierdził z lekkim oburzeniem tata. Takie uwagi odbiera bowiem zawsze bardzo osobiście – jako godzące w jego ogólną znajomość prawa. Tradycyjnie, jakby korzystając z okazji, „rozkręca" kolejną opowieść z cyklu „Z życia wójta pewnej gminy".

– Pamiętacie tego Leninowskiego, sąsiada moich rodziców? – rozpoczął, nie dopuszczając do głosu mamy, która skądinąd wiedziała, że z tym dowodem nie do końca mówił prawdę.

– Oczywiście! – odpowiedziała mama. – To ten, który zawsze naprawiał im telewizor. Nie wiesz, co z nim się stało? Jakoś ostatnio go nie widać.

Tata był już w swoim żywiole:

– Leninowski zadzwonił do urzędu i zażyczył sobie, żeby któryś z pracowników przyjechał odebrać wniosek o wymianę dowodu osobistego od jego teściowej, która jest w kiepskiej kondycji fizycznej, a że ma już skończone 94 lata, to nie bardzo też może przyjechać do urzędu. Pojechali tam moi pracownicy, ale okazało się, że teściowa Leninowskiego nie umie pisać. Pracownica wypełniła więc wszystkie papiery – swego czasu pouczyłem moich ludzi, aby starali się – w miarę możliwości – ułatwić życie interesantom. Teściowa jedynie na samym końcu formularza postawiła krzyżyk.

– Kiedy przyszło do uiszczenia opłaty skarbowej, Leninowski stwierdził, że nie stać go na poniesienie takiego wydatku, bo jedynym jego dochodem jest 400 zł zasiłku dla bezrobotnych, a poza tym dużo wydaje na lekarstwa dla siebie i dla teściowej. Powiedział, że skoro w urzędzie pracy zwolnili go z tej opłaty, to i my powinniśmy. Moja pracownica zadzwoniła wtedy do mnie z pytaniem, czy może przyjąć wniosek bez opłaty. A skąd ja mam takie rzeczy wiedzieć? Nikt wcześniej nie wymieniał dowodu w swoim domu, nie umiejąc pisać i jeszcze do tego bez znaczków opłaty skarbowej. Kazałem jej przyjąć podanie ale cały czas się zastanawiam czy dobrze zrobiłem. Potem mi znowu kontrolerka z NIK–u zarzuci, że szastam pieniędzmi publicznymi na prawo i lewo. Jak ona to nazywała: niegospodarność!!! Ja niegospodarny? Co za czasy przyszły, żeby człowiek się zastanawiał, czy prawo pozwala pomóc obywatelowi czy nie i jeszcze musiał kombinować aby, to zrobić gospodarnie. **[10.C] [10.D] [10.E]**

29 czerwca 2007 r., piątek

Wciąż choruję – na wszelki wypadek. Babcia poszła do sąsiadki – Krystyny po brązowy cukier do herbaty owocowej (takiego nie sprzedają w sklepie pana Zdzisia), co oznacza, że nie będzie jej minimum 3 godziny. Pojęcia nie mam, o czym one tak długo potrafią ze sobą gadać. Pomyślałem sobie, że może wyjdę na rower. Zacząłem więc kalkulować ryzyko. Jeśli babcia wróci wcześniej niż ja, to mam zdecydowanie przechlapane. Jeśli babcia wróci na tyle wcześnie, że zastanie mnie spoconego po przejażdżce, to mam średnio przechlapane. Zawsze mogę powiedzieć, że mam wysoką gorączkę. Najbardziej jednak prawdopodobne jest, że spokojnie pojeżdżę na rowerze, wrócę do domu, wezmę prysznic i dopiero gdzieś po godzinie wróci babcia. Po tej analizie nałożyłem buty i zbiegłem do garażu po rower. Na zewnątrz słońce świeciło fenomenalnie. Postanowiłem zrobić rundkę dookoła osiedla. Niestety, na wysokości sklepu pana Zdzisia, usłyszałem znajomy, zachrypnięty głos:

– Cześć, Sebastian. Ty to mądry chłopak jesteś, na pewno znowu mi pomożesz.

To był pan Józio Nos. Ponieważ dochodziło już południe, pan Józio leżał sobie spokojnie w cieniu pod ławeczką i sączył ulubione winko. Chętnie bym się wykręcił z kolejnej pogadanki, zwłaszcza że ostatnim razem w ogóle mu nie pomogłem, bo zapomniałem o jego sprawie. Przypomniałem sobie jednak słowa taty: „Synu, nigdy nie wiadomo, z kim znajomość ci się w życiu przyda". Tata w polityce siedzi już dobre kilka lat i chyba wie, co mówi. Dlatego uprzejmie uśmiechnąłem się do pana Józia i zapytałem:

– W czym mogę pomóc?

– Oj, tam. Nic takiego niby, ale... Pamiętasz tę kobiecinę z Dworca Centralnego, której anonimowy darczyńca podrzucił kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich? Ja myślałem, że takie rzeczy się nie zdarzają, a już na pewno nie w naszym mieście. A tu zdarzyło się coś w gruncie rzeczy podobnego. Z „Parówą" w roli głównej. Byłem u niego na widzeniu. Ja ci powiem, że oni tam źle nie mają w tym „sanatorium". Siłownia, telewizja, trzy posiłki dziennie. Lepiej może nawet niż ja tu mam na wolności. Kiedy „Parówa" siedział, dostał w spadku po teściu działkę! To znaczy ponoć jego żona i jej siostra dostały, ale to na jedno wychodzi. Miał dużo czasu na myślenie, więc wymyślił, że po wyjściu na wolność postawi na tej działce mały domek i zacznie spokojne, normalne życie. „Parówa" miał to szczęście, że zanim go zamknęli, odłożył trochę grosza z czasów, jak jeszcze w jakiejś wołomińskiej firmie działał. Ponoć na mały domek ma to wystarczyć. Wymyślił jeszcze, że tak wszystkim z paki pokieruje, że jak wyjdzie, to będzie mógł od razu budować. Rozumiesz – projekt, wszystkie papiery, pozwolenie na budowę itp. Tylko że „Parówa" pozwolenia nie dostał. No to złożył skargę.

– Chyba odwołanie, panie Józiu. Jak się nie jest zadowolonym z decyzji, to się odwołanie wnosi. Chociaż skargę też można złożyć, ale to chyba na co innego... – wtrąciłem.

– Nieważne, złożył więc to odwołanie naczelnikowi zakładu karnego, ale ten zapomniał wysłać no i jak sobie w końcu przypomniał, to już było za późno. Wojewoda odpisał „Parówie", że odwołanie zostało wniesione po terminie – miał ponoć termin do 15 czerwca, a na przesyłce widniała data stempla pocztowego 16 czerwca. „Parówa" powie-

dział mi, że jego zdaniem, ktoś z niego głupka robi, a ja się wcale temu nie dziwię, że się tak chłopczyna napina – zaopiniował pan Józio.

Pomyślałem, że z tego, co opowiadał mi pan Józio o słynnym „Parówie", to jak na szejka wołomińskiego, to nie pierwszy raz go robią „w trąbę". I pewnie nie ostatni. Najpierw miał być świadkiem koronnym, a został oskarżony i skazany, a potem zaczęła coś kręcić ta siostrunia jego żony.

– A wiesz młody, że siostra „Parówy" cały czas roluje go z tą działką? – Pan Józio chyba przeczytał w moich myślach.

– Ona podobno też chce tam domek jakiś pobudować. Przejęła wszystkie plany zmarłego tatusia – Panie, świeć nad jego duszą, bo to dobry człowiek był. On też – zanim mu się zeszło – miał tam chatę stawiać. Miał już nawet projekt jakiegoś domku dla całej familii i złożył wszystkie papiery w urzędzie. A jak zmarł, to ona wystąpiła o przejęcie tej budowy. „Parówa" najchętniej by siostruni bebechy wypruł za to jej cwaniactwo, ale takie rozwiązanie mu się niezbyt kalkuluje, bo go znowu posadzą. Obmyśla plan bardziej wyrafinowanej zemsty. Na początek – żeby niczego nie podejrzewała – zaproponował jej swoją pomoc. Wzruszona siostrunia powiedziała staroście, że „Parówę" będzie jej doradcą inwestycyjnym i żeby go informować, jak w sprawie pozwolenia na budowę coś się ruszy. Nawet złożyła takie specjalne pismo, że „Parówa" ją zastępuje. Pochwaliłem mu się, że mam takiego ziomka, co się na tych sprawach wyznaje i na pewno mu to wszystko objaśni. I tak już od 2 godzin pod tą ławeczką leżę i czekam na ciebie. W Tobie koleżko cała nadzieja. **[11.A] [11.B] [11.C]**

Pomyślałem, że fajnie byłoby zająć się tymi sprawami jak prawdziwy mecenas… No, oczywiście nie tak jak ten, co to mamie pomaga, bo z niego to się wszyscy tylko śmieją, że taki pokraczny. Hm..., tylko nie wiem, czy ja w ogóle mogę się czymś takim zajmować. Mimo wszystko pozwoliłem sobie na mały blef i patrząc na palce moich obu dłoni powiedziałem pewnie:

– Panie Józiu, sprawa nie jest zbyt trudna. Zaraz, niech sobie wszystko policzę… **[11.D]**

W tym czasie pan Józio z widoczną nostalgią przyglądał się trzymanej w dłoni butelce z napisem „Wino owocowe". Po chwili zaczął coś mówić, niby do mnie, niby sam do siebie:

– Taka sprzedaż winka to złoty interes jednak jest... Na każdej butelczynie sprzedawca zarabia prawie drugie tyle, co płaci. Ten nasz osiedlowy sklepikarz – Nowak kiedyś mi o tym mówił. To jest zresztą lepszy cwaniak i już nie chce na „krechę" wina dawać. Kiedyś podobno cofnęli mu zezwolenie. To znaczy, chodziło chyba o jego żonę, Pelagię. Pamiętam, że u niej to się brało „na zeszyt" i po wypłacie człowiek wszystko regulował. A jak brakło, to się kartony ponosiło z zaplecza albo śnieg odgarnęło i jakoś to było. Ale komuś widocznie to nie pasowało i donieśli, gdzie trzeba. No, potem to się jeszcze okazało, że dawała browar dzieciakom – studentom czy coś, no i klops. Przez prawie rok trza było po wino drałować do marketu na Marszałkowskiej. Młody jeszcze jesteś, ale pewnie już zauważyłeś, że w tych naszych urzędach to robią wszystko, żeby tylko nic nie robić. Jak się ta sprawa zaczęła, to Pelagia zażyczyła sobie „zawieszenia" postępowania. Urzędnikom robić się nie chciało, no to zawiesili. Ale jak sąd uznał Pelagię za winną rozpijania młodzieży, to już jej musieli koncesję zabrać. Teraz, jak już sklep jest na Nowaka, to trza niestety z gotóweczką przychodzić, bo inaczej winka nie ma. **[11.E] [11.F] [11.G]**

Przez cały ten monolog pan Józio wpatrywał się w trzymaną w dłoni butelkę wina. „Kurczę pieczone – pomyślałem – ten człowiek po alkoholu gada jak zawodowy prawnik". Nagle kątem oka zauważyłem, że z domu pani Krystyny wychodzi babcia z paczuszką cukru w dłoni. Pan Józio w końcu straci do mnie zaufanie, jak za każdym razem będę go tak zbywał, ale w tej sytuacji nie chciałem ryzykować, że babcia mnie zauważy.

– Panie Józiu – idę sprawdzić te terminy w książkach. Bardzo interesująca sprawa. Odpowiem panu jutro. Pewnie znowu wyślą mnie po bułki! – szybko urwałem rozmowę.

– A dobrze, dobrze. Działaj, Seba, działaj, bo ty mądry chłopak jesteś...

2 lipca 2007 r., poniedziałek

Mama dzisiaj nie jest w najlepszym nastroju. Wszystko ją drażni, toteż ja i Piotrek schodzimy mamie z drogi. Kiedy tata mówił, że kobiety mają czasami gorsze dni i nie warto wtedy z nimi dyskutować, a najlepiej omijać je z daleka, to się z tego z Piotrkiem śmialiśmy. A teraz się okazało, że ten nasz tata to prorok jakiś, normalnie. Widząc co się święci, szybko ulotnił się do pracy. Kiedy wrócił, był miły i wyjątkowo ugodowy. Mama jednak wyraźnie dążyła do konfrontacji. Po obiedzie, kiedy zmywała naczynia, zaczęła z wyraźną pretensją w głosie:

– Tadeusz, czy wy – urzędnicy – macie jakiekolwiek pojęcie o swojej pracy??!!

– A o co ci chodzi, kochanie? Zawsze staramy się pomagać ludziom, oczywiście – w miarę naszych skromnych możliwości. No i oczywiście nie możemy naruszać pewnych zasad prawnych. Widzisz, to jest tak, że w ustawie jest wyraźnie napisane, co urzędnik zrobić w danej sprawie może, no i oczywiście – kiedy. Nie możemy od tak sobie, dla fantazji wydawać pozwoleń na prawo i lewo, bo będziemy naruszali prawo i poniesiemy odpowiedzialność – nawet karną. **[12.A]**

Ale oczywiście, każdy niezadowolony klient zawsze ma żal do urzędnika, że np. wymagania za wysokie itp. A co ja mogę zrobić, jak reguły ustala ustawodawca? Mogę tylko stosować ustawę na tyle, na ile mi zezwolił, a wszystkie żale petentów to ustawodawca powinien za karę czytać i uwzględniać w nowelizacjach. A tu nie, zawsze wszystkiemu winny urzędnik, bo on jest pod ręką i można na niego najechać, skargę złożyć na wójta do rady gminy – tata się wyraźnie podkręcił, ale to nie był najlepszy pomysł tego dnia, bo mama była już cała czerwona słuchając tych opowieści. Tata kontynuował jednak – A widzieliście kiedyś, żeby obywatel do Sejmu pojechał i swojemu posłowi zrobił awanturę, że takie marne prawo uchwalają? Oczywiście, że nie, bo to i koszty i efekt pewnie żaden. A u nas w urzędzie, to skargi lecą non stop.

– Co ty mi tu za dyrdymały opowiadasz??!!! – krzyknęła wściekła mama. – Dostaliśmy dziś dwie decyzje. Obie sprawy załatwiane były w sposób daleki od ideału.

– Słonko moje, to że decyzje są nie po twojej myśli, nie oznacza jeszcze, że wydający je urzędnicy nie są kompetentni. Być może spraw nie dało się rozwiązać inaczej.

„Oj! Co za skrajna nieodpowiedzialność!" – pomyślałem. Tata chyba nie zdawał sobie sprawy ze skutków, jakie może wywołać jego wypowiedź. Nie wystarczyło mu, że wszedł do domu jak niemalże do paszczy lwa? Teraz na domiar złego drażni bolący go ząb… Będzie bolało. To pewne!

– Powiedz mi dokładnie, o co chodzi. – głos taty był miły i spokojny. Mimo prawdziwie dyplomatycznego podejścia usłyszał jednak:

– Mam wrażenie, że i tak mi w niczym nie pomożesz!!! Ta wasza solidarność urzędnicza jest ważniejsza niż kobieta, z którą dzielisz życie!!!

– Ależ, jak ty tak możesz mówić, Alino?! – zdziwienie taty tą reakcją można było porównać jedynie do tego, z jakim w pewnym starym filmie (chyba zresztą czeskim) lekarz odpowiadał żonie pacjenta, która zapytała go o wynik operacji męża: „Operacja? A to nie była sekcja?!".

– Ja przecież nie chciałem cię urazić… – tłumaczył się tata. Ale mama wyszła z kuchni i trzasnęła mocno drzwiami pokoju, zamykając je za sobą.

Po godzinie milczenia zwaśnione strony zaczęły wciągać na maszt białą flagę. Mama zaparzyła herbatę. W naszym domu ten zacny napój myślicieli i filozofów ma poniekąd znaczenie symboliczne – z reguły obwieszcza rozejm. W towarzystwie dwóch filiżanek i taty, który zamienił się w słuch, mama zaczęła:

– Po pierwsze, umorzono postępowanie w sprawie naprawienia drogi do naszej stacji.

Trzeba wam wiedzieć, że mama i ciocia napisały swego czasu do burmistrza, aby naprawił drogę dojazdową do nieruchomości spółki. Przez tę drogę rok temu – podczas „pory deszczowej" – budynki spółki zostały podtopione. Wynikło to z faktu, że wzdłuż drogi wybudowane zostało ogrodzenie i usypana skarpa. Burmistrz próbował odwrócić kota ogonem, twierdząc, że sami jesteśmy sobie winni, bo samowolnie

zmieniliśmy sposób utwardzenia naszej działki. Zastąpiliśmy płyty betonowe z otworami do wsiąkania wody w grunt kostką brukową.

– Kochanie, ja w dalszym ciągu nie mogę zrozumieć, jakim prawem administracja może przyczepiać się do naszej kostki brukowej? – mama odchyliła się w tył, bezradnie zwiesiła ręce przez skórzane poręcze fotela i poruszała głową z boku na bok. – Pamiętasz przecież, że te stare betonowe płyty były obrzydliwe i wcale nie pasowały kolorystycznie do budynków. Pamiętasz, jak długo szukaliśmy odpowiedniego odcienia różu kostki brukowej?? Aż w końcu wybraliśmy kolor morelowy…

– Alinko, możesz wrócić do tematu naszej rozmowy – przerwał tata. Nawet on nie był w stanie słuchać wywodu na temat koloru kostki brukowej. Tym bardziej, że założę się o wielkie ciastko i lody czekoladowe, że jak większość facetów, nawet nie wiedział, jaki to jest kolor morelowy. Z drugiej strony, trudno dziwić się mamie. Ona i ciocia nie pisały swoich wniosków „w ciemno". Całe przedsięwzięcie rozpoczęły dopiero, gdy miały pewność, że istnieje ekspertyza techniczna Miejskiego Klubu Techniki i Wynalazczości, z której wynikało, że istotnie działki położone przy feralnej drodze są zalewane deszczówką, a przyczyną są wspomniane skarpy i ogrodzenie. Nawet nie spodziewały się, że burmistrz będzie się bronił, a nawet – broniąc się, atakował. Tymczasem burmistrz wytoczył przeciwko spółce najcięższą artylerię. W pierwszym rzędzie wytknął nam tę morelową kostkę, w drugim – brak kanalizacji deszczowej na działce spółki. Po trzecie, burmistrz stwierdził, że kiedyś przeprowadzono na potrzeby urzędu miejskiego jakąś wizję lokalną w naszej okolicy i ustalono, że na działkach nie naruszono naturalnego ukształtowania terenu i naturalnego spływu wód opadowych. Po czwarte, kazał mamie i cioci udowodnić, że działka została zalana. Tak jakby wszystkie nieruchomości w tej okolicy, nie wyłączając działki dystrybutora krasnali, nie były zalewane i nie pisała o tym prasa! Po piąte, burmistrz uznał, że nowa opinia biegłego zasadniczo nic nie wniesie do sprawy i że może być wydana, ale na koszt spółki. Po szóste, wskazał, że właściciele sąsiednich posesji nie mogą być świadkami, bo sami mają interes w tej sprawie. Po tym ataku na nas, burmistrz już palcem nie kiwnął w naszej sprawie.

Dlatego mama i ciocia poskarżyły się na brak reakcji burmistrza. A teraz, masz babo placek, SKO umorzyło postępowanie. Mama nie pozwoliła, aby zżarła nas ciekawość i załamując ręce, wyjaśniła:

– Uznali nasze zażalenie za niesłuszne. Podobno kwestia naprawy drogi dojazdowej nie jest sprawą rozstrzyganą w postępowaniu administracyjnym. **[12.B] [12.C] [12.D] [12.E].** Druga decyzja dotyczy budowy ogrodzenia naszej posesji.

Tu zmuszony jestem wyjaśnić, że obie sprawy są ze sobą w pewien sposób powiązane. Mama i ciocia, napotkawszy tak silny opór ze strony burmistrza w sprawie pierwszej, postanowiły walczyć z nim jego własną bronią. Skoro działka spółki została zalana przez skarpę i ogrodzenie wykonane wzdłuż działek położonych nieco wyżej, wymyśliły sobie, że wykonają podobne ogrodzenie wzdłuż naszej działki. A niech deszczówka zalewa te działki, które leżą jeszcze niżej! Kiedy jednak zgłosiły zamiar budowy ogrodzenia, dostały sprzeciw. Oczywiście, postanowiły go zaskarżyć.

Mama powiedziała z satysfakcją:

– Wojewoda, rozpatrując nasze odwołanie, uznał, że sprzeciw wniesiono po terminie. Sprawa została przekazana organowi I instancji do ponownego rozpatrzenia. Niestety, wojewoda nie wyjaśnił, po co sprawę przekazał i co tam jeszcze jest do rozpatrywania. Mamy zamiar zaskarżyć decyzję wojewody do sądu administracyjnego, ale tylko w zakresie przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia. Co o tym sądzisz, Tadziu? **[12.F] [12.G]**

W tym momencie stało się coś strasznego. Okazało się, że tata się zamyślił (zapewne nad sprawą pierwszą) i nie słyszał pytania mamy. Mama rzuciła w stronę taty spojrzenie mrożące krew w żyłach i stwierdziła, że idzie na spacer.

– A obiad?!! Kochanie?!!

Wołanie taty trafiło w próżnię, mamy już dawno nie było w domu. Dziś na obiad będzie pizza.

*

Tata zamówił pizzę i wszyscy – prócz mamy – usiedliśmy do stołu. Konsumpcja przebiegała bez większych zakłóceń. Tylko Piotrek od

czasu do czasu zaczynał strasznie mlaskać, co spotykało się z karcącym spojrzeniem taty. Pizza była pyszna! Jak widać, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Dzięki fochom mamy jemy przepyszny obiad. Tata jakby odzyskał dobry humor. Zaczął nawet żartować, że przyrządził nam dzisiaj wspaniały posiłek i że jest lepszym kucharzem od mamy i babci razem wziętych. Nagle nasz sielski posiłek przerwany został dzwonkiem do drzwi. Zanim jeszcze ktokolwiek zdążył powiedzieć: „Proszę!", do mieszkania wpadła sąsiadka, pani Krystyna.

– Oszukali nas!!! – krzyczała od progu, w ręku miała jakiś kawałek papieru, którym energicznie wymachiwała.

Tata był bardzo zdziwiony tym nagłym wtargnięciem, jednak zachował zimną krew. Przełknął kawałek pizzy, który miał w ustach i ze spokojem zapytał:

– O co chodzi, pani Krystyno? Może ma pani ochotę na kawałek pizzy?

Tu pani Krystyna zbiła się nieco z tropu.

– Yyy, no… nie… dziękuję… Przepraszam, że ja tak w porze obiadowej, ale straszna mi się krzywda wydarzyła, a w zasadzie nie mi, tylko mojemu synkowi. Może sąsiad coś pomoże, bo ani ja, ani syn, nic już z tego wszystkiego nie rozumiemy. Mój synek to biedny chłopiec. Jakoś mu się w życiu nie układa, ja nie chcę go naciskać i zmuszać do pracy, niech ma trochę dzieciństwa. Czasami gdzieś dorywczo popracuje…

Pomyślałem sobie, że przecież syn pani Krystyny ma ze 30 lat, nosi dresy, nie ma karku, jest łysy i jak żyję, nie widziałem, żeby był w jakiejś pracy.

– Pomyślałam, że chłopak może trochę na koszt państwa pożyć, zanim weźmie się do jakiejś porządnej roboty. Poszedł więc zarejestrować się jako bezrobotny. A w urzędzie powiedziano mu, że termin minął. Tak się biedactwo zdenerwowało, że jak później mi powiedział, chciał coś rozwalić, ale nie było nic sensownego do rozwalenia. Urzędniczce chyba się szkoda zrobiło mojego syna i podpowiedziała mu, żeby napisał wniosek o przywrócenie terminu. Pomogła mu napisać taki wniosek, ale niestety to nie poskutkowało. Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy wydał postanowienie, w którym odmówił

przywrócenia terminu do dokonania rejestracji syna jako osoby bezrobotnej. Można było wnieść zażalenie na to postanowienie, ale myśmy nie wiedzieli, jak się do tego zabrać. Głupio nam było państwa nachodzić, więc zaczęłam chodzić po różnych urzędach i szukać sprawiedliwości. Nawet w urzędzie skarbowym byłam, ale tam mi nie pomogli. W międzyczasie minął termin, w którym można było wnieść zażalenie i ja straciłam wszelką nadzieję. Aż tu nagle któregoś dnia dostajemy pocztą decyzję wojewody! Jednak moja wędrówka po urzędach nie poszła na marne. Wojewoda z urzędu zajął się sprawą. Uchylił postanowienie Dyrektora PUP–u. Uznał je za nieważne. Napisał, że ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy nie określa terminu do zarejestrowania bezrobotnego.

Pani Krystyna wymachiwała nam przed nosami wymiętym pismem. Tata przechwycił mizerną kartkę papieru i rozłożył na stole, po czym obaj pochyliliśmy się nad nią w skupieniu. Stwierdziłem, że ta kartka w ogóle nie wygląda jak decyzja. Widziałem już kilka decyzji w życiu i wszystkie zawierały mnóstwo paragrafów. Ta decyzja wskazywała tylko w pierwszym zdaniu „art. 156 Kodeksu postępowania administracyjnego". Dalej, że uchyla się postanowienie. W drugim zdaniu było to, co już pani Krystyna nam powiedziała o ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Nigdy czegoś takiego nie widziałem. Zawsze decyzje miały na środku jeszcze napis „uzasadnienie", a poniżej jeszcze dużo mądrej treści. **[13.A]**

– Panie Tadziu, my nie bardzo wiemy, co robić. Czy się od tego odwoływać? Nam chodzi tylko o to, żeby mój syn był zarejestrowany jako bezrobotny. U was taka rodzina wykształcona. Pan na stanowisku, żona spółkę własną prowadzi, nawet do tego małego – tu pani Krystyna wskazała głową na mnie – ludzie na osiedlu po porady przychodzą. Niech pan doradzi, panie Tadziu.

W tym momencie do kuchni wkroczyła mama. Spacer chyba jej nie za bardzo pomógł, bo od progu krzyknęła:

– A co wy jecie na obiad??!!! Pizzę??!!! Nie dość, że wydajecie pieniądze, to jeszcze sobie żołądki takimi śmieciami zapychacie??!!! W lodówce leżą wczorajsze schabowe i kto je zje??!!! Ja i mama się zaharowujemy, a wy tego nie szanujecie!

Tata próbował ratować sytuację:

– Kochanie, gościa mamy, możesz troszeczkę się uspokoić?

– Nie mów mi, co mam robić… Ty despoto, ty tyranie!!!

Pani Krystyna poczuła, że atmosfera mocno gęstnieje. Dyskretnie zaczęła więc wycofywać się w kierunku drzwi.

– To ja się jeszcze do pana Tadeusza odezwę, a teraz będę już leciała, u mnie w domu też już powinnam podać obiad.

Niech ten dzień szybciej mija i niech mama znowu będzie normalna.

Zanim poszedłem spać, mimowolnie rzuciłem okiem na moją skrzynkę mailową. Oprócz spamu, który codziennie zapycha mi pocztę, był tam jakiś list. Ochoczo kliknąłem w „okienko", naiwnie łudząc się, że to może coś od Weroniki, która być może pisze do mnie z innego adresu. Jednak szybko zorientowałem się, że to mail od mojego kolegi z klasy, któremu zmarli rodzice – jedno po drugim w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

List się zaczynał tak:

„Cześć, Sebo!

Mam do Ciebie prośbę. Wiem, że jesteś oblatany w kwestiach prawnych, a ja mam taki właśnie problem. Moja mama ubiegała się o przyznanie zasiłku celowego na zakup dla mnie materiałów szkolnych na nowy rok szkolny. Potem ta śmierć rodziców, no i te kłótnie rodzinne, kto powinien się mną zająć, spowodowały, że zapomniałem o tej sprawie. Wiem – do nowego roku szkolnego jeszcze 2 miesiące, ale mama zawsze mnie uczyła, że trzeba być zapobiegliwym i nie czekać na ostatnią chwilę. Więc mam do Ciebie pytanie. Czy ja ten zasiłek na książki dostanę, czy nie? Bo ktoś mi w urzędzie powiedział, że sprawa jest wstrzymana.

Będę wdzięczny za wszelką pomoc.

Antek Król"

Gdy przeczytałem ten list, zrobiło mi się bardzo smutno. „Jak to człowiek nie docenia tego, co ma…" – pomyślałem. Zaczęliśmy z Antkiem wymianę maili, którą zakończyliśmy około północy, gdy zostałem bestialsko zagoniony do łóżka przez babcię. Ale zanim to nastąpi-

ło, poznałem tyle problemów Antka, że jutro z pewnością będę musiał skontaktować się z Weroniką… **[13.B]**

3 lipca 2007 r., wtorek

Jak postanowiłem, tak zrobiłem. Zadzwoniłem do Weroniki. Chciałem z nią pogadać jak prawnik z prawnikiem. A przy okazji – usłyszeć jej śliczny, ciepły głos. Miałem nadzieję, że jak zacznę z nią rozmawiać o poważnych prawniczych sprawach, to i ona potraktuje mnie bardziej poważnie. Tak bardzo bym chciał, żeby przestała mnie traktować jak dzieciaka.

Wybrałem numer. W napięciu odczekałem kilka sygnałów. Nie wiem czemu, ale od pewnego czasu, zawsze gdy dzwonię do Weroniki, czuję takie dziwne podenerwowanie, ręce mi się pocą, a w gardle robi się sucho. Wreszcie odebrała.

– Słucham?

– Hej! To ja, Sebastian.

– Cześć Młody! Co słychać?

Głos miała pogodny, a poza tym nazwała mnie „Młody", a nie „Mały". To chyba o czymś świadczy!

– Nic ciekawego... Masz wolną chwilę? Mam spory problem i potrzebuję twojej specjalistycznej pomocy. Mój kumpel z klasy – Antek jest w kłopocie.

– Poczekaj chwilę, tylko wezmę coś do pisania… Już mam. Dawaj!

– Powiem ci, co wywnioskowałem z jego maili. Wiesz, to jeszcze dzieciak i nie wszystko potrafił mi wyjaśnić, ale ja to sobie w miarę sensownie poukładałem. Zacznę od tego, że Antek jest jedynakiem. Jego ojciec miał nieruchomości za miastem. Chodzi o te tereny, na których powstaje nasza miejska obwodnica. Jednojezdniowa, pożal się Boże! Kilka miesięcy temu ojciec Antka zmarł na zawał serca, gdy dowiedział się, że jego żona ma raka i pozostało jej kilka miesięcy życia. Okazało się, że pozostawił testament, w którym zapisał Antkowi swoje nieruchomości. Mama Antka uzyskała w sądzie stwierdzenie naby-

cia spadku. I wtedy rozpoczęła się afera z wywłaszczaniem nieruchomości. Obwodnica przebiegać będzie przez dwie działki Antka i kilka sąsiednich nieruchomości. Na początku Antek był w postępowaniu wywłaszczeniowym reprezentowany przez matkę. To ona prowadziła negocjacje w imieniu Antka. Ale zaraz po zakończeniu negocjacji matka zmarła. Starosta wydał postanowienie o zawieszeniu postępowania. Sąd opiekuńczy wyznaczył dla Antka opiekuna. Został nim stryj Antka – niezbyt rozgarnięty, ale uczciwy człowiek. Starosta podjął zawieszone postępowanie. Stryj Antka, a także właściciele sąsiednich nieruchomości, otrzymali postanowienie w tej sprawie, z pouczeniem o możliwości zaskarżenia do wojewody. Na nieszczęście jeden z sąsiadów Antka to znany w okolicy pieniacz. Ma w naturze skarżenie wszystkich skierowanych do niego aktów administracyjnych. Jak można było się spodziewać, wniósł zażalenie na postanowienie starosty. I nie wiadomo, co teraz robić. **[14.A] [14.B] [14.C] [14.D]**

– Ja bym poczekała na rozstrzygnięcie wojewody i wtedy zastanowiła się, co z tym fantem robić dalej. – poradziła Weronika.

– Aha, ok, to wielkie dzięki. A co poza tym u ciebie, wybierasz się może na wakacje do domu? – tak bardzo chciałem ją zobaczyć.

– Trudno powiedzieć, mamy z Rysiem pewne plany, właśnie po mnie przyjechał. Muszę kończyć. Pozdrów rodziców. Pa! – rozłączyła się.

– Pa… – szkoda, uwielbiam z nią rozmawiać.

*

Godzinę później odezwał się dzwonek do drzwi. To nie był listonosz… Tym razem myliłem się! Po drugiej stronie drzwi z nogi na nogę przestępował jakiś mało charakterystyczny, anemiczny mężczyzna ze skórzaną teczką.

– Dzień dobry! Czy zastałem rodziców? – wysapał. Albo bardzo szybko szedł, albo to jakiś pedofil! Cały się ślinił z niewiadomych mi powodów i marszczył nos, przytrzymując jednocześnie zbyt duże oprawki od okularów. Dorośli mówią, żeby nie wdawać się w gadki z takimi typami, toteż energicznie pokręciłem głową.

– Nazywam się Adam Kowalski. Byłem umówiony na godzinę czternastą – wyjaśnił.

– Chwileczkę! – przepraszająco zatrzasnąłem mu drzwi przed nosem. – Babciu!!! Jakiś Kowalski na czternastą!!! – wrzasnąłem.

– Sebulku, wpuść pana natychmiast! Ten pan jest radcą prawnym.

A, to przepraszam. Zmuszony byłem po raz wtóry ukazać mu swoje promienne oblicze.

– Zapraszam pana do środka – zamaszyście wskazałem mu kierunek jego dalszej wędrówki. Babcia Czesia już wyszła mu na powitanie.

– Dzień dobry! Czesława Malinowska – podała mu dłoń. Ten cmoknął babcię w mankiet i wysapał:

– Dzień dobry! Adam Kowalski.

„A może to po prostu astmatyk?" – pomyślałem.

Babcia poprowadziła Kowalskiego do gabinetu (tak zwyczajowo nazywamy jej pokój), który na moje szczęście nie jest zbyt dźwiękoszczelny. Gdy tylko zamknęły się drzwi, przywarłem do nich – tuż poniżej klamki – całą prawą połową twarzy, a już w szczególności uchem. Dziadek Jurek powiedziałby: „Moja krew!". Z gabinetu dobiegał stłumiony głos babci.

– To dokumenty, które wysłałam panu wczoraj faksem do biura. Bardzo się cieszę, że zgodził się pan przyjść tutaj. Proszę mnie zrozumieć – wszyscy domownicy są przez cały dzień poza domem, a ja nie mogę się stąd ruszyć. Opiekuję się chorym wnuczkiem.

Gdyby nie klamka, pewnie bym podskoczył ze zdumienia. Tym razem przesadziła! Jak tylko wyjdzie stąd Kowalski, spróbuję jej wyjaśnić, kto tu kim się opiekuje.

– Ach, to ten młody miły człowiek? – zapytał Kowalski. Babcia się roześmiała i zmieniła temat.

– Jak pan ocenia nasze położenie, panie mecenasie? Nie ukrywam, że nie chcielibyśmy czekać do ostatniego dnia terminu na wniesienie odwołania od decyzji inspektora.

Mecenas Kowalski zaczął mówić niepewnym głosem:

– Decyzja jest przedwczesna. W sprawie magazynu – jego zdaniem używanego niezgodnie z przeznaczeniem przez spółkę – nie przeprowadzono postępowania wyjaśniającego w wymaganym zakresie. Poza tym nie rozpatrzono wniosku o udział w postępowaniu Stowarzyszenia „Federacja Pracy" – w końcu dzięki państwu młodzi ludzie w naszym mieście mogą latem podejmować prace sezonowe. **[15.A]**

W tym momencie stało się coś strasznego. Zachciało mi się kasłać. Rzuciłem się w kierunku łazienki i zaniosłem się kaszlem. A może ja naprawdę jestem chory? Jak to się nazywa? Autosugestia?

Kiedy wróciłem pod drzwi, Kowalski mówił już o czymś innym:

– Proszę zwrócić uwagę na treść pouczenia zamieszczonego w decyzji. Jest błędne! Możemy złożyć wniosek o sprostowanie pouczenia.

Babcia zapytała:

– Ale po co? Przecież błędne pouczenie nie może mi szkodzić. Proszę pisać od razu odwołanie od decyzji. **[15.B]**

Kowalski odpowiedział:

– Oczywiście i radzę szybko postarać się o środki na opłatę legalizacyjną.

Gdy Kowalski sobie poszedł, zacząłem swoje prywatne śledztwo. W końcu – ile można usłyszeć zza drzwi?

– Co piszesz, babciu? – stanąłem za plecami babci Czesi i zezowałem na monitor.

– Pełnomocnictwo. Kojarzy ci się z czymś słowo „pełnomocnik", mądralo? – babcia zsunęła okulary na czubek nosa i spojrzała na mnie znad oprawek.

– Chyba tylko z północnikiem – odparowałem.

– Z czym???

– No wiesz, chodzi o te bzdury z geografii. Są południki i północniki przecież.

– Południki i równoleżniki raczej – sprostowała babcia. – Zdecydowanie masz zadatki na prawnika, a nie geografa. Słuchaj uważ-

nie, bo nie będę powtarzać. Piszę pełnomocnictwo dla pana Adama Kowalskiego. On jest radcą prawnym. Będzie reprezentował spółkę twojej mamy i cioci przed Inspektorem Nadzoru Budowlanego. Bądź tak miły i przypominaj mi raz dziennie, żebym dzwoniła do mecenasa Kowalskiego i pytała, jak wyglądają nasze sprawy. Mam wrażenie, że te prawnicze młode wilki za szybko chcą się wzbogacić, biorą za dużo spraw do poprowadzenia, a potem w nerwowej gonitwie składają pisma w ostatnim dniu terminu albo nawet termin ten przekraczają. A powinieneś wiedzieć, że termin to rzecz święta. Nic, czy też prawie nic, nie usprawiedliwia uchybienia terminu. **[15.C] [15.D]**

– A gdyby to była moja spółka, a nie mamy i cioci, to też musiałbym pilnować terminu? – spytałem przewrotnie.

– A dlaczego miałbyś nie pilnować? – moja niepoprawna babcia odpowiedziała pytaniem na pytanie.

– Bo przecież jestem ciężko chory. – starałem się być maksymalnie przekonywujący.

Babcia zaczęła się zastanawiać:

– Pamiętam, jak kiedyś dziadkowi Jurkowi odmówili zgody na budowę obory. Niestety, dziadek przegapił termin na wniesienie odwołania. To znaczy, nie można powiedzieć, że go przegapił, bo nie zrobił tego specjalnie. W dwa dni po terminie dziadek wysłał wniosek zawierający prośbę o przywrócenie 14–dniowego terminu do złożenia odwołania. W uzasadnieniu wniosku dziadek napisał, iż nie dotrzymał terminu, ponieważ był chory, co potwierdził dołączonym zaświadczeniem lekarskim. Z zaświadczenia tego wynikało, że dziadek był niezdolny do zajęć z powodu ataków choroby wieńcowej serca, z tym że nie przez całe 14 dni, w których biegł termin do wniesienia odwołania. Jeśli dobrze pamiętam, choroba zaczęła się w drugim tygodniu tego terminu – i to chyba jego drugiej połowie, a skończyła się w trzy dni po jego upływie. Wojewoda nie wyraził zgody na przywrócenie terminu. Stwierdził, że skoro choroba serca dziadka trwała w takim okresie, to dziadek mógł odwołanie wysłać zanim zachorował. Zdaniem wojewody, niewysłanie odwołania w pierwszych dniach biegu terminu świadczyło o tym, że dziadek nie dołożył wszelkiej staranności, aby wnieść odwołanie w terminie. Stwierdził, że było to co najmniej lekkie

niedbalstwo. Co więcej, skoro dziadek, będąc jeszcze na zwolnieniu, w drugim dniu po terminie mógł wysłać wniosek, to zdaniem wojewody mógł wysłać także odwołanie, będąc na zwolnieniu, przed upływem terminu. Wojewoda uznał, że dziadek Jurek nie uprawdopodobnił braku winy w uchybieniu terminu. Nie pamiętam tylko, jak skończyła się ta sprawa, musisz z dziadkiem o tym porozmawiać. Ale… gdy pełnomocnikiem strony jest pan mecenas, to nawet choroba strony nie pomaga. Tak samo by było, gdyby był twoim pełnomocnikiem. **[15.E]**

– Raczej by nie był – zaprotestowałem.

– Dlaczego?

– Nie podoba mi się.

– A z jakiego powodu? – drążyła temat babcia. Słyszałem kiedyś, że starsi ludzie dziecinnieją i to chyba prawda. Moja babcia zadaje więcej pytań niż Piotrek.

– Bo tak – odpowiedziałem.

– Teraz zachowujesz się jak prawdziwa kobieta, Sebulku. Mama uważa, że to jest mądry facet. Mówiła, że gdy jeszcze były z ciocią miały spółkę cywilną, napisał dla nich świetny wniosek w jakiejś sprawie. Całkiem zapomniałam, że on już coś dla nas pisał.

– A jak się skończyła ta sprawa? – zapytałem.

Babcia pacnęła dłonią w czoło:

– Dobre pytanie! To było chyba tak, że twoja mama sama podpisała wniosek, a powinna była razem z ciocią go podpisać. Nie uzupełniły tego i wniosek został pozostawiony bez rozpatrzenia. A zaraz potem rozmyśliły się i już więcej z tym wnioskiem nie występowały. [15.F]

– Skoro tak, to nie mamy żadnego dowodu na to, że pan mecenas jest mądry. Gdyby był mądry, powiedziałby mamie, kto powinien podpisać wniosek.

Babcia zaniemówiła.

– Tak czy nie? – efektownie zakończyłem i spokojnym krokiem oddaliłem się ku ciekawszym zajęciom.

4 lipca 2007 r., środa

Kowalski jednak został pełnomocnikiem spółki mamy i cioci. Mój wywód w ogóle nie dał babci do myślenia.

Jedliśmy we dwójkę śniadanie – babcia zrobiła moje ulubione krokiety ziemniaczane. Zacząłem ostrożnie:

– Babciu, a czy nie pomyślałaś choć przez chwilę, że ja mógłbym dostać od spółki takie pełnomocnictwo?

– Nie. Nie, Sebulku – babcia nie była zbyt rozmowna. Przełknąłem to razem z kęsem krokieta. – Naszym pełnomocnikiem jest Kowalski i kropka, poza tym jak to sobie wyobrażasz? Miałabym pójść teraz z Tobą do nadzoru budowlanego i zakomunikować recepcjoniście, że chcę, by pełnomocnikiem spółki był trzynastoletni chłopczyk? **[16.A]**

Nie znoszę – raz jeszcze powtarzam – tych wszystkich określeń w stylu: „chłopczyk", „chłopiec", a nawet „Sebulek", a jednak sprawiają one dzisiaj babci jakąś pociechę. Niech tam – jeszcze dziś przeżyję! Ważne, by jakoś zrealizować mój plan „podmiany" Kowalskiego na Weronikę. Ten pomysł wpadł mi do głowy, gdy tylko zobaczyłem tego cherlawca w drzwiach.

– A czy on już zawsze będzie naszym pełnomocnikiem? – zapytałem, mając nadzieję, że Weronika ucieszy się z dodatkowej pracy. Chociaż z drugiej strony – nie wiem, czy Weronika zdała postępowanie administracyjne na piątkę. Jeśli nie, to nasza sprawa nie ma szans na powodzenie, bo Weronika nie będzie umiała się nią odpowiednio zająć. Ale patrząc czysto egoistycznie, Kowalski takiego uśmiechu nie ma, więc…

– Nie. Nie, Sebulku zawsze nie będzie – babcia tymi słowami przywróciła mi wiarę w sens mojej dalszej egzystencji.

Nie zdążyłem wstać od stołu, gdy w domu rozległ się dzwonek telefonu. Wybiegłem na korytarz, ale babcia uprzedziła mnie w podniesieniu słuchawki. Powiedziała „Halo!", a potem to już tylko słuchała. Po długości trwającej ciszy wywnioskowałem, że dzwoni pani Ałła, kolejna osiedlowa gaduła. Pani Ałła jest Białorusinką, byłą żoną pana Józia Nosa, o którym już wspominałem. „Nie ma sensu się spieszyć,

czasem warto być drugim!" – przypomniał mi się tekst jakiejś piosenki w kontekście wątpliwej przyjemności rozmowy z trajkotką.

Po chwili babcia jednak niespodziewanie odłożyła słuchawkę, a ja wówczas zapytałem rymowanką:

– Babciu, a co tam pani Ałła tym razem nagadałła?

Babcia syknęła niczym grzechotnik:

– Tssssss! – a ja wówczas zrozumiałem, że słuchawka jest jedynie odłożona na stoliku. Ciekawe, czy pani Ałła usłyszała, o co pytałem babcię.

Pół godziny później babcia odłożyła słuchawkę już na dobre i usiadła w fotelu.

– Co się stało, babciu? – zapytałem.

– A nic takiego, Sebciu… Były mąż pani Ałły, Józio Nos, w tym tygodniu został przez sąd ubezwłasnowolniony ze względu na zaawansowaną chorobę alkoholową. Zanim to się stało, z braku zajęcia wystąpił do kierownika urzędu stanu cywilnego z wnioskiem o zmianę swojego nazwiska. Pani Ałła zapytała, tak z czystej ciekawości, czy wyrok sądu będzie miał wpływ na postępowanie w sprawie zmiany tego jego nazwiska? **[16.B]**

– I to, co powiedziałaś w dwóch zdaniach, pani Ałła opowiadała ci przez pół godziny?!– zapytałem.

– No właśnie, wnuczusiu, ludzie sami sobie i innym komplikują życie, gdy są mało konkretni. Pamiętaj o tym! – odparła babcia, głośno przy tym wzdychając.

Z jednej strony zrobiło mi się szkoda pana Józia. Nie dalej jak w zeszłym tygodniu, normalnie ze mną rozmawiał. Z drugiej strony pomyślałem, że pani Ałła sporo z życiu przeszła w związku z jego szanowną osobą. Potocznie mówiąc, pan Józio siedem lat temu zrobił jej dziecko, gdy był w Grodnie i coś do siebie poczuli. Zanim dziecko przyszło na świat, oboje rodzice przybyli do Polski i zamieszkali u matki pana Józia – we trójkę i z perspektywami na czwartego członka rodziny, w mieszkaniu o powierzchni około 30 m. Pani Ałła „od ręki" dostała (chciałoby się powiedzieć – dostałła) kartę stałego pobytu. Gdy urodziło się dziecko – obywatel polski z tego mieszanego związku –

zaczęły się burdy i wszyscy się od pani Nosowej powyprowadzali – pan Józio na ulicę, a pani Ałła do nowego męża – Białorusina, mieszkającego na naszym osiedlu. Rozwód z panem Józiem okazał się być czystą formalnością. Pani Nosowa została sama z wnuczkiem, aczkolwiek oboje są na utrzymaniu pani Ałły. Natomiast pani Ałła postanowiła zostać obywatelką polską i złożyła nawet jakieś podanie w tej sprawie. Ponoć spełniła wszystkie przesłanki z ustawy o obywatelstwie polskim. Mimo to wojewoda odmówił, twierdząc, że nie zintegrowała się całkowicie ze społeczeństwem naszego kraju. Przemawiać za tym miało drugie małżeństwo z obywatelem Białorusi oraz fakt, że podczas składania pisemnych oświadczeń pani Ałła z trudem radziła sobie z ich sformułowaniem i pisownią. Och, gdyby wojewoda słyszał, jaką piękną polszczyzną pani Ałła godzinami rozmawia z moją babcią! Nie pomogły argumenty pani Ałły, że pragnie uzyskać obywatelstwo dla dobra swojego syna, a ponadto po to, by mogła prowadzić działalność gospodarczą. Wojewoda stwierdził, że karta stałego pobytu w zupełności powinna panią Ałłę satysfakcjonować w tym zakresie. Pan Józio nie dopomógł swej byłej żonie w jej walce z wojewodą. Przeciwnie – napisał do wojewody, że to nieprawda, że pani Ałła daje pieniądze na utrzymanie ich wspólnego syna i pani Nosowej, a jeśli wojewoda chce, to może to potwierdzić ich syn. A przecież pani Ałła ma wyciągi z rachunku bankowego! **[16.C] [16.D] [16.E] [16.F] [16.G]**

Podjąłem próbę wyciągnięcia z babci szczegółów dotyczących zmiany nazwiska przez pana Józia Nosa. Zacząłem zastanawiać się, czy można zmienić każde nazwisko i czy zawsze, kiedy ma się na to ochotę. Ja chętnie zmieniłbym nazwisko na „Raul" albo „Smolarek". Przychodzi mi do głowy masa takich fajnych nazwisk. Babcia powiedziała, że według pani Ałły jej były mąż zamarzył sobie zmianę nazwiska na takie, które brzmiałoby dumnie i miało tradycje historyczne. Podobno jego prapraprapraprababcia zapatrzyła się (tak powiedziała babcia Czesia) na kogoś z rodziny Sobieskich – tych od króla Sobieskiego, który „pogonił Turkom kota" pod Wiedniem. Dlatego pan Józio złożył wniosek o zmianę nazwiska na Sobieski. Argumentował to ośmieszającym charakterem własnego nazwiska i pokrewieństwem z rodziną Sobieskich. Kierownik USC kazał mu przedstawić dokumenty potwierdzające spokrewnienie z rodziną Sobieskich. Zirytowany pan

Józio przez kilkanaście dni przeszukiwał piwnicę pani Nosowej, ale nie mógł znaleźć kilkusetletniego drzewa genealogicznego. Po miesiącu zażalił się na bezczynność kierownika USC. **[16.H] [16.I] [16.J]**

No, ale komu w drogę, temu trampki! Pobiegłem na ulicę, żeby przeprowadzić wśród znajomych chłopaków wywiad na temat mecenasa Kowalskiego. Gdy wieczorem znowu odwiedził nas ten „pełnomocny astmatyk", miałem już na niego „haka". Jak się okazało, taki mądry pan mecenas, a sam ma problemy i jeszcze przysparza ich innym. Myślę, że źródłem tych problemów jest jego zamiłowanie do kobiet. Wydaje mi się też, że podoba mu się nasza mama – zresztą – nasza mama podoba się generalnie wszystkim, głównie z powodu swojej przedsiębiorczości i dynamicznego podejścia do życia. A Kowalski, niby dorosły facet, a nie wie, że szukając przygód wśród mężatek, może znaleźć najwyżej guza. Kiedy przyszedł, babcia przygotowała wielki półmisek z ciastem, a mama podała kawę. Kowalski rozsiadł się wygodnie w fotelu i zaczął opowiadać różne historie dziejące się w naszym mieście, w tym o niejakiej Lidii – nazwiska nie pamiętam. Ja dzięki mojemu wywiadowi ulicznemu wiem z wiarygodnego źródła, że to jego była dziewczyna. Trzeba wam wiedzieć, że w naszym mieście jest tylko jeden notariusz, mniej więcej w wieku dziadka Jurka. Nie zanosi się na to, aby ktokolwiek ten monopol przełamał. Nawet jedyny syn tego notariusza nie ma szans na przejęcie rodzinnego interesu, ale to akurat z powodu jego poziomu umysłowego imbecyla. Stąd też notarialna rodzinka zawsze szukała dobrej partii dla swego syna, aby w ręce owej starannie wyselekcjonowanej synowej powierzyć rodzinny fach. Znaleźli Lidię. Jak można było się spodziewać, Lidia dostała się na aplikację notarialną, a potem została asesorem notarialnym. Przez cały czas otrzymywała same pozytywne opinie od patrona – swego przyszłego teścia. Tak przepracowała u niego cztery lata. Lada moment miała zostać notariuszem i mniej więcej w tym samym czasie synową szefa, gdy Rada Izby Notarialnej wysłała do Ministra Sprawiedliwości negatywną opinię dotyczącą Lidii, podpisaną przez przewodniczącego i jego zastępcę. Zarzucono jej nienależyte wykonywanie zawodu. Kowalski powiedział babci i mamie, że Lidia zleciła jemu poprowadzenie jej sprawy i że on wie, co zrobić i jak być sprytniejszym od całej Rady Izby Notarialnej. W całej tej historii pominął jeden drobny szczegół, o którym ja wiem

od mego informatora i nie omieszkam powiedzieć o tym babci i mamie, gdy tylko Kowalski sobie pójdzie. Otóż niewierna Lidia zaczęła potajemnie spotykać się z… – jak myślicie, kim? – Kowalskim we własnej osobie. Życzliwi napomknęli o tym notariuszowi i ten w imieniu swego syna z Lidią zerwał. Kowalski zajął się więc sprawą Lidii nie tylko jako radca prawny. Zanim jednak sprawę doprowadził do końca, ich związek rozpadł się z hukiem, bo Lidia Kowalskiemu się znudziła i postanowił poszukać nowej zdobyczy. **[16.K]**

Zacząłem się zastanawiać, jak ktoś o tak marnej prezencji cieszy się takim powodzeniem wśród kobiet. Przeraziłem się na myśl o tym, że on i Weronika mogliby kiedyś natknąć się na siebie u nas w domu. Gdy tak rozmyślałem, zadzwonił telefon komórkowy Kowalskiego, który przeprosił i wyszedł z pokoju. A ja, korzystając z okazji, napchałem sobie buzię ciastem i zanim babcia albo mama zdążyły na mnie nakrzyczeć, pomknąłem do swojego pokoju.

5 lipca 2007 r., czwartek

Od samego rana jedyną rzeczą, jaka mi dobrze wychodziła, było „zabijanie czasu" Kurczę, nie sądziłem, że mogę być w czymkolwiek tak dobry jak w nicnierobieniu. Przede wszystkim grałem w „FIFE 2007" na kompie. W międzyczasie kontrolowałem swoją skrzynkę mailową, licząc na drobne info od mojej „straszliwiezajętejswoimisprawami" sąsiadki. Niestety, żadnego maila od niej nie było… Po kolejnym odświeżeniu skrzynki zauważyłem, że jest jakaś wiadomość od Zenka. Już w trakcie jej „otwierania" moje zdziwienie wywołał fakt, że nie ma w niej żadnego załącznika. Zwykle maile od niego składały się z samych załączników w formie filmów lub obrazków. Jakoś nigdy nie przejawiał zdolności pisarskich, a tu proszę! Wiadomość tekstowa i to, jaka długa. Zenek podziękował mi, że pomogłem mu w sprawie basenu, czym połechtał moją próżność i poprosił o opinię, tym razem w postępowaniu dotyczącym jego wuja. Od razu przypomniała mi się historia walki tego wuja o nieruchomość w gminie taty. Zenek pisał, że znów chodzi o wyłączenie kogoś ze sprawy. Jego wujek został wezwany na świadka w sprawie dotyczącej jakiegoś gościa, który – że to się jeszcze dzisiaj zdarza w cywilizowanym świecie – odprowadzał do

rowu ścieki z prowadzonej przez siebie myjni samochodowej. Nieźle, nieźle – nie dość, że w gminie taty prowadzi stację kontroli pojazdów, to jeszcze ma myjnię u siebie na Podlasiu. To dlatego stać go na nowego jeepa! Zenek pisał dalej, że wujek już po złożeniu zeznań wystartował w wyborach do samorządu powiatu i jako radny powiatu został wybrany do jego zarządu. Po kilku miesiącach ów wujek jako członek zarządu powiatu odpowiedzialny za ochronę środowiska, otrzymał niejako „w spadku" po poprzednim zarządzie, do poprowadzenia sprawę tegoż sąsiada – brudasa. Przekazał ją staroście, a ten, kierując się ustaleniami postępowania wyjaśniającego (głównie przeprowadzonymi oględzinami miejsca – posesji tego brudasa), przekazał sprawę pod obrady zarządowi, który nałożył na gościa karę pieniężną wraz z nakazem rozebrania instalacji odprowadzającej ścieki w cały świat. Zresztą – jak stwierdził Zenek, który ponoć widział te jego rury – wyglądały jak budowle z filmu „Mad Max" i całkowicie szpeciły wygląd tej myjni. Póki co, wszystko to było jasne, ale dalsza część tej historii była raczej zagmatwana. Mianowicie, sąsiad tego wujka Zenka odwołał się od decyzji, zarzucając organowi, że w jego składzie właśnie ów wujek, który przecież wcześniej był w tej samej sprawie świadkiem. Oprócz tego – podobno z zemsty na wujku – ten facet tak wyprofilował podjazd do swojej posesji, że część wody z jego myjni spływa wprost na sąsiednią działkę, dzięki czemu notorycznie podtruwa jego róże w ogrodzie – „oczko w głowie" ciotki Zenka. Pomyślałem, że to jakiś typ spod ciemnej gwiazdy i dobrze, że mu kazali zapłacić tę karę. Z drugiej strony doszedłem do wniosku, że cały ten opis sprawy jest napisany zbyt „mądrze" jak na Zenka. Czyżby to jego tatuś, podszywając się pod Zenka, próbował „wyłudzić" od nas bezpłatną poradę prawną? W tym momencie usłyszałem gromkie nawoływanie babci:

– Obiaaaad na stole, chodźcie tu wszyscy! **[17.A]**

Ale list Zenka tu się nie kończył, więc postanowiłem szybko dokończyć czytanie. Wiem z doświadczenia, że jak babcia woła na obiad, to znaczy, że zaczęła dopiero obierać ziemniaki i obiad będzie gotowy najwcześniej za pół godziny.

Okazało się, że Zenek ma problem także z ciocią. Otóż wystąpiła ona do ZUS–u o przyznanie jej – w drodze wyjątku – świadczenia pieniężnego w związku z brakiem środków do utrzymania oraz nie-

możliwością podjęcia pracy ze względu na wiek. O mało co kapcie mi nie spadły. To wujek jest członkiem Zarządu Powiatu, a ciocia nie ma za co żyć??? Przecież to jakiś przekręt – pomyślałem. W każdym razie, Zenek pisał, że oczywiście odmówili jej tego świadczenia (no chyba, nie ma się co dziwić), tyle że nie z powodów merytorycznych, ale z uwagi na to, że – jak napisali – „Prezes ZUS ma całkowitą i niekontrolowaną swobodę przy rozpatrywaniu wniosku o świadczenie, z czego postanowił skorzystać". No i Zenek się pyta, że ciocia się pyta, czy warto się odwoływać?

– Obiaaaad na stole, ile razy mam was wołać? – zagrzmiała babcia. Oho, chyba ziemniaki już dochodzą, więc mam jeszcze jakieś 3–4 minuty dla siebie. Oj, ciężkie jest życie „mecenasa" – pomyślałem wracając do listu Zenka. I co mu doradzić, jak z jednej strony widać od razu, że ciotce świadczenie się nie należy. Żyją sobie bardzo dobrze, a tu nagle taki pomysł, żeby występować o jakieś pieniądze – i to „w drodze wyjątku". Wyjątkowe to z nich oryginały, myślę, że się nieźle ośmieszają. Ale z drugiej strony – jak na to spokojnie spojrzeć – to trudno sobie wyobrazić, żeby ZUS mógł aż tak korzystać ze swobody w przyznawaniu pieniędzy – zastanowiłem się i stwierdziłem, że wrócę do tej kwestii po obiedzie. **[17.B]**

*

Przy obiedzie dorośli mieli niewesołe miny. Nawet dziadek Jurek. Ja i Piotrek też nie zaliczaliśmy się do radosnych, mimo że zaczęły się wakacje, bo tym razem babcia ugotowała szpinak. Trudno było mi jednak uwierzyć w to, że dorosłym również o ten szpinak chodzi. Grobową ciszę przerwał tata. Umęczonym głosem cichutko zapytał:

– To ile nam brakuje?

Mama wydusiła z siebie:

– Około dwudziestu pięciu.

– Ale mamy jeszcze trochę czasu, prawda? – pytał dalej tata.

– W ciągu tygodnia będę miała wpływy, ale moja spółka nie jest środkowoeuropejskim tygrysem! Skąd wezmę pieniądze dla dostawców? Przecież widzisz, że robię wszystko, co się da. Nawet nie pojadę z dziećmi nad morze! – nie wytrzymała mama.

Gościnnie występująca na naszym obiedzie czwartkowym ciocia Magda stwierdziła:

– Tomek miał otrzymać dodatkowe pieniądze ze sprzedaży swojego oprogramowania, ale Urząd Patentowy odmówił mu udzielenia na niego patentu, bo podobno takich rzeczy nie rejestrują. Pan Stasio niedawno przyniósł mu pismo odmowne. Dziwne, bo początkowo wezwali go do uzupełnienia braków formalnych wniosku, a potem klops! Póki co, złożył odwołanie, a wiadomo jak to jest w tych urzędach. Pewnie to trochę potrwa. **[18.A] [18.B] [18.C] [18.D]**

– Na mnie nie patrzcie. Ja prowadzę działalność sezonową. Na początku lipca praktycznie nie mam żadnych przychodów – rozłożył ręce dziadek.

Z satysfakcją pomyślałem, że jak zwykle miałem rację – jak nie wiadomo, o co chodzi, to na pewno nie o szpinak, tylko o pieniądze. Zrobiło mi się strasznie szkoda zarówno dorosłych, jak i nas. Nie pojedziemy nad morze! Co my będziemy robili w domu przez całe wakacje?

Gdy tylko opuściliśmy dorosłych, padliśmy sobie w ramiona i gorzko zapłakaliśmy. A potem namówiłem Piotrka na wspólną akcję. Najpierw spisaliśmy czteropunktowy plan działania. Rozbiliśmy wszystkie skarbonki, zebraliśmy wszystkie oszczędności naszego krótkiego życia i wszelkie zaskórniaki (nawet tę dwudziestkę, na której Piotrek domalował Chrobremu okulary), wsypaliśmy do nocnika Nadii (z pozytywką), którego zapomniała zabrać od nas ciocia Magda, i poszliśmy do rodziców. Po prostu nie mieliśmy pod ręką nic lepszego niż ten nocnik. Nocnik grał, a my postawiliśmy go na łóżku rodziców i uroczyście oświadczyliśmy, że postanowiliśmy udzielić im bezzwrotnej pomocy finansowej (to był punkt pierwszy w planie) i że zrzekamy się swojego kieszonkowego aż do odwołania (punkt drugi). Zadeklarowaliśmy również, że gotowi jesteśmy dodatkowe środki uzyskać ze sprzedaży niektórych naszych rzeczy (punkt trzeci), ale w tym miejscu rodzice stanowczo zaprotestowali. Jako punkt czwarty i ostatni planu przestawiliśmy rodzicom propozycję, iż przez czas wakacji będziemy w centrum miasta myli szyby samochodów „ludwikiem" jak Klemens z pierwszej „a" i jego brat. Tu protest rodziców był

jeszcze silniejszy. Ale generalnie byli z nas bardzo dumni. Mamie nawet łzy się w oczach kręciły. Mnie jednak nie dawało spokoju, że z tak krótkiego planu udało się zrealizować tylko dwa punkty. Wymyśliłem zatem punkt piąty, ale postanowiłem nie dzielić się pomysłem z Piotrkiem. Żeby mnie nie zdemaskował, na planie napisałem tylko: „IDŹ NA CAŁOŚĆ". Zadzwoniłem do Weroniki. Odebrała dopiero po pięciu sygnałach.

– Cześć Weronika! Tu Sebo!

– To znowu Ty?! – zapytała dziwnym głosem.

– Tak! Posłuchaj! Moi rodzice i dziadkowie są tak zmartwieni decyzją inspektora, że nie daje się z nimi wytrzymać. Wpadłem na pomysł, ale nie wiem, czy jest wykonalny. Jestem gotów wziąć cały ten ciężar na swoje barki. Czy jest możliwe jakieś przepisanie tej decyzji na mnie? – zrobiłem pauzę i czekałem na reakcję.

– Słucham??? – zadławiła się Weronika po drugiej stronie.

– No, wiesz, moi dziadkowie na przykład przepisali na moich rodziców dom, to może taką decyzję też można przepisać? – wyjaśniłem jej rzeczowo.

– Po pierwsze, nie można. Po drugie, nie jesteś pełnoletni, a to znaczy, że przed organem administracji to tobie można byłoby co najwyżej kuratora ustanowić – odpowiedziała, a mnie prawie krew zalała. Jak to kuratora?! Kuratora to miał Klemens, jak wydłubał nożem lwa z jakiegoś Peugeota. Obrażony pospiesznie się pożegnałem. Dziwi mnie to, że jakoś Nadia dostała kiedyś decyzję i to jeszcze w sprawie jej imienia, a była przecież małym szkrabem. Czy kobiety są w tym kraju na jakiejś szczególnej pozycji? A było to tak… **[18.E]**

Po narodzinach Nadii (jeszcze wówczas bezimiennej) rozgorzały dyskusje w sprawie jej przyszłego imienia. Dziadek Jurek lobbował za Nataszą (bo ponoć tak miała mieć na imię moja mama, a potem ciocia Magda, więc do trzech razy sztuka; zrozumiałe – ten jego sentyment do rosyjskiej kultury, a przede wszystkim techniki!). Babcia forsowała Adriannę (poprzedni listonosz – zwany „szybkim Lopezem" – nosił imię Adrian i był jeszcze milszy od pana Stasia). Wujek Romek „Tomek" stawiał na Natalię, gdyż kiedy był młody, dla rozrywki lubił posłuchać na reperowanym raz po raz adapterze „Bambino" płyt

Natalii Kukulskiej. Ciocia Magda proponowała Idę z uwagi na planowaną datę urodzin córeczki w marcu. Tak w drodze pewnego resume (czy raczej konsensusu) stanęło na Nadii. Z tym oto szeroko przedyskutowanym „projektem" wujek Tomek pojawił się w urzędzie stanu cywilnego w mieście, w którym zamieszkiwał kiedyś jako kawaler w celu dokonania rejestracji. Uznał ponoć, że skoro dobrze zna urzędników, więc sprawę załatwi szybciej. Kiedy pojawił się w urzędzie, od razu został rozpoznany przez znajomych z podstawówki i odżyły wspomnienia z młodości. W końcu jednak, gdy wyjawił powód swego przybycia, koledzy postanowili przekonać go, że takie imię jak „Nadia", w ogóle nie istnieje.

– Jest „Nadieżda", jest „Nina" ale „Nadii" nie ma – przekonywali. Doszło nawet do lekkiego „spięcia" między starymi znajomymi, a gdy wyszło na jaw, że mała Nadia (choć jeszcze nieoficjalnie tak nazywana) przyszła na świat w innym powiecie, koledzy w ogóle odmówili przyjęcia wniosku rejestracyjnego. Wujek Tomek wściekł się wtedy solidnie i postanowił, mimo wszystko, złożyć dokumenty rejestrujące urodzenie Nadii tam, gdzie przyjechał, uznając, że skoro już jest, to wniosek złoży. Zażądał też przesłania odpisów aktu urodzenia pocztą, na adres aktualnego zamieszkania. Czekał tak jednak przez miesiąc i nic. Potem w sprawie zrejestrowania Nadii wystąpiła ciocia, tym razem do kierownika urzędu stanu cywilnego w naszym mieście. Ponieważ przyszła tuż przed zamknięciem urzędu, zostawiła tylko podpisane dokumenty, informując, że wpadnie jutro po odbiór aktu urodzenia. Jak to jednak bywa – zupełnie o tym zapomniała. Po kilku dniach oboje rodzice Nadii zostali wezwani do dwóch urzędów stanu cywilnego w dwóch różnych miastach w tej samej sprawie, w celu złożenia wyjaśnień dotyczących dwóch wniosków.

W mieście wujka Tomka stwierdzili, że sprawę zgłasza się tam, gdzie mała się urodziła i oni nie są właściwi do jej załatwienia. Wydali więc postanowienie o przekazaniu sprawy i przesłali wniosek organowi właściwemu. Ten jednak wniosek odesłał z powrotem twierdząc, że on już taką sprawę załatwia i nie może dwa razy dokonać rejestracji jednego dziecka. Znajomy wujka Tomka przesłał więc całą dokumentację sprawy wojewodzie, gdyż stwierdził, że jest w sporze z kierownikiem urzędu stanu cywilnego w naszym mieście. Problem w tym jed-

nak, że spór wykraczał poza granicę jednego województwa (cały czas się nad tym głowię, dlaczego to taki problem?).

W każdym razie, spór został ostatecznie rozstrzygnięty i sprawa została przekazana kierownikowi urzędu w naszym mieście. Ale problemy nie opuszczały cioci i wujka. W urzędzie stwierdzili, że ten wniosek jest w istocie prośbą o zarejestrowanie zdrobnienia imienia, nadto o brzmieniu niepolskim (według niego „Nadia" to zdrobnienie od „Nadieżdy"), a skoro tak, to może się zgodzić najwyżej na „Nadzieję" – inaczej odmówi wpisania do akt stanu cywilnego proponowanego imienia. Warto zaznaczyć, że w sprawie tego małego szkraba wypowiadała się nawet Rada Języka Polskiego, która przyznała rację urzędnikowi. Rozstrzygnięcie kierownika urzędu stanu cywilnego zostało zmienione na skutek złożenia odwołania (czy może sprzeciwu jakiegoś – nie pamiętam). Nadia, mimo że wiązane są z nią już teraz wielkie nadzieje, Nadią pozostała, ku zadowoleniu wszystkich i rozczarowaniu kierownika urzędu stanu cywilnego. **[18.F] [18.G] [18.H]**

6 lipca 2007 r., piątek

Dzisiaj tata wrócił z pracy zadowolony jak nigdy wcześniej. Wkroczył do kuchni, rzucił marynarkę na taboret i zatriumfował:

– Jestem genialny! Znalazłem rozwiązanie problemów finansowych naszych pracowników w urzędzie.

– A co? Dałeś im podwyżki?! Ciekawe, skąd miałeś pieniądze? Mówiłeś, że kasa gminy jest pusta! – spytała mama.

– Zaraz wam wszystko opowiem. Otóż, dzisiaj wydałem wewnętrzne zarządzenie, w którym określiłem zasady udostępniania informacji publicznej niezamieszczonej w BIP–ie. A w zarządzeniu ustaliłem opłatę w wysokości 25 zł za 1 godzinę pracy pracownika, który wykonuje pracę dodatkową związaną z przygotowaniem takiej informacji. Powołałem oczywiście odpowiednie przepisy ustaw. Stanowią one, że jeżeli ktoś żąda udostępnienia mu informacji publicznej, a ja miałbym ponieść jakieś koszty związane z przygotowaniem tej informacji, to mogę pobrać te 25 zł za każdą przepracowaną godzinę przez każdego przygotowującego dokument. Jak teraz ktoś będzie chciał uzy-

skać informację, to będzie musiał za to zapłacić! W ten sposób zdobędziemy środki na działalność urzędu, może wystarczy nawet na premie. Nieźle, co?!

„Tata to ma łeb" – pomyślałem. **[19.A]**

Korzystając z tego, że wszyscy siedzieli z tatą w kuchni, wślizgnąłem się do pokoju babci. Na jej biurku, spięte dużym spinaczem, leżało odwołanie przygotowane przez mecenasa Kowalskiego. Pchnąłem lekko spinacz paznokciem. Ustąpił, uwalniając plik kartek. Ostatnią kartką w tym pliku było pełnomocnictwo udzielone Kowalskiemu. Pomyślałem, że mam prawdopodobnie ostatnią szansę, aby usunąć go z mojej historii. Odłożyłem pełnomocnictwo na bok, a resztę kartek spiąłem spinaczem. Wykonałem półobrót – bez kopnięcia – i… wpadłem na babcię. Niestety, z jej pokoju jest tylko jedno wyjście.

– Sebastianie, co ty wyczyniasz z moimi papierami? – zmarszczyła się jeszcze bardziej niż zwykle, a na co dzień jest tak pomarszczona, że ja i Piotrek doszliśmy do wniosku, że ona pewnie miała tak od nowości.

– Tylko je oglądałem! – odpowiedziałem szybko, starając się nie dać po sobie poznać, że nie do końca mówię prawdę. Wiedziałem, że podstawą jest to, żeby nie tracić fasonu.

– Pokaż natychmiast, co trzymasz w dłoniach. Pełnomocnictwo?? Po co ci ono? – babcia mnie permanentnie inwigilowała.

– Literówkę znalazłem. O, tu! – wycelowałem palcem na chybił trafił w pełnomocnictwo. Po czym sprostowałem:

– O, nie ma jej tu. Musiało mi się przywidzieć!

Z ciężkim westchnieniem włożyłem pełnomocnictwo z powrotem pod spód pliku kartek. Babcia na moich oczach włożyła cały plik do koperty i zaczęła zrywać z niej pasek papieru zakrywający klej.

– Babciu, a kiedy nam odpiszą? – próbowałem ratować sytuację. Moje pytanie odniosło oczekiwany skutek, bowiem dłoń babci zastygła w bezruchu, a przez moment miałem nawet wrażenie, że babcia odłoży kopertę na biurko. Ale nic takiego się nie stało.

– Któż to wie… – odpowiedziała babcia i zakleiła kopertę. Wszystko stracone… **[19.B]**

6 lipca 2007 r., sobota

Dzień nie zapowiadał się pomyślnie, mimo że atmosfera w domu dziwnie się oczyściła. Tata – tak jak myślałem – odmówił Piotrkowi zakupu gry, o którą go prosił. Stwierdził nawet, ucinając jego kolejne „ale dlaczego?", iż jest to decyzja ostateczna. Gdy powiedziałem o tym Weronice, uspokoiła mnie, że może jej przyjaciel Ryś będzie mógł pomóc, bo podobno jest zapalonym graczem. Poza tym stwierdziła, że – skoro tata zajmuje teraz ważne stanowisko w gminie – warto byłoby pomyśleć o zaskarżeniu tej „ostatecznej decyzji" taty albo o wznowieniu postępowania w tej sprawie jak się tacie poprawi humor, po czym zaczęła się śmiać. Nie lubię jak żartuje ze mnie, ale śmiech ma doprawdy uroczy.

Błyskotliwa, dowcipna i zarazem uprzejma odpowiedź Weroniki przypomniała mi sprawę jej ojca – pana Zdzisława, który złożył kiedyś wniosek o wznowienie postępowania. Pan Zdzisław to ten, który prowadzi u nas sklep osiedlowy. A raczej, biorąc pod uwagę to, że stale powiększa asortyment towarów i ich jakość, „umiejętnie nim zarządza". Jeżeli panu Zdzisławowi powiedzieć, że „prowadzi sklep", z miejsca odpowiada, że prowadzić to można samochód albo żonę pod rękę na spacerze, a nie sklep! Nasz osiedlowy sprzedawca już dawno temu zauważył, że najlepsze wzięcie mają z samego rana świeże chrupiące bułeczki. Odkąd sam zaczął je piec, zwiększył obroty ze sprzedaży pieczywa dwukrotnie. Pan Zdzisław ma w swoim asortymencie również wypieki okazjonalne swojej żony, a od dnia, w którym ujrzał na naszym osiedlu przejeżdżające samochody ze wstęgami ślubnymi, zamarzył o wprowadzeniu na półki asortymentu, którego – jak mawia dziadek Janek – „gdy na polskim weselu zabraknie, młoda para ma w przyszłości pewne kłopoty". Chodzi o alkohol – ten wysokoprocentowy. Tak twierdzi pan Zdzich, ale wszyscy inni mówią, że oni oboje z żoną Pelagią mają alkohol we krwi. To znaczy nie sam alkohol, ale handel alkoholem. Pan Zdzich prowadził bar, a pani Pelagia – dyskotekę. Prędzej czy później można było spodziewać się, że również w sklepie osiedlowym ten asortyment się pojawi. Zwłaszcza po tym, jak to zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych cofnięto pani Pelagii.

Co by nie mówić, faktem jest, że pan Zdzich zwrócił się o zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych do ówczesnego burmistrza. Ten odmówił. Pan Zdzisław, człowiek zabiegany, przegapił termin na złożenie odwołania.

– Co ja mam począć, panie Tadziu? Doradź pan coś. Pan się znasz na tych sprawach – pan Zdzisław zagadnął tatę jakieś dwa miesiące później, gdy tata kupował bułeczki, co robi rzadko, bo zaopatrzeniem gospodarstwa domowego zajmuje się raczej babcia.

Tata spojrzał na pismo, po czym stwierdził, że w sprawie nie zajęła stanowiska gminna komisja ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Wieczorem podyktował sąsiadowi treść wniosku, z którym należy się zwrócić o wznowienie postępowania administracyjnego. W podzięce pan Zdzisław zaprosił tatę na mecz do siebie. Pamiętam, jak następnego dnia mama była bardzo zła na tatę, że potłukł trzy talerze, gdy późnym wieczorem (po powrocie od pana Zdzisława) nabrał ochoty na smakołyki babci. W tym celu zakroił dość głośną akcję poszukiwawczą w lodówce. Jedyną obroną taty w takich sytuacjach jest zmiana tematu. Wygłosił więc mamie wykład na temat znajomości prawa w naszym społeczeństwie – w końcu o tym, a nie czym innym rozmawiał tak długo z panem Zdzisławem. Wedle taty, nasz sklepikarz nie miał racji twierdząc, że powinien być pouczony także o tym, iż można skarżyć decyzję nawet wtedy, gdy nie zdąży się z odwołaniem w terminie. Pan Zdzisław zgodził się w tej kwestii z tatą dopiero po drugiej połowie dogrywki. Mama jak zwykle pokiwała głową, nie wierząc w ani jedno słowo wymówki. Jedno jest pewne – na zbliżającą się rocznicę ślubu mama dostanie jeszcze jedną zastawę stołową, którą tata zapewne wytłucze po kolejnym spotkaniu z panem Zdzisiem (tata lubi zdrabniać imiona swoich przyjaciół). A przecież sprawa pana Zdzisia jest w toku… **[20.A] [20.B]**

8 lipca 2007 r., poniedziałek

Dorośli podczas obiadu zachowywali się normalnie. Ale i obiad dziś był normalny. Babcia zrobiła bigos „nawinie". To nie jest błąd ortograficzny. W bigosie tym nie ma ani kropli wina. Babcia po prostu wrzuca do niego, co jej się pod rękę nawinie, ale efekt końcowy jest

dość przyjemny. To mniej więcej to samo, co sałatka pt. „sprzątamy lodówkę", którą robiliśmy kiedyś z mamą, jak miała trochę więcej czasu niż dziś. Sałatka wychodziła czasem niezła. A czasem nie... Rozmowę zaczęła babcia:

– Wciąż nie mogę pogodzić się z tym, że urzędnik może być praktycznie bezkarny. Nadzór budowlany mógł wydać decyzję, nie żądając od nas najpierw dokumentów, pomimo że zobowiązuje go do tego ustawa. Ale jak człowiek coś przeskrobie, to od razu nakładają takie kary, że aż się odechciewa prowadzić tę działalność.

Rodzice nie mieli chyba ochoty na rozmowę o administracji, bo nie odpowiedzieli babci. A ona kontynuowała:

– A pamiętacie, jak nasza pracownica poprosiła w urzędzie pracy o zaświadczenie ukończenia szkolenia z obsługi wózków widłowych?

Na pytanie babci zareagował żywo dziadek:

– Dorotkę? Tę krępawą blondyneczkę z długim warkoczem?

Nie wiedzieć czemu, babcia się obruszyła.

– Stary satyr! – mruknęła.

– Ale o co ci chodzi? – bronił się dziadek.

Babcia słodkim głosem odpowiedziała:

– O nic. To taka gra słów, Jureczku.

Po czym kontynuowała wątek:

– Wydali jej dopiero po 4 miesiącach. W międzyczasie wysłała nawet zażalenie na bezczynność, żeby w PUP–ie spadła czyjaś głowa. W każdym razie morał z tej historii jest taki, że gdy obywatelowi zależy na czasie, to organ się nie spieszy. Dorota przez ten czas dostawała dużo mniejszą pensję, bo nie obsługiwała tego wózka. Urzędnicy w ogóle nie przejmowali się tym. Ale gdy tylko przyszli do nas na kontrolę, to od razu dostaliśmy przedwczesną decyzję. Jeśli myślą, że machniemy na to ręką, to srodze się mylą. **[21.A]**

Tata zapytał:

– A jak to się stało, że Dorota już u was nie pracuje, bo pamiętam, że odeszła i to w niezbyt przyjemnej atmosferze, ale nie przypominam sobie, co zaszło.

Mama wyjaśniła:

– Dziwię się, że nie pamiętasz. To był jeden z dwóch takich przypadków w naszej firmie. Mieliśmy w ubiegłym roku taki miesiąc, chyba sierpień, kiedy duży odbiorca nie zapłacił nam za towar w terminie i spóźnialiśmy się przez kilka dni z wypłatą wynagrodzeń. Dwie osoby na tym skorzystały – nasz robotnik placowy i Dorota. Placowy przyszedł do mnie i powiedział, że się zwalnia od zaraz, bo wyjeżdża do Szwecji zarabiać prawdziwe pieniądze, a nie ochłapy. Powiedziałam mu, że jego, tak samo jak mnie, obowiązuje dwutygodniowy okres wypowiedzenia. A on poszedł do inspekcji pracy, gdzie mu poradzono, żeby rozwiązał umowę o pracę ze skutkiem natychmiastowym z powodu ciężkiego naruszenia przez pracodawcę podstawowych obowiązków. I tak też zrobił. Dorota skorzystała z tego samego przepisu.

Dziadek zapytał:

– Zwolniła nas dyscyplinarnie?

– Dokładnie! – odpowiedziała mama i dorośli się roześmieli.

W tym momencie rozdzwonił się telefon. Tata podszedł do aparatu i z jego „Dzień dobry, panie Zdzisiu!" wywnioskowałem, że kolejnym talerzom mamy grozi odejście w ramiona Orfeusza na wieczność. Tym razem jednak tata nie skorzystał z zaproszenia. Talerzom się upiecze! Rozmowa trwała około czterdziestu pięciu minut. „To dopiero będzie rachunek! Nie lepiej byłoby mu zajrzeć do nas?" – pomyślałem. Tata jedynie od czasu do czasu wtrącał swoje: „No, właśnie", „Tak jak myślałem". Po skończonej rozmowie tata z dumą puszył się przed mamą:

– Wies,z Alu, nasz sąsiad powiększy asortyment w swoim sklepie o twój ulubiony koniaczek – zaczął z uśmieszkiem.

– I powiedz mi jeszcze, że będziesz mi go często kupował. A talerze też ma w sprzedaży? –mama była mistrzynią ciętej riposty, co nakazywało jej trzymać fason.

– Och, Alino, ty nigdy nie dasz człowiekowi pochwalić się. Przecież tu nie chodzi o jakiś tam koniaczek! – oburzył się tata.

– Mów, mów, Tadziu, chwal się, słucham – uśmiechnęła się mama.

– Pan Zdzisio zrobił tak, jak mu powiedziałem. Wystąpił o wznowienie postępowania w sprawie koncesji na koniaczki. Nie zapytał mnie, do kogo wysłać pismo, a ja sam nie pomyślałem, że on wszystko poplącze. Wysłał pismo od razu do SKO. Tam przekazali pismo do burmistrza. A ten stwierdził, że decyzja ostateczna została podjęta wadliwie, w wyniku jego uchybień proceduralnych i przesłał wniosek ponownie do SKO. W każdym razie, uchylili decyzję burmistrza i przyznali mu to zezwolenie. W międzyczasie wpłynęła bowiem pozytywna opinia gminnej komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. **[21.B] [21.C] [21.D]**

– Świetnie! Nie bardzo to rozumiem, ale i tak jestem dumna z ciebie, Tadziu. – wzruszyła ramionami mama.

– Czekaj, czekaj! Wytłumaczę to jeszcze raz.

Tata ponownie zaczął swój wywód. Na twarzy mamy pojawiło się nagle słońce. Po piątym powtórzeniu poczuła się jak student, który nagle odkrywa drzemiący w nim potencjał. Głośnym „aha!" dała znać tacie, że może przejść do bardziej skomplikowanych zagadnień.

– Tak jak mówiłem, Alinko, to nie koniec! Od decyzji burmistrza wniesiono odwołanie. Złożył je sąsiad pana Zdzisława. Umknęło mi, jak on się nazywa. Mieszka dwa domy dalej. Uznał, że okoliczni wielbiciele wody ognistej, jacy zapewne ustawią się za sklepem naszego „prężnego przedsiębiorcy", będą mu przeszkadzać, podobnie jak innym mieszkańcom osiedla. Burmistrz stwierdził, że sąsiad nie może być stroną w tym postępowaniu i zawiadomił go o tym, że pozostawia jego wniosek bez rozpoznania. Człowiek ten, po otrzymaniu informującego go o tym pisma, złożył skargę na bezczynność burmistrza do rady miasta. Ta zaś stwierdziła, że działania burmistrza były bezprawne, nie postanawiając o niczym więcej. Po uzyskaniu tej odpowiedzi sąsiad wystąpił o wznowienie postępowania w sprawie udzielenia panu Zdzisiowi zezwolenia twierdząc, że nie brał on udziału w tym postępowaniu bez własnej winy. Tym razem burmistrz stwierdził jednak, że osoba wnosząca o wznowienie postępowania nie ma w nim interesu prawnego i odmówił wznowienia postępowania. Sąsiad pana Zdzisia nie dał za wygraną i odwołał się od tej decyzji, ale SKO podtrzymało stanowisko burmistrza. **[21.E] [21.F] [21.G] [21.H]**

Mama pokiwała głową, trochę jakby dziwiąc się temu wszystkiemu, ale widząc dumę na twarzy taty, nie zapytała, czemu pan Zdzisław sprzedaje koniaczki od przeszło pół roku bez żadnych problemów, mimo że toczą się jakieś postępowania wokół tej sprzedaży. Może spotkała ostatnio pana Józia Nosa przed sklepem, który wyrobił sobie zdanie o całej rodzinie „naszych handlowców". Kto wie...?

9 lipca 2007 r., wtorek

Wieczorem zawitali do nas wujek Romek „Tomek" i ciocia Magda. Ciocia zakomunikowała wszystkim, że spodziewają się kolejnego potomka. Po obejrzeniu „Shreka Trzeciego" dziwię się im niezmiernie. Mam nadzieję, że jeśli urodzi im się tym razem chłopiec, nie dadzą mu na imię Tytus. Byłoby u nich wtedy tak, jak w tym słynnym komiksie Papcia Chmiela. Znając fantazję wujka, wszystko jest możliwe. W końcu to „szalony wynalazca"…

Przy okazji warto opisać, jak wyglądają te wizyty, bo powiedzenie „kontrast może zabijać" jest tu jak najbardziej na miejscu. Początek jest idealny – wszyscy się uśmiechają, babcia głosi swoje standardowe „Herbatki? Kawki?" i dodaje jeszcze drugie sakramentalne stwierdzenie: „Tomeczku! Ależ ty wyszczuplałeś!", za czym wujek niezbyt przepada, bo z tej wypowiedzi można wywnioskować tylko to, że babcia zapamiętała go z czasów studenckich. A ważył wówczas sto trzydzieści kilogramów, co przy wzroście metr osiemdziesiąt pięć stanowiło dość sporą nadwagę. Oczywiście, goście nie zapominają o nas – zawsze dostajemy jakąś czekoladkę albo ciastka, które babcia od razu rozpakowuje i które lądują na stole dla wszystkich, ale i tak wiadomo, że sięgamy po nie najczęściej ja, Piotrek i Nadia, która szybko przejęła od nas wiedzę o tym, co najlepsze. Następnie zaczyna się rozmowa, która na początku jest bardzo cicha. Wujek Romek „Tomek" opowiada swoje historie z wynalazkami i problemami w urzędach, a mama i ciocia deliberują o sprawach spółki. I robi się coraz głośniej i głośniej, a potem znowu cisza…Tak było i tym razem. Pierwszym „mówcą" był wujek.

– Wiecie, że już nie mam patentu na swojego „teleenergetyka"? – zabrzmiało tajemniczo. Wujek jako pierwszy w Polsce wynalazł urządzenie do wykrywania usterek energetycznych drogą radiową.

– Urząd Patentowy stwierdził, że skoro nie mam pieniędzy na opłatę za aktualny okres ochrony wynalazku, to jego decyzja o udzieleniu patentu wygasa. A skąd ja niby mam mieć pieniądze na tę opłatę, skoro producent urządzenia nie zapłacił mi za skorzystanie z patentu?

– Może odwołaj się, Tomeczku – wtrąciła babcia. – Ja zawsze się odwołuję od decyzji.

– Ale od której? Jak się odwołam od tej w sprawie patentu, to w ogóle mi go zabiorą. Czy można się odwołać od decyzji stwierdzającej wygaśnięcie innej decyzji?

– Pewnie – z całą stanowczością stwierdził tata. – Miałem takie przypadki, gdzie nawet na wniosek stwierdzałem bezprzedmiotowość decyzji administracyjnych, a co za tym idzie, ich wygaśnięcie, i to jeszcze takich, które były dla stron pozytywne.

Wujek zrobił bardzo zdziwioną minę, gdyż nie był w stanie wyobrazić sobie, jak można nie chcieć czegoś od urzędu. Widać nauczył się już dobrze reguły „Bierz, co dają, bo nie będzie później".

– A tak! – kontynuował przejęty tata. – Przykładowo w sprawie dotyczącej przekształcenia działki rolnej na budowlaną zapada decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Jeśli wnioskowały o jej wydanie dwie osoby i jedna z nich sprzeda swój udział w nieruchomości drugiej i do tego nabywca uzyska ostateczne pozwolenie budowlane, decyzja wydana wobec poprzedniego właściciela powinna być wygaszona i często się zdarza tak, że przychodzą do mnie tacy sprzedawcy i proszą o stwierdzenie wygaśnięcia decyzji. **[22.A]**

Wujek Tomek marszczył brwi. Nic z tego nie rozumiał. Dla niego ważne było tylko to, by odzyskać patent. Teoretycznie był przecież jego podstawowym źródłem dochodu.

– A może tak z nimi na jakąś ugodę pójść? Taką administracyjną… – drążył wujek. **[22.B]**

– Jaką ugodę? – złapał się tata rękoma za głowę.

– Oj, to ja może do sklepiku się wybiorę, sprawdzę, czy zezwolenie panu Zdzisiowi nie wygasło – wtrącił żartem dziadek, przecinając dyskusję i pomaszerował po jakiś środek na osłabienie urzędniczych wywodów taty. **[22.C]**

*

W tym czasie mama udzielała cioci Magdzie reprymendy, że nie sprawdziła wiarygodności nowo powstałej w naszym mieście spółki zajmującej się ochroną mienia, z której usług STACJA DROŻYNA spółka jawna miała korzystać. Chodziło tu przede wszystkim o sprawdzenie reputacji zatrudnionych w niej pracowników, głównie tego, czy nie byli karani za popełnienie przestępstw, czy przeszli kurs w zakresie posługiwania się bronią i czy mają pozwolenia na posiadanie broni ostrej. Ciocia oczywiście swoje – że sprawy spółki to sprawy załatwiane w biurze i tym podobne, na co mama, że skoro się spotykają, to nic się nie stanie złego, jeśli i na ten temat porozmawiają. Poza tym ciocia powiedziała, że nikt jej nie chciał udzielić informacji w sprawie karalności pracowników ochrony, bo żadne umowy nie łączą jeszcze naszej spółki jawnej ze wspomnianym przedsiębiorstwem ochrony mienia i zastanawia się, czy nie wnieść zażalenia na odmowę udostępnienia tej informacji. **[22.D] [22.E]**

Wujek zaczął coraz mocniej podpytywać tatę o możliwość odzyskania tego patentu, zaś tata z coraz większym natężeniem głosu omawiał wygaszanie decyzji – tak, jakby miał do czynienia w swojej pracy z piecem martenowskim, z którego raz po raz – niczym stal – wypływa kolejna celna myśl urzędnicza. Dochodzę do przekonania, że to chyba musi być męczące cały czas mówić i myśleć o pracy. Czytałem ostatnio artykuł o syndromie wypalenia zawodowego i tam jakiś profesor mówił, że dotyczy to tylko tych, którzy się w pracy „spalają" i nie potrafią odróżnić czasu pracy od czasu „po pracy". W domu, w sklepie i na przyjęciu, cały czas żyją pracą i rozmawiają tylko o pracy. A potem w pewnej chwili się wypalają i klops – nie są w stanie niczego już zrobić. Zaczynam poważnie obawiać się o zdrowie taty. Przynajmniej w domu powinien się ograniczyć z tym swoim urzędowaniem.

Z jednej strony mama z ciocią, z drugiej strony tata z wujkiem, z trzeciej babcia, która zawsze zanosi się śmiechem, kiedy przekrzy-

kują się, jak mogą. Można to porównać do efektu motyla – z małego zawirowania łyżeczką w filiżance herbaty w jednym krańcu świata w niedługim czasie powstaje tornado w drugim. Na koniec, wszystkich godzi dziadek Jurek standardowym:

– Rozmawiałem z panem Zdzisiem. Zezwolenie ma, więc sąsiedzki obowiązek nakazuje, by się nim cieszyć razem z nim. Co do patentu, Tomeczku – podumamy. Jeśli chodzi zaś o tę nową spółkę ochroniarską, wiem, kto jest w jej zarządzie i nie polecam.

Dziadek jak zwykle wie wszystko najszybciej i najpewniej (jak się okazuje później). Rodzinka jak zwykle z otwartymi ustami popatrzyła na dziadka, jakby chciała mu powiedzieć: „Skąd ty to wszystko…?" On zaś skinął na babcię, jak gdyby miał powiedzieć: „No, Czesiu, jak to tak gości przyjmujemy, może tak jakieś kieliszeczki?". Zawsze wyrozumiała w takich sytuacjach babcia zrozumiała go bez słów. I znów na jakiś czas zrobiło się ciszej, a potem wujek Romek „Tomek" zaczął mówić o swoim kolejnym wynalazku, ciocia z mamą o tym, jak można byłoby to wykorzystać w spółce, dziadek – jak zwykle – że nie ma lepszego wynalazku niż jego łada, a babcia uśmiechała się co jakiś czas, gdy gadające głowy – nie zwracając uwagi na inne gadanie – prawiły swoje morały.

13 lipca 2007 r., piątek

Babcia to strażnik interesów rodziny. Nieważne, jak późno położy się spać – rano, następnego dnia o siódmej pięć jest na nogach i krząta się po mieszkaniu. Dzisiaj wyglądała na podenerwowaną. Dreptała nerwowo po kuchni, jak zawsze, gdy próbuje sobie przypomnieć coś ważnego. Wtem podeszła do swojej komódki i wyjęła stamtąd stos papierów. Przeglądając jeden spojrzała na zegarek i od razu zakrzyknęła: „To już dziś!", a potem do nas:

– Chłopcy, Ojczyzna nas wzywa. Ubierajcie się, pojedziecie z nami?

Kwadrans później jechaliśmy z mamą i babcią do starostwa. Nigdy wcześniej tam nie byliśmy, ani ja, ani tym bardziej mój młodszy brat.

Sprawa dotyczyła nieruchomości dziadków za miastem, po której planowano przebieg obwodnicy miejskiej.

W drodze babcia pytała mamę:

– To co, Alinko, dalej mamy odmawiać sprzedaży tej działki staroście, znaczy temu, no, Skarbowi Państwa?

– Mamo, wiesz przecież, że sprzedać jest najprościej, ale sąsiedzi nie godzą się na taką lokalizację obwodnicy. Nie będziecie się chyba wyłamywać – odpowiedziała mama.

Jak na razie, rozumiałem wszystko poza tym Skarbem Państwa. Kto to jest? Dlaczego jest on tak cenny, że go aż z nazwy „skarbem" określają? I jakiego państwa jest on skarbem? Chyba nie chodzi o jakąś kobietę, bo nazwa wskazuje na rodzaj męski. Wujek Tomek często mówi do Nadii „skarbie". Albo tata mówi czasami do mamy: „Skarbie, w weekend chcę pojechać na ryby z kolegami. Nie będziesz miała nic przeciwko?". Czuję, że nie chodzi tu ani o Nadię, ani o mamę.

– Tak po prawdzie to ja nie wiem, czy jak starosta już wszczął postępowanie wywłaszczeniowe i wezwał nas na rozprawę, to jest w ogóle jeszcze możliwość podpisania umowy. Wydaje mi się, że po prostu dowiemy się o wysokości proponowanego odszkodowania za naszą ziemię. To się chyba nazywa rozprawa administracyjna, Sebciu – tłumaczyła babcia. – Słyszałeś o tym?

Szczerze mówiąc, usłyszałem o tym dopiero od babci, ale jako „rasowy" prawnik, któremu nic w prawie obce nie jest, stwierdziłem:

– Tak babciu, jasne, pewnie, rozprawa, tak, oczywiście… **[23A]**

Dojechaliśmy do urzędu. Na parkingu stało mnóstwo samochodów (nie było gdzie zaparkować), a nad drzwiami urzędu wyświetlały się takie czerwone cyferki z datą, godzinami urzędowania, imionami solenizantów i temperaturą powietrza. Weszliśmy za babcią do środka (mama pojechała poszukać miejsca do zaparkowania). Na lewo od wejścia było okienko, w którym ukazała nam się wąsata twarz mężczyzny w czarnym mundurku z białym napisem OCHRONA. Piotrek szepnął mi na ucho:

– Ja to bym chciał być takim ochroniarzem. Albo kierowcą autobusu linii nr 2 – Spojrzałem na niego pogardliwie i powiedziałem:

– Tak, tak, braciszku, bardzo mądrze, rodzina duża to i kierowca się przyda. I ochroniarz też, hłehłehłe. Tylko, co Ty ochronisz ze swoim nikczemnym wzrostem i wagą wymagającą ciężkiego obuwia dla utrzymania równowagi? – spytałem. Wtedy on mnie walnął, a ja mu oddałem. Wczepił się w mój T–shirt, a ja mu podstawiłem nogę. Przewróciliśmy się i zaczęliśmy zapamiętale okładać się pięściami. Po dość krótkiej walce z kłębowiska naszych czterech rąk, czterech nóg i dwóch głów (zdaniem babci – pustych), Piotrka wyciągała za uszy babcia, a mnie – pan ochroniarz. Po powrocie do pionu musieliśmy powiedzieć chórem:

– Prze...pra...sza...myyy!!!

Zaś babcia:

– Dziękuję! – ale nie do nas, tylko do pana ochroniarza.

Poszliśmy za babcią. Po przejściu kilku kroków babcia powiedziała, że ona na trzecie piętro jedzie windą, a my za karę mamy tam wejść po schodach i że jeśli nie będzie nas na trzecim piętrze przed drzwiami pokoju 13 za pięć minut, to już ona się z nami policzy. Drzwi windy zamknęły się za babcią, a my zaczęliśmy się zastanawiać, co robić. Gdyby chodziło o zejście na dół, to można byłoby przynajmniej spróbować zjechać po poręczy. Drugą windą też nie mogliśmy pojechać, bo babcia by się wściekła, gdyby to zobaczyła. Nasze położenie nie było jednak do końca beznadziejne. Mogliśmy podjechać windą na drugie piętro, a dalej pójść schodami. Wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie to, że wszystko nam się poplątało. Po wjechaniu windą na drugie piętro, zamiast pójść schodami na trzecie piętro i tam znaleźć pokój 13, znaleźliśmy pokój 13 na piętrze drugim. Wbiegliśmy do niego jak stado koni (dwuosobowe stado, ale rżenie wychodziło nam całkiem nieźle) i zamiast zastać tam babcię, zobaczyliśmy około 10 zupełnie obcych nam osób. Był tam jakiś wąsaty urzędnik (podobny do ochroniarza, który siedział na dole) i coś prawił, wskazując raz po raz na jedną z przybyłych tam osób. Obok siedział jakiś młodzian, który wszystko zapisywał, a spieszył się tak, że co chwila – gdy tylko mógł – rozprostowywał palce u dłoni. Gdy wpadliśmy, usłyszeliśmy:

– Udzielam głosu … – biorąc pod uwagę ogólną ciszę, raczej chyba nie chodziło o nas.

– Czyje to dzieci? Państwa? – zapytał łaskawym tonem urzędnik. Wszyscy na sali pokręcili przecząco głowami.

– Chłopcy! Co tu robicie? Przeszkadzacie nam, a mamy tu ważne rzeczy do omówienia. Wyjdźcie, proszę, stąd szybko! – zaczęliśmy zastanawiać się, jaka kara spotkałaby nas, gdybyśmy zostali teraz odnalezieni przez babcię. To znaczy ja się zastanawiałem, bo Piotrek się od razu rozpłakał, rozmazując na twarzy kurz z całego dnia. Wkrótce nadszedł ratunek, czyli babcia i mama, a wraz z „ratunkiem" – pan ochroniarz. Zostaliśmy odprowadzeni do samochodu, babcia zaś wróciła do właściwej „trzynastki". Dostaliśmy „zakaz mówienia czegokolwiek do kogokolwiek do odwołania" – to jeden z najgorszych zakazów – zwłaszcza dla Piotrka.

W drodze powrotnej do domu babcia referowała mamie, co się działo na rozprawie, na której my też przez chwilę byliśmy (tylko nie na tej właściwej).

– Wiesz, jednak ludzie są uparci! Alina! Ile czasu można się kłócić o jakieś dwadzieścia metrów kwadratowych działki? Przecież będą mieli drogę asfaltową obok domu! – gestykulowała.

– Dużo było ludzi? – zapytała mama, odciągając uwagę babci od filozoficznych rozważań nad naturą człowieka.

– Wszyscy właściciele, nawet niektórych nigdy na oczy nie widziałam. Prowadzący rozprawę urzędnik stwierdził, że musiałby wyznaczyć inny termin rozprawy, gdyby nie było kogokolwiek z zainteresowanych. Nie wiem tylko, po co to mówił, skoro w wezwaniu na rozprawę zostało zamieszczone wyraźne pouczenie, że kto nie stawi się na rozprawie w charakterze strony, świadka czy biegłego, podlega karze 50 zł, a nawet można go doprowadzić siłą? – dziwiła się babcia. Zacząłem się zastanawiać, czy gdyby ktoś zachorował (tak jak przykładowo ostatnio ja, w co już nikt w domu wiary nie daje), to też byłby doprowadzany tam siłą?

– Była nawet pani Hania Gąsienica z Nowego Targu – ciągnęła babcia. – Przyjechała z drugiego końca Polski. Ciekawe, kto jej zwróci koszty podróży? Gdy rozmawiałyśmy po rozprawie, stwierdziła, że to

całe postępowanie jest już ponad jej siły. O terminie rozprawy powiedziała jej pani Adela, która ma działkę obok jej posesji. Okazuje się, że starosta poza pisemnymi wezwaniami na rozprawę ogłosił jeszcze o jej terminie, bo nie wiedział do końca, kto może mieć interes prawny w postępowaniu administracyjnym. Trochę to dziwne. Wydaje mi się, że znowu będę musiała być na rozprawie, bo zostanie ona powtórzona.

– Jak to? – zdziwiła się mama.

– Skoro otrzymałam wezwanie na dziesięć dni przed planowanym terminem jej odbycia, a inni byli informowani w drodze ogłoszenia, to…

– Rzeczywiście! – mama popatrzyła z dumą na babcię, która zarówno w sprawach księgowych, jak również coraz częściej, urzędowych przymierzała się do tytułu eksperta.

– Poza tym urzędnik prowadzący rozprawę stwierdził, że dysponuje opinią biegłego – rzeczoznawcy majątkowego, który nie miał dzisiaj czasu stawić się na rozprawę, ale skoro ma ją na piśmie, to nic nie stoi na przeszkodzie, by ją odczytał stronom. Na to jeden z właścicieli nieruchomości stwierdził, że chciałby spojrzeć temu biegłemu w oczy – czy aby na pewno niczego nie przekłamał. Zaś prowadzący rozprawę stwierdził, że za jeszcze jedną taką uwagę zostanie ukarany karą grzywny. I jeszcze coś! – babcia wrzasnęła z przejęciem. **[23.B] [23.C]**

– Na rozprawę przyszedł kuzyn Pani Adeli, który twierdził, że jest współwłaścicielem jej posesji. Krzyczał: „Wujek, jeszcze jak żył, to mi obiecał połowę, nawet mi to zapisał, a ona podarła testament! Złożyłem do sądu wniosek o stwierdzenia nabycia spadku! Proszę, oto wezwanie na rozprawę w sprawie stwierdzenia nabycia spadku". To mówiąc, pijany jegomość wyciągnął z tekturowej teczki wniosek. Urzędnik mocno się zmartwił i stwierdził, że konieczne będzie zawieszenie postępowania w celu wyjaśnienia kwestii wstępnej. Kuzyn pani Adeli znalazł się w tym momencie w centrum zainteresowania. Poczuł się jak gwiazda amerykańskich dramatów sądowych i korzystając z małego zamieszania na sali, wkroczył na jej środek i zaczął swój monolog: „Biednemu to zawsze wiatr w oczy. Mieliśmy jeszcze jedną działkę, co nam ją wywłaszczyli, pod budowę przedszkola, jeszcze za życia mojego tatusia.

Mamusia już wcześniej przeniosła się na łono Abrahama. Tatuś, gdy na początku listopada dostał od starosty decyzję wywłaszczeniową, to też o mało się nie „przekręcił". Zresztą zmarło się biedakowi parę dni po otrzymaniu decyzji. Działeczka była jak ta lala, w dobrym miejscu, wszystko podłączone, i prąd i woda. Wywłaszczyli nas z dnia na dzień. Powiedziałem wtedy sobie, że nie odpuszczę. Odwołałem się od wywłaszczenia. Napisałem, że się nie zgadzam, że nikt nawet nie pofatygował się, żeby z nami porozmawiać w tej sprawie. Ale tego odwołania to im się nie chciało chyba czytać i nawet pomyślałem, że pewnie je do kosza wyrzucili. Wkurzyłem się i poskarżyłem się do ministra. To mi napisali, że ten niby wojewoda czeka na jakieś papiery od starosty i nie może załatwić sprawy. Dookoła same nieroby!!!". **[23.D] [23.E] [23. F]**

Babcia odsapnęła, po czym kontynuowała z tym samym przejęciem:

– W końcu dostał grzywnę i wyprowadził go z sali protokolant. Szkoda, że nie wpuszczono tam dziennikarzy. Mieliby dobry materiał. Widzowie uwielbiają takie widowiska! – chichotała babcia. – Potem urzędnik prowadzący rozprawę tak się zdenerwował, że cały czas pouczał o grożącej grzywnie każdego, kto nieproszony zabrał głos. Nawet przedstawiciela Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, który uczestniczył w rozprawie podobno ze względu na jej przedmiot. Po jej zakończeniu namawiał wszystkich do zawarcia ugody ze starostą w kwestii odszkodowania. Agitował: „Dogadajcie się jak ludzie – wszystkim nam powinno zależeć na tej drodze". **[23.G] [23.H] [23.I]**

Podczas obiadu cały czas obowiązywał nas „zakaz odzywania się". Jak zwykle w takich sytuacjach, tata siedział skrzywiony, a dziadek patrzył na nas z lekkim uśmieszkiem, jakby chciał powiedzieć: „Moja krew, moja krew!!!". Mama i babcia w ogóle nie spoglądały w naszą stronę. Dobrze, że przynajmniej dostaliśmy obiad i że wolno nam było posłuchać, co mówią dorośli. Babcia opowiadała przebieg jej wizyty w starostwie powiatowym.

– Gdy już dotarłam na miejsce, powiedziałam urzędniczce, że ja i mój mąż dostaliśmy wezwanie na rozprawę. A ona zapytała mnie, czy mam pełnomocnictwo. Uświadomiłam ją, że po pierwsze jestem jed-

ną z wezwanych osób, a po drugie, że mogę reprezentować mego męża nawet bez pełnomocnictwa. Zanim babcia przeszła do sedna historii, wtrąciła:

– Zanim dotarłam na rozprawę, odzyskałam chłopców – w tym momencie obaj wbiliśmy wzrok w talerze. **[23.J]**

Mogę się założyć, że wszystko przez to, że trzynasty dzień lipca wypadł w piątek. Jak tu nie być przesądnym...

16 lipca 2007 r., poniedziałek

Sprawa sprzedaży kawałka działki i związanej z tym rozprawy administracyjnej przez cały weekend była przywoływana przez domowników. A to ktoś czegoś nie rozumiał i dopytywał się babci o sprawy proceduralne, a to znowu mama i tata dawali mi i Piotrkowi wykład na temat zachowania w miejscach publicznych. Na szczęście, poniedziałek przyniósł inne sprawy i nasz piątkowy popis przestał być w centrum uwagi całej rodziny. Tata przy talerzu zupy cukiniowej opowiadał:

– Czy pamiętacie sprawę Edgara Zaraza, brata prezesa naszego SKO? Jest już ostateczna decyzja w sprawie zwrotu spadkobiercom tej nieruchomości, która składała się z dwóch działek. Pierwotnie starosta odmówił im zwrotu obu działek. Wojewoda utrzymał tę decyzję co do jednej z działek, a co do drugiej, decyzję starosty uchylił i w tym zakresie postępowanie umorzył. Zdaniem wojewody, w aktach sprawy brakowało dokumentów potwierdzających własność tej drugiej działki, a także dokumentów potwierdzających jej zbycie na rzecz gminy. Po drugie uznał, że z wniosku wszczynającego postępowanie w ogóle nie wynikało, aby żądanie zwrotu obejmowało też tę drugą działkę. W sprawie pierwszej działki wojewoda stwierdził, że została wykorzystana zgodnie z przeznaczeniem. Zabudowano ją obiektem towarzyszącym zajezdni, służącym do jej funkcjonowania i obsługi, co uznano za administracyjną funkcję budynku. Wojewoda uznał więc, że nie można traktować jej jako zbędną i nie może podlegać zwrotowi. I jeszcze ciekawostka – w sprawie wypowiedział się jakiś historyk, który zeznał, że interesował się nieruchomością ze względu na prowadzone przez siebie badania naukowe, których wyniki zawarł w rozprawie doktorskiej o ty-

tule „Majątki ziemskie szlachty zaściankowej". Okazało się, że rodzice tych trzech dryblasów nabyli nieruchomość od potomka jakiegoś rodu szlacheckiego, którego losy historyk opisywał w swojej pracy. Ów potomek udostępnił mu cały zbiór dokumentów potwierdzających własność majątku rodu, z których sporządził kserokopie. Historyk przedstawił je urzędnikowi, ale ponieważ nie były one urzędowo potwierdzone, odmówiono im wiarygodności... **[24.A] [24.B] [24.C]**

Opowieść taty znudziła mnie już w połowie. Nie wychodziłem jednak z kuchni, bo cały czas miałem nadzieję, że się jednak rozkręci. Myślałem, że może tata będzie mówił o tym, jak ci trzej bracia chcieli się zemścić na staroście i podłożyli pod starostwo ładunek wybuchowy albo coś o skorumpowanym prokuratorze pracującym na rzecz mafii działkowców. Niestety, nie doczekałem się żadnego z tych fascynujących scenariuszy. Trudno, więcej nie dam się tak wrobić.

Dopiero wieczorem zrobiło się ciekawie. Już prawie kładliśmy się spać, kiedy niczym burza, wpadł zziajany wujek Tomek i oznajmił swym tubalnym głosem:

– Jestem wielki!!! Tytułujcie mnie od dziś „Mistrzu"!

– Co się stało? – spytała zaskoczona tą późną wizytą mama, rozeźlona dodatkowo oderwaniem od ulubionego serialu w telewizji. Mama słynęła z tego, że nie odbierała telefonów i nie przyjmowała gości, gdy leciało „Na Wspólnej".

– Wymyśliłem „Gadoogle"!!! – oznajmił wujek.

– A co to takiego? – zapytał Piotrek, który stał nieopodal.

– Wujku, chyba mówisz o „Google", ale to już działa w necie – powiedziałem. – Wymyślili je jacyś Amerykańcy!

– Nie Google, a „Gadoogle"! – odparował wujek. – To wynalazek, który uczyni nas bogatymi. Mam tylko, jak zwykle, problem z Urzędem Patentowym. A tak w ogóle to wybaczcie, że wpadam bez uprzedzenia, ale właśnie wracam z tego dziwnego urzędu. Tak mi tam namieszali w głowie, że nie mogłem czekać i muszę pogadać z Tadkiem. Jest gdzieś w pobliżu? – zaplątał się w swoich wyjaśnieniach wujek.

– Ale co to te „Gadoogle?" – nie dawał za wygraną Piotrek.

– To głosowa przeglądarka internetowa – odpowiedział wujek. – Działa na zasadzie wydawanych do mikrofonu poleceń. Wyszukuje podane frazy i wyrażenia. Można ją podłączyć do Internetu, bo to taki mały przenośny komputerek. Idealna pomoc dla osób niewidzących! – kontynuował nasz „Mistrz", myśląc, że Piotrek odczepi się ze swoimi pytaniami, ale ten ku memu zaskoczeniu, odparował:

– Przecież jest już coś takiego! Jakiś Polak już to wymyślił! – Piotrek myślał, że zaskoczy wujka, ale ten „odbił piłeczkę".

– Owszem, owszem. Wymyślił! Ale później ode mnie! Myślisz, że takie wynalazki powstają z dnia na dzień?! – zacietrzewił się wujek. – To jest właśnie ten problem, o którym muszę pogadać z waszym tatą.

W tym momencie nieco zaspany zszedł po schodach tata.

– O, Romuś?! Co ty tu robisz? – zapytał.

– Wracam właśnie z Urzędu Patentowego, gdzie chciałem zarejestrować moją nową przeglądarkę głosową i mam kilka pytań, bo jedynie ty znasz się w tej rodzinie na takich sprawach! – sprecyzował wuj.

Ja mu dam! Co on sobie wyobraża, żeby mnie – przyszłego prawnika – tak nie docenić! Jedynie wrodzona ciekawość zatrzymała mnie przed pójściem do swojego pokoju i demonstracyjnym trzaśnięciem drzwiami.

– Dobrze, dobrze. Zróbmy sobie po herbatce i opowiadaj, o co chodzi! – rzekł tata, ale wujek nie chciał czekać i gdy tata majstrował z zapałkami, ten zaczął mu „nawijać":

– Tydzień temu złożyłem wniosek w sprawie zarejestrowania „Gadoogle" – to taki nowy wynalazek, potem powiem ci, jak działa. Dziś, gdy byłem tam około południa, powiedziano mi, że w tym samym czasie zgłoszenie dotyczące identycznego jak mój wynalazku złożył jakiś człowiek z Biłgoraju. Zresztą widać jakiś obrotny, bo twój syn już o nim gdzieś usłyszał. W każdym razie urzędnicy, którzy badali nasze wnioski uznali, że nie są w stanie rozstrzygnąć o pierwszeństwie rejestracji. Nie posiadają zaawansowanej wiedzy z zakresu informatyki. A przecież nasze wynalazki różnią się tylko nazwą – zakres zastoso-

wania i technologia oraz zasady działania są identyczne. Widocznie ten gościu też jest jakimś geniuszem!

Pomyślałem sobie: „Samochwała w kącie stała!!!".

– Powiedzieli mi, że muszą wezwać biegłego, a takich biegłych jest może kilku i to na całym świecie. Tak czy siak, zwrócili się do jakiegoś Australijczyka, który zażądał za opinię 25 tys. $. Dlatego wezwali dziś nas obu i zagrozili, że jeśli nie opłacimy biegłego – a urzędu na to nie stać – to nie zdecydują o pierwszeństwie i oddalą nasze wnioski. Co więcej, mam problem, bo tamten facet to jakiś bogacz. Powiedział, że swoją część wpłaci. Ja nie mam szans na uzbieranie takiej kwoty. Co robić?! – żalił się wujek. **[24.D]**

– Spokojnie, spokojnie, Romeczku! Bez przesady. Nie ma co płakać. No, masz tu chusteczkę… – tata starał się zapanować nad nerwami wujka. – Daj mi to przemyśleć. Jutro dam ci odpowiedź. Teraz idziemy spać. Nic do głowy nam dzisiaj nie przyjdzie.

Ja również poczułem się nieco zmęczony. Jutro popracujemy nad tą sprawą z tatą. Zapewne jak zwykle – niezależnie od siebie. Zobaczymy, kto pierwszy wpadnie na rozwiązanie!

18 lipca 2007 r., środa

Jakiś czas temu oglądaliśmy z tatą film pod tytułem „Dzień świstaka" (nie mylić z „Dniem świra", którego w ogóle nie zrozumiałem). To było dość ciekawe. Bill Murray budził się w tym filmie wielokrotnie i za każdym razem okazywało się, że kolejny dzień jest identyczny jak poprzedni. Dzisiaj rano wszystko działo się od początku – identycznie jak miesiąc temu. Pomyślałem sobie: „To chyba syndrom Dnia świstaka". Tak samo jak wtedy, u drzwi naszego domu stanął pan listonosz i znowu babcia na mnie nakrzyczała za nieodpowiedni wygląd, a potem odebrała pismo. Inne było tylko to, że do naszego towarzystwa dołączył Piotrek, ale równie dobrze mogłoby go nie być, bo i tak nic nie rozumiał. Babcia rozerwała kopertę i oczy jej zaczęły biegać z lewej do prawej wolniej i z prawej do lewej szybko, a my cierpliwie czekaliśmy na wieści. Babcia jednak stwierdziła, że po naszym piątkowym wybry-

ku wciąż mamy „zakaz wszystkiego", a od teraz również zakaz podchodzenia do wszelkich drzwi.

W tym czasie pan listonosz przetrząsał torbę, bo jak twierdził, wydawało mu się, że miał dziś dla nas „coś jeszcze". Babcia skończyła czytać i powiedziała:

– Panie Stanisławie, muszę pana o coś zapytać.

Przyczaiłem się w bezpiecznej odległości i słuchałem. Babcia zaś pytała:

– W listopadzie ubiegłego roku strajkowali pracownicy Poczty Polskiej, nieprawdaż?

– Owszem, pani Czesławo! Pani rozumie – jak w tym kraju się czegoś nie „wystrajkuje", to się nie dostanie – odpowiedział pan Stasio.

Babcia kontynuowała:

– Nie nosiliście listów, a nawet był taki okres, kiedy na naszej poczcie w ogóle nie przyjmowano przesyłek...

– Tak było! – przytaknął z nostalgią pan Stasio.

– A czy tak było w całej Polsce? – zapytała babcia.

– Tego nie wiem, ale wiem, kogo o to zapytać. Pójdę jutro do kolegi, który działa. On będzie wiedział – odpowiedział pan Stasio.

– Będę panu bardzo wdzięczna za tę informację! To jak, panie Stasiu, kawusię nastawić? – zaproponowała babcia.

– O! Pani Czesławo! Pani to anioł, nie kobieta! Ale proszę spojrzeć na tę torbę – wskazał z politowaniem w głosie. – Tyle tego jest, że nie mogę znaleźć tego drugiego pisma, a tak mi się zdawało, że coś jeszcze mam dla państwa. No cóż, może jak będę wracał... Pod warunkiem, że istotnie jest coś jeszcze! Póki co, dużo zdrowia życzę i uciekam dalej.

Ciekawe, czemu zamiast „muszę już iść", pan Stasio mawia „uciekam". Czy to jakiś nawyk listonoszy? Przed panem Stasiem roznosił wcześniej korespondencję listonosz, któremu nadano ksywkę „Szybki Lopez", nie za bardzo przez niego zresztą lubianą. Ciekawe, dlaczego? Zastanawiając się nad tym, poczułem, jak pod moją dłoń wślizguje się – spragniony porannego głaskania – Skubi. No tak... Chyba już rozu-

miem, dlaczego „uciekam", zamiast „muszę iść"... Nie ma co – ciężka praca!

Babcia weszła do swego pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Przez jeden wybryk w urzędzie zostałem również pozbawiony dostępu do wszelkich urzędowych informacji – kolejny brutalny zakaz! W tym trudnym okresie jedynym źródłem newsów są rozmowy dorosłych przy posiłkach, ale z tych rozmów czasem bardzo trudno jest ułożyć całość puzzli.

Jak przewidywałem, podczas obiadu dorośli roztrząsali sprawę porannego pisma. Z uwagi na obowiązujący mnie „zakaz", pozostało skupić się, słuchać uważnie i jak najwięcej zapamiętać. Babcia opowiadała:

– Czy pamiętacie, jak w listopadzie ubiegłego roku dostaliśmy decyzję wojewody w sprawie unieważnienia paszportu Jerzego w związku z rzekomym nieopłaceniem cła od zakupu w Moskwie jego ładyniwy?

Wszyscy potwierdzili, że pamiętają.

– Nie zgadzałam się z tą decyzją, bo Jerzy zapłacił cło, co do grosza, a że sprawa była dość prosta, sama napisałam odwołanie, po powrocie ze wsi Jerzy je podpisał i poszłam na naszą pocztę, żeby je wysłać. Termin na wniesienie odwołania upływał mi w piątek, a ja byłam na poczcie w czwartek. Jako że trwał strajk pracowników Poczty Polskiej, nie chcieli ode mnie przyjąć mojego pisma. Zażądałam od nich potwierdzenia na piśmie, że odmawiają przyjęcia przesyłki i dostałam takie potwierdzenie, co prawda bez podpisu, ale z pieczątką. Odwołanie wysłałam kurierem. Tego samego dnia! A we wtorek kurier odniósł mi zwrotne potwierdzenie odbioru, z którego wynikało, że doręczył pismo w poniedziałek, czyli po terminie.

– Pamiętamy, pamiętamy... – kiwali głowami tata z dziadkiem. Tylko ja nie pamiętałem! Wystarczy, że człowiek pochodzi regularnie do szkoły przez kilka tygodni i od razu nie wie, co się w domu dzieje. Babcia ciągnęła:

– Przestraszyłam się wtedy, że naruszyłam termin do wniesienia odwołania. Co prawda Wiesia, główna księgowa w spółce Nowaków, powiedziała, że jej brat, który jest wysokim urzędnikiem w urzędzie

skarbowym mówił, że będą traktować takie przesyłki jak doręczone w terminie, ale ja wolałam być ostrożna. Z pomocą Weroniki napisałam i wysłałam zaraz następnego dnia wniosek o przywrócenie terminu wraz z opisem całej sprawy i dodatkowym egzemplarzem odwołania. Tego dnia na poczcie przyjęto moją przesyłkę. **[25.A] [25.B] [25.C]**

– Pamiętamy! – wyrwałem się, po czym szybko się skuliłem pod gradem karcących spojrzeń dorosłych. Babcia mówiła dalej:

– Czy wiecie, co się dziś stało? Dostałam postanowienie, zgodnie z którym termin do wniesienia odwołania został przywrócony! Nasze odwołanie zostanie rozpoznane! Otóż to, moi kochani, potyczka z organem nie może sprowadzać się do oczekiwania na jego potknięcie. Trzeba walczyć! Otóż to – walczyć! – babcia triumfowała tak, że aż dostała wypieków. Pomyślałem, że gdybyśmy nie byli na siebie obrażeni, to mocno bym ją uściskał. Dziadek był podobnego zdania, a ponieważ on na babcię nie był obrażony, więc zerwał się na równe nogi, podbiegł do babci i energicznie objął ją w pasie.

– Mój ty geniuszu!!! – krzyknął dziadek.

Babcia tylko postukała się palcem w czoło.

– Stary, a głupi – powiedziała i podeszła do barku, żeby wyjąć buteleczkę słynnej nalewki dziadka. – To zdecydowanie trzeba uczcić!!

Wszyscy naleli sobie po kieliszeczku, tylko mi i Piotrkowi niczego nie dali, nawet szklanki soku. Widocznie wszyscy się jeszcze na nas gniewają.

20 lipca 2007 r., piątek

Dziś wybuchła afera. Dokładnie dwa tygodnie temu, 6 lipca, babcia oddała mecenasowi Kowalskiemu nasze odwołanie w zamkniętej kopercie, aby ten wysłał je do urzędu. Termin do wysłania odwołania mijał w sobotę, bo decyzję doręczono nam właśnie w sobotę, kiedy wszystkie urzędy są nieczynne. Dziś zadzwonił do nas jakiś urzędnik i powiedział, że nasz pełnomocnik wniósł odwołanie po terminie – w poniedziałek 9 lipca, w związku z czym spółka powinna złożyć wniosek o przywrócenie terminu. Urzędnik sugerował, aby jako głów-

ną przyczynę uchybienia terminu wskazać, że termin 14-dniowy liczyliśmy dniami roboczymi, bo każdy człowiek by tak liczył. **[26.A]**

Gdy babcia odłożyła słuchawkę, była bliska eksplozji. Natychmiast skontaktowała się z Kowalskim i zażądała, aby zabrał ją do urzędu. W oczekiwaniu na niego babcia złorzeczyła, że inspektor podstępnie doręczył nam decyzję w sobotę. Nie minęło pół godziny, gdy Kowalski z przerażeniem na twarzy upchnął babcię do swej hondy. Po godzinie byli już z powrotem w domu. Okazało się, że urzędnik mylnie odczytał datę stempla pocztowego i że wszystko było w porządku.

Wieczorem babcia czerwonym winem uspakajała skołatane nerwy, w czym ochoczo towarzyszyli jej pozostali dorośli.

– No, to w takim razie mam dla was wszystkich zagadkę – krzyknął tata.

Nie wiem, czemu tata po wypiciu trzech, czterech kieliszków wina jest zawsze skory do różnego rodzaju gier i zabaw. Oczywiście, ulubione łamigłówki taty dotyczą spraw urzędowych.

– Zagadka brzmi tak. Burmistrz wydał decyzję, odmawiającą zmiany nazwiska. Decyzja została wysłana do wnioskodawcy pocztą. 31 marca w sobotę. Listonosz, nie zastawszy nikogo w domu, pozostawił stosowną informacje w skrzynce pocztowej i złożył decyzję we właściwym urzędzie pocztowym. Decyzja nie została odebrana przez ustawowy okres 14 dni. Kto z was wie, kiedy upływa termin na wniesienie odwołania od decyzji burmistrza odmawiającej zmiany nazwiska? **[26.B]**

Cała rodzina zagłębiła się w liczeniu. Nawet Piotrek, choć moim zdaniem ma problemy z policzeniem swoich palców u jednej ręki. Niestety, liczenie nie szło nam najlepiej. Dziadek dosyć szybko zrezygnował z matematyki i polał wszystkim dorosłym po następnym kieliszku wina. Tylko ja siedziałem i uparcie dążyłem do rozwiązania zagadki taty. Po kwadransie stwierdziłem jednak, że coś tu jest nie tak – oni siedzą i balują, a ja się głowię. Dlatego wymknąłem się do swego pokoju i położyłem się do łóżka.

21 lipca 2007 r., sobota

Wczorajszy triumf babci szybko odszedł w zapomnienie. Dziś nie miała dobrego dnia. Rano gotowała na obiad żurek z kiełbasą. Wrzuciła do garnka potężną porcję kiełbasianych plasterków, ale gdy w porze drugiego śniadania na moją gorącą prośbę zgodziła się nalać mi talerz żurku, okazało się, że kiełbasy prawie nie ma. Babcia ze zdumienia dostała oczopląsu. Dziadek Jurek zasugerował, że kiełbasa mogła się rozgotować. Babcia nie wzięła pod uwagę tego wyjaśnienia i zaczęła szukać sprawcy, ale bezskutecznie. Dopiero gdy na korkowej tablicy wiszącej w kuchni przypięła kartkę z napisem „Kiełbasianym skrytożercom mówimy zdecydowane NIE!" i gdy prawie się oflagowała, obwieszczając przy okazji, że nie weźmie udziału w żadnym kolejnym spotkaniu z Kowalskim w sprawie naszego odwołania, dziadek przyznał się do wyjedzenia kiełbasy z garnka. Byliśmy oburzeni. Nie dalej jak rok temu miał ataki choroby wieńcowej serca i powinien być na ścisłej diecie, a on łamie reguły co krok. Uznaliśmy z Piotrkiem, że jego wybryk jest co najmniej tak karygodny jak nasze wtargnięcie na rozprawę w starostwie. A babcia jakby nigdy nic, nawet nie przestała się do niego odzywać. Co więcej, bez szemrania spotkała się z mecenasem Kowalskim w sprawie odwołania. Ale ze spotkania wyszła jeszcze bardziej wściekła niż z kuchni. Wzburzona tłumaczyła dziadkowi:

– Kowalski pisze pismo uzupełniające w naszej sprawie. Ten karierowicz, ignorant jeden, przyniósł mi dziś projekt pisma pełen błędów. Gdybym nie zwróciła uwagi na nagłówek, wysłałby pismo do niewłaściwego organu. Postawiłam mu ultimatum. Jeśli w poniedziałek nie będę miała tego pisma u siebie na biurku, podziękuję mu za współpracę, sama pójdę do tego inspektora i powiem mu nie tylko, że się odwołujemy, ale także, co myślę o nich wszystkich. Mało tego, będę chciała mieć to wszystko na piśmie – łącznie ze wszystkimi zastrzeżeniami dotyczącymi i mojego pełnomocnika i inspektora! A temu Kowalskiemu… Jak w poniedziałek przyjdzie i zażyczy sobie zaliczki, to jak ja go... **[27.A] [27.B] [27.C]**

Dziadek przytulił babcię i pogładził ją po włosach:

– Kochanie, daj już temu spokój, szykujmy się na wesele…

A ja pomyślałem sobie, że wiem już, jak się czuła ostatnio babcia, triumfując. Jednak znam się na ludziach. Jak to szło? Karierowicz i ignorant?

22 lipca 2007 r., niedziela

Dziś jest niedziela, a w domu panuje prawie taka cisza, jak w poniedziałek. Nikt się nie odzywa. Mama chodzi z butelką wody w dłoni. Dziadek śpi, choć już południe, a tata, nie wiedzieć czemu, reaguje karcącym spojrzeniem i bólem w oczach na najmniejszy nawet hałas. To chyba nie dlatego, że wczoraj, gdy byliśmy na weselu naszego kuzyna Arkadiusza (pseudonim „Mycha"), rozlałem dzbanek soku porzeczkowego. W rzeczywistości to nie była moja niezdarność, tylko wina Piotrka, bo się ciągle przy stole przepychał. Najgorsze, że ten sok wylał się na sukienkę starszej pani, która siedziała naprzeciwko mnie. Ale coś mi się zdaje, że tata ma inny powód bólu głowy. Spotkał, jak sam powiedział, po dwudziestu latach, swego brata ciotecznego Mariana i nic nie robili, tylko zawzięcie spierali się na jakieś urzędowe tematy. A im bardziej butelka stawała się pustą, która stała przed nimi, tym wysuwali głośniejsze i mocniejsze argumenty. Na tyle głośne, że chyba połowa gości, włącznie ze mną, poznała całą sprawę, o której mówił wujek. Ciekawy zresztą człowiek – był zawodowym żołnierzem, ale postanowił zostać licencjonowanym zarządcą nieruchomości. Powiedział tacie, że egzamin, przeprowadzany przed jakąś państwową komisją, zdał z wynikiem bardzo dobrym – chwalipięta jeden. A potem zwrócił się do komisji o wydanie świadectwa potwierdzającego uprawnienia zawodowe. Tata – choć już nieco błędnym wzrokiem po stole wodził, do czego w znacznym stopniu przyczynił się kuzyn Karol, który waży chyba z dwieście kilo i nic innego nie robił, tylko wznosił toasty za zdrowie państwa młodych – z urzędniczą nutką w głosie zapytał:

– A jakim cudem ta cała komisja egzaminacyjna miała ci uprawnienia wydać? To przecież kompetencja ministra budownictwa!

– Co ty tam wiesz?! – odparował wujek.

– O! Kochany, żebyś się nie zdziwił… – oburzył się tata.

– Ale, Tadziu! Siadaj! Słuchaj mnie dalej! Komisja nie dość, że wydała mi świadectwo, to jeszcze wpisała mnie do centralnego rejestru zarządców nieruchomości. Ale widać, że wy urzędnicy się nie znacie, bo ten minister też przysłał mi pismo, że działając w ramach jakiegoś tam nadzoru, odkrył, że decyzja o wpisie, której byłem adresatem, wydana została z naruszeniem przepisów, bo to on jest kompetentny w tych sprawach. **[28.A]**

– Miał rację! – prawie wykrzyknął tata, ale opadł na krzesło ujrzawszy karcące spojrzenie mamy.

– Ja ci mówię – siadaj, Tadziu! Może i trochę miał … – kontynuował wuj Marian – …ale wiesz, co on najlepszego zrobił?! Wszczął z urzędu postępowanie w celu stwierdzenia nieważności mojej decyzji! Najgorsze, że w dniu, kiedy wpisali mnie do rejestru, zwolniłem się z pracy w jednostce saperów i wciąż jestem bezrobotny. **[28.B]**

– Nie mogłeś poczekać na zakończenie postępowania? – wtrąciła mama.

– A skąd ja mogłem wiedzieć, że ten minister będzie się czepiał mojej decyzji? – odpowiedział wściekle wujek. – Tak czy siak, złożyłem już skargę do sądu administracyjnego. Ale złociutka, masz rację! – zwrócił się w stronę mamy. – Powinienem poczekać przynajmniej do dnia, w którym decyzja stałaby się ostateczna. Chociaż z drugiej strony, minister wszczął postępowanie w sprawie stwierdzenia nieważności w chwili, gdy decyzja nie była jeszcze ostateczna. Nie wiem, czy mógł tak zrobić?

Szczerze mówiąc, jakoś mnie to nie obchodziło, jednak oni tak sobie dyskutowali od osiemnastej do drugiej nad ranem! Nie zwrócili uwagi, że prawie zanudziliśmy się z Piotrkiem na śmierć. On w szczególności, nic nie rozumiejąc, domagał się ode mnie jakiejś inwencji w celu zabicia nudy. Powiedziałem mu, żeby poszedł poskakać na parkiecie – sam nie miałem na to ochoty, zważywszy, że zespół – godny raczej miana „zepsuł", bo imprezę psuł na pewno – ciągle grał jakieś disco polo albo inne rąbanki. Siedzący niedaleko nas pan Bazyli, gdy żona poprosiła go do tańca, podsumował zdolności muzyczne grajków stwierdzając, że „nie ma takiej ilości wódki, żeby się tego dało słuchać

i przy tym tańczyć", po czym otworzył kolejną butelkę, z którą ruszył w taniec, ale między stolikami i to w poszukiwaniu kolegów.

Na szczęście, przed nami postawili wielkie tace z ciastem – muszę przyznać, że niezłym. Tak się najedliśmy z Piotrkiem – któremu, gdy zobaczył ciasto, szybko przeszła ochota na tańce – że w drodze do domu rozbolały nas żołądki. Ja tam mam swoją teorię na ten temat. Chyba ktoś nam pożałował. W końcu drugiej tacy z ciastem nie było…

*

Po południu zadzwonił telefon. Odebrałem z nadzieją, że to któryś z moich ziomali ma jakiś pomysł na spędzenie tej cichej, deszczowej niedzieli. Niestety! Po drugiej stronie kabla był – znany mi z wczorajszego wesela – wujek Marian. Pobiegłem ze słuchawką do sypialni i oddałem ją tacie. Byłem ciekaw, czego jeszcze wujek może chcieć od taty, skoro przegadali prawie całe wesele. „Może zaprosi nas do siebie?" – pomyślałem. Przynajmniej byłoby wesoło. Po zakończonej rozmowie, z której słyszałem jedynie ciche mruknięcia taty wydawane w stronę słuchawki, chcąc nieco zabić nudę, zapytałem:

– I czego chciał wujek Marian?

– A, takie tam urzędowe sprawy, nie będzie cię interesowało – mruknął tata wyjątkowo uprzejmie.

– No przecież takie mnie zawsze interesują! – odpowiedziałem.

– Moja krew! – odpowiedział tata, powtarzając chyba za dziadkiem i rozpoczął opowieść.

– Mój brat cioteczny, który jak zapewne słyszałeś na wczorajszym weselu, chce być zarządcą nieruchomości, ma wśród ludzi tej profesji duże znajomości, a wiedząc, że się na tym trochę znam, zwrócił się do mnie o poradę.

„Wszyscy słyszeli, nie tylko ja" – pomyślałem, ale nic nie powiedziałem, przytakując jedynie słowom taty.

– Tak więc – kontynuował tata – zadzwoniła do niego jakaś przyjaciółka, która para się tym zawodem od kilku lat i też ma problem z licencją. Otóż, sześć lat temu objęła ona w zarząd jedną z wspólnot mieszkaniowych – w ramach działalności prowadzonej przez sie-

bie spółki. Nawet nie małą, bo chyba aż pięć kamienic. Przez kilkoma miesiącami, na walnym zgromadzeniu, członkowie tej wspólnoty zadecydowali o rozwiązaniu z nią umowy i przekazaniu w zarząd tych nieruchomości innemu zarządcy, niezbyt lubiącemu się z poprzednim. Jedną z pierwszych czynności nowego zarządcy była wstępna kontrola wykonywania przez nią powierzonych obowiązków. Doszedł on do wniosku – podobno na złość poprzedniej zarządczyni – że faktury za usługi ochrony zostały celowo zawyżone. Powiadomił o tym członków wspólnoty, a oni prokuratora oraz ministra budownictwa, który sprawuje nadzór nad działalnością licencjonowanych zarządców. Podobno prokurator do dziś nie przedstawił tej kobiecie zarzutów, a minister przekazał sprawę do komisji odpowiedzialności zawodowej. Dostała karę dyscyplinarną – zawiesili ją w prawach wykonywania zawodu na sześć miesięcy.

Zwróciła się o poradę prawną do jakiejś kancelarii i podobno okazało się, że komisja pożeniła masę błędów i śmiało można żądać stwierdzenia nieważności jej rozstrzygnięcia. Ponoć nałożyli karę, jakiej nie mieli prawa nałożyć na zarządcę nieruchomości.

Ta kara może być uchylona przez ministra, ale skoro na początku sam przekazał sprawę tej komisji, to teraz boi się odpowiedzialności i odmawia wszczęcia postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności. Uznał, że wniosek tej babki jest bezzasadny. Jak widzisz, koleżanka wujka nie wie, co jest w końcu prawidłowe – odmowa ministra czy porada kancelarii.

Bardzo jej zależy na uchyleniu tej nieszczęsnej kary, gdyż mogłaby dalej wykonywać swój zawód, o odzyskaniu dobrej opinii w środowisku nie wspominając. Ech! – westchnął tata. – Ona pyta wujka o to, co ma robić, a ten dzwoni do mnie. Taki, Sebciu, „łańcuszek szczęścia", a najgorzej ma ten, kto jest na jego końcu. Tak czy owak, muszę mu coś odpowiedzieć! – uzupełnił tata i oddał się kontemplacjom. **[29.A]**

Nie chciałem mu przeszkadzać. Dzisiejszy dzień nie nastrajał w ogóle do myślenia. Kleik, jaki wsunęliśmy z Piotrkiem na śniadanie, cały czas stał mi w gardle niemalże jak ość. Mama jakaś też dzisiaj znudzona i zawiedziona. Poszła przecież na wesele, by się rozerwać,

a w sumie wyszło na to, że niepotrzebnie wydała pieniądze na buty. Tata bowiem przesiedział przy stole całą imprezę, goście, którzy od czasu do czasu przysiadali się do nich, po pewnym czasie przechodzili do „interesów". Trzeba by coś zrobić dla mamy... Tylko co?

23 lipca 2007 r., poniedziałek

Wracając ze Skubim ze spaceru zauważyłem, że wokół naszego domu kręci się jakaś młoda kobieta w okularach, białym żakiecie i z czarną teczuszką. Nasz piesek lekko się zdenerwował, gdyż nie lubi obcych w naszym obejściu. Okazało się, że to urzędniczka ze starostwa, która przyszła na oględziny. Jak babcia powiedziała nam o tym wczoraj wieczorem, trochę się zestresowaliśmy z Piotrkiem, bo nie wiedzieliśmy, co ona będzie oglądać. Babcia też się stresowała, ale głównie tym, że będzie miała mało czasu na posprzątanie domu, gdyż przypomniała sobie o tych „odwiedzinach" dopiero przy kolacji. Martwiła się, iż po tych oględzinach całe miasto będzie huczało, że u Iksowskich w domu mają bajzel. Koniec końców – okazało się, że największy stres przeżyła urzędniczka zaraz przy furtce naszego domu. W obawie przed tym, iż tej nieśmiałej, głośno piszczącej i w sumie młodziutkiej kobiecie może serce w miejscu stanąć jeszcze przed tym, jak zawita do nas „w gości", krzyknąłem, by odsunęła się nieco od furtki, przez którą wbiegłem razem ze Skubim wprost do domu, a następnie do pokoju taty, z którego wybiegłem już sam. Babcia zauważyła tę sytuację i wyszła urzędniczce na powitanie. Zaprosiła do domu, zrobiła jej kawę i postawiła przed nią ogromny talerz z ciastkami. Pani wyjęła jakieś papiery i powiedziała, że będzie musiała spisać protokół, ale najpierw musi obejrzeć... ogródek. Teraz uświadomiłem sobie, o co chodziło. Nie dalej jak tydzień temu nasz sąsiad wpadł na genialny – jego zdaniem – pomysł oczyszczenia szamba. Odprowadzał tam ścieki z budynku, który stał od niepamiętnych czasów na jego posesji, a którego podłączenie do miejskiej kanalizacji ominęło sąsiada na jego wyraźne żądanie – jest on bowiem bardzo oszczędnym człowiekiem. Nocą do zbiornika wpuścił rurę, którą wypompował całą zawartość szamba do swego ogrodu, co już kiedyś raz zrobił, narażając się naszemu tacie. W wyniku tego zanieczyścił również nasz ogród, jak również działkę innego sąsiada.

Nie wiem, na co liczył, bo jego czyn wyszedł na jaw bardzo szybko – z pierwszym podmuchem porannego wiatru. Babcia prawie odeszła od zmysłów. Zawsze lubiła mieć „swoje" warzywka, bez oprysków i innej chemii. On jednak zadbał o zarobek straganiarzy… Nie mówiąc o różach… Tata na drugi dzień złożył wniosek o dokonanie rekultywacji gleby w naszym ogrodzie na koszt sąsiada. Wyszedł ze słusznego założenia, że skoro sąsiad ją zniszczył, to niech ją naprawi.

Pani ze starostwa przyszła właśnie dzisiaj ocenić szkody wyrządzone przez tego domorosłego „szambiarza", jak również obejrzeć i jego nieruchomość. Tyle udało mi się dowiedzieć z rozmowy w pokoju, gdzie urzędniczka przy herbatce i ciasteczkach opadała z emocji po spotkaniu ze Skubim. Ja i Piotrek postanowiliśmy jakoś się zbliżyć do tego ciasteczkowego raju. Grzecznie zapytałem urzędniczkę, jak się prawidłowo mówi: protokoły czy protokóły, w protokole czy w protokóle, a oczekując na odpowiedź, poczęstowałem się największym ciastkiem, jakie leżało na talerzu. Pani odpowiedziała, że obie przedstawione przeze mnie wersje są prawidłowe, po czym wyszły z babcią poza dom. Gdy wróciły, zaczęła coś pisać, pytając o dzień, w którym sąsiad dokonał zamachu na nasz ogródek. Pouczyła babcię, że powinniśmy zwrócić się do inspekcji ochrony środowiska, by ich urzędnicy przyjechali do nas i pobrali próbki gleby. Zdziwiło nas niezmiernie, że urzędniczka zjadła tylko jedno ciastko. Ją zapewne zdziwiło to, że jak wróciły z babcią z podwórka, talerz był pusty, a babcia dosypała kolejne ciastka z paczki schowanej na najwyższej półce w szafce... **[30.A]**

26 lipca 2007 r., czwartek

Babcia po przeczytaniu otrzymanego dziś zawiadomienia dotyczącego uzupełnienia podania o opłatę skarbową wyglądała, jakby w nią piorun strzelił. Podbiegłem do niej i spytałem, co jej się stało. Babcia jęczała:

– Nie, to niemożliwe! To jakiś horror, uszczypnijcie mnie. Na pewno zaraz się obudzę.

Posłusznie uszczypnąłem babcię w ramię tak mocno, jak tylko potrafiłem.

– Auuuu, co mi robisz? – zawyła babcia.

– Przecież kazałaś się uszczypnąć – szybko zabrałem swoje uszy z zasięgu jej karzących dłoni.

– Dobrze, już dobrze. Czy wiesz, co ten Kowalski zrobił? Mało tego, że nie wniósł wymaganej opłaty skarbowej, o której powinien mnie przecież poinformować, to jeszcze w zawiadomieniu inspektor określił naszą spółkę jako STACJA DROŻYZNA spółka jawna. Sebulku, jak on tego sam nie sprostuje, tylko będę musiała mu to wytknąć w zażaleniu, na nich obu nie zostawię suchej nitki… **[31.A]**

Zostawiłem babcię z jej problemami, a sam pobiegłem do komputera sprawdzić moją skrzynkę mailową. Ku mojemu zdziwieniu otrzymałem maila od Antka. Antek pisał, że dwie jego działki już wywłaszczono. Jednakże adresat decyzji, doręczonej opiekunowi Antka, omyłkowo został określony jako Antonina Król, zamiast Antoni Król. Opiekun musiał pisać wniosek o sprostowanie decyzji, zwłaszcza że osoba taka jak Antonina Król nie tylko istnieje naprawdę, ale jest właścicielką jakiejś nieruchomości w tej samej okolicy. Jak już decyzja została sprostowana, to okazało się jeszcze że przewidywała odszkodowanie tylko za jedną działkę Antka. Bałagan w tych urzędach! **[31.B] [31.C]**

Po tym wszystkim miałem w głowie niezły bałagan. Drożyna, drożyzna, Antoni, Antonina. Matko Boska, przecież to tylko chyba Weronika by się nie pomyliła. Ach, Weronika… Rozmarzyłem się trochę. Czy wspominałem już, że ma piękny uśmiech i cała jest piękna? Chyba będę musiał do niej zadzwonić.

Pobiegłem z powrotem do babci.

– Babciu, co do tych błędów i sprostowań, to ja mam jedno pytanko do ciebie. Mama mówiła, że ta działka, którą z ciocią kupiła „na spółkę", jeszcze jak nie miały mężów, należała wcześniej do kobiety, która miała nazwisko takie samo, jak mamy i cioci panieńskie, a imię było bardzo podobne. To było jakoś tak: Halina, a nie Alina, prawda?

– Zgadza się, Sebulku – przytaknęła babcia.

– Mama mówiła, że ta pani Halina, gdy jeszcze była właścicielką działki, uzyskała pozwolenie budowlane. To było pozwolenie na budowę magazynu, jaki zresztą spółka później wybudowała, a teraz in-

spektor stwierdził, że to nie magazyn, tylko myjnia. Po zakupie działki, mama i ciocia wprowadziły pewne – dość istotne – zmiany w stosunku do projektu poprzedniej właścicielki. Jeszcze w trakcie prac otrzymały nakaz wstrzymania robót budowlanych właśnie ze względu na istotne odstępstwa od ustaleń zawartych w pozwoleniu na budowę. Dokładnie nie wskazano jednak, jakie były to odstępstwa. Mama mówiła, że budowa pochłonęła już znaczną część kapitału. Poradziła się nawet mecenasa Kowalskiego, ale on tylko powiedział, że jego zdaniem w tym postanowieniu mylnie został wskazany adresat. Tego właśnie nie rozumiem. Dlaczego? Skoro postanowienie było zaadresowane do mamy i do mamy przyszło, to chyba adresat nie został źle wskazany? **[31.D]**

Babcia lekko się zaczerwieniła. Oczy miała wielkie jak dwie pięciozłotówki. Lekko odchrząknęła i zaczęła dosyć pokrętnie odpowiadać:

– Wiesz, wnuczusiu, sprawa jest dosyć skomplikowana i nie wiem, czy potrafię ci wytłumaczyć to na tyle jasno, żebyś, dziecko, zrozumiał… yhm… Wiesz, wytłumaczę ci zaraz po obiedzie, bo jak człowiek głodny, to ciężko się myśli…

5 sierpnia 2007 r., niedziela

Tata dziś świętował trzydzieste siódme urodziny. Ja i Piotrek wstaliśmy skoro świt i na palcach zakradliśmy się do mamy.

– Mamo, mamo... – zaczął Piotrek. – Tata ma dziś urodziny, a my nie mamy kasy na prezent, bo wam wszystko oddaliśmy – szeptał, by nie obudzić taty. Mama równie cicho dała nam po buziaku i powiedziała:

– Chłopcy, tata powiedział, żeby ze względu na naszą sytuację nie kupować mu prezentów. Babcia zrobi tort, złożymy mu życzenia i tym razem będzie bez prezentów.

Wróciliśmy do siebie niezbyt usatysfakcjonowani. Rety, ale heroizm! Nasz tata to prawdziwy bohater! Że też my nie wpadliśmy na to, żeby coś takiego ująć w planie pozyskiwania pieniędzy dla rodziców. Piotrek ma pierwszy urodziny, więc nie byłoby mi bardzo smutno, gdybyśmy zdecydowali się na takie poświęcenie. A może do mo-

ich urodzin już by się coś zmieniło i już z powrotem byłoby normalnie? Niepokoiło mnie tylko, że jeśli kryzys się przeciągnie, to w grudniu może nie być prezentów pod choinką. To by było trudno przeżyć. Niemniej jednak wydawało nam się, że pójść na taty urodzinowy tort z gołą ręką nie wypada. Niech sobie baby i dziadek tak chodzą na przyjęcia, ale nie my! Poszliśmy na dwór spotkać się z chłopakami z naszej ulicy. W powrotnej drodze zauważyliśmy, że wzdłuż płotu naszych sąsiadów rosną bardzo ładne kwiatki. Postanowiliśmy zrobić z nich bukiet dla taty. Były w dwóch odcieniach – jaśniejszym i ciemniejszym. Nawet ładnie się ze sobą skomponowały… Do domu wpadliśmy z bukietem i pobiegliśmy złożyć tacie życzenia. Siedział w kuchni razem z dziadkiem. Usłyszeliśmy, jak dziadek pyta:

– Nie jesz nic, Tadziu?

Tata odpowiedział:

– Człowiek jest zwierzęciem stadnym. Jak sam jem, apetyt nie bardzo mi dopisuje.

Dziadek nieśmiało zaproponował:

– Mogę ci potowarzyszyć, Tadziu.

Tata spojrzał na dorodny brzuch dziadka i odpowiedział:

– Nie musisz się aż tak poświęcać dla mnie, tato. Poza tym wiesz, że lekarz…

Wtedy wkroczyliśmy do akcji, śpiewając hałaśliwie:

– Sto lat!!! Sto lat!!! Niech żyje, żyje nam!!!

Wcisnęliśmy tacie do rąk bukiet, a dziadek powiedział:

– A teraz, drogie dzieci, pocałujta wójta…

Przewrotnie zapytaliśmy:

– W co?

Równie przewrotnie dziadek odpowiedział:

– W… okólnik!

Uwiesiliśmy się tacie na szyi i pocałowaliśmy go w coraz wyższe czółko. A tata spytał:

– Skąd macie te kwiatki?

Chórem wrzasnęliśmy:

– Tajemnica!

Jednak tata nie dawał za wygraną:

– A jak się nazywają?

– To zależy! – wyjaśniłem.

– A na przykład te jasne? – drążył temat.

– Cyrkonie – powiedział Piotrek. Tata z dziadkiem spojrzeli na siebie z niedowierzaniem. Kolejne pytanie zadał dziadek:

– A te ciemniejsze?

Z niezachwianą pewnością siebie powiedziałem:

– Bulimie!

Po czym daliśmy stamtąd nogę. Pobiegliśmy do babci, która w swoim gabinecie pakowała jakieś dokumenty do pudeł archiwizacyjnych. Zupełnie chyba zapomniała, że jej zdaniem w niedziele nie pracuje się.

– Babciu, opowiedz nam jakąś mrożącą krew w żyłach historię urzędową! – poprosiłem. Piotrek ziewnął.

– O nie! Dzisiaj wasz tata ma swoje święto! Wiecie, jak bardzo lubi swoją pracę. Zróbcie jemu tę przyjemność! – powiedziała z lekkim uśmieszkiem babcia i wróciła do swoich papierków. W tej właśnie chwili zdałem sobie sprawę, że możemy podnieść wagę swojego prezentu. Dajmy się wygadać tacie – będzie najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem.

– Tato! Miałeś ostatnio jakąś ciekawą sprawę? Może coś nam opowiesz? – zagaiłem rozmowę.

– O, proszę! Moi synowie – przyszli prawnicy chcą posłuchać o mojej pracy? – tata jakby z niedowierzaniem patrzył na nas.

Ale jacy „przyszli prawnicy"? Może ja tak, ale… Piotrek? Dobre sobie!

– Owszem, miałem ostatnio ciekawą sprawę. Znowu chodziło o rodzinę Leniowskich. Leniowski jest stałym klientem pomocy społecznej, a do tego ma problem z alkoholem. Chata im się rozpada, ale jakoś zdołali doprowadzić ją do stanu mieszkalnego. Kiedyś przyzna-

łem im zasiłek celowy. Z tego, co mi wiadomo, Leniowski część pieniędzy wydał na zakup węgla, ale tylko część, bo podobno trochę grosza puścił w pobliskim sklepie „U Krystynki" i to nie na dropsy. Jakiś czas temu jeden z naszych urzędników poinformował mnie, że słyszał na przystanku opowieść, jak to po powrocie z jednej libacji Leniowski zabrał się za porządkowanie swojej posesji. **[31.E] [31.F]**

Odpalił pożyczoną od sąsiada piłę motorową i ściął cztery dwudziestoletnie drzewa „marki topola", rosnące obok domu.

Kiwaliśmy głowami, a tata ciągnął dalej:

– Narobił takiego hałasu, że niebawem interweniowała policja, by powstrzymać jego destrukcyjne zapędy. Nie wiem, na co on liczył? Czy ścina się drzewo w dzień czy nocą, pozwolenie na jego wycięcie musisz mieć i kropka, a on nie dość, że „zadarł" z moim urzędem, to jeszcze przed sądem będzie odpowiadał za zakłócanie ciszy nocnej. Musiałem wszcząć z urzędu przeciwko Leniowskiemu postępowanie w sprawie kary za wycięcie tych drzew. Wyliczyliśmy, że gdyby Leniowski wystąpił do nas wcześniej o zezwolenie, to poniósłby opłatę w wysokości 450 zł, a tak wymierzyliśmy mu karę, która jest trzykrotnie wyższa. Oczywiście odwoływał się od decyzji, ale nic nie wskórał.

– Czegoś tu nie rozumiem – zawołałem głośno, ściszając jednak głos w trakcie stawianego pytania – Przecież te topole rosły na jego działce, to po co miał się pytać urzędu o zgodę na wycięcie?

– Takie są, synku, przepisy. Jeśli rośnie na działce drzewo starsze niż 5 lat i nie jest to drzewo owocowe, to żeby je ściąć, trzeba się zwrócić o zezwolenie do gminy.

– Ale numer – krzyknąłem – to znaczy, że babcia też powinna byś ukarana, gdy wycięła ten krzywy, schorowany orzech w rogu działki???

– Jaki orzech? – tata otworzył szeroko oczy i usta – i na której działce?

– Ano fakt, orzech jest przecież drzewem owocowym – uspokoiłem się – babci w takim wypadku nic nie grozi.

Tata wyraźnie zmarkotniał i po chwili stwierdził:

– Sebciu, dobrze, że mi o tym mówisz, bo po prawdzie, to nie mam fioletowego pojęcia, czy orzech włoski jest drzewem owocowym czy nie.

– Tato, no co ty? – nie mogłem uwierzyć w to, co powiedział – przecież to proste, że skoro drzewo daje owoce, to jest drzewem owocowym. Do tego chyba nie trzeba być prawnikiem?

– Oj, synku, żeby to było takie proste, to moja praca byłaby dużo prostsza. **[31.G]**

– Wracając do Leniowskiego – zmienił temat tata – Tak oto, z jednej strony ma drzewo na opał, a z drugiej – to jednak ten interes nie był jego życiową inwestycją. Od jakiegoś czasu Leniowski przychodzi do urzędu i prosi o rozmowę ze mną. Ogolony, trzeźwy i w eleganckiej marynarce. Za każdym razem rozmawiałem z nim o tym samym – chodziło o możliwość zwolnienia go z tej kary. Leniowski jest znany na komendzie Policji jako krętacz i pijaczyna. Dlatego nie chciałem początkowo w ogóle słuchać jego próśb. Dzisiaj jednak zdałem sobie sprawę z tego, że przez cały ten czas jestem świadkiem niespotykanie pozytywnej przemiany. Mój pracownik poinformował mnie, że Leniowski od dłuższego czasu robi zakupy w innym sklepie i bynajmniej nie chodzi o alkohol. Pomyślałem, co mi to da, że Leniowski ma obowiązek zapłaty kary, skoro i tak jej nie zapłaci, bo nie ma pieniędzy na bieżące potrzeby. I tak oto w piątek wydałem kolejną decyzję, w której uchyliłem swoją wcześniejszą. Zapytałem Leniowskiego, czy zgodzi się na to, żebym odstąpił od wymierzenia mu kary. Popatrzył na mnie jak na jakiegoś dziwaka. **[32.A] [32.B] [32.C]**

Szczerze mówiąc zrobiliśmy to samo. „O co chodzi tacie?" – pomyślałem.

– A ja tylko poinformowałem Leniowskiego o konieczności uzyskania zgody jego żony – współwłaścicielki nieruchomości na zmianę decyzji, na mocy której nabyli prawo. **[32.D]**

– Ale tato! Jakie prawo? Przecież oni mieli obowiązek zapłaty kary! – wtrąciłem.

– Mój drogi „zastępco"! – uśmiechnął się tata z dumą. – Prawo w szerokim tego słowa znaczeniu to nie tylko uprawnienie, ale i obowiązek. Mówiąc o tym, że na podstawie decyzji nabywa się prawo,

mam na myśli szerokie rozumienie pojęcia „uprawnienie". Przepisy nakazują tak rozumieć każde takie rozstrzygnięcie, które kształtuje sytuację prawną adresata poprzez przysporzenie pewnych uprawnień lub obowiązków temu podmiotowi.

Pewnie student prawa coś by z tego pojął – ja, niestety, rozumiałem to jak przez mgłę.

– W każdym razie wręczyłem w piątek Leniowskiemu decyzję, w której uchyliłem swoją poprzednią. – skwitował tata – a dodatkowo umówiłem się z nim, że w zamian, przez całą jesień będzie – co rano – grabił liście przed urzędem gminy, zaś zimą odgarnie i wywiezie cały śnieg. **[32.E]**

– A dlaczego mu jej po prostu nie odczytałeś i nie kazałeś podpisać protokołu? – wtrąciła babcia, która w takich sytuacjach krząta się po kuchni, niby czegoś szukając.

– A dlatego, że Leniowski jest jedynie współwłaścicielem domu. Drugim współwłaścicielem jest jego żona. A decyzję należy doręczać wszystkim stronom. Leniowski zapewnił mnie, że doręczy decyzję żonie.

– A jak jej nie doręczy? A potem powie żonie, że trzeba zapłacić karę za ścięcie drzew i zamiast do kasy gminy wpłaci ją do kasy sklepu „U Krystynki". Przecież sam mówiłeś, jaką ma opinię u Policji.

– No tak, no tak... – tata marszczył brwi. Przez chwilkę z tego zadumania można było wyczytać podejrzliwe pytanie: „A skąd mama to wszystko wie?", ale tym razem się powstrzymał.

– Jutro wyślę swoją decyzję pani Leniowskiej! Dobrze, mamo, że zwróciłaś mi na to uwagę. I kwiaty i rady i tort – oj, urodziny wymarzone, chłopcy! – cieszył się tata.

– A za wycięcie kwiatków też jest kara? – nagle wyskoczył Piotrek.

– No, to zależy skąd. Jeśliby to były kwiatki mamy, to kara będzie porażająca! – uśmiechnął się tata.

– Nie! To takie, co rosną przy płocie sąsiadów – walnął Piotrek.

Widząc moje zażenowanie, dziadek pospieszył na ratunek:

– Oj tam, liczy się intencja! To gdzie ten torcik?

– No tak, tort ! – krzyknął tato. – Alu, masz dla nas dzisiaj coś słodkiego na deser? – zapytał tak, jakby już znał odpowiedź.

Mama weszła do kuchni, popatrzyła na tatę, i odruchowo złapała się za czoło.

– Cukiernia! Wiedziałam, że to cukiernia! Zapomniałam, ale poczekajcie. Zaraz będzie tort! Taki duży, Tadziu! Specjalnie dla ciebie! – mama szybko zamknęła za sobą drzwi.

Tata chciał ją przytrzymać za rękaw, jakby chciał powiedzieć, że on już „poświętował" swoje, że to nie jest konieczne... Po chwili podskoczyliśmy wszyscy ze strachu. Rozochoconemu ucztą dziadkowi wypadł z dłoni widelczyk do ciasta. Jego mina wyrażała (najwłaściwszy dla niego w tej sytuacji) stan emocjonalny, który można było wyrazić w prostym, aczkolwiek wszystko mówiącym zdaniu: „Brak mi słów!".

13 sierpnia 2007 r., poniedziałek

Za dwa tygodnie z kawałkiem kończą się wakacje, a ja wciąż czekam na przyjazd Weroniki. Trzy razy rozmawiałem z nią ostatnio przez telefon i za każdym razem mówiła, że na pewno w końcu zawita do domu. Na razie wyjechała pod namiot z tym swoim Rysiem. Ja też bym chciał z nią kiedyś wyjechać pod namiot, ale pewnie jak ja bym jechał, to i Piotrek by chciał. Przekleństwo z tym smarkaczem. Człowiek nie może sobie nawet romantycznego wypadu zaplanować.

Mama wróciła z pracy ze łzami w oczach. Długo nie mogła dojść do siebie. Siedziała w kuchni i tępo wpatrywała się w podłogę. Po jakiejś godzinie wreszcie coś z siebie wydusiła:

– Stres mnie wykończy – narzekała. – Z tą naszą spółką są same problemy. Wciąż nie mamy pozwolenia na budowę naszego drugiego magazynu. Po części to moja wina. Nie wiedziałam, do którego starosty mam się zwrócić o pozwolenie na budowę, bo działka leży dokładnie na granicy dwóch powiatów, choć w jednym województwie. Pomyślałam, że to bez różnicy i wybrałam tego, który wydawał mi się milszy i bardziej sympatyczny na plakacie wyborczym. Od maja czekam na wydanie decyzji. Dziś nie wytrzymałam i zadzwoniłam do starostwa. Okazało się, że jest jakiś problem z ustaleniem właściwości or-

ganu i mój wniosek przez pewien czas krążył pomiędzy starostami. Wreszcie niedawno jeden ze starostów zwrócił się do wojewody o rozstrzygnięcie sporu. Oni tam do ładu nie mogą dojść. Ja już dawno mówiłam, że w urzędach jest tylko bałagan… **[33.A] [33.B]**

Wyglądało na to, że mama wcale nie ma zamiaru się uspokoić. Płakała mocniej i mocniej. Prawie tak mocno jak ja ostatnio, kiedy uciekając przed Piotrkiem rąbnąłem łokciem w stół. Chyba nie ma gorszego bólu. No, może ból zęba.

– Mamo, nie martw się, wszystko na pewno się jakoś wyjaśni. – starałem się zachować zimną krew, pocieszając ją, jak na prawdziwego mężczyznę przystało. Gdy przestała chlipać, dała mi całusa i powiedziała, że musi porozmawiać z tatą. Swoją drogą, nawet mnie nie udało się ogarnąć wszystkich interesów, jakie prowadzi mama. Jednym słowem „kobieta – instytucja". I wcale nie krzyczy, że jest jej źle, jak te wszystkie „pseudofeministki". Po prostu robi swoje i ma czasem problemy. I najważniejsze – jest najlepszą mamą pod słońcem!

16 sierpnia 2007 r., czwartek

Dzisiaj w domu wieje nudą. Rodzice w pracy, Piotrek wyjechał na wieś. Podobno ma pomagać dziadkowi przy sianokosach. Mnie rodzice też wysyłali, ale ja powiedziałem, że czuję się bardziej zdolny do pracy umysłowej niż fizycznej i jakoś nie mam ochoty zasuwać jak wół w polu. Najbardziej na takie stwierdzenie oburzyła się babcia. Powiedziała, że nie mam szacunku dla ciężkiej pracy fizycznej. Za to tata uśmiechnął się do mnie porozumiewawczo, jakby mówił: „Moja krew". Koniec końców, Piotrek pojechał, a ja zostałem. Całe dnie spędzam przy komputerze.

Ponieważ pogoda jest bardzo ładna, babcia wolny czas spędza w ogródku. Mówi, że lubi wiedzieć, co dzieje się na osiedlu. Dziś chyba pół osiedla słyszało, jak babcia rozmawiała „dyskretnie" przez płot z panią Krystyną. Zaintrygowany wyjrzałem przez okno. Całą dyskusję rozpoczęła babcia.

– Krystynko, jacy ludzie są wścibscy w dzisiejszych czasach, to nie masz pojęcia. Wszędzie swoje nosy wsadzają. Moje córki budują

nowy magazyn na potrzeby spółki. I jakiś hurtownik krasnali, właściciel sąsiedniej nieruchomości, powołując się na jakąś ustawę o dostępie do informacji publicznej, czy coś takiego, wystąpił do burmistrza o przesłanie m. in. kserokopii raportu o oddziaływaniu na środowisko, mapy do celów projektowych, zezwolenia na wycięcie drzew, decyzji o lokalizacji inwestycji, opinii starosty i jeszcze opinii inspekcji sanitarnej.

Hurtownik dostał w odpowiedzi zwykłe pismo, z którego wynikało, że te informacje nie stanowią informacji publicznej. Burmistrz stwierdził, że budowa magazynu przez spółkę jest sprawą prywatną i nie stanowi sprawy publicznej. Sama nie wiem, czy nie powinien był jednak wydać decyzji, zamiast pisać zwykłe pismo? – głośno zastanawiała się babcia.

– No i się zaczęło – hurtownik zażądał udostępnienia mu tych dokumentów w trybie ustawy – Prawo ochrony środowiska. Burmistrz powiadomił hurtownika i spółkę, że sprawa jest obecnie rozpatrywana na gruncie tej ustawy. **[34.A] [34.B]**

– Rzeczywiście, wścibski ten hurtownik, nie daj Boże takiego sąsiada. – ze zrozumieniem przytaknęła pani Krystyna. – Nie dość, że swoim sąsiadkom nie da spokojnie magazynu wybudować, to jeszcze po urzędach biega i żyć urzędnikom nie daje. A urzędnik też człowiek, też ma rodzinę i potem przez takiego świra zestresowany do domu przychodzi.

– A żebyś wiedziała, Krysiu, że zięć się zamartwia – babcia chciała kontynuować wątek zamartwiania się taty i jego zawodowych perypetii, ale przerwała jej pani Krystyna.

– Patrz, Czesiu, jak teraz ta młodzież porozbierana po ulicach chodzi. Przecież ta smarkula prawie nic na sobie nie ma. Spódniczka króciutka, dekolt prawie do pępka. Taka dziewczyna to się w ogóle nie szanuje!!!

Niestety babcia nie podchwyciła wątku o upadku moralności wśród młodzieży. Wyjąkała tylko w kierunku pani Krystyny:

– Przecież ta młodzież to moja młodsza córka…

Coś mi się zdaje, że to koniec przyjaźni pani Krystyny i mojej babci. A cioci Magdzie trzeba przyznać, że wygląda wciąż jak nastolatka.

20 sierpnia 2007 r., poniedziałek

Wieczorem tata przyszedł do mojego pokoju i zagadnął luzacko:

– Co słychać, Sebo?

Wiedziałem, że tacie nie chodzi o to, co u mnie słychać, bo przecież są wakacje i cały boży dzień nic kompletnie nie robiłem. Tata najzwyczajniej chciał się wygadać. Zgasiłem więc komputer i zapytałem niczym wytrawny psychoterapeuta:

– To, co u mnie słychać, to nieistotne, ale co słychać u ciebie, kochany tato?

Tata uśmiechnął się lekko i powiedział:

– Dzisiaj miałem naprawdę ciężki dzień. Długo by opowiadać. Całe szczęście, że lubisz słuchać o tych wszystkich urzędowych perypetiach. Miałem taki przypadek, że trzeba było stwierdzić nieważność zameldowania na pobyt stały. Normalne, że wszystkich decyzji w urzędzie nie wydaję sam, bo bym się chyba na śmierć zaharował. Mam do tego powyznaczane odpowiednie osoby, są to upoważnieni kierownicy wydziałów. Nie wszyscy jednak należą do orłów, ale rzetelnie pracują, więc nie mogę ich zwolnić. No, więc, wyobraź sobie, że wysłali tę decyzję bez podpisu, a pieczęć nagłówkowa nie wskazuje nawet organu właściwego, czyli wójta, a jedynie Urząd Gminy. Szczerze powiedziawszy, zastanawiałem się dzisiaj, na ile te błędy wpłyną na obowiązywanie tej decyzji? Może nikt nie zauważy uchybień i nie będzie jej skarżył. **[35.A]**

Ja za to mam nadzieję, że tata nie zauważy, że wstawiając rower do garażu, zarysowałem nasz samochód. Bo wtedy decyzja taty o wymierzeniu mi kary, miałaby z pewnością natychmiastową wykonalność… **[35.B]**

Wywód taty został nagle przerwany przez telefon. Nie mogłem się powstrzymać i pobiegłem odebrać słuchawkę, zanim tata zdążył podnieść się z krzesła. Dzwonił dziadek Janek Iksowski. Dziadek nie chciał zbyt długo ze mną rozmawiać. Powiedział, że musi porozmawiać koniecznie z tatą, bo zdarzyła się wyjątkowa sprawa. Mnie nic dziadek nie chciał powiedzieć, bo stwierdził, że jestem za mały i niczego nie zrozumiem. Dziadek chyba nie wie, jak szybko rozwija się dzi-

siejsza młodzież i nie docenia potęgi mojego intelektu. Jeszcze przyjdzie czas, że to mnie wszyscy będą pytali o radę. Póki co – chcąc nie chcąc – oddałem słuchawkę tacie, nie odchodząc jednak zbyt daleko od aparatu. Z tego, co zdążyłem usłyszeć (a nie było to znowu aż takie trudne, bo dziadek ma zwyczaj krzyczeć do słuchawki – podobno to nawyk z dawnych czasów), rozmowa wyglądała mniej więcej tak:

Dziadek: Wytłumacz mi, synu, jak to jest możliwe, że w moje sprawy wtrąca się jakiś prokurator?

Tata: A jakież to sprawy ma ojciec? Wpakowałeś się w coś niedobrego, tato? Mam nadzieję, że nie, bo w…

Dziadek: Oj, dajże spokój, Tadziu! Ja tu dzwonię do ciebie, ciemno wszędzie, a ty mi tu z takim żartami! Słuchaj mnie lepiej! Czy dasz wiarę, że prokurator wystąpił do wojewody o uregulowanie własności drogi gminnej i wydanie decyzji potwierdzającej prawo własności naszej gminy do tej nieruchomości oraz ustalającej odszkodowanie dla dotychczasowych właścicieli zajętych przez drogę działek…?

Tata: No, i ...?

Dziadek: Wojewoda uwzględnił ten wniosek. Stwierdził, że większość gruntu, co do którego toczyło się postępowanie, wcześniej była moją własnością, ale w związku z uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej – bodajże z 1987 r. – droga ta, została zaliczona do kategorii dróg gminnych. Prokurator, tak jak i ja, brał udział w toczącym się postępowaniu. Doręczano mu całą korespondencję sprawy, łącznie z decyzją. Słuchasz mnie?

Tata: Tak, mówiłeś mi już o tej sprawie…

Dziadek: Ja sobie pomyślałem, że jak już za mnie ktoś złożył wniosek, za mnie rozpoczął postępowanie, to ja sam tej sprawie się dokładniej przyjrzę. Jak już się przyjrzałem, to stwierdziłem, że najbardziej nie odpowiadają mi kwestie związane z odszkodowaniem i z przebiegiem granicy pomiędzy wsiami. Zaskarżyłem tę decyzję, ale teraz zastanawiam się, czy powinienem poinformować tego prokuratora o tym, że wniosłem odwołanie. W końcu to on wszystko zainicjował. Ciekaw jestem, czy jak ja nie poinformuję prokuratora, to czy urząd go poinformuje. Żeby z tego wszystkiego jakichś nieprzyjemności nie było. Ja bym wolał z prokuraturą nie zadzierać… **[35.C] [35.D]**

Tata: A skąd ja mam wiedzieć, co tata powinien zrobić z tym prokuratorem? Trzeba mu było kwiaty wysłać za to, że się zainteresował taty sprawami, a nie potem jeszcze odwołania wnosić.

Dziadek: No po to dzwonię do ciebie, Tadziu, żebyś mi powiedział!

Tata: Ja mam ojcu powiedzieć? A to ja zabieram ludziom grunty pod drogi bez odszkodowania? To moje sprawy są, czy co?

Dziadek: A diabli cię wiedzą, co ty w tym urzędzie z ludźmi robisz. Może też masz tam u siebie w zasobie jakieś grunty, co to bez odszkodowania ludziom pozabierali i nie chcesz im oddać!

Tata: O! Tak to my ze sobą rozmawiać nie będziemy! Ojciec nie szanuje mojego urzędu! Ojciec ma za nic moją pracę!

Dziadek: A od razu tam za nic! Ale musisz przyznać, że jak coś kiedyś było czyjeś, a teraz nie wiadomo, czy jest jeszcze jego, to zabieracie takie działki!... Przecież to tak, jak ze mną!.... Halo! Jesteś tam, Tadziu? To jak ja mam z tym prokuratorem zrobić, żeby dobrze było?

Tata: Skoro ojciec tak myśli o tym, co robię… Skoro za złodzieja jakiegoś mnie ma, to niech się ojciec sam dowie! Są ustawy! Są urzędy! Niech ojciec pójdzie i ubliży innemu urzędnikowi! I żegnam ojca!!!

Tego można było się spodziewać. Dziadek Janek trafił w czuły punkt taty. Pewnie z tych nerwów tata nie będzie mógł zasnąć. Żeby tylko prokurator dziadka w więzieniu nie zamknął…

25 sierpnia 2007 r., sobota

Dzisiaj rano tata wyglądał na bardzo zmęczonego. Powiedział, że nie będzie jadł śniadania i wypije tylko kefir. Potem z miną obolałego męczennika poszedł do łóżka. Mama powiedziała, że to skutek wczorajszego spotkania z panem Zdzisiem. Mama wciąż jeszcze miała w pamięci poprzednie spotkanie taty z sąsiadem i zdekompletowaną zastawę stołową. Kobiety bardzo długo pamiętają takie rzeczy. Nic dziwnego, że przez pół roku wypomina mi i Piotrkowi zbity wazon, jakby to była moja wina, że mamy mały salon i nie da się tam grać w piłkę.

Pan Zdzisio zaprosił wczoraj tatę na spotkanie, bo miał jakąś ważną sprawę. Nie mogłem się doczekać, aż tata się obudzi i opowie mi, o czym rozmawiał z naszym sąsiadem.

Tata wstał około południa w nieco lepszej formie. Dosyć długo musiałem go jednak nakłaniać do złożenia sprawozdania z wczorajszego spotkania.

– Słuchaj, Sebastian, tu nie ma o czym opowiadać, wczorajsze spotkanie z sąsiadem… jakby to określić… miało bardziej towarzyski charakter. To znaczy najpierw posłuchaliśmy muzyki, Chopina dokładnie mówiąc. Po pierwszej płycie pan Zdzisław opowiedział mi o swoim kuzynie, który ma problem z uzyskaniem zezwolenia na sprzedaż alkoholu w swoim lokalu. Co za rodzina „alkoholowa"! Kuzyn Pana Zdzisia skarży ciągle wszystko, co dostaje z urzędu. Czy to decyzja, czy postanowienie. Ostatnio zażądał stwierdzenia nieważności ostatecznego postanowienia stwierdzającego brak bezczynności organu I instancji. SKO odmówiło, gdyż nie było przesłanek do stwierdzenia nieważności tego postanowienia. Pan Zdzisław pytał mnie, co jego kuzyn ma teraz robić? A że ja byłem już po wysłuchaniu dwóch Chopinów, krzyknąłem: „Co tam!! Jeszcze raz niech składa wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy!". Przyznam ci jednak, synu, że teraz, kiedy już mi odchodzi muzyka, nie jestem już tak pewien swojej porady. **[36.A] [36.B]**

Patrząc na minę taty, na jego podkrążone i przekrwione oczy, pomyślałem, że to słuchanie muzyki w towarzystwie naszego sąsiada musi być strasznie męczące. Swoją drogą nigdy nie podejrzewałem go o to, że jest melomanem.

26 sierpnia 2007 r., niedziela

Zajrzał dziś do nas pan Zdzich. Trochę zły, trochę zakłopotany, ogólnie markotny jakiś taki.

– Patrzcie, państwo, jak zostałem załatwiony! – Pan Zdzisław zaczął krążyć po naszym domu, potrząsając energicznie kawałkiem papieru, który trzymał w dłoni. – Wiecie, państwo, jak to jest, jak prowadzi się działalność. Masa roboty, a człowiek ma tylko dwie ręce. Nie było komu chodnika przed posesją posprzątać.

Zacząłem się zastanawiać, kto u nas sprząta chodnik przed posesją, bo na pewno nie ja jestem tą osobą. „Wołem roboczym" nie jestem. Ja tam widzę swoją przyszłość w pracy umysłowej, a najlepiej na kierowniczym stanowisku, a nie z łopatą na chodniku. Pan Zdzisław mówił dalej:

– Dostałem decyzję nakazującą uprzątnięcie chodnika! Ja! Rozumiecie, państwo, jakbym nie miał co robić, tylko chodniki przed jakimiś „urzędasami" pucować! – Panu Zdzichowi skoczyła adrenalina, toteż zaczął mówić szybciej – Wniosłem odwołanie bezpośrednio do SKO. Napisałem, że to nie moja wina, że kontrola czystości chodnika odbyła się zaraz po tym jak w sąsiedztwie było wesele, a wiadomo jak te młode „weselniki" potrafią naświnić. Kolegium przekazało odwołanie z powrotem burmistrzowi. Ten zmienił w decyzji pouczenie o możliwości odwołania i przysłał znowu do mnie. I co ja mam z tym zrobić? Raz już odwołanie wnosiłem, to je gdzieś odesłali. Zresztą minął już termin na wniesienie odwołania od tej zmienionej decyzji. Co robić? **[37.A]**

Tata wpatrywał się w podłogę i nie wykazywał żadnych oznak zainteresowania problemem. Po chwili wstał i powiedział, że on musi się położyć, bo dawno nie miał tak ciężkiego dnia, mimo że nie był przecież w pracy. Speszony pan Zdzisław wymknął się od nas po angielsku.

3 września 2007 r., poniedziałek

I nastał wrzesień. Pierwszy dzień w szkole minął szybko. Korneliusz, z którym siedzę w jednej ławce, wrócił z zagranicy. Był w jakimś miejscu, którego nazwy nawet nie potrafię powtórzyć, ale kojarzy mi się ona z pizzą albo innym włoskim żarciem. Korneliusz ma gips na ręce, bo ponoć niefortunnie upadł, biegając po kamienistym wybrzeżu morskim i w ogóle wygląda, jakby na dwa tygodnie zatrzasnęło się nad nim solarium. Rety, jakbym chciał, żeby tak nade mną się zatrzasnęło solarium. I taki gips też bym chciał nosić. Dziewczyny nawet z trzecich klas mu się na tym gipsie podpisywały. Zręcznie wybrnąłem z niewygodnego pytania Korneliusza:

– A co Twoi starzy przez wakacje robili, skoro nie byliście nad morzem, nawet polskim?

– Jak to co? Forsę robili – odpowiedziałem.

– Aha – mruknął Korneliusz z aprobatą.

A poza tym spuściliśmy z Piotrkiem lanie Korneliuszowi. Powiedział, że jesteśmy czerstwe buraki, bo nie mamy komórek i nie miał nam jak przesłać sms–ów z tego swojego „solarium". Przez to lanie mieliśmy w domu kłopoty. Tata zawezwał nas przed swe wójtowskie oblicze.

– Chłopcy, znowu zachowaliście się w sposób, który wam po prostu nie przystoi – smęcił.

– A co mieliśmy zrobić? Składać odwołanie? – próbowałem się bronić.

– Nie rozumiem. Za dużo chyba przebywasz z babcią – tata przetarł oczy ze zdumienia.

– Babcia mówi, że jak się jest niezadowolonym, to trzeba wnosić odwołanie. A ja i Piotrek byliśmy dziś z Korneliusza bardzo niezadowoleni – wyrecytowałem.

– Alinko! Błagam pomóż, bo ja z nimi nie wytrzymam… – wyjęczał tata na nasze nieszczęście, bo wtedy wzięła nas w obroty mama… Szczęśliwie jednak zadzwonił telefon, a z drugiego pokoju dał się słyszeć krzyk babci:

– Sebaaastian, odbierz!!!

Jak mógłbym nie posłuchać starszych? Oczywiście, że odebrałem. To była Weronika, ale miała jakiś inny głos. Nie taki wesoły jak zawsze. Po zwyczajowym: „Co słychać?", spytała:

– Pamiętasz jak ci mówiłam o tym, że Rysia chcą wziąć do wojska?

– Jak najbardziej. I co? Jest już żołnierzem? – zapytałem.

– Nie, jeszcze nie. Ale mamy problem – odpowiedziała.

Powiedziała „mamy"?! To chyba jest jednak coś na rzeczy pomiędzy nią a tym Rysiem, skoro się tak z nim identyfikuje. Postanowiłem

jednak nie dawać jej do zrozumienia, co o tym wszystkim sądzę, mrucząc coś niewyraźnie pod nosem.

– Wyobraź sobie – kontynuowała, – że komisja lekarska ponownie wezwała Rysia na przesłuchanie, a później zmienili mu kategorię wojskową na „A", co oznacza, że w każdej chwili może dostać powołanie do wojska. Ryś nawet złożył wniosek o przyznanie mu służby zastępczej. Myślał o straży pożarnej albo policji. Tam przynajmniej nie zmarnuje swojego czasu tak jak w wojsku!

Oj, gdyby to usłyszeli żołnierze w Afganistanie, nie byliby zadowoleni. Poza tym jakby Rysia wciśnięto w jakiś – nawet najgorszy mundur – istniałaby szansa na to, że jednak dałby tej mojej pięknej sąsiadce spokój, bo wiadomo – za mundurem…

Weronika kontynuowała: – Nie dostał zgody i żeby było śmieszniej, otrzymał decyzję w tej sprawie w dniu, w którym dostał się na staż do pracy w urzędzie wojewódzkim. Tak mu zależało na tej pracy, że poprosił mnie o to, by poszukać jakiegoś kruczka prawnego, by uniknąć codziennego „padnij – powstań". I wiesz co ja zrobiłam?! – zapytała.

„To chyba najgłupsza rzecz pod słońcem – pytać samego siebie i samemu sobie odpowiadać!" – pomyślałem, ale ugryzłem się w język i nic nie dałem po sobie poznać.

– Wybrałam się do prawnika. Skoro mam Rysiowi pomóc, pomyślałam, to muszę znaleźć profesjonalistę. Tymczasem jednak trafiłam na jakiegoś „lewusa", który na niczym się chyba nie zna. Trochę nam pomógł, ale teraz mówi, że wszystko w rękach urzędników. Nazywa się Kowalski...

– Kowalski, powiadasz… Może to ten sam, który i w naszej rodzinie potrafił krwi napsuć, co niemiara. Ale powiedz, co ci doradził?

– Po przeanalizowaniu decyzji doszedł do wniosku, że jest ona niezgodna z konstytucyjnymi zasadami ogólnymi i sporządził w związku z tym wniosek o stwierdzenie nieważności z powodu rażącego naruszenia prawa. Uzasadnił to Rysiowi całkiem logicznie, mówiąc, że skoro strona postępowania spełnia wszelkie przesłanki ustawowe do przyznania jej uprawnień, a w tym przypadku zmiany służby wojskowej na zastępczą, to organ nie może wydać decyzji negatyw-

nej. Oczywiście, Ryś już po tygodniu od doręczenia decyzji złożył taki wniosek i teraz czekamy. Denerwuję się tym i dlatego dzwonię, żeby się wygadać jakiemuś przyjacielowi. **[38.A] [38.B]**

Hmm, powiedziała „przyjacielowi". Już mi lepiej!

– Ale nie będę ci już dłużej truć. Jeśli interesuje cię wynik tej sprawy, to zadzwoń do mnie za kilka dni. Będę już coś wiedziała. – wyrecytowała jak karabin Weronika. – Do usłyszenia, Sebciu!

– Do usłyszenia… – i usłyszałem już tylko sygnał…

Czy ja zadzwonię? Pewnie, że tak! W końcu warto wiedzieć, czy Ryś dalej będzie numerem jeden. A co do pana, panie Kowalski – i w szaleństwie jest metoda… Dzięki za pomoc!

9 września 2007 r., niedziela

Minął już prawie tydzień od ostatniej rozmowy z Weroniką. Musi być chyba bardzo zajęta tą sprawą z Rysiem. Obiecałem jej zresztą, że zadzwonię, ale zrobię to po południu, bo od rana – i to jest dopiero dziwne – na telefonie „wisi" dziadek. Dziadek! Który mimo dawno ukutej maksymy: „Lepiej się spotkać, niż gadać do słuchawki", dziś już od prawie godziny rozprawiał z kimś tak nerwowo, jak nigdy wcześniej. W końcu babcia nie wytrzymała:

– Jureczku, co ty wyprawiasz? Ja też muszę zadzwonić!

– Za chwilę! Za chwilę! – odrzekł dziadek z przekąsem. – Narobiłem takiego bigosu, że muszę to wyjaśnić! – i gadał jeszcze z dobre piętnaście minut.

Podczas obiadu i babcia, i dziadek wyglądali na bardzo podekscytowanych. Wszystko nam pięknie wyśpiewali przy drugim daniu. Babcia wyznała, że mecenas Kowalski dowiedział się, że sprawa magazynu nie tylko żyje własnym życiem, ale wręcz dojrzewa do rozstrzygnięcia.

– Ponoć nadzór budowlany doszedł do wniosku, że nasze odwołanie jest zasadne. Sądzę, że do weryfikacji decyzji na naszą korzyść dojdzie przed tymże organem. Skoro zauważył swój błąd, to przecież nie będzie przekazywał sprawy organowi drugiej instancji, tylko za-

działa w ramach autokontroli – perorowała babcia, a Piotrek wyprężył się na krześle na dźwięk słowa „auto", po czym oklapł, gdy tylko zorientował się, że babcia nie mówi o samochodach.

Potem swój monolog zaczął dziadek:

– Zapewne zauważyliście, że od dwóch tygodni jestem trochę zabiegany, ale wpadłem na świetny pomysł nowej działalności gospodarczej. Już mi się trochę znudziło bycie rolnikiem. Zresztą – jakim tam rolnikiem! Postanowiłem zabrać się za coś, co przez cały rok będzie dawało mi zajęcie.

– Ależ, Jureczku! Ty już jesteś na emeryturze! Twoim głównym zajęciem jest odpoczywanie. Pamiętaj o tym! – babcia zaczęła się śmiać, widząc reakcję dziadka na jej słowa.

– To miała być niespodzianka... Dzieci Zarazów mają mieć pod nosem basen, to moje wnuki niech też coś mają... – zaczął tajemniczo dziadek. – Wpadłem na pomysł otwarcia ogrodu zoologicznego w naszym mieście. W końcu idzie wyż demograficzny i jak patrzę na te matki z małymi dziećmi w wózkach, które błąkają się bez celu po parku, to pomyślałem, że taki ogród nie dość, że pozwoli zarobić, to jeszcze dostarczy mnóstwo rozrywki i dzieciom, i rodzicom.

Spojrzałem na babcię. Ujrzałem to samo zdziwienie, co u tego lekarza w czeskim filmie. Wpatrywała się w dziadka, a myśl, która kołatała jej się w głowie, była wręcz słyszalna: „Zdurniał kompletnie na stare lata!". Dziadek jednak – przejęty swoim pomysłem – na nikogo i na nic nie zwracał uwagi, mówiąc dalej:

– Miesiąc temu wystąpiłem do samego Ministra Środowiska z podaniem o zezwolenie. Minister zwrócił się do naszego wojewody i ogólnopolskiego stowarzyszenia zrzeszającego przedstawicieli już działających ogrodów o wydanie opinii w tej sprawie. Wojewoda, co prawda, wydał opinię pozytywną, ale to stowarzyszenie – już nie. A przecież nawet nie wiedziałem o ich istnieniu! Napisali w opinii, że jestem znany lokalnej społeczności jako myśliwy, co jest w oczywistej sprzeczności z ideą prowadzenia ogrodów zoologicznych. Raz byłem z Jankiem na polowaniu, może dwa i już jestem myśliwym!!! – irytował się dziadek. – Po jakimś tygodniu od złożenia wniosku w sprawie, mojemu wspólnikowi, a zarazem pełnomocnikowi, doręczono decyzję od-

mowną i pouczono o możliwości wniesienia skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Wspólnie jednak zauważyliśmy, że przecież jest to decyzja organu pierwszej instancji, więc jeśli już, to możemy się raczej odwoływać, a nie składać jakieś skargi. Złożyliśmy ze wspólnikiem odwołanie od decyzji ministra do Rady Ministrów. Jestem ciekawy, co też odpowiedzą... Powinni chyba zauważyć sens i szczytny cel tej inwestycji, więc raczej wszystko powinno się ułożyć... Myślę, że gra jest warta świeczki i to ZOO zorganizujemy! A jak trzeba będzie, to Kowalski coś wymyśli... – z uśmiechem przerwał dziadek. **[39.A] [39.B]**

Dziadek zamyślił się. Przez krótką chwilę był zupełnie nieobecny. Zapewne kalkulował już zyski... Szybko z tego letargu obudziła go babcia i zasypała pytaniami:

– Jureczku, ale skąd ty na to weźmiesz pieniądze? Gdzie ten ogród będzie? Skąd weźmiesz zwierzęta?...

– Sam tego nie zrobię, Czesiu. Mój przyjaciel ma zorganizować zwierzęta. Mnie pozostawił sprawy organizacyjne.

Dziadek znowu się zamyślił, po czym chwycił za słuchawkę i znów gdzieś zadzwonił. Babcia nie mogła uwierzyć w to, co przed chwilą nastąpiło. Licząc na to, że dziadek już o niejednym pomyśle opowiadał, z którego później wyszły „nici", poszła do kuchni nastawić obiad. Wstawiając wodę na gaz, z pewnością jednak myślała o tym, co się stanie, jeżeli dziadkowi wypali ten interes. „I gdzie on poznał tego wspólnika..." – babcia nigdy nie potrafiła ukryć swoich myśli. Tak było i tym razem.

10 września 2007 r., poniedziałek

Dzisiejszy dzień nie przejdzie do historii jako najszczęśliwszy. Nie dość, że dostałem w szkole trzy pały, to jeszcze Piotrek dwie, a na dodatek ta sprawa z magazynem.

Ale po kolei...

Te trzy jedynki, to w sumie żadne halo, bo kiedyś już dostałem cztery, ale trudno było się do nich przyznać. Nie chciałem tym zresztą niepotrzebnie zawracać głowy rodzicom, zwłaszcza że mama ja-

koś dziwnie posmutniała na wieść o decyzji nadzoru budowlanego. I miałaby jeszcze usłyszeć o tych trzech pałach? W życiu! Poza tym te dwie pały z WOS-u to totalne nieporozumienie! Przecież wiem o tych sprawach więcej niż ten cały nauczyciel. Zapytał mnie dziś o coś, co może studenci prawa by wiedzieli, ale nie trzynastolatek! Chodziło mu o to, w jakiej formie mogą działać organy administracji publicznej.

– W formie ustnej albo pisemnej, panie magistrze – odpowiedziałem mu.

Zresztą pierwszy raz go tak zatytułowałem, bo Weronika oświeciła mnie ostatnio, że w gimnazjum uczą osoby z tytułem magistra, a nie profesorowie, jak się każą tytułować. On chyba to zauważył, ale zamiast mnie pochwalić za moją wszechstronną wiedzę, warknął pod nosem:

– Siadaj! Głąb jesteś! Pała! – czułem, że chyba się mścił na mnie za decyzję taty. Będę musiał go zapytać, jak załatwili tę sprawę nauczyciela od WOS-u. Następnie już całej klasie oświadczył, że dwa razy nie będzie powtarzał, że formy dzielą się na... I tu już nudził przez pół godziny, ale pozwólcie, że ja sobie to odpuszczę. Ważne jest, że nauczyciel zapomniał o jednej z form, mianowicie o czynnościach materialno–technicznych. Mogę się pochwalić, że wiem o nich sporo, bo swego czasu podsłuchałem, jak mecenas Kowalski tłumaczył babci, że wpis do ewidencji działalności gospodarczej to taka właśnie czynność, a nie żadna decyzja. Więc nie omieszkałem wspomnieć nauczycielowi, że wszystkich form nie wymienił. Nie wiem czemu, ale wtedy zrobił się czerwony, a potem zielony na twarzy i zapytał mnie, ile jest gmin w Polsce? „A skąd ja mam to do diabła wiedzieć" – pomyślałem i „palnąłem", że jest ich tyle, ile sejm uchwalił. I wlepił mi kolejną pałę.

Wracając jednak do mamy... Trzeba przyznać, że miała niebanalny powód do zmartwień! Wczoraj wszyscy byli niemalże pewni, że po złożeniu przez mamę i ciocię odwołania, nadzór budowlany uwzględni je i zmieni swoją decyzję. Nawet babcia nazwała to jakoś –„autokontrola" czy „samokontrola". Dziś rano mama razem z Kowalskim poszła do inspektoratu, gdzie dowiedzieli się, że w dużej części odwołania mieli rację, ale on nie może zgodzić się z ostatnim zarzutem. Inspektor

doręczył im nową decyzję, w której zmienił poprzednią tylko w części. **[40.A]**

Sęk w tym, że pismo wpadło w ręce taty, który dziś od rana siedzi w domu, bo wziął – jak to określił – przymusowy urlop. A skoro wpadło, to je przeczytał, a jak już skończył czytać, to się złapał za głowę i powiedział:

– Jeśli wszyscy urzędnicy będą takimi matołami, to nigdy nie będzie dobrze!

Nie do końca zrozumiałem, o co mu chodziło, więc niby robiąc sobie kanapkę w kuchni, słuchałem jak tłumaczył babci:

– Wiesz, mamo! – mówił. – Ten baran z nadzoru nie pojmuje najprostszych przepisów! Zmienił decyzję i myśli, że dobrze zrobił i wszyscy się będą cieszyć! Przecież tak nie można! Dlaczego nie można, już nie dosłyszałem, bo mój „mądry inaczej" brat włączył wieżę na pół gwizdka, co wystarczyło, by zagłuszyć tatę. Ogłuchnąć z nim można… Skoro jednak tata mówił, że urzędnik się nie zna, to z reguły oznacza to, że w istocie tak jest. Ciekawe, co teraz można będzie zrobić z tą decyzją…? **[40.B]**

Wieczór nie należał do przyjemnych, gdyż musiałem zdać relację z moich osiągnięć naukowych. Oczywiście, dodałem natychmiast, że mój lekko zidiociały braciszek spóźnił się dziś po raz piąty, na pięć dotychczasowych – od rozpoczęcia roku szkolnego – lekcji z polskiego, a na pytanie nauczycielki, dlaczego zawsze się spóźnia, odpowiedział:

– Ja przecież prawie zawsze „zdanżam"!

– Zdążam – poprawiła go nauczycielka.

– Ja to wiem, że pani zawsze „zdanża" – odparował ten inteligent.

To najwyraźniej musiało mocniej niż zwykle zirytować polonistkę, bo Piotrek dostał – jak wspomniałem – dwie pały. Jedną za „uporczywe popełnianie podstawowych błędów językowych", drugą zaś za brak oczytania, czemu się – szczerze mówiąc – nie dziwię. Jedyną książką, jaką w jego dłoni widziałem ostatnio, była książka telefoniczna, gdy zamawiał pizzę!

20 września 2007 r., czwartek

Przez ostatni tydzień nie napisałem nic. Rodzice pozwolili mi na cały tydzień pojechać z dziadkiem do Paryża. Tak, tak, do tego Paryża we Francji! Chyba kobieta w okienku na dworcu PKS też nie mogła w to uwierzyć, bo jak dziadek poprosił ją o dwa bilety na Ekspres Polski do Paryża, usłyszał:

– Paryż, Paryż?! Nie ma takiego miasta! Jest tylko Paradyż!

– Paryż, we Francji – sprecyzował dziadek.

– A, to trzeba było od razu mówić! – odpowiedziała z nieskrywaną niechęcią utapirowana głowa w okienku.

Koniec końców, dostaliśmy bilety i udaliśmy się w trzydziestogodzinną podróż. W Paryżu dziadek umówił się ze swoim znajomym w sprawie kontraktu na zakup dzikich zwierząt z Afryki do swojego przyszłego ogrodu zoologicznego. Swoją drogą nie miał, póki co, nawet zezwolenia na jego otwarcie. Jedną z częściej powtarzanych maksym dziadka jest jednak i ta, że: „Trzeba załatwiać, co się da, i to szybko, bo później nie będzie czasu".

Sama sprawa zezwolenia nie wygląda jednak różowo. Dziadek ze wspólnikiem złożyli wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy do ministra, a tam zajął się nią ten sam facet, który wydał poprzednią decyzję. Po jakimś czasie przysłał dziadkowi postanowienie w sprawie oględzin na działce, gdzie miało być ZOO. Do dziś dziadek mówi, że tego nie pamięta, ale jak przeczytał to pismo, to rzucił o ścianę kubkiem, w którym niefortunnie była niedokończona herbata i poplamił całą ścianę. Na pytanie babci: „Co się stało?", odpowiedział, że się potknął... W każdym razie dziadek Jurek złożył zażalenie w kwestii tych oględzin, ale do dziś odpowiedzi nie dostał. Przysłano mu za to decyzję. I to odmowną. Szczerze mówiąc, nikt już w rodzinie nie wiedział, co z tym fantem zrobić. Zważywszy na to, że tym razem zawinił ewidentnie nasz mecenas Kowalski. **[41.A] [41.B]**

24 września 2007 r., poniedziałek

Takiej awantury jak dzisiejsza dawno nie widziałem. Zaczęło się od tego, że babcia zadzwoniła do mecenasa Kowalskiego. A on przyznał się babci do pewnego przewinienia. O, nieszczęsny! Ja bym się babci w życiu do niczego nie przyznał. A Kowalski przyznał się do tego, że odebrał z poczty zaadresowaną na dziadka decyzję, którą listonosz tam zostawił w czasie naszej nieobecności. Problem w tym, że dziadkowi znowu odmówiono pozwolenia na prowadzenie tego ZOO a termin odwołania już minął. Gdy babcia skończyła rozmowę z Kowalskim, zebrała wszystkich dorosłych na naradę. Krzyczała tak głośno, że nie musiałem nawet podsłuchiwać. Nawet gdybym zatkał uszy rękoma i tak bym wszystko słyszał. Parę razy nawet tam wchodziłem, ale nikt nie zwracał na mnie uwagi, a poza tym było tak głośno, że rozbolała mnie głowa, więc z własnej woli się ewakuowałem.

– Czy wy sobie wyobrażacie?! Twierdzi, że odebrał decyzję, bo panie na poczcie go ładnie prosiły. Powiedziały, że już się przyzwyczaiły, że on nas reprezentuje i on długo się nie dał prosić. A potem zapomniał o tej decyzji i tak minęło nam czternaście dni na odwołanie. Skandal!!! – wrzeszczała babcia. – Minister odmawia i to bez uzasadnienia, a ten ignorant zapomniał o terminie odwołania. Przepadliśmy z kretesem!

– Mamo, uspokój się. Czy on w tej sprawie miał nasze pełnomocnictwo? – rzeczowo zapytał tata.

– Nie wiem, raczej nie – zawahała się babcia.

– Skoro nie miał naszego pełnomocnictwa, to nie mógł skutecznie odebrać tej decyzji – podsumował tata.

Dziadek wtrącił swoje trzy grosze:

– Wy dwoje razem zawsze po nitce do kłębka dojdziecie, tylko że tym razem na końcu nitki znajdował się nie kłębek, a prawdziwy kłąb. A nawet rzekłbym, że głąb! – dziadek to się zna na grze słów. Oblicza dorosłych trochę się rozpogodziły, szczególnie dziadka, którego sprawa ta dotyczyła najbardziej. Tylko mama pochlipywała w kącie, bo właśnie skończyła czytać jakieś romansidło i kwestie związane z decyzją niewiele ją obchodziły. Całe szczęście, że główny zaintere-

sowany – czyli dziadek – zachował zimną krew. Powiedział, że ma pewien pomysł i poprosił, żebyśmy go posłuchali i mu doradzili. Fachowo stwierdził, że jest coś takiego jak rażące naruszenie prawa i że on wie, iż na tej podstawie mógłby starać się o stwierdzenie nieważności tej decyzji. Nie jest tylko pewien, czy prowadzenie sprawy dwukrotnie przez tego samego pracownika ministerstwa jest takim naruszeniem. Tata – najpewniej nie mając pewności co do tego, jak odpowiedzieć – przeprosił wszystkich mówiąc, że musi pilnie zadzwonić. A my, cóż, nie bardzo wiedzieliśmy, czy dziadek ma rację, ale postanowiliśmy dodać mu otuchy.

– Masz rację czy nie, spróbować trzeba – stwierdziła babcia. Najwyżej nam minister znowu odmówi, ale tym razem zadbamy, aby rzetelnie uzasadnił swoją decyzję. Wydało mi się to zupełnie rozsądnym rozwiązaniem, choć zawsze wolę mieć pewność jak jest i postanowiłem tę kwestię skonsultować – przy najbliższej okazji – z Weroniką. **[42.A]**

30 września 2007 r., niedziela

Dziś rano przypomniałem sobie, że mama coś wczoraj wspomniała o telefonie od Weroniki, a ja wróciłem tak późno, że nie chciałem jej budzić. Zadzwoniłem zatem od razu po śniadaniu.

– Cześć, Weronika, tu Seba. Co tam u Rysia, kiedy przysięga, hihihi? – powitałem sąsiadkę.

– Cześć, mały! – pdpowiedziała, czym prawie wyprowadziła mnie z równowagi. – Dobre sobie. To są poważne sprawy, a ty sobie żartujesz. Pamiętasz, jak Ryś zażądał stwierdzenia nieważności decyzji odmawiającej mu prawa do służby zastępczej?

– Pamiętam. I co? Idzie do woja?

– Na razie nie wiem, ale w każdym razie uchylili tę decyzję, bo okazało się, że nie przeprowadzili na Rysiu odpowiednich badań lekarskich. Sprawa została przekazana do ponownego rozpatrzenia i wygląda to nie najgorzej. **[43.A]**

– Cieszę się – odpowiedziałem, choć nie za bardzo obchodził mnie los – kto wie – może naszego przyszłego bohatera narodowego w odpowiednim stopniu i kamaszach…

– A co u ciebie słychać oprócz Rysia? – musiałem to powiedzieć.

– Wiesz, właśnie zaczyna się nowy rok akademicki – odpaliła czym prędzej. – Nie ma lekko. Jest u mnie właśnie kolega – Paweł, który ma małe problemy na uczelni. Jest starszy ode mnie i już w zeszłym roku miał kończyć studia, ale że lubi życie studenckie, to sobie balował i niczym się nie przejmował. Niestety, nasz dziekan nie był tak wyluzowany jak Paweł i skreślił chłopaka z listy studentów z powodu niezłożenia w terminie pracy magisterskiej. Jednocześnie nakazał mu zwrot stypendium naukowego, które Paweł pobierał przez ostatni rok studiów. Oczywiście, Paweł odwołał się od tej decyzji, ale rektor podtrzymał stanowisko dziekana. Jednocześnie poinformował o możliwości o rozłożenie na raty kwoty nienależnie pobranego stypendium. Paweł nie dawał za wygraną i zaskarżył decyzję rektora i właśnie siedzimy sobie i kombinujemy, co ma powiedzieć sądowi na rozprawie. A może masz ochotę przyjechać, to zobaczyłbyś jak taka rozprawa w sądzie administracyjnym wygląda? – zapytała.

– Łał – krzyknąłem. – Zawsze chciałem zobaczyć jak to z bliska wygląda. Weronika, czad, normalnie, mógłbym pójść z wami na tę rozprawę?

– Pewnie, szykuj się na przyszły tydzień – zapewniła wesołym głosem.

Teraz już wiedziałem, że ona jest niesamowita.

– Na razie, Sebciu… – usłyszałem w słuchawce, ale z radości aż głos mi odebrało.

– Na razie, Weronika – odparłem dopiero po chwili. **[43.B] [43.C]**

Ilu ona ma tych kolegów? Rysiek, Paweł… Myślałem, że ja jestem dla niej kimś wyjątkowym, a tu sami faceci. Nie słyszałem, żeby kiedykolwiek Weronika opowiadała o jakiejś koleżance. Mam wrażenie, że traktuje mnie czasami jak dzieciaka. Razi mnie to ewidentne umniejszanie mojej dorosłości. Musiałem szybko poprawić sobie humor, a nic

tak go nie poprawia jak słuszny kawał sernika, który babcia przygotowywała od rana. Dzisiejsza kolacja ma w zamyśle stanowić pretekst do rodzinnej dyskusji na temat planów dziadka. Zasadniczo ze swoim chłopięcym zapałem pozostał na placu boju sam. Nawet nasz „szalony wynalazca", wuj Tomek, nie podziela jego fascynacji fauną. Ale akurat ten nie ma się z czego cieszyć – przeżywa obecnie depresję twórczą. Tak czuję, że ja chyba też to mam od jakiegoś czasu, tylko że u mnie to raczej depresja naukowa. W każdym razie nie jest zależna tylko ode mnie. Te trzy pały były niesprawiedliwe.

6 października 2007 r., sobota

Wieczorem mieliśmy familiadę, czyli zjazd rodzinki. Dobrze, że dziadek zawczasu uzupełnił zapasy koniaczku. Gdyby nic to, wujek Romek zapewne pękłby ze złości. Zresztą cały dzień był jakiś taki dziwny.

Z samego rana pan Stanisław przyniósł dziadkowi decyzję w sprawie ZOO. Po przeczytaniu, dziadek o mało się ze szczęścia nie rozpłakał. Widać ludzie na stare lata naprawdę dziecinnieją. Okazało się, że stwierdzono nieważność tej nieszczęsnej decyzji.

Zdecydowanie najciekawszą porą dnia był jednak wieczór. Mianowicie, znów chodziło o pieniądze i sprawę wujka Romka „Tomka" oraz jego genialnego wynalazku. Zawitał w nasze progi najwcześniej z zaproszonych gości. Wpadł z okrzykiem:

– Klęska! Klęska… znowu mnie wyrolowali! Oni robią wszystko, żeby nie zarejestrować mojego „Gadoogle". Chcą dać patent temu drugiemu! Pewnie ich przekupił, łapówkarz jeden!

– Ale usiądź, Romuś – uspokajał dziadek – O co chodzi?

– Pamiętacie… – wujek ściszył głos – jak chciałem zarejestrować swój wynalazek i kazali mi ponieść horrendalne koszty na jakąś opinie biegłego?

– Pamiętamy – odrzekła za nas wszystkich mama.

– No właśnie – kontynuował wujek Romek „Tomek". – Ja wtedy wziąłem kredyt w banku i wpłaciłem tę kwotę. Wszystko byłoby super, bo biegły stwierdził, że data utworzenia i aktualizacji plików syste-

mowych w moim urządzeniu jest wcześniejsza, co wskazywało na to, że to ja byłem pierwszy. Jednak ten łapówkarz – bo to na pewno łapówkarz – udowodnił jakoś urzędnikom, że biegły się w swej opinii pomylił i wyobraźcie sobie – oni przyznali mu rację. Uznali opinię za błędną. Specjaliści od siedmiu boleści. To po co im biegły, skoro sami lepiej wszystko wiedzą – ciągnął wściekły wujek.

– I co? Zarejestrowali jego patent?

– Wtedy tak. Ale zażądałem zwrotu całości wpłaconej przeze mnie kwoty. Chyba to logiczne, skoro opinia okazała się wadliwa zdaniem organu. Organ jednak doszedł do wniosku, że zwrot mi się nie należy, więc złożyłem skargę do WSA. Niestety, zamiast zapytać Tadka, wrobiłem się strasznie, bo sąd orzekł, że jest w tej sprawie niewłaściwy.

– Dokładnie. Powinieneś… – zaczął tłumaczyć tata, ale mama przerwała mu, pytając wujka:

– Co dalej zamierzasz robić w tej sprawie?

– Co dalej? Ja już zrobiłem! – odpowiedział. – Odwołałem się oczywiście i tu znowu ciśnienie skakało mi przez tydzień jak oszalałe, bo najpierw dostałem decyzję przyznającą mi ten patent, a potem – gdy poprosiłem o wyjaśnienie, dlaczego mam uiścić wszelkie koszty tego postępowania – dostałem informację, że wszystkie te koszty były poniesione na mój wniosek. Na dodatek, z decyzji wynika, że zacznie ona obowiązywać 14 dni po dokonaniu wpłaty na konto Urzędu Patentowego całej kwoty. Jednym słowem, chcą mnie wykończyć, bo już drugiego kredytu w banku mi nie dadzą, zanim nie spłacę tamtego, a jedyną szansą jest sprzedaż patentu. Już zresztą dzwonili z Microsoftu! – dokończył wyraźnie poruszony wujek. **[44.A] [44.B]**

Tata, który już chciał zacząć przemowę na temat nieudolności niektórych urzędników, zamilkł pod groźnym spojrzeniem mamy i nastała jakaś dziwna cisza. „Cisza przed burzą" – pomyślałem i chyłkiem wymknąłem się ze zbyt zadymionego – moim zdaniem – pomieszczenia. Swoją drogą, kto pozwolił dziadkowi palić cygara w domu? Niech no tylko przyjdzie babcia, bo z mamą to żadna dyskusja. Spytała tyko:

– Tato, ty palisz?

– Ja ciągle palę, pani kierowniczko – ze śmiechem odparł dziadek, nic sobie nie robiąc ze zwróconej uwagi.

18 października 2007 r., czwartek

Zacząłem pisać dokładnie cztery miesiące temu. I dziś zostałem zdemaskowany. Moje notatki znalazł Piotrek.

– Co to jest? – zapytał zdziwiony.

Nie mogłem znaleźć właściwego słowa. Pamiętnik kojarzył mi się z jakimiś babskimi obyczajami, więc szybko odpowiedziałem:

– Niezapomnik.

– A co to jest niezapomnik? – Piotrek był coraz bardziej zdziwiony.

– Taki blog na papierze – wyrwałem mu mój zeszyt i uciekłem, gdzie pieprz rośnie.

Przy kolacji dorośli komentowali głośną sprawę budowy w naszym mieście pomnika Matki Teresy z Kalkuty. Burmistrz kazał ustawić w centrum miasta wykopany z ziemi podczas prac remontowych naturalny głaz z pamiątkową tabliczką na cokole. Nadzór budowlany nakazał rozbiórkę pomnika, gdyż został on wybudowany bez pozwolenia na budowę. Legalizacja samowoli budowlanej nie była możliwa, gdyż centrum miasta nie ma planu zagospodarowania przestrzennego. Babcia żałowała tak szczytnej inicjatywy władz miejskich:

– Nawet ci zatwardziali ateiści docenili to, co robiła Matka Teresa dla ludzkości. A działała zupełnie bezinteresownie.

Dziadek mruknął:

– Pewnie, że bezinteresownie. Przecież nie za pomnik.

Piotrek wyrwał się:

– Jaki niezapomnik? Taki jak ma Sebek?

Dorośli jak na komendę spojrzeli w moją stronę.

– Co jest, chłopaki? – zapytał dziadek.

– On ma niezapomnik – powiedział Piotrek.

– Pochwal się, co masz, Sebastian – dziadek drążył.

– Nic – burknąłem i dałem nogę z kuchni.

Drodzy, niedoszli Czytelnicy mego pamiętnika! Przyszło mi się z wami pożegnać. Zostałem dziś przyłapany na prowadzeniu tego pamiętnika. Teraz wszyscy będą na mnie zwracać uwagę i już nigdy nie będę mógł spokojnie dla was pisać. Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest zaprzestanie mego procederu. Przykro mi to robić, ale nie mam żadnej alternatywy. Pamiętnik zniszczę – pozwólcie, że metodę zniszczenia sam wybiorę. Raczej go nie zjem, bo jest za duży. O sposobie zakończenia spraw, o których pisałem wam w ciągu ostatniego miesiąca, poinformuję osobną notatką.

Osobna notatka, 24 grudnia 2010 r.

Chodzę już do pierwszej klasy liceum. Planów studiowania na wydziale prawa nie zarzuciłem.

Tata dalej jest wójtem i pewnie zostanie wybrany na kolejną kadencję, bo jest bardzo lubiany i szanowany.

U dziadków Iksowskich nic się nie zmieniło. Podobnie u cioci Agaty i Laury. Wujek Gerard otrzymał zezwolenie na osiedlenie się w Polsce. Prowadzi dalej swój biznes w Warszawie. Okazało się, że na brzydkim zapachu sera można zarobić całkiem spore pieniądze. Dzięki niemu zrozumiałem, co oznacza łacińskie przysłowie: „pecunia non olet". Gerard ostatnio coraz częściej spotyka się z wujkiem Romkiem „Tomkiem", który zajmuje się Nadią w związku z tym, że stracił płynność finansową po upływie okresu ochronnego na jego patent.

Mama i ciocia Magda w dalszym ciągu prowadzą swoją spółkę. Powodzi im się mniej więcej tak samo jak przed trzema laty.

Dziadek Jurek nie jest już rolnikiem, a babcia Czesia przestała zajmować się sprawami spółki. Babci nigdy nie dotknął „syndrom męża emeryta", na który cierpią Japonki (kiedy ich mężowie przechodzą na emeryturę i nareszcie zjawiają się w domu, one nie wytrzymują nerwowo, bo okazuje się, że muszą 24 godziny na dobę spędzać z zupełnie obcym człowiekiem). W szczególności dlatego, że dziadek wcale w domu nie siedzi. Prowadzi ze swoim wspólnikiem ogród zoologiczny.

Piotrek uczy się w drugiej klasie gimnazjum, które ja ukończyłem.

Sąsiadka Weronika miała roczny urlop dziekański, przez co nadal studiuje prawo, chociaż zaocznie. Powróciła do domu rodzinnego, podjęła pracę w tutejszym urzędzie miejskim. Wyszła nawet za mąż za kolegę ze studiów – Rysia.

Radca prawny Adam Kowalski ożenił się z absolwentką medycyny i razem wyjechali do Szwecji, gdzie ona znalazła dobrze płatną pracę. Wieść niesie, że Kowalski dorabia do domowego budżetu, strzygąc trawniki wokół rezydencji bogatych Szwedów. Prawem już się nie para.

Pan listonosz Stasio odszedł na emeryturę. Okazało się, że przez ostatnie 12 lat nosił tylko listy polecone, paczki i przekazy. Zwykłe listy wrzucał do piwnicy, co przez przypadek odkryła jego córka, zawiadamiając policję.

Wszystkie sprawy administracyjne z roku 2007 już się pokończyły.

Rodziców wywłaszczono z części nieruchomości na budowę drogi, zaś nasze wtargnięcie na rozprawę jest do dzisiejszego dnia przedmiotem licznych żartów i komentarzy.

A życie toczy się dalej…

[1]

A.

Kto może być adresatem pisma w postępowaniu administracyjnym?

Czy doręczenie pisma starosty do rąk Sebastiana wywołało skutek doręczenia?

Czy doręczenie pisma SKO do rąk babci Czesławy było skuteczne?

Jak należy rozumieć pojęcie „dorosłego domownika" w świetle przepisów dotyczących doręczenia?

B.

Wymień rodzaje postępowań uregulowanych w k.p.a..

Podaj definicję pojęcia „jurysdykcyjne postępowanie administracyjne" i określ jego istotę.

Jakimi oświadczeniami woli są decyzje administracyjne?

Czy billing telefoniczny jest decyzją w rozumieniu k.p.a.?

Czy faktura zakładu energetycznego w sprawie opłaty za usługi świadczone przez ten podmiot jest rozstrzygnięciem w indywidualnej sprawie z zakresu administracji publicznej?

C.

Oceń skuteczność doręczenia osobie niepełnoletniej i ubezwłasnowolnionej?

D.

Na czym polega w praktyce zasada informowania? Kto, kogo, kiedy i o czym ma informować.

Pyt. 2 **[2]**

A.

Czy możliwe jest stosowanie doręczenia zastępczego jednostce organizacyjnej?

Oceń prawidłowość doręczenia pisma sąsiadowi Spółki.

B.

Czy informacja doręczyciela, iż „adresat wyprowadził się i nie jest znane jego aktualne miejsce pobytu" wywołuje skutek doręczenia?

W jaki sposób powinien był postąpić doręczyciel w opisanej sytuacji?

C.

Przyjmując, że stroną tego postępowania była również Nowakowa, oceń skuteczność doręczenia w sytuacji, gdy odmówiła ona przyjęcia korespondencji zaadresowanej:

- wyłącznie na męża,
- na obu małżonków.

Oceń, w jaki sposób małżonkowie, będący stronami jednego postępowania, powinni otrzymywać korespondencję.

Oblicz, kiedy upłynął termin na wniesienie odwołania od decyzji organu nadzoru budowlanego, jeżeli przyjmiemy, że doszło do odmowy przyjęcia pisma przez adresata.

Do jakiego organu oraz po spełnieniu jakich przesłanek należy złożyć wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia odwołania? Czy muszą to uczynić wszystkie strony?

Oceń sytuację, w której jedna ze stron złożyła odwołanie w terminie, a druga po terminie i nie wniosła o jego przywrócenie. Jak powinien postąpić organ w stosunku do każdej ze stron?

D.

Oceń prawidłowość doręczenia w sytuacji, gdy pismo zostanie przekazane konkubinie, czasowo zamieszkującej z adresatem.

[3]

Pyt. 3

A.

Czy odmowa rejestracji pojazdu mechanicznego jest decyzją administracyjną wydawaną w ogólnym postępowaniu administracyjnym? Jakie cechy rozstrzygnięcia o tym decydują?

B.

Wskaż, w jakich przepisach należyposzukiwać informacji nt. poszczególnych rodzajów właściwości organu.

Jaka jest różnica pomiędzy organem odwoławczym a organem wyższego stopnia?

Jakie funkcje w strukturze organów administracji publicznej pełni organ wyższego stopnia, a jakie organ odwoławczy? Jakie są podstawowe zadania tych organów?

C.

Określ, jakimi zasadami należy kierować się w przypadku, gdy przepisy prawa materialnego nie określają organu odwoławczego właściwego do rozpatrzenia odwołania od decyzji organów I instancji wydawanych w konkretnych postępowaniach administracyjnych?

W jaki sposób należy określić organ odwoławczy w postępowaniu w sprawie odmowy rejestracji pojazdu mechanicznego?

D.

Na czym polega zasada informowania (czuwania nad interesem stron i innych podmiotów uczestniczących w postępowaniu administracyjnym) i jakie obowiązki wynikają z niej dla organu załatwiającego sprawę administracyjną?

E.

Kto może być stroną w postępowaniu administracyjnym?

Wymień i omów przesłanki uznania podmiotu za stronę postępowania administracyjnego. Czy muszą one być spełnione łącznie?

Podaj definicję „interesu prawnego".

Pyt. 3 Czy osoba, której interes prawny nie wynika z przepisu prawa powszechnie obowiązującego, może być stroną w postępowaniu administracyjnym?

Kto w przedstawionym stanie faktycznym będzie stroną postępowania administracyjnego w przedmiocie rejestracji łady niwy?

Czy szwagier starosty może być stroną w przedstawionym postępowaniu administracyjnym w przedmiocie rejestracji łady niwy? Jakie okoliczności o tym decydują?

F.

Jaki skutek prawny wywołało pismo dziadka Jurka skierowane do starosty?

G.

Określ, jakiego rodzaju decyzje mogą być podjęte w postępowaniu odwoławczym.

Jak należy rozumieć zwrot „uzupełniające postępowanie dowodowe"? Dlaczego organ odwoławczy nie może przeprowadzić postępowania dowodowego we własnym zakresie w całości?

Określ, na podstawie jakiego przepisu k.p.a. została podjęta decyzja SKO w sprawie dziadka Jurka i czy takie rozstrzygnięcie było w tym stanie faktycznym właściwe?

H.

Omów środki dowodowe, jakimi może się posłużyć organ administracji w postępowaniu administracyjnym.

Zdefiniuj pojęcia:

a) „środek dowodowy", „źródło dowodowe", „czynność dowodowa",

b) „środek dowodowy nazwany",

c) „środek dowodowy nienazwany",

d) „środek dowodowy bezpośredni",

e) „ środek dowodowy pośredni",

f) „środek dowodowy posiłkowy"

oraz sklasyfikuj poszczególne środki dowodowe uregulowane w k. p.a. wedle wskazanych powyżej pojęć. **Pyt. 3**

I.

Zdefiniuj pojęcie „okoliczności istotnych dla sprawy administracyjnej".

Czy okoliczność potwierdzenia zawarcia umowy cywilnoprawnej między dziadkiem Jurkiem a sprzedającym przez przyjaciela Saszę, jest okolicznością istotną dla sprawy administracyjnej?

J.

Czy można przyjąć, iż dany fakt został udowodniony, jeżeli strona w postępowaniu administracyjnym nie miała możliwości wypowiedzenia się co do przeprowadzonych dowodów? Oceń przedstawiony stan faktyczny.

K.

Jakim środkiem dowodowym będą zeznania Wołodii, złożone na piśmie?

Jak należy zakwalifikować środek dowodowy z dokumentu urzędowego obcego państwa?

Czy dokumenty przedstawione przez dziadka Jurka są dokumentami urzędowymi? Czy można przeprowadzić przeciwdowód przeciwko treści tych dokumentów?

L.

Czy okoliczność przebicia numerów nadwozia oraz jego przyczyn, będzie okolicznością dowodzoną w postępowaniu administracyjnym?

M.

Kto jest uprawniony do wniesienia zażalenia na bezczynność organu administracji publicznej i w jaki sposób może to uczynić?

Czy w przedstawionym stanie faktycznym możemy mówić o bezczynności burmistrza?

Czy organ administracji publicznej ma obowiązek powiadamiać strony o przyczynach zwłoki w załatwieniu sprawy?

Pyt. 3/4 Czy w sytuacji, gdy uchybienie terminu załatwienia sprawy następuje na skutek działania strony, należy odmówić zasadności zażaleniu na bezczynność organu administracji publicznej?

Czy jeśli zażalenie złożone na bezczynność burmistrza dotrze do organu wyższego stopnia po wydaniu decyzji przez burmistrza, jednakże przekroczeniem terminu załatwienia sprawy, to jest ono zasadne czy nie? Jak powinien w takim przypadku postąpić organ wyższego stopnia?

N.

Jakie są przesłanki zasady szybkości postępowania? Jakie konsekwencje wywołuje ta zasada w zakresie obowiązków organu załatwiającego sprawę?

O.

Czy ustawienie znaku drogowego na gminnej drodze publicznej jest rozstrzygnięciem administracyjnym, przy wydaniu którego mają zastosowanie przepisy k.p.a.?

Określ krąg adresatów powyższego rozstrzygnięcia.

Czy przyznanie mieszkańcowi gminy świadczenia z pomocy społecznej odbywa się zawsze po przeprowadzeniu ogólnego postępowania administracyjnego w drodze decyzji administracyjnej?

[4]

A.

Wyjaśnij pojęcie właściwości rzeczowej organu administracji publicznej.

Na podstawie jakich przepisów należy ustalać właściwość rzeczową organów administracji publicznej?

Czy obowiązkiem organów administracji publicznej jest ustalanie właściwości rzeczowej w danej sprawie administracyjnej?

Określ podstawę prawną działania marszałka województwa w przedstawionym stanie faktycznym.

Czy marszałek województwa jest organem właściwym w sprawie wydania zezwolenia na prowadzenie domu pomocy społecznej? Z jakiego przepisu wynika jego właściwość w tej sprawie?

Określ, jaki organ jest właściwym rzeczowo do wydania decyzji o pozwoleniu na budowę? Z jakich przepisów wynika jego właściwość?

Czy marszałek postąpił właściwie z wnioskiem o wydanie pozwolenia na budowę?

Jaki środek zaskarżenia służy wnioskodawcy w takim przypadku?

Przyjmując, że marszałek omyłkowo przekazał wniosek o pozwolenie na budowę organowi niewłaściwemu miejscowo do załatwienia sprawy, opisz dalsze czynności w tej sprawie? Który organ i jakie działania może podjąć?

B.

Czy pracownik lub organ podlega z mocy prawa wyłączeniu w przedstawionym stanie faktycznym?

C.

Wyjaśnij pojęcie właściwości miejscowej organu administracji publicznej.

Na podstawie jakiego przepisu k.p.a. należy ustalić właściwość miejscową organu w przedstawionym stanie faktycznym?

Wskaż przepisy regulujące możliwość sprzedaży napojów alkoholowych w domu pomocy społecznej oraz w niedalekiej odległości od miejsc kultu religijnego.

D.

Oceń przedstawiony stan faktyczny pod kątem obowiązku wyłączenia się pracownika urzędu z prowadzonej sprawy. Na jakiej podstawie może nastąpić wyłączenie?

Czy wójt w przedstawionym stanie faktycznym podlega wyłączeniu z mocy prawa?

Oceń, czy organ administracji może podlegać wyłączeniu z takich samych powodów co pracownik organu. Czy potencjalne wyłączenie

Pyt. 4 wójta byłoby wyłączeniem z tytułu zaistnienia przesłanek dotyczących organu czy pracownika?

Oceń przedstawiony stan faktyczny pod kątem wyznaczenia innego pracownika do prowadzenia sprawy.

Czy istnieje możliwość wyłączenia pracownika ze względu na posiadane przez niego poglądy dotyczące np. zasad spożywania napojów alkoholowych w miejscach publicznych?

E.

Wyjaśnij pojęcie podmiotu na prawach strony. Określ, jakimi prawami dysponuje ten podmiot w postępowaniu administracyjnym. Czy pełnomocnik strony jest podmiotem na prawach strony?

Czy organizacja społeczna może być uznana za podmiot na prawach strony w toczącym się postępowaniu administracyjnym? Jeśli tak, to na podstawie jakich przesłanek? Czy muszą one być spełnione łącznie?

W jakim charakterze brała udział Liga Abstynentów Polskich w przedstawionym postępowaniu administracyjnym? Czy strona może kwestionować zasadność dopuszczenia tej organizacji do udziału w sprawie?

F.

Czy zarzut pomówienia strony przez uczestnika postępowania administracyjnego przedstawiony w toku postępowania administracyjnego będzie miał znaczenie dla sprawy administracyjnej w sprawie zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych?

G.

Czy osobie niezadowolonej z działania organu administracji publicznej, który odmawia dołączenia do materiału dowodowego zebranego w sprawie istotnych zdaniem strony środków dowodowych, przysługuje środek prawny w celu weryfikacji tej odmowy? W jakiej formie następuje ta odmowa?

H.

Czy tytuł pisma świadczy o jego treści i skutkach prawnych?

I.

Pyt. 4/5

Czy prokurator miał w tym przypadku uprawnienie do wniesienia „odwołania" czy też „sprzeciwu"? Czy na tę czynność prokuratora konieczna jest zgoda strony postępowania?

[5]

A.

Jaki organ wydaje posiadaczowi nieruchomości zezwolenie (będące decyzją administracyjną) na usunięcie drzewa z nieruchomości? Jaki organ jest organem odwoławczym od jego decyzji?

B.

Oceń konieczność wyłączenia wójta w przedstawionej sprawie.

Jak powinny wyglądać czynności związane z wyłączeniem wójta na wniosek i jakie skutki prawne wywołuje takie wyłączenie? Czy można to uczynić w sposób zaproponowany w stanie faktycznym?

Jak należy interpretować zwrot „podlega wyłączeniu"?

C.

W jakich przypadkach i w jaki sposób organ administracji publicznej ma obowiązek poinformować organizację społeczną o toczącym się postępowaniu administracyjnym, jeżeli cel działania tej organizacji pokrywa się z celem postępowania administracyjnego w sprawie?

D.

Na czym polega zasada ograniczonej jawności postępowania administracyjnego?

E.

Określ podmioty, którym przysługuje prawo wniesienia odwołania.

Czy uczestnik postępowania administracyjnego, niebędący stroną, który nie brał udziału w postępowaniu, może skutecznie złożyć odwołanie od decyzji administracyjnej?

Pyt. 5/6

F.

W jakich przypadkach odwołanie jest niedopuszczalne?

W jakiej formie następuje odmowa rozpatrzenia odwołania od decyzji administracyjnej i jaki organ jest właściwy do odmowy?

[6]

A.

Jakie zasady postępowania administracyjnego narusza organ administracji, który przerzuca na obywatela skutki nieznajomości prawa przez podległych mu pracowników lub niedopełnienia przez nich obowiązków służbowych?

B.

W jakim terminie strona powinna zostać zawiadomiona o przeprowadzeniu dowodu z oględzin? Jakie są wyjątki od powyższej reguły i kiedy mogą być stosowane?

Oceń przedstawiony stan faktyczny pod kątem uprawnień strony, jakimi dysponuje ona w trakcie postępowania dowodowego.

C.

Czy pismo powiatowego inspektora nadzoru budowlanego, w którym nakazuje on spółce przywrócenie obiektu budowlanego do stanu zgodnego z przeznaczeniem, jest decyzją administracyjną?

D.

W jaki sposób można ustalić właściwość instancyjną organu do rozpatrzenia odwołania od decyzji powiatowego inspektora nadzoru budowlanego? Czy przepisy k.p.a. będą wskazywały na tę właściwość?

E.

Czy oględziny stanowią obligatoryjny środek dowodowy w postępowaniu administracyjnym?

F.

Czy przyznanie (odmowa przyznania) stypendium socjalnego przez właściwe władze uczelni dokonywane jest w formie decyzji administracyjnej?

G.

Wyjaśnij pojęcie organu administracji publicznej wyższego stopnia oraz naczelnego organu administracji publicznej.

Określ podstawowe funkcje organu wyższego stopnia, jakie spełnia on na gruncie jurysdykcyjnego postępowania administracyjnego.

Czy można uznać, że jest to organ nadzorujący?

Czy jest możliwe przejęcie załatwienia danej sprawy administracyjnej przez organ wyższego stopnia?

Jaki organ pełni funkcję organu wyższego stopnia w stosunku do dziekana wydziału uczelni? Czy przepisy ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 2005 r. Nr 164, poz. 1365 z późn. zm.) wskazują na ten organ? Czy art. 17 k.p.a. może być pomocny w określeniu właściwości instancyjnej tego organu?

H.

Czy Weronika ma możność wglądu w akta sprawy, powołując się na zasadę udzielania informacji przez organ administracji publicznej?

Czy w postępowaniu administracyjnym obowiązuje zasada pełnej jawności?

I.

Omów instytucję udostępniania akt sprawy przez organ administracji. Czy zwrot „wydanie z akt sprawy uwierzytelnionych odpisów" użyty w art. 73 § 2 k.p.a., oznacza obowiązek skopiowania stronie akt sprawy na koszt organu?

Jakie mogą być podstawy odmowy udostępnienia akt sprawy przez organ administracji?

J.

Czy możliwe jest skuteczne doręczenie pisma w postępowaniu administracyjnym poprzez przedsiębiorstwo spedycyjne?

Pyt. 6/7 Oceń prawidłowość doręczenia zastępczego, dokonanego przez pracownika przedsiębiorstwa spedycyjnego.

K.

Oceń prawidłowość doręczenia pisma do Rysia, dokonanego do rąk portierki.

Czy fakt, iż Ryś nie przemeldował się i nie poinformował organów administracyjnych o zmianie swego adresu powoduje, że skutek doręczenia następuje zawsze pod starym adresem, tj. w akademiku?

[7]

A.

W jakiej formie prawnej następuje udzielenie cudzoziemcowi zezwolenia na zamieszkanie na terytorium RP?

B.

Czy dwa organy administracji publicznej mogą jednocześnie rozstrzygać tę samą sprawę administracyjną, działając niezależnie od siebie?

Co oznaczają pojęcia „pozytywny spór o właściwość" i „negatywny spór o właściwość"?

W jakich sprawach może powstać spór o właściwość, a w jakich spór kompetencyjny?

Jakie organy są upoważnione do rozstrzygania sporów o właściwość między organami administracji publicznej?

C.

W jakim terminie należy złożyć wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia odwołania? Jakie przesłanki muszą być spełnione, by można było dokonać tej czynności?

Jak ustalić, który organ jest właściwy do przywrócenia terminu do wniesienia odwołania?

Kiedy organ administracji publicznej jest zobowiązany do przywrócenia terminu?

Czy i kiedy możliwe jest wniesienie zażalenia na postanowienie o odmowie przywrócenia terminu do wniesienia odwołania? **Pyt. 7/8**

D.

W oparciu o przedstawiony stan faktyczny dokonaj klasyfikacji postanowień ze względu na możliwość ich weryfikacji środkami przewidzianymi w k.p.a..

E.

Przeanalizuj przedstawiony stan faktyczny pod kątem przestrzegania terminów na dokonywanie poszczególnych czynności procesowych i prawidłowości prowadzenia przez organy postępowania administracyjnego.

[8]

A.

Oceń prawidłowość zachowania burmistrza w przedstawionym stanie faktycznym.

Podaj prawidłową podstawę prawną wyłączenia wójta w podanym stanie faktycznym i możliwe dalsze czynności w sprawie.

B.

Czy wygaszenie decyzji administracyjnej odbywa się w trybie k.p.a.?

C.

Czy najemca części nieruchomości, w stosunku do której trwały zarząd sprawuje zakład komunikacji, ma interes prawny w postępowaniu dotyczącym wygaszenia decyzji administracyjnej w przedmiocie oddania tej nieruchomości zakładowi w trwały zarząd?

D.

Jakim środkiem dowodowym będzie w przedstawionym postępowaniu umowa najmu części nieruchomości zawarta między wujem Zenka a zakładem komunikacji?

Pyt. 8/9

E.

Czy sprawa wyłonienia zwycięzcy przetargu organizowanego przez organ gminy jest sprawą załatwianą w trybie k.p.a.?

F.

Jakie działanie powinien podjąć przewodniczący SKO, który otrzymał odwołanie swojego brata od rozstrzygnięć wójta w podanych sprawach?

G.

Czy organ administracji publicznej może „zmienić zdanie" po doręczeniu decyzji stronie postępowania administracyjnego? Omów zasadę związania organu administracji publicznej wydaną decyzją i określ, na skutek jakich okoliczności można od decyzji legalnie odstąpić.

H.

Oceń, czy kuzyn strony postępowania administracyjnego ma obowiązek złożenia zeznań w sprawie administracyjnej jako świadek. Czy przysługuje mu prawo odmowy złożenia zeznań? Czy może skorzystać z prawa odmowy udzielenia odpowiedzi na pytanie?

I.

Oceń spełnienie przesłanki udziału prokuratora w postępowaniu w przedstawionym stanie faktycznym.

[9]

A.

Jak w zaistniałej sytuacji powinien postąpić organ administracji publicznej, do którego złożono ustny wniosek o przyznanie świadczenia z pomocy społecznej?

B.

W jaki sposób należy ustalać właściwość miejscową w sprawie przyznania stronie zasiłku celowego i celowego specjalnego?

C.

W jakiej formie można zażądać wszczęcia postępowania administracyjnego?

D.

Czy pracownik organu administracji publicznej ma obowiązek sporządzić protokół z zeznań świadka?

E.

Omów zasady, jakimi organ administracji publicznej powinien kierować się prowadząc postępowanie dowodowe.

Na czym polega zasada legalnej oceny dowodów?

Czy wywiad środowiskowy jest środkiem dowodowym? W celu udzielenia odpowiedzi sięgnij do przepisów ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U. z 2004 r. Nr 64, poz. 593 z późn. zm.).

Czy w przedstawionym stanie faktycznym została naruszona zasada pisemności postępowania dowodowego? Czy notatka ta może stanowić środek dowodowy w sprawie administracyjnej?

F.

Do jakiej kategorii środków dowodowych należy zaliczyć wyjaśnienia strony postępowania administracyjnego?

G.

Czy strona może złożyć organowi administracji publicznej wyjaśnienia w sprawie na piśmie bądź przy wykorzystaniu innych środków komunikacji, np. drogą elektroniczną, telefonicznie?

H.

Jakie koszty zalicza się do kosztów postępowania administracyjnego?

Kogo obciążają koszty postępowania administracyjnego?

W jakiej sytuacji będą zawsze obciążać stronę tego postępowania i od czego jest to uzależnione?

Pyt. 10 **[10]**

A.

Czy rozstrzygnięcie stowarzyszenia „Teraz Teatr" jest aktem administracyjnym (decyzją, postanowieniem), wydawanym w ogólnym postępowaniu administracyjnym?

Czy zażalenie na działanie stowarzyszenia „Teraz Teatr" jest skargą w rozumieniu przepisów k.p.a., załatwianą w postępowaniu skargowym?

Czy przedmiotem skargi, o której mowa w art. 227 k.p.a., może być zażalenie na działanie władz stowarzyszenia „Teraz Teatr", polegające na odmowie przyjęcia skarżącej w poczet członków stowarzyszenia? Jeżeli tak, czy pani Materska jest stroną w tym postępowaniu?

B.

Czy wydanie dowodu osobistego następuje w drodze decyzji administracyjnej? Czy w przypadku utraty dowodu osobistego (zgubienia) organ administracji publicznej wydaje decyzję administracyjną, która zastępuje czasowo ten dokument?

C.

Czy zaświadczenie jest aktem administracyjnym?

W jakiej formie odmawia się wydania zaświadczenia?

W jaki sposób można zaskarżyć odmowę wydania zaświadczenia?

D.

Oceń poprawność sporządzonego wniosku o wydanie dowodu osobistego. Czy została w tym przypadku naruszona zasada pisemności postępowania administracyjnego?

E.

Czy w przedstawionym stanie faktycznym zachodzi możliwość zastosowania przepisów zwalniających od ponoszenia opłat i kosztów postępowania? Przeanalizuj problem, sięgając do przepisów ustawy o opłacie skarbowej.

Wymień przesłanki zwolnienia od ponoszenia opłat i kosztów w ogólnym postępowaniu administracyjnym. **Pyt. 10/11**

[11]

A.

Czy w przedstawionym stanie faktycznym przekroczony został termin do wniesienia odwołania?

Kiedy doręczenie decyzji stronie przebywającej w zakładzie karnym uważa się za skuteczne?

Kiedy powstaje skutek złożenia odwołania?

B.

Oceń na podstawie przedstawionego stanu faktycznego, kto po śmierci teścia może być stroną w postępowaniu wszczętym na jego wniosek.

C.

Wyjaśnij pojęcia: „obligatoryjność zawieszenia postępowania administracyjnego", „fakultatywność zawieszenia postępowania administracyjnego", „zagadnienie wstępne".

Czy po śmierci teścia występuje przesłanka do zawieszenia postępowania administracyjnego, wszczętego na jego wniosek?

D.

Kto może być pełnomocnikiem w postępowaniu administracyjnym?

Czy Sebastian może być pełnomocnikiem w przedstawionym postępowaniu administracyjnym?

E.

Oceń zasadność złożonego przez Pelagię wniosku o zawieszenie postępowania administracyjnego. Czy w przedstawionym stanie faktycznym wystąpiła przesłanka do zawieszenia postępowania?

Pyt. 11/12 Jakim aktem dokonuje się zawieszenia postępowania administracyjnego?

Czy w przedstawionym stanie faktycznym wystąpiło „zagadnienie wstępne"?

F.

Na czym polega instytucja „samokontroli"? W jakich przypadkach i jakie organy mogą ją zastosować?

G.

Czy zawarty w art. 132 k.p.a. zwrot „wszystkie strony" odnosi się również do prokuratora uczestniczącego w postępowaniu administracyjnym na prawach strony?

[12]

A.

O jakiej zasadzie postępowania administracyjnego mówił tata Sebastiana?

B.

Wyjaśnij pojęcia: „fakty znane powszechnie" oraz „fakty znane z urzędu".

C.

Kto może być świadkiem w postępowaniu administracyjnym?

Jakie cechy musi posiadać podmiot, by mógł występować w postępowaniu administracyjnym jako biegły?

Czy Miejski Klub Techniki i Wynalazczości może być uznany za biegłego w postępowaniu administracyjnym?

D.

Określ, jakie uprawnienia przysługują stronie w postępowaniu dowodowym w sprawie administracyjnej.

E.

Pyt. 12/ 13/14

Kogo obciążają koszty sporządzenia opinii biegłego w postępowaniu administracyjnym i od jakich okoliczności jest to uzależnione?

F.

Oceń słuszność wyboru formy i uzasadnienia rozstrzygnięcia.

G.

Oceń zasadność rozstrzygnięcia wojewody.

[13]

A.

Jakie elementy rozstrzygnięcia wojewody przytacza pani Krystyna? Dokonaj analizy treści i elementów rozstrzygnięcia wojewody.

Oceń prawidłowość rozstrzygnięcia organów administracji publicznej (zarówno w pierwszej, jak i w drugiej instancji). W tym celu weź pod uwagę nie tylko przepisy k.p.a., ale również ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. Nr 99, poz. 1001 z późn. zm.).

B.

Czy postępowanie w tej sprawie powinno być kontynuowane? Jeśli tak, to jakie działania powinien podjąć organ administracji publicznej, by zapewnić Antkowi właściwą reprezentację w postępowaniu administracyjnym?

[14]

A.

Kto jest stroną w przedstawionym postępowaniu wywłaszczeniowym?

B.

Na podstawie jakiej przesłanki zostało zawieszone postępowanie administracyjne w przedstawionej sprawie? Jakie działanie zobowiąza-

Pyt. 14/15 ny jest podjąć organ administracji publicznej po zawieszeniu postępowania?

C.

Oceń, czy sprawa wywłaszczenia nieruchomości sąsiada Antka i sprawa wywłaszczenia nieruchomości Antka to jedna sprawa administracyjna. Czy przepisy k.p.a. przewidują możliwość prowadzenia postępowania administracyjnego w więcej niż jednej sprawie administracyjnej?

D.

Jakiego rodzaju rozstrzygnięcie powinien w przedstawionej sprawie podjąć wojewoda?

[15]

A.

Czy przedstawiciel Stowarzyszenia „Federacja Pracy" może skutecznie wnieść odwołanie, jeżeli organizacja ta nie została formalnie dopuszczona do udziału w postępowaniu w I instancji, z powodu nie rozpatrzenia podania przez organ?

B.

Omów uprawnienie strony do żądania uzupełnienia lub sprostowania decyzji i skutki prawne jego wydania.

C.

Czy spółka jawna może być stroną w postępowaniu administracyjnym?

D.

W jakiej formie można udzielić pełnomocnictwa w postępowaniu administracyjnym? Ilu pełnomocników w sprawie może mieć strona? Czy można ustanowić odrębnego pełnomocnika do każdej czynności procesowej?

Pyt. 15/16

Czy odwołanie może złożyć pełnomocnik ustanowiony w sprawie administracyjnej? Jeżeli tak, jakie inne dokumenty musiałby dostarczyć poza odwołaniem, by organ administracji publicznej mógł jego wnioskowi nadać bieg?

E.

Czy w zaistniałym stanie faktycznym spełnione zostały przesłanki do przywrócenia terminu na wniesienie odwołania?

W jakiej formie prawnej wojewoda rozstrzygnął o braku zasadności wniosku o przywrócenie terminu?

Czy mimo negatywnego rozstrzygnięcia wojewody, istnieje możliwość dalszej drogi procesowej w zakresie przywrócenia terminu na wniesienie odwołania?

F.

Jakich czynności powinien dokonać organ administracji, gdy wniosek (podanie) nie spełnia wymogów określonych przepisami prawa?

Omów instytucję wezwania do usunięcia braków podania. Podaj przykłady braków podania.

Czy słusznie babcia Czesia twierdzi, że wniosek był nieprawidłowo podpisany z uwagi na brak podpisu cioci Magdy? Por. przepisy art. 865–866 k.c.. Czy reprezentowanie spółki przed organem administracji przekracza zakres zwykłych czynności spółki cywilnej?

[16]

A.

Kto może być pełnomocnikiem strony w postępowaniu administracyjnym? Czy Sebastian mógłby reprezentować – jako pełnomocnik – spółkę swej mamy i cioci w sprawach administracyjnych?

Czy można ustanowić pełnomocnika w postępowaniu administracyjnym w formie innej niż pisemna?

B.

Czy wyrok sądu powszechnego będzie miał wpływ na działania organu administracji publicznej w tego rodzaju sprawie?

Pyt. 16

C.

Oceń, czy syn pani Ałły i pana Józia może być świadkiem w sprawie administracyjnej pani Ałły.

Czy wyciągi z rachunku bankowego mogą być uznane za środek dowodowy w postępowaniu administracyjnym? Jeśli tak, spróbuj dokonać ich kwalifikacji, posługując się terminologią, jaka została zastosowana w k.p.a..

D.

Jakiej treści rozstrzygnięcie powinien wydać organ odwoławczy w przedstawionym stanie faktycznym? Czy organ odwoławczy może w tej sprawie przeprowadzić uzupełniające postępowanie dowodowe i wydać samodzielnie decyzję rozstrzygającą sprawę co do istoty?

E.

Oceń przedstawiony stan faktyczny. Do jakiego organu pani Ałła może wnieść odwołanie od odmowy uznania jej za obywatelkę polską i czy jest to organ wyższego stopnia w stosunku do organu I instancji w myśl przepisów k.p.a.?

F.

Wyrazem jakiej zasady postępowania administracyjnego jest możliwość wniesienia odwołania od decyzji administracyjnej?

G.

Oceń przedstawiony stan faktyczny z punktu widzenia zasady legalności i zastosowania przez organ uznania administracyjnego.

H.

Do jakiego organu składa się odwołanie od decyzji kierownika urzędu stanu cywilnego w sprawie zmiany nazwiska? Czy jest to organ wyższego stopnia w rozumieniu k.p.a.?

I.

Określ sposoby wszczęcia postępowania administracyjnego. Czy postępowanie w sprawie zmiany nazwiska będzie zawsze postępowa-

niem uzależnionym od złożenia wniosku o jego wszczęcie przez stronę?

Pyt. 16/ 17/18

Czy organ administracji publicznej ma obowiązek zawiadamiać stronę postępowania o jego wszczęciu nawet wówczas, gdy złożyła ona wniosek o wszczęcie tego postępowania administracyjnego?

J.

Czy w zaistniałym stanie faktycznym organ administracji publicznej (kierownik USC) pozostawał w bezczynności?

K.

Jaki jest charakter prawny opinii wydanej przez Okręgową Radę Izby Notarialnej?

W jaki sposób Kowalski może pomóc Lidii?

[17]

A.

Oceń przedstawioną sytuację przez pryzmat przepisów dotyczących wyłączenia.

Czy istnieje obowiązek wyłączenia wujka Zenka z przedstawionej sprawy?

Czy przesłanki wyłączenia wskazane w przedstawionym stanie faktycznym dotyczą wyłączenia organu czy pracownika administracji?

B.

Czy rolą organu prowadzącego postępowanie w sprawie administracyjnej jest również obrona interesów jednostki? Jeśli tak, do jakiego momentu?

[18]

A.

Czy rozstrzygnięcie Urzędu Patentowego w sprawie udzielenia patentu jest decyzją administracyjną?

Pyt. 18

B.

Jakie skutki wywołuje niedotrzymanie terminu uzupełnienia braków podania? Czy wnioskodawcy służy prośba o przywrócenie terminu?

C.

Jak powinno być potraktowane „odwołanie" Romka „Tomka" od rozstrzygnięcia Urzędu Patentowego?

D.

Jak należy rozumieć zwrot „wniosek o ponowne rozpoznanie sprawy administracyjnej"? Czy można taki wniosek wnosić w przypadku wydania decyzji odmownej w sprawie udzielenia patentu przez Urząd Patentowy? Jakie terminy złożenia tego środka zostały przewidziane przez przepisy ustawy z dnia 30 czerwca 2000 r. – Prawo własności przemysłowej (Dz.U. z 2003 r., Nr 119, poz. 1117 z późn. zm.).

Czy na każde postanowienie można wnieść zażalenie?

E.

Czy kurator ustanowiony dla Sebastiana mógłby być uczestnikiem postępowania administracyjnego, np. jako podmiot na prawach strony?

F.

Jaki organ rozstrzygnie spór o właściwość pomiędzy dwoma kierownikami urzędów stanu cywilnego w dwóch rożnych województwach? Wyjaśnij pojęcia: „spór kompetencyjny", „spór o właściwość".

Czy wydanie – w opisanym przypadku – postanowienia, stwierdzającego brak właściwości miejscowej organu do załatwienia sprawy było właściwe?

Czy organ, który otrzymał sprawę wraz z postanowieniem od innego organu, może mu ją odesłać z powrotem? Jak powinien się zachować organ?

G.

Jaki charakter ma rozstrzygnięcie w sprawie wpisu do rejestru osoby nowo narodzonej wraz z nadaniem jej imienia? Czy jest to decyzja deklaratoryjna czy czynność materialno–techniczna? Jakie środ-

ki zaskarżenia będą przysługiwały w przypadku odmowy rejestracji? Jak należy ocenić odmowę, dokonaną przez kierownika urzędu stanu cywilnego, w sprawie wydania Sebastianowi skróconego odpisu aktu urodzenia Nadii, gdyby o taki wystąpił? **Pyt. 18/ 19/20**

Czy jest to rozstrzygnięcie organu, a jeśli tak, to jakiego rodzaju? Czy służy przeciwko niemu jakiś środek zaskarżenia?

H.

Jakim środkiem dowodowym będzie opinia Rady Języka Polskiego? Czy Rada może być uznana za biegłego w sprawie administracyjnej?

[19]

A.

Oceń zasadność wydanego zarządzenia z punktu widzenia zasady legalności.

W jakiej formie prawnej następuje ustalenie wysokości opłaty za udostępnienie informacji publicznej niezamieszczonej w BIP-ie?

B.

Jaki skutek pociągnęłoby za sobą niedołączenie pełnomocnictwa do odwołania podpisanego przez pełnomocnika?

[20]

A.

Za pośrednictwem jakiego organu i do kogo składa się wniosek o wznowienie postępowania administracyjnego?

Na podstawie jakiej przesłanki pan Zdzisław mógł zażądać wznowienia postępowania administracyjnego w jego sprawie?

Czy w przedstawionym stanie faktycznym samorządowe kolegium odwoławcze może rozpoznać wniosek o wznowienie postępowa-

Pyt. 20/21 nia? Jeśli nie, jakie działanie musi podjąć kierując się zasadą legalności działań organów administracji?

B.

Wskaż podstawę prawną decyzji zezwalającej na sprzedaż napojów alkoholowych oraz decyzji odmownej.

[21]

A.

Czy inspektor pracy jest organem administracji publicznej w rozumieniu k.p.a.? Jeżeli tak, wskaż organ wyższego stopnia wobec Powiatowego Inspektora Pracy.

Czy zdefiniowane na potrzeby k.p.a. organy administracji publicznej odpowiadają ustawowemu określeniu użytemu w ustawach samorządowych?

Jak należy rozumieć użyte w art. 5 § 2 pkt 4 k.p.a. pojęcie „minister"?

Czy istnieje możliwość powierzania kompetencji do załatwienia sprawy w drodze decyzji administracyjnej podmiotom, które w znaczeniu ustrojowym nie są organami administracji publicznej, np. jednostkom organizacyjnym nieposiadającym osobowości prawnej? Wskaż przykłady.

Czy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej może wydawać decyzje administracyjne, skoro nie został określony jako organ administracji publicznej w art. 5 § 2 pkt 3–6 k.p.a.?

Czy sądy powszechne, nawet jeżeli rozpatrują indywidualne sprawy administracyjne, nie mogą być uznane za organy administracji publicznej w myśl k.p.a.?

B.

W jakiej formie dokonuje się przekazania wniosku o wszczęcie postępowania administracyjnego do organu właściwego do jego rozpoznania?

C.

Oceń działanie składu orzekającego SKO w przedmiotowej sprawie w świetle zasady ogólnej dwuinstancyjności postępowania administracyjnego.

D.

Czy burmistrz postąpił zgodnie z przepisami k.p.a., kierując sprawę ponownie do SKO?

Oceń prawidłowość prowadzonego postępowania w sprawie wznowienia postępowania zakończonego odmowną decyzją ostateczną.

E.

Oceń legalność działań burmistrza w przedstawionym stanie faktycznym. Czy organ ten ma możliwość pozostawienia odwołania bez rozpoznania?

F.

W jakim postępowaniu zostanie rozpoznana skarga sąsiada pana Zdzisława w przedstawionym stanie faktycznym?

Czy sąsiad pana Zdzisława może wnieść obok skargi również zażalenie na bezczynność burmistrza?

W jakiej formie udzielana jest odpowiedź na skargę dotyczącą działalności organów administracji publicznej?

Czy odpowiadający na skargę organ administracji publicznej ma prawo przejąć do samodzielnego załatwienia te czynności, które zostały zaskarżone, a które zostały dokonane w ogólnym postępowaniu administracyjnym?

G.

O czym stanowi zasada ugodowego załatwiania spraw?

H.

W oparciu o jakie przesłanki organ może odmówić wznowienia postępowania?

Czy jest to decyzja rozstrzygająca sprawę co do istoty?

Pyt. 22 **[22]**

A.

Jaki charakter ma decyzja stwierdzająca wygaśnięcie decyzji administracyjnej – konstytutywny czy deklaratoryjny? Czy stwierdzenie wygaśnięcia decyzji powoduje, że uprawnienie wynikające z decyzji wygasa od momentu jej doręczenia stronie?

Czy od decyzji stwierdzającej wygaśnięcie decyzji administracyjnej można wnieść odwołanie?

Wyjaśnij pojęcie „bezprzedmiotowości decyzji administracyjnej".

Wskaż odpowiednie przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2003 r. Nr 80, poz. 717 z późn. zm.), ustawy z dnia 18 lipca 2001 r. – Prawo wodne (Dz.U. z 2005 r. Nr 239, poz. 2019 z późn. zm.) oraz ustawy z dnia 30 czerwca 2000 r. – Prawo własności przemysłowej (Dz.U. z 2003 r. Nr 119, poz. 1117 z późn. zm.), ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. – Prawo geologiczne i górnicze (Dz.U. z 2005 r. Nr 228, poz. 1947 z późn. zm.), z których treści wynika obowiązek wygaszania decyzji administracyjnych.

B.

Czy strona postępowania administracyjnego może zawrzeć ugodę administracyjną z organem administracji publicznej, który prowadzi jej postępowanie? Między kim zawierana jest ugoda administracyjna?

C.

Czy zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych może zostać cofnięte? Jeśli tak, to w jakiej formie?

Czy będzie miał tu zastosowanie art. 154 k.p.a.? Proszę udzielić odpowiedzi w oparciu o przepisy ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. z 2002 r. Nr 147, poz. 1231 z późn. zm.).

D.

Jaki organ jest właściwy, a jaki organem wyższego stopnia w sprawie wydania pozwolenia na posiadanie broni palnej w celu prowadzenia ochrony mienia i osób?

E.

Kto może żądać wydania zaświadczenia i w jakim celu wydaje się zaświadczenie?

Określ, komu może być wydane zaświadczenie o niekaralności oraz właściwość rzeczową organu administracji publicznej w tych sprawach?

Jakie działanie powinien podjąć organ administracji publicznej, jeżeli stwierdzi, że wydania zaświadczenia żąda podmiot do tego nieuprawniony?

W jakim terminie można wnieść środek zaskarżenia na odmowę wydania zaświadczenia?

[23]

A.

Jaką czynnością postępowania administracyjnego jest wezwanie? Czym różni się od zawiadomienia?

Jakimi zasadami powinien kierować się organ administracji publicznej, wzywając danego uczestnika postępowania do osobistego stawiennictwa w urzędzie celem dokonania czynności urzędowej?

Na czym polega skuteczność wezwania? Wskaż przykłady wezwań niewywołujących skutku prawnego.

Czy wezwany osobiście do udziału w postępowaniu może domagać się zwrotu kosztów stawiennictwa osobistego? Omów zasady zwrotu kosztów wezwania stronom i innym uczestnikom postępowania administracyjnego.

Czy jeżeli postępowanie byłoby postępowaniem wszczętym na wniosek strony i zostałaby ona wezwana do dokonania danej czynności procesowej osobiście (w siedzibie organu administracji publicznej), również będzie przysługiwał jej zwrot kosztów osobistego stawiennictwa? Od czego taki zwrot kosztów jest uzależniony?

Pyt. 23

B.

Wskaż przykładowe przesłanki, które warunkują przeprowadzenie rozprawy administracyjnej. Kto, kiedy i w jakiej formie decyduje o tym, że zostały spełnione?

W jakim terminie strona musi być poinformowana o dacie wyznaczonej rozprawy?

Czy strona postępowania administracyjnego jest „wzywana" na rozprawę administracyjną, czy też „zawiadamiana o terminie jej odbycia"?

Czy wezwanie na rozprawę administracyjną może nastąpić w formie telefonicznej?

Określ przesłanki odroczenia rozprawy administracyjnej. Czy w przypadku nieobecności strony prowadzący rozprawę musi podjąć postanowienie o odroczeniu jej terminu?

Czy można na stronę postępowania nałożyć karę, o której mowa w art. 88 § 1 k.p.a., za niestawienie się na rozprawę?

Oceń przedstawiony stan faktyczny pod kątem właściwego poinformowania o terminie rozprawy administracyjnej w formie obwieszczenia.

Oceń działanie urzędnika prowadzącego rozprawę administracyjną w przedstawionym stanie faktycznym

C.

W jaki sposób należy zakwalifikować (w kategoriach środka dowodowego) opinię biegłego sporządzoną na piśmie i odczytaną uczestnikom w trakcie rozprawy administracyjnej?

D.

W jakiej formie organ zawiesza postępowanie? Czy w przedstawionej sytuacji wystąpiły przesłanki do zawieszenia postępowania?

Czy w sytuacji wniesienia zażalenia na odmowę podjęcia zawieszonego postępowania organ drugiej instancji powinien wydać decyzję czy postanowienie?

E.

Pyt. 23

Czy w zaistniałej sytuacji można mówić o bezczynności lub o milczeniu organu (wojewody), jeśli przyjąć, że zostały przekroczone ustawowe terminy na załatwienie sprawy?

F.

Wyjaśnij pojęcie: „naczelny organ administracji publicznej". Czy organ ten w zaistniałej sytuacji będzie władny rozpatrywać zażalenie na bezczynność wojewody?

G.

Czy w rozprawie administracyjnej może uczestniczyć publiczność?

Czy w rozprawie administracyjnej mogą brać udział zainteresowane wynikiem postępowania administracyjnego podmioty, jak np. przedstawiciel państwowej jednostki organizacyjnej, organizacji społecznej?

Czy organ administracji publicznej może zakazać uczestnictwa w rozprawie osobom, których interesów prawnych sprawa bezpośrednio nie dotyczy? Jeżeli tak, proszę określić, czy na to działanie przysługuje takim osobom środek zaskarżenia.

H.

Czy w postępowaniu wywłaszczeniowym dopuszczalne jest stosowanie zasady ugodowego załatwienia sprawy?

I.

Czy w postępowaniu wywłaszczeniowym istnieje możliwość zawarcia umowy. Jakie skutki ona wywołuje?

J.

Czy babcia Czesia miała rację co do uprawnienia do reprezentowania męża bez pełnomocnictwa?

Pyt. 24/25 **[24]**

A.

W jakiej formie dokonuje się umorzenia postępowania administracyjnego? Czy w przedstawionym stanie faktycznym postępowanie w sprawie zwrotu działki stało się bezprzedmiotowe?

B.

Czy akt notarialny jest dokumentem urzędowym? Czy w postępowaniu administracyjnym istnieje możliwość przeprowadzenia dowodu przeciwko treści aktu notarialnego?

Czy kserokopie dokumentów urzędowych mogą być środkiem dowodowym w postępowaniu administracyjnym?

Oceń zeznania historyka. Czy w tym postępowaniu występował on w charakterze biegłego?

D.

Kiedy i jakie koszty ponosi strona w postępowaniu administracyjnym?

Co można zaliczyć do kosztów postępowania? Czy koszty określone w przedstawionej sprawie są uzasadnione?

Czy uzasadnionym jest wezwanie strony przez organ do opłacenia wszystkich kosztów postępowania pod rygorem odmowy przyjęcia bądź rozpatrzenia wniosku?

[25]

A.

Czy we wniosku o przywrócenie terminu na dokonanie czynności prawnej w postępowaniu administracyjnym strona powinna przedstawić dowód na to, że przyczyna, która spowodowała niedotrzymanie terminu ustała w konkretnej dacie (wskazanej przez stronę)?

B.

Jakie rozstrzygnięcie zapada, gdy strona uchybiła terminowi do wniesienia odwołania?

Czy jest ono zaskarżalne?

Jaki organ administracyjny rozstrzyga w sprawie przywrócenia terminu i jakim aktem (zaskarżalnym czy niezaskarżalnym)?

Od jakiej chwili liczy się termin do złożenia wniosku o przywrócenie terminu?

Jak należy rozumieć pojecie „uprawdopodobnienia braku winy w uchybieniu terminowi do dokonania czynności prawnej w postępowaniu administracyjnym"?

Jakie jest kryterium oceny winy w uchybieniu terminù?

Sporządź projekt wniosku o przywrócenie terminu. Wykorzystaj w tym celu stan faktyczny, który zaistniał w sprawie dziadka Jurka.

C.

Wskaż przepisy k.p.a., w których ustawodawca wymaga uprawdopodobnienia, a nie dowodu.

Wskaż różnicę pomiędzy uprawdopodobnieniem a domniemaniem.

Czy istnieje możliwość wzruszenia uprawdopodobnienia i domniemania? Jeżeli tak, to jakim środkiem?

[26]

A.

Czy w przedstawionym stanie faktycznym możemy mówić o złożeniu odwołania w terminie?

Czy do biegu terminów wlicza się również dni ustawowo wolne od pracy?

Czy sobota jest dniem ustawowo wolnym od pracy?

Co dzieje się w sytuacji, kiedy ostatnim dniem terminu jest dzień ustawowo wolny od pracy?

B.

Rozwiąż zagadkę.

Pyt. 27/28 **[27]**

A.

Czy odwołanie wniesione do organu niewłaściwego, a co za tym idzie, przekazane organowi właściwemu po upływie terminu do wniesienia odwołania, można uznać za wniesione w terminie?

B.

Czy odwołanie w postępowaniu administracyjnym może być jedynie wyrazem niezadowolenia strony z decyzji?

C.

Z jakich stwierdzeń babci Czesi organ administracji publicznej powinien sporządzić protokół, a z jakich notatkę urzędową?

Czy koniecznym jest sporządzanie protokołu na okoliczność doręczenia pisma w postępowaniu administracyjnym?

Czy adnotacja musi być podpisana przez stronę (innego uczestnika postępowania biorącego udział w czynności urzędowej)?

[28]

A.

Wymień pozytywne i negatywne przesłanki do wszczęcia postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności. Które z nich występują w opisanej sprawie?

B.

Jakie tryby wszczęcia postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji przewidział ustawodawca i od czego uzależnia ich zastosowanie?

Oceń podstawę prawną stwierdzenia nieważności decyzji w niniejszej sprawie.

C.

Czy dopuszczalne jest w powyższej sprawie wniesienie skargi do sądu administracyjnego? Jeśli nie, jak powinna zachować się strona postępowania, aby uczynić zadość przepisom k.p.a.?

Czy zgodne z prawem jest wszczęcie postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji nieostatecznej? **Pyt. 28/29/ 30/31**

[29]

A.

Oceń zasadność wniosku o wszczęcie postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności podjętego przez komisję rozstrzygnięcia na podstawie przepisów k.p.a. oraz ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2004 r. Nr 261, poz. 2603 z późn. zm.).

Jakim aktem organ odmawia wszczęcia postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji administracyjnej i jaki środek zaskarżenia przysługuje?

Czy i w jaki sposób można usunąć z obrotu prawnego decyzję wydaną przez Komisję Odpowiedzialności Zawodowej?

[30]

A.

Z jakich czynności postępowania administracyjnego sporządza się protokół?

Dlaczego mówi się, że przepisy o protokole statuują tzw. zasadę zwierciadła?

Wskaż skutki naruszenia zasady ogólnej pisemności postępowania administracyjnego.

[31]

A.

Wyjaśnij pojęcie rektyfikacji. W jakiej formie należy sprostować zawiadomienie?

Pyt. 31

B.

Jakim aktem organ administracji dokonuje sprostowania decyzji? Czy jest on zaskarżalny?

Spróbuj przygotować projekt postanowienia w sprawie sprostowania, opierając się o przedstawiony stan faktyczny.

C.

Czy w sytuacji, kiedy organ administracyjny orzekł tylko o części należnego odszkodowania za obie wywłaszczone działki, można domagać się uzupełnienia decyzji?

Co do których elementów zamieszczonych w decyzji strona może żądać uzupełnienia decyzji?

W jakiej formie prawnej organ będzie rozstrzygał o uzupełnieniu decyzji administracyjnej?

D.

Wypowiedz się co do zaistniałego stanu faktycznego, uwzględniając uregulowania ustawy – Prawo budowlane, jak również kodeksowe regulacje w zakresie postanowień.

E.

Czy informacje uzyskane w ten nieformalny sposób mogą stanowić podstawę do wszczęcia postępowania administracyjnego?

F.

Czy informacje uzyskane w ten nieformalny sposób mogą stanowić podstawę do rozstrzygnięcia w sprawie nałożenia kary administracyjnej?

G.

Czy faktycznie orzech włoski jest drzewem owocowym w rozumieniu obowiązku uzyskania zezwolenia na jego usunięcie (ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz.U. z 2004 r. Nr 92, poz. 880 z późn. zm.)? Czy dopuszczalne jest przyjęcie domniemania zaproponowanego przez Sebastiana w stanie faktycznym?

[32]

A.

Czy przepisy ustawy o ochronie przyrody przewidują możliwość/ obowiązek nałożenia kary administracyjnej na właściciela nieruchomości, który usunął drzewo z własnej posesji bez wymaganego zezwolenia? Czy przy nakładaniu kary mają zastosowanie przepisy k.p.a.?

B.

Kto jest organem właściwym do nałożenia takiej kary?

C.

Jaki organ jest organem wyższego stopnia od decyzji nakładającej karę za usunięcie drzewa bez zezwolenia?

D.

Jaki organ jest właściwy do weryfikacji decyzji administracyjnych w postępowaniu w sprawie uchylenia decyzji ostatecznej? Czy decyzja wydana przez wójta gminy w przedstawionym stanie faktycznym jest decyzją wydaną prawidłowo z punktu widzenia przepisów o właściwości?

Czy organ wyższego stopnia może zmienić decyzję ostateczną w trybie art. 154, 155 k.p.a., gdy decyzja ta nie została wydana przez ten organ?

E.

Czy organ administracyjny może dokonywać takich nieformalnych porozumień?

Oceń postępowanie wójta w świetle Konstytucji oraz zasad ogólnych postępowania administracyjnego.

[33]

A.

Czy w opisanym stanie faktycznym można mówić o bezczynności organu?

Pyt. 33/ 34/35

B.

W jakiej formie następuje rozstrzygnięcie sporu o właściwość? Czy jest zaskarżalne?

Jakiego rodzaju spór zachodzi pomiędzy oboma organami administracji publicznej (starostami)?

Czy prawidłowo określony został organ, do którego organy samorządowe zwróciły się o rozstrzygnięcie sporu?

[34]

A.

Oceń prawidłowość rozstrzygnięcia burmistrza w przedstawionym stanie faktycznym.

B.

Czy w zaistniałym stanie faktycznym można mówić o bezczynności organu?

[35]

A.

Oceń prawidłowość decyzji wydanej w sprawie stwierdzenia nieważności czynności materialno–technicznej zameldowania? Czy tak wydana decyzja wywołuje skutki prawne? Jeśli tak, to jakie? Jak należy „naprawić" taką decyzję i który organ może to uczynić?

B.

Na czym polega „rygor natychmiastowej wykonalności"?

Kiedy decyzji administracyjnej może być nadany rygor natychmiastowej wykonalności?

C.

Czy w zaistniałym stanie faktycznym prokurator może brać udział w postępowaniu odwoławczym?

D.

Pyt. 35/ 36/37

Czy jaki organ jest właściwy do rozpatrzenia odwołania od decyzji wojewody?

[36]

A.

Czy w przedstawionym stanie faktycznym strona może wnieść do SKO zażalenie na postanowienie o odmowie stwierdzenia nieważności postanowienia w sprawie bezczynności?

Co powinno uczynić kolegium w przypadku ponownego wniesienia zażalenie na postanowienie SKO?

B.

Jak powinien zachować się organ wyższego stopnia w sytuacji, gdy po wydaniu decyzji kończącej postępowanie w sprawie administracyjnej, strona – pomimo zadowolenia z treści decyzji, wydanej jednak z naruszeniem przepisów o „załatwianiu spraw" – żąda pisemnego potwierdzenia bezczynności organu I instancji, zaistniałego przy wydawaniu tej decyzji? Strona swój wniosek uzasadnia tym, że chce wystąpić o odszkodowanie od organu I instancji za załatwienie sprawy z przekroczeniem terminów ustawowych, w wyniku czego strona poniosła szkodę, nie mogąc korzystać z uprawnienia przyznanego decyzją pół roku po upływie terminu.

[37]

A.

Oceń sposób przeprowadzenia samokontroli decyzji administracyjnej w przedstawionym stanie faktycznym.

Czy w przedstawionym stanie faktycznym istnieje możliwość zmiany decyzji organu pierwszej instancji?

Ile czasu ma organ na przeprowadzenie samokontroli decyzji administracyjnej?

Pyt. 38/ 39/40

[38]

A.

Oceń poprawność wniosku złożonego przez Rysia.

Czy podany wniosek spełnia warunki poprawnie wniesionego odwołania? Uzasadnij odpowiedź.

B.

Czy wezwanie Rysia na badania lekarskie, stwierdzające zasadność powołania go do służby wojskowej lub odbywania służby zastępczej, stanowi przejaw zasady czynnego udziału stron w postępowaniu administracyjnym?

[39]

A.

Do kogo przysługuje odwołanie od decyzji MŚ?

B.

Czy pouczenie o możliwości wniesienia skargi do WSA jest poprawne? Uzasadnij odpowiedź.

Kiedy możliwe jest wyłączenie, a kiedy ograniczenie możliwości odwołania od decyzji organu pierwszej instancji?

[40]

A.

Oceń prawidłowość czynności dokonanej przez powiatowego inspektora nadzoru budowlanego w zakresie „samokontroli"

B.

Jaki może być skutek prawny wydania przez organ I instancji w ramach „samokontroli" decyzji uwzględniającej częściowo żądania strony? Czy taką decyzję można zaskarżyć?

[41]

Pyt. 41/ 42/43

A.

Czy ten sam pracownik organu może ponownie rozpatrywać tę samą sprawę administracyjną, w której już raz wydał decyzję?

B.

Oceń zasadność zażalenia na postanowienie w sprawie przeprowadzenia oględzin.

Kiedy przysługuje zażalenie na postanowienie? Wymień przykłady.

Czy istnieje możliwość zaskarżenia postanowienia, na które w świetle k.p.a. zażalenie nie przysługuje?

[42]

A.

Czy odebranie decyzji przez mecenasa Kowalskiego daje podstawę do stwierdzenia nieważności doręczanej decyzji?

Oceń, co jest przesłanką stwierdzenia nieważności w przedstawionej sprawie.

Czy sytuacja, o której mowa, polegająca na dwukrotnym prowadzeniu i rozstrzyganiu tej samej sprawy przez tę samą osobę, jest przesłanką rażącego naruszenia prawa?

Na czym polega istota działania bez podstawy prawnej, a na czym istota „rażącego naruszenia prawa". Podaj kilka przykładów, wykorzystując orzecznictwo.

[43]

A.

Czy możliwe jest potraktowanie takiego wniosku jako odwołania? W jakiej sytuacji?

Pyt. 43/44 Wskaż przesłanki przekazania uchylenia decyzji przez organ odwoławczy i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia organowi I instancji.

B.

Oceń merytoryczną zasadność skargi na decyzje obu organów, w świetle zasady ogólnej przekonywania i pogłębiania zaufania do organów administracyjnych.

C.

Czy rozstrzygnięcie w sprawie Pawła było decyzją w rozumieniu k.p.a.? Czy miał on prawo zaskarżyć decyzję rektora do WSA?

[44]

A.

Kogo obciążają koszty wadliwej opinii biegłego?

Czy powołanie biegłego jest obowiązkiem organu administracji publicznej?

W jakiej formie organ rozstrzyga o kosztach postępowania? Czy można zaskarżyć takie rozstrzygnięcie?

Czy można uzależnić obowiązywanie decyzji od zapłaty kosztów i opłat w postępowaniu?

B.

Czy organ administracyjny zawsze ma swobodę w zakresie wyboru środków dowodowych? Czym jest ona ograniczana?

Legenda do stanu faktycznego

Zajęcia	Zawartość tematyczna poszczególnych zajęć	Nr akapitu i grupa pytań
Nr I	**Zagadnienia wstępne:**	
	– pojęcie postępowania administracyjnego	
	– pojęcie prawa postępowania administracyjnego	
	– rodzaje postępowań administracyjnych	1.B, 3.A, 3.O, 6.C, 6.F, 7.A, 8.E, 10.A, 10.B, 10.C, 18.A, 18.G, 20.B, 21.F, 22.E, 31.A, 32.A, 43.C
	– funkcje postępowań administracyjnych	
II	**Podmioty postępowania administracyjnego:**	
	– organ administracji publicznej wg KPA	21.A
	– organy wyższego stopnia	6.G, 16.E, 21.A, 23.F
	– strona postępowania	3.E, 8.C, 11.B, 11.D, 14.A, 15.C, 16.A, 23.J
	– współuczestnictwo stron w postępowaniu administracyjnym	14.C
	– podmioty na prawach strony	4.E, 5.C, 18.E
	– inni uczestnicy	8.L, 35.C
III	**Właściwość ogólna i szczególna organów prowadzących postępowanie:**	
	– pojęcie i rodzaje właściwości	
	– zasady określania właściwości rzeczowej	4.A, 5.A, 16.E, 22.D, 32.B, 35.D
	– zasady określania właściwości miejscowej	5.B, 9.B
	– zasady określania właściwości funkcjonalnej	3.B, 6.D, 32.C
	– spory o właściwość	7.B, 33.B
	– spory kompetencyjne	18.F
	– wyłączenia organów	4.B, 5.B, 8.A, 8.I
	– wyłączenia pracowników	4.D, 17.A
IV	**Wszczęcie postępowania:**	
	– zasady wszczynania postępowania z urzędu	31.E
	– wszczęcie postępowania na żądanie strony	3.F, 9.C, 16.I
	– wymogi formalne podania w sprawie administracyjnej	15.F
	– skutki niedochowania wymogów formalnych	15.F

	– postępowanie z podaniami wniesionymi do organu niewłaściwego	21.B, 27.A, 18F
V	**Zasady ogólne postępowania administracyjnego:**	3.D, 3.N, 5.D, 6.A, 6.H, 12.A
	– praworządności	11.H, 16.G, 19.A, 21.C, 32.E
	– prawdy obiektywnej	44.A
	– wyważania interesów	17B
	– pogłębiania zaufania do działań organów	43.B
	– informowania	1.D
	– czynnego udziału stron postępowania	38.B
	– przekonywania	43.B
	– ekonomiki procesowej	3.N
	– nakłaniania do ugody	21.G, 23.H
	– pisemności	10.D
	– dwuinstancyjności	16.F, 21.C
	– trwałości decyzji	15.B
	– sądowej kontroli decyzji administracyjnych	43.C
	– oficjalności	13.B
VI	**Czynności organu prowadzącego postępowanie:**	
	– załatwianie spraw	3.M, 12.F, 16.J, 23.E, 33.A, 34.B, 36.B
	– doręczanie pism	1.A, 1.C, 2.A, 6.J, 6.K
	– wezwania	18.B, 23.A
	– terminy	2.C, 7.E, 11.A, 15.E, 25.B, 26.A, 26.B
	– protokołowanie i adnotacje	9.D, 27.C, 30.A
	– udostępnianie akt stronom	5.D, 6.I
VII	**Postępowanie dowodowe:**	
	– pojęcie i zasady prowadzenia	3.I, 3.L, 4.F, 9.E, 25.A
	– środki dowodowe i ich rodzaje	31.F, 44.B
	– domniemania i uprawdopodobnienia	25.C
	– *notoria*	12.B, 31.G
	– omówienie środków dowodowych kodeksowych i pozakodeksowych	3.H, 3.K, 6.E, 8.D, 8.L, 9.F, 12.C, 16.C, 18.H, 23.C, 24.B
	– uprawnienia, jakie przysługują stronie w trakcie prowadzonego postępowania dowodowego	3.J, 4.G, 6.B, 9.H, 12.D
	– rozprawa administracyjna.	23.B, 23.G
VIII	**Przeszkody procesowe rozstrzygnięcia sprawy, co do istoty:**	

	– obowiązek współdziałania z innym organem, jego zasady i tryb	
	– zawieszenie postępowania	11.C, 11.E, 14.B, 16.B, 23.D
	– bezprzedmiotowość i umorzenie postępowania	24.A
IX	**Zakończenie postępowania – decyzja administracyjna:**	
	– cechy przesądzające o istnieniu i obowiązywaniu decyzji	9.A, 34.A, 35.A
	– wymogi formalne decyzji	2.B, 4.H, 35.A, 43.B
	– uzasadnienie	12.G, 43.B
	– wykonalność decyzji nieostatecznych i rygor ich natychmiastowej wykonalności, uzupełnianie	8.G, 31.C, 31.D, 35.B
	– prostowanie i wyjaśnianie decyzji	31.A, 31.B
	Ugoda administracyjna – dopuszczalność i tryb zawierania.	22.B, 23.I
X	**Postanowienia:**	
	– postanowienia w kwestiach incydentalnych	7.D
	– postanowienia końcowe	13.A, 14.D, 16.K, 21.B
XI	**Weryfikacja rozstrzygnięć administracyjnych w toku instancji:**	
	– pojęcie środków prawnych i ich rodzaje	18.D
	– istota odwołania – jego dewolutywność i suspensywność	27.B, 40.A
	– podmioty uprawnione do odwołania	4.I, 5.E, 11.G, 15.A, 15.D, 19.B
	– organy odwoławcze	3.C, 16.H, 39.A
	– warunki dopuszczalności	3.F, 8.H, 18.C, 38.A, 39.B
	– tryb wnoszenia i rozpatrywania odwołań	11.F
	– uprawnienia orzecznicze organów odwoławczych i ich ograniczenia	3.G, 7.C, 8.F, 16.D, 21.E. 40.B, 41.A, 43.A
	– zażalenia i tryb ich rozpatrywania	36.A, 41.B
XII	**Wznowienie postępowania administracyjnego – istota, przesłanki, przebieg i rodzaje rozstrzygnięć oraz ich skutki**	20.A, 21.D
	Stwierdzenie nieważności decyzji – istota, przesłanki, przebieg i rodzaje rozstrzygnięć oraz ich skutki	8.J, 28.A, 28.B, 28.C, 29.A, 42.A
XIII	**Pozostałe przypadki wzruszania ostatecznych decyzji administracyjnych i postanowień Zmiana w trybie art. 154 i 155 Kodeksu postępowania administracyjnego**	22.C, 32.D

	Wygaszanie decyzji administracyjnych	8.B, 22.A
	Koszty postępowania administracyjnego	9.H, 10.E, 12.E, 24.D, 44.A
XIV	**Postępowanie w sprawie wydawania zaświadczeń**	1B, 10B, 22 E
XV	**Sprawdzian**	

Literatura

Literatura obowiązkowa

1. Adamiak B., Borkowski J., Polskie postępowanie administracyjne i sądowoadministracyjne, wyd. V LexisNexis, Warszawa 2007.
2. Ochendowski E., Postępowanie administracyjne i sądowoadministracyjne, TNOiK, Toruń 2005.
3. Smoktunowicz E., Kijowski D., Mieszkowski J., Postępowanie administracyjne, podatkowe i administracyjnosądowe. Teksty aktów normatywnych. Orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego, Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego. Objaśnienia, Piśmiennictwo. Indeks rzeczowy, wyd. 2, Prawo i Praktyka Gospodarcza, Warszawa 2001.
4. Szubiakowski M., Wierzbowski M., Wiktorowska A., Postępowanie administracyjne – ogólne, podatkowe i egzekucyjne i przed sądami administracyjnymi, wyd. 10, C.H. Beck, Warszawa 2006.

Literatura dodatkowa

1) Adamiak B., Borkowski J., Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, 8. wyd., Wyd. C.H. Beck, Warszawa 2006.

2) Jaśkowska M., Wróbel A., Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, wyd. 2, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2006.

Zagadnienia wstępne

- pojęcie postępowania administracyjnego,
- pojęcie prawa postępowania administracyjnego,
- rodzaje postępowań administracyjnych,
- funkcje postępowań administracyjnych,
- zakres regulacji i obowiązywania kodeksu postępowania administracyjnego.

1) Boć J., Droga administracyjna i droga sądowa w dochodzeniu niektórych roszczeń wobec państwa, Acta Universitatis Wratislaviensis No 107, Prawo XXIX, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1969.

2) Gruszecki K., Pojęcie sprawy administracyjnej w polskim postępowaniu administracyjnym, „Samorząd Terytorialny" 11/2005.

3) Kiełkowski T., Sprawa administracyjna, Wolters Kluwer Polska – Oficyna, Kraków 2004.

4) Kiełkowski T., Sprawa administracyjna w ujęciu dynamicznym, „Casus" 21/2001.

5) Klonowski K., Knysiak–Molczyk H., Glosa do postanowienia SN z dnia 5 stycznia 2001 r. (sygn. akt: III RN 45/00), „Samorząd Terytorialny" 11/2003.

6) Kmieciak Z., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 20 sierpnia 1990 r. (sygn. akt: II SA 467/90), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 5/1992.

7) Kremis J., Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 09.06.1999 r. (sygn. akt: III RN 9/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 12/2000.

8) Kucharski P., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 22 grudnia 1999 r. (sygn. akt: I SA 841/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 5/2002.

9) Tybur K., Sprawa administracyjna a sprawa cywilna, Acta Universitatis Wratislaviensis No 2770, Prawo CCXCV, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005.

10) Woś T., Pojęcie „sprawy" w przepisach Kodeksu postępowania administracyjnego, Acta Universitatis Wratislaviensis No 1022, Prawo CLXVIII, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1990.

11) Żukowski L., Glosa do postanowienia NSA we Wrocławiu z 12.01.2000 r. (sygn. akt: II SA/Wr 499/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 12/2000.

Podmioty postępowania administracyjnego

organ administracji publicznej wg k.p.a.

1) Adamiak B., Uwagi o współczesnej koncepcji organu administracji publicznej, (w:) Jednostka, państwo, administracja – nowy wymiar. Międzynarodowa konferencja naukowa, Olszanica, 23–26 maja 2004 r., Ura E., (red.), wyd. „Mitel", Rzeszów 2004.

2) Adamiak B., Borkowski J., Organy kolegialne w postępowaniu administracyjnym, „Państwo i Prawo" 3/1993.

3) Baczyński A., Postępowanie podatkowe i administracyjne organów wykonawczych samorządu gminnego, Difin, Warszawa 1999,

4) Bochenek W., Z problematyki pojęcia organu administracji publicznej w świetle koncepcji „personalistycznej", Acta Universitatis Wratislaviensis No 2819, Przegląd Prawa i Administracji LXIX, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005.

5) Borkowski J., Pojęcie władztwa administracyjnego, Acta Universitatis Wratislaviensis No 167, Przegląd Prawa i Administracji II, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1972.

6) Chróścielewski W., Organ administracji publicznej w postępowaniu administracyjnym, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2002.

7) Martysz Cz., W imieniu lub z upoważnienia, „Wspólnota" 21/ 2000.

organy wyższego stopnia

1) Adamiak B., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z dnia 5 marca 2001 r. (sygn. akt: OSA 1/01), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 7–8/2001.

2) Adamiak B., Tok instancji przed organami samorządu terytorialnego, „Samorząd Terytorialny" 3/1991.

3) Bandarzewski K., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie z dnia 7 maja 2002 r. (sygn. akt: I SAB 33/02), „Samorząd Terytorialny" 10/2005.

4) Chróścielewski W., Organy wyższego stopnia w stosunku do organów samorządu terytorialnego według k.p.a., „Państwo i Prawo" 6/1999.

5) Janowicz Z., Nowe prawo procesowe w sferze administracji publicznej, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny" 1/1996.

6) Kijowski Dariusz R., Kolegia odwoławcze – zarys nowej regulacji, „Samorząd Terytorialny" 10/1993.

7) Kotulski M., Samorządowe Kolegia Odwoławcze (wybrane problemy prawnoustrojowe), „Gdańskie Studia Prawnicze" 8/2002.

8) Tarno Jan P., Samorządowe kolegia odwoławcze jako szczególne organy administracji publicznej, „Samorząd Terytorialny" 1–2/1997.

1) Adamiak B., Borkowski J., Instytucje prawne sądowej ochrony samodzielności gminy, „Samorząd Terytorialny" 1–2/1991.

2) Adamiak B., Państwo prawa a koncepcja legitymacji procesowej strony w postępowaniu administracyjnym, (w:) Administracja publiczna w państwie prawa. Księga jubileuszowa dla profesora Jana Jędroski, B. Adamiak, J. Boć , J. Nowacki, M. Miemiec, (kom. red.) Acta Universitatis Wratislavienisis 1999. Prawo CCLXVI,

3) Antkowiak K. J., Glosa do uchwały NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 19.05.2003 r. (sygn. akt: OPS 1/03), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/2004.

4) Antkowiak Kamil J. Organ gminy a jej interes prawny, „Kwartalnik Prawa Publicznego" 1–2/2005.

5) Borkowski J., Glosa do uchwały SN (w składzie 7 sędziów) z dnia 6 lutego 1996 r., III AZP 26/95), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 1/1997.

6) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z 27.09.2000 r. (sygn. akt: II SA 2109/00), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 6/2001.

7) Chróścielewski W., Gmina jako strona postępowania administracyjnego – konsekwencje prawne uchylenia art. 27a k.p.a., „Samorząd Terytorialny" 4/1995.

8) Chróścielewski W., Jednostka samorządu terytorialnego jako strona postępowania administracyjnego prowadzonego przez jej organ, „Państwo i Prawo" 4/2003 – artykuł częściowo nieaktualny.

9) Chróścielewski W., Kmieciak Z., Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 7.06.2001 r. (sygn. akt: III RN 104/00), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 10/2002.

10) Gill A., Koncepcje strony w postępowaniu administracyjnym, „Samorząd Terytorialny" 1–2/2000.

11) Hauser R., Szewczyk M., Gmina jako strona postępowania administracyjnego – jeszcze o skutkach prawnych uchylenia art. 27a k.p.a., „Samorząd Terytorialny" 11/1996.

12) Klat L., Gmina jako strona w postępowaniu administracyjnym, „Monitor Prawniczy" 6/1993.

13) Korzeniowska A., Tarno J. P. Glosa do wyroku NSA w Warszawie z 13 grudnia 1993 r. (sygn. akt: I SA 1725/93), „Glosa" 4/1997.

14) Łaszczyca G., Matan A., Następstwo procesowe w ogólnym postępowaniu administracyjnym, „Państwo i Prawo" 5/2000.

15) Majchrzak B., „Osoba nieobecna" w rozumieniu art. 34 k.p.a., „Kwartalnik Prawa Publicznego" 4/2003.

16) Woś T., Glosa do uchwały NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 19.05.2003 r. (sygn. akt: OPS 1/03), „Samorząd Terytorialny" 12/2004.

17) Zimmermann J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 2 lutego 1996 r. (sygn. akt: IV SA 846/95), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/1997.

współuczestnictwo stron w postępowaniu administracyjnym,

1) Kmieciak Z., Glosa do wyroku NSA we Wrocławiu z dnia 14 stycznia 1993 r. (sygn. akt: SA/Wr 1408/92), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 12/1994.
2) Sychowicz M., Wielość stron w postępowaniu administracyjnym, „Nowe Prawo" 7–9/1990.

podmioty na prawach strony

1) Czerwiński W., Postępowanie administracyjne i sądowoadministracyjne. Udział prokuratora, Ministerstwo Sprawiedliwości Departament Kadr i Szkolenia, Warszawa 2001.
2) Golat R., Udział organizacji społecznych w postępowaniu administracyjnym, „Gazeta Prawna" 58/2000.
3) Gruszecki K., Udział organizacji ekologicznych w postępowaniu administracyjnym w sprawach ochrony środowiska, „Państwo i Prawo" 2/2002.
4) Jaworska–Dembska B., Pozycja organizacji społecznych w kodeksie postępowania administracyjnego, „Państwo i Prawo" 11/1980 – artykuł częściowo nieaktualny.
5) Łaszczyca G., Uczestnicy ogólnego postępowania administracyjnego, „Roczniki Administracji i Prawa" 4/2003.
6) Pater M., Uprawnienie prokuratora do żądania wszczęcia ogólnego postępowania administracyjnego, „Administracja Publiczna" 1(9)/2007,
7) Starczewski H., Rola prokuratora w postępowaniu administracyjnym, „Państwo i Prawo" 7/1980 – artykuł częściowo nieaktualny.
8) Zimmermann J., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie z dnia 15 września 2000 r. (sygn. akt: I SA 943/00), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 7–8/2001.

reprezentacja strony przez pełnomocnika

1) Adamiak B., Glosa do postanowienia SN z dnia 27 września 1989 r. (sygn. akt: II ARN 29/89), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 11– 12/1990.
2) Knysiak–Molczyk H., Prawo do korzystania z pomocy i instytucji reprezentacji w postępowaniu administracyjnym, „Samorząd Terytorialny" 9/2003.
3) Kręcisz W., Taras W., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 28 marca 2002 r. (sygn. akt: V SA 2502/01), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 12/2004.

Właściwość ogólna i szczególna organów prowadzących postępowanie

pojęcie i rodzaje właściwości

1) Matczak M., Kompetencja organu administracji publicznej, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2004.

2) Chróścielewski W., Właściwość organów administracji publicznej (zagadnienia wybrane), „Państwo i Prawo" 2/2002.

zasady określania właściwości rzeczowej

1) Adamiak B., Glosa do wyroku NSA w Łodzi z dnia 24 czerwca 1994 r. (sygn. akt: SA/Łd 1417/94), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 5/1996.

2) Adamiak B., Właściwość terenowych organów administracji publicznej do prowadzenia orzecznictwa administracyjnego, „Samorząd Terytorialny" 6/1997.

3) Gdesz M., Kiedy do starosty, kiedy do wojewody? „Rzeczpospolita" 3/1999.

4) Kotulski M., Zalas G., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie z dnia 30 czerwca 1999 r. (sygn. akt: I SA 633/99), „Samorząd Terytorialny" 7–8/2000.

5) Martysz Cz., Właściwość organów samorządu terytorialnego w postępowaniu administracyjnym, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000.

zasady określania właściwości miejscowej

1) Borkowski J., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie z dnia 3 lipca 2002 r. (sygn. akt: II SA 3348/01), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 11/2003.

zasady określania właściwości funkcjonalnej

1) Adamiak B., Tok instancji przed organami samorządu terytorialnego, „Samorząd Terytorialny" 3/1991.

2) Grzybowski C., Samorządowe kolegia odwoławcze w nowej roli, „Gazeta Prawna" 13/1999.

3) Kamiński L.J., Wojewoda czy kolegium? „Casus" 13/1999.

4) Korzeniowska A., Postępowanie przed samorządowym kolegium odwoławczym, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2002.

5) Kotulski M., SKO kontra wojewoda – spór o kompetencje, „Wspólnota" 14/2000.

6) Maciejko W., Właściwość samorządowych kolegiów odwoławczych i sądów administracyjnych w sprawach zasiłków rodzinnych, „Samorząd Terytorialny" 1–2/2006.

7) Martysz Cz., (red.) Pozycja samorządowych kolegiów odwoławczych w postępowaniu administracyjnym, Wolters Kluwer Polska – Oficyna, Kraków 2005.

8) Martysz Cz., Matan A., Łaszczyca G., Samorządowe Kolegium Odwoławcze jako niezależny organ kontroli instancyjnej, „Casus" 40/2006.

9) Sawuła R., Właściwość instancyjna wobec organów samorządu terytorialnego po reformie administracji publicznej, „Państwo i Prawo" 1/2000.

spory o właściwość

1) Adamiak B., Rola sporów o właściwość w postępowaniu administracyjnym, „Przegląd Sądowy" 6/2004.
2) Defecińska K., Spory o właściwość, „Samorząd Terytorialny" 7–8/2000.
3) Defecińska K., Spory o właściwość organu administracji publicznej, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 2000.
4) Kmieciak Z., Spory o właściwość a prawo jednostki do sądu, „Przegląd Prawa Gospodarczego. Glosa" 9/2003.
5) Szewczyk M., Spór o właściwość w indywidualnych sprawach z zakresu administracji publicznej, „Casus" 13/1999.
6) Zimmermann J., Glosa do wyroków NSA w Warszawie: z dnia 9 czerwca 1999 r. (sygn. akt: I SAB 41/99) oraz z dnia 20 lipca 1999 r. (sygn. akt: I SAB 60/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 6/2000.

spory kompetencyjne

1) Lewicka R., Realizacja prawa do sądu a spory kompetencyjne w świetle nowych regulacji prawnych, „Państwo i Prawo" 11/2004.– wyłączenia organów.
2) Suwaj P., Gwarancje bezstronności organów administracji publicznej w postępowaniu administracyjnym, Kolonia Limited, Wrocław 2004.
3) Zimmermann J., Z problematyki sporów kompetencyjnych miedzy organami administracji publicznej a sądami, „Państwo i Prawo" 3/1989.

wyłączenia pracowników

1) Antkowiak Kamil J., Bezstronność czy partykularny interes? „Rzeczpospolita" 1/2005.
2) Antkowiak Kamil J., Glosa do uchwały NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z dnia 19 maja 2003 r. (sygn. akt: OPS 1/03), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/2004.
3) Chróścielewski W., Glosa do wyroku NSA w Poznaniu z dnia 17 sierpnia 1993 r. (SA/Po 3155/92), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 9/1995.
4) Chróścielewski W., Kmieciak Z., Glosa do wyroku SN z dnia 7 czerwca 2001 r. (sygn. akt: III RN 104/00), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 10/2002.
5) Dziurda M., Libiszewska K., Wyłączeniu podlega pełnomocnik, „Rzeczpospolita" 12/2004.
6) Jankowski G., Wyłączeniu podlega pełnomocnik, „Rzeczpospolita" 2/2005.
7) Jankowski G., Decyzja we własnej sprawie, „Rzeczpospolita" 12/2004.

8) Kijowski D.R., Proceduralne zabezpieczenia przed stronniczością pracowników organów administracji publicznej, „Samorząd Terytorialny" 4/2000.

9) Majchrzak B., Wyłączenie pracownika organu administracji publicznej w świetle przepisów k.p.a., „Kwartalnik Prawa Publicznego" 4/2002.

10) Suwaj P., Instytucja wyłączenia jako gwarancja bezstronności organów administracji publicznej w postępowaniu administracyjnym (w:) E. Knosala, A. Matan, G. Łaszczyca, (red.), Prawo administracyjne w okresie transformacji ustrojowej, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 1999.

Wszczęcie postępowania

zasady wszczynania postępowania z urzędu

1) Adamiak B., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 15 lipca 1992 r. (sygn. akt: V SA 178/92), „Przegląd Sądowy" 11–12/1994.

2) Hauser R., Wszczęcie postępowania administracyjnego, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny" 1/1998.

3) Kajut F., Wszczęcie postępowania administracyjnego z urzędu w sprawie, w której przepis prawa wymaga wniosku strony (art. 61 § 2 k.p.a.).

4) Łaszczyca G., Szczególny przypadek wszczęcia postępowania administracyjnego z urzędu, „Państwo i Prawo" 1/2002.

5) Wolanin M., Wywłaszczenie pod autostradę – problematyka wszczęcia postępowania, „Przegląd Sądowy" 10/2000.

wszczęcie postępowania na żądanie strony

1) Bogusz M., Glosa do wyroku NSA w Łodzi z dnia 21 września 2000 r. (sygn. akt: II SA/Łd 1077/97), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 7– 8/2002.

2) Gill A., Pozycja procesowa strony na etapie wszczęcia postępowania administracyjnego, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny" 2/2003.

3) Janowicz Z., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 26 lutego 1992 r. (sygn. akt: I SA 1408/91), „Przegląd Sądowy" 4/1995.

wymogi formalne podania w sprawie administracyjnej

1) Butkiewicz M., Wnoszenie podań pocztą elektroniczną na podstawie przepisów kodeksu postępowania administracyjnego, „Palestra" 9–10/2004.

2) Darmosz M., Podania wnoszone drogą elektroniczną w postępowaniu administracyjnym, (w:) Jednostka w demokratycznym państwie prawnym, Wydaw. Wyższej Szkoły Administracji w Bielsku–Białej, Bielsko–Biała 2003.

3) Hauser R., Podania w kodeksie postępowania administracyjnego, (w:) Księga pamiątkowa prof. Eugeniusza Ochendowskiego, TNOiK, Toruń 1999.

4) Konarski X., Sibiga G., Zastosowanie środków komunikacji elektronicznej w postępowaniu administracyjnym ogólnym po nowelizacji KPA, „Monitor Prawniczy" 2/2006.
5) Kupczyk K., Podpis elektroniczny w praktyce, „Radca Prawny" 6/2005.
6) Litwiński P., Z e–podaniem do urzędu, „Rzeczpospolita" 6/2005.

skutki niedochowania wymogów formalnych

1) Adamiak B., Glosa do uchwały SN (w składzie 7 sędziów) z dnia 8 czerwca 2000 r. (sygn. akt: III ZP 11/00), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 1/2001.
2) Bojanowski E., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 23 stycznia 1996 r. (sygn. akt: II SA 1473/94), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 7–8/1997.
3) Zimmermann J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 3 lutego 1992 r. (sygn. akt: IV SA 1377/91), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 10/1993.

postępowanie z podaniami wniesionymi do organu niewłaściwego

1) Gruszecki K., Glosa do wyroku NSA z dnia 7 września 2000 r., II SA Gd 1329/99, „Orzecznictwo Sądów Polskich" 7–8/2001.

Zasady ogólne postępowania administracyjnego

1) Kmieciak Z., Ogólne zasady prawa i postępowania administracyjnego, Wydaw. Prawnicze PWN, Warszawa 2000,

praworządności

1) Jaśkowska M., Związanie decyzji administracyjnej ustawą, Wydaw. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
2) Wróblewski J., Stosowanie prawa przez organy administracji, „Organizacja – Metody – Technika" 12/1972.

prawdy obiektywnej

1) Habuda A., Zasada prawdy obiektywnej w postępowaniu administracyjnym w świetle doktryny i orzecznictwa, Acta Universitas Wratislaviensis, Przegląd Prawa i Administracji XLIV, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000.
2) Smoktunowicz E., Zasada prawdy obiektywnej w postępowaniu administracyjnym, „Rada Narodowa" 35/1963.

wyważania interesów

1) Jakimowicz W., Interes indywidualny w prawie administracyjnym, „Casus" 14/1999.

2) Kuta T., Ochrona interesu jednostki a problem ochrony interesu ogólnospołecznego i grupowego w prawie administracyjnym, Acta Universitas Wratislaviensis, No 1022, Prawo CLXVIII, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1990.

3) Woś T., Obowiązek uwzględniania interesu społecznego i słusznego interesu obywateli w toku postępowania administracyjnego (art. 7 in fine), Krakowskie Studia Prawnicze 1987, nr 20.

4) Wyrzykowski M., „Interes społeczny" jako kategoria proceduralna, Acta Universitas Wratislaviensis, No 1022, Prawo CLXVIII, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1990.

pogłębiania zaufania do działań organów

1) Gałęski R., Wpływ zachowań korupcyjnych na prawidłowość aktu administracyjnego, „Samorząd Terytorialny" 7–8/2000.

2) Kmieciak Z., Ochrona zaufania w prawie administracyjnym. Ustalenia teoretyczne i doświadczenia praktyki, „Samorząd Terytorialny" 11/1997.

informowania

1) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Katowicach z dnia 15 października 1992 r. (sygn. akt: SA/Ka 766/92), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 5/1994.

2) Dudka K., Książek M., Zasada informowania w kodeksie postępowania administracyjnego a zasada informacji w procesie karnym, „Prokuratura i Prawo" 11/2005.

3) Taras W., Zasada informowania o postępowaniu administracyjnym, „Organizacja – Metody – Technika" 8–9/1986.

4) Zimmermann J., Glosa do wyroku SN z dnia 23 lipca 1992 r. (sygn. akt: III ARN 40/92), „Państwo i Prawo" 8/1993.

czynnego udziału stron w postępowania

1) Bojanowski E., Prawo strony do udziału w postępowaniu administracyjnym, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego, Studia Prawnoustrojowe, 10/1990.

2) Górzyńska T., Prawo do informacji i zasada jawności administracyjnej, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 1999.

3) Wartenberg–Kempka B., Ochrona prawa strony do udziału w postępowaniu administracyjnym na etapie postępowania wyjaśniającego według k.p.a., „Humanistyczne Zeszyty Naukowe – Prawa Człowieka", 5/1998.

ekonomiki procesowej

1) Chorąży K., Ekonomika i szybkość w kodeksie postępowania administracyjnego, „Organizacja – Metody – Technika" 5/1975.

2) Gebert S., Postulat szybkości w postępowaniu administracyjnym, „Rada Narodowa" 39/1960.

nakłaniania do ugody

1) Kmieciak Z., Mediacja i koncyliacja w prawie administracyjnym, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2004.
2) Wiktorowska A., Zasada ugodowego załatwiania spraw spornych w k.p.a., (w:) Organizacja i funkcjonowanie administracji państwowej. Księga poświęcona Jerzemu Służewskiemu, „Studia Iuridica" 18/1990.

pisemności

1) Łaszczyca G., Zasada ogólna pisemności postępowania administracyjnego (art. 14 k.p.a.), „Roczniki Administracji i Prawa" 2/2001.

dwuinstancyjności

1) Surma M., Dwuinstancyjność postępowania administracyjnego w aspekcie wybranych zagadnień teoretycznoprawnych, „Casus" 25/2000.

sądowej kontroli decyzji administracyjnych

1) Bromer A., Wyczerpanie toku instancji administracyjnych jako przesłanka dopuszczalności skargi do Naczelnego Sądu Administracyjnego, „Nowe Prawo" 9–10/1983 – artykuł częściowo nieaktualny.
2) Adamiak B., Zasada równego prawa do sądu administracyjnego w polskim prawie, „Przegląd Sądowy" 7–8/2003.

Czynności organu prowadzącego postępowanie

załatwianie spraw

1) Bochenek W., Bezczynność a milczenie organu administracji publicznej, „Samorząd Terytorialny" 12/2003.
2) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 21 grudnia 1999 r. (sygn. akt: V SAB 147/99), „Państwo i Prawo" 7/2000.
3) Chróścielewski W., Glosa do wyroku NSA w Krakowie z dnia 23 listopada 1995 r. (SA/Kr 95/95), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/1997.
4) Dobosz P., Gdy władza milczy... Problem bezczynności administracji publicznej w postępowaniu administracyjnym i sądowoadministracyjnym w Polsce, „Casus" 5/1997.
5) Hauser R., Terminy załatwiania spraw w k.p.a. w doktrynie i orzecznictwie sądowym, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1/1997.

6) Klat–Wertelecka L., Bezczynność organu w postępowaniu administracyjnym, (w:) Administracja publiczna w państwie prawa. Księga jubileuszowa dla prof. Jana Jędrośki, B Adamiak., J. Boć, J. Nowacki, M. Miemiec, (kom. red.) Acta Universitatis Wratislaviensis 1999. Prawo CCLXVI.

7) Łaszczyca G., Milczenie organu w świetle kodeksu postępowania administracyjnego, „Państwo i Prawo" 1/1999.

8) Piekarski M., Zażalenie i skarga na niezałatwienie sprawy administracyjnej, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" 7/1980.

9) Zimmermann J., Glosa do wyroku NSA z 20.07.1999 r. (sygn. akt: I SAB 60/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 6/2000.

doręczanie pism

1) Kardacz W., Stosowanie fikcji prawnej w doręczaniu pism w administracji, „Wojskowy Przegląd Prawniczy" 3/2005.

2) Kowal N., Rutkowski T., Sposoby doręczeń w kodeksie postępowania administracyjnego, „Casus" 13/1999.

3) Łaszczyca G., Doręczenie zastępcze w kodeksie postępowania administracyjnego, „Państwo i Prawo" 10/1997.

4) Łaszczyca G., Matan A., Doręczenie w postępowaniu administracyjnym ogólnym i podatkowym, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 1998.

5) Nowosielska M., Pasternak R., Gdziekolwiek jesteś, adresacie, „Rzeczpospolita" 1/2000.

wezwania

1) Gałęski R., Zakres swobody organu administracji publicznej w podejmowaniu czynności faktycznych, Acta Universitas Wratislaviensis 2002 No 2396, Przegląd Prawa i Administracji LI.

2) Hauser R., Wezwania w kodeksie postępowania administracyjnego, (w:) [Państwo prawa. administracja. sądownictwo]. Prace dedykowane prof. dr. Hab. Januszowi Łetowskiemu w 60. rocznicę urodzin kom. red. A. Łopatka, A. Wróbel, S. Kilewicz, „Scholar", Warszawa 1999.

terminy

1) Adamiak B., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie z dnia 10 grudnia 1991 r. (sygn. akt: III SA 997/91), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/1995 – teza wyroku częściowo nieaktualna.

2) Adamiak B., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 26 sierpnia 1999 r. (sygn. akt: V SA 708/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 9/2000.

3) Bednarek E., Terminy w postępowaniu administracyjnym, „Gazeta Prawna" 38/1998.

4) Kuczyński T., Glosa do postanowienia SN z dnia 3 lutego 2000 r. (sygn. akt: III RN 195/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 5/2001.

protokołowanie i adnotacje

1) Chróścielewski W., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 10 listopada 1994 r. (sygn. akt: I SA 1073/94), „Samorząd Terytorialny" 3/1997.
2) Bogomilski B., Podania – protokoły – adnotacje, „Rada Narodowa" 38/1960.

udostępnianie akt stronom

1) Sygit B., Akta sprawy administracyjnej i ich znaczenie, „Casus" 22/2001.
2) Taras W., Instytucje prawne umożliwiające obywatelowi czynny udział w postępowaniu administracyjnym w świetle orzecznictwa NSA, Annales UMCS, Sectio G. Ius, 1987 vol. XXXIV.

Postępowanie dowodowe

pojęcie i zasady prowadzenia

1) Adaszkiewicz G., Postępowanie dowodowe, „Przegląd Podatkowy" 3/1997.
2) Kmiecik R., (red.) Prawo dowodowe. Zarys wykładu, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2005.
3) Michalak B., Wybrane pojęcia z zakresu postępowania dowodowego w k. p.a., Acta Universitas Wratislaviensis No 1022, Prawo CLXVIII, Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1990.
4) Suwaj R., Podstawowe pojęcia procesu dowodzenia faktów w ogólnym postępowaniu administracyjnym, „Administracja Publiczna" 1(3)/2004.
5) Suwaj R., Postępowanie dowodowe jako przedmiot regulacji kodeksu postępowania administracyjnego, „Administracja Publiczna" 2/2003.
6) Suwaj R., Postępowanie dowodowe w świetle przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego, Alpha pro, Ostrołęka 2005.
7) Sygit B., Kwestie dowodowe w kodeksie postępowania administracyjnego, „Samorząd Terytorialny" 7–8/1999.

domniemania i uprawdopodobnienia

1) Iżykowski M., Charakterystyka prawna uprawdopodobnienia w postępowaniu cywilnym, „Nowe Prawo" 3/1980.
2) Knosala E., Łaszczyca G., "Uprawdopodobnienie" i "prawdopodobieństwo" w przepisach kodeksu postępowania administracyjnego. Wokół problematyki cywilnoprocesowej, Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001.
3) Podleśny M., Uprawdopodobnienie i prawdopodobieństwo w ogólnym postępowaniu administracyjnym, „Samorząd Terytorialny" 3/2006.

notoria

1) Łaszczyca G., Fakty powszechnie znane i fakty znane organowi z urzędu w ogólnym postępowaniu administracyjnym, „Roczniki Administracji i Prawa" 6/2005.

omówienie środków dowodowych kodeksowych i pozakodeksowych

1) Adamiak B., System środków dowodowych w ogólnym postępowaniu administracyjnym, Acta Universitas Wratislaviensis 1984, No 665, Przegląd Prawa i Administracji XVIII.
2) Bogomilski B., Moc dowodowa dokumentów urzędowych w postępowaniu cywilnym i administracyjnym, (w:) Funkcjonowanie administracji w świetle orzecznictwa, t. IV, Warszawa 1974.
3) Dąbrowski W., Biegły w postępowaniu administracyjnym, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1967.
4) Lang J., Oświadczenie strony w postępowaniu administracyjnym, „Organizacja – Metody – Technika" 11–12/1988.
5) Łaszczyca G., Wartenberg–Kempka B., Środki dowodowe nienazwane w ogólnym postępowaniu administracyjnym, „Roczniki Administracji i Prawa" 1/2000.
6) Martysz Cz., Dowody w postępowaniu administracyjnym ze szczególnym uwzględnieniem opinii biegłego, (w:) Przeciwdziałanie patologiom gospodarczym, Stowarzyszenie Rzeczoznawców Ekonomicznych, Częstochowa 2005.
7) Nowak T., Kodeks postępowania administracyjnego o dowodach, „Rzeczpospolita" 13/2006.

uprawnienia, jakie przysługują stronie w trakcie prowadzonego postępowania dowodowego

1) Jurzyk M., Ochrona spowiedzi w postępowaniu dowodowym a prawa penitenta i duchownego, „Radca Prawny" 2/2004.
2) Knysiak–Molczyk H., Uprawnienia strony w postępowaniu administracyjnym. Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2004.
3) Wartenberg–Kempka B., Ochrona praw strony do udziału w postępowaniu administracyjnym na etapie postępowania wyjaśniającego według k.p.a., „Humanistyczne Zeszyty Naukowe – Prawa Człowieka" 5/1998,
4) Wartenberg–Kempka B., Marekwia A., Prawo do odmowy zeznań według kodeksu postępowania administracyjnego, „Humanistyczne Zeszyty Naukowe – Prawa Człowieka" 7/2000,

rozprawa administracyjna

1) Bogomilski B., Dowód. Przeprowadzenie rozprawy (w świetle k.p.a.), „Rada Narodowa" 40/1960.
2) Michalak B., Wybrane pojęcia z zakresu postępowania dowodowego w k. p.a., Acta Universitas Wratislaviensis, 1990 No 1022, Prawo CLXVIII.
3) Suwaj R., Rozprawa administracyjna jako forma postępowania wyjaśniającego, Administracja publiczna. Studia krajowe i międzynarodowe, wyd. Wyższej Szkoły „Administracji Publicznej" 1(9)/2007.

Przeszkody procesowe rozstrzygnięcia sprawy, co do istoty

obowiązek współdziałania z innym organem – jego zasady i tryb

1) Borkowski J., Glosa do uchwały NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z dnia 11 maja 1998 r. (sygn. akt: OPK 3/98), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 12/1998.
2) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 20 listopada 1997 r. (sygn. akt: V SA 2699/96), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 3/1999.
3) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 26 maja 1998 r. (sygn. akt: II SA 915/97), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/1999.
4) Lipiński A., Współdziałanie w postępowaniu koncesyjnym prowadzonym na podstawie prawa geologicznego i górniczego, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" 1/2005.

zawieszenie postępowania

1) Adamiak B., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie z dnia 29 marca 1994 r. (sygn. akt: IV SAB 59/93), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 1/1996.
2) Adamiak B., Glosa do wyroku NSA w Poznaniu z dnia 11 lutego 1999 r. (sygn. akt: II SA/Po 750/98), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/2000.
3) Jakimowicz W., O kwestii prejudycjalnej w jurysdykcyjnym postępowaniu administracyjnym, „Samorząd Terytorialny" 10/2003.
4) Knysiak–Molczyk H., Charakter prawny i forma czynności określonych w art. 64 i 98 § 2 k.p.a., „Casus" 16/2000.
5) Łaszczyca G., Pojęcie zagadnienia wstępnego w kodeksie postępowania administracyjnego, „Państwo i Prawo" 7/2002.
6) Łaszczyca G., Zawieszenie ogólnego postępowania administracyjnego, Kantor wydawniczy Zakamycze, Kraków 2005.

bezprzedmiotowość i umorzenie postępowania

1) Golat R., Bezprzedmiotowość postępowania administracyjnego, „Gazeta prawna" 11/1998.

2) Łaszczyca G., Fakultatywne umorzenie postępowania administracyjnego. Administracja i prawo administracyjne u progu trzeciego tysiąclecia – Konferencja naukowa katedr prawa i postępowania administracyjnego, wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2000.

3) Łaszczyca G., Matan A., Umorzenie ogólnego postępowania administracyjnego, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2002.

Zakończenie postępowania – decyzja administracyjna

cechy przesądzające o istnieniu i obowiązywaniu decyzji

1) Adamiak B., Wadliwość decyzji administracyjnej, Acta Universitatis Wratislaviensis 1986 No 955, Prawo CLVI.

2) Adamiak B., Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 21 lutego 1994 r. (sygn. akt: I SAB 54/93), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 11/1995.

3) Adamiak B., Borkowski J., Ostateczność i prawomocność decyzji administracyjnej, „Państwo i Prawo" 10/1989.

4) Borkowski J., Decyzja administracyjna, Zachodnie Centrum Organizacji, Łódź – Zielona Góra 1999.

5) Dawidowicz W., Model postępowania w sprawie administracyjnej i obowiązywanie decyzji wydanej w tej sprawie, „Państwo i Prawo" 11–12/1993.

6) Jakimowicz W., Problem definiowania pojęcia decyzji administracyjnej, „Przegląd Sądowy" 10/2000.

7) Kasiński T., Decyzje organów administracji publicznej, „Przegląd Sądowy" 4/1996.

8) Ziemski K.M., Indywidualny akt administracyjny jako forma prawna działania administracji, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005.

wymogi formalne decyzji

1) Adamiak B., Glosa do wyroku NSA z dnia 6 maja 1987 r. (sygn. akt: IV SA 1050/86), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 3/1991.

2) Adamiak B., Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Krakowie z dnia 31 stycznia 1991 r. (SA/Kr 1304/90), „Samorząd Terytorialny" 5/1991.

3) Kijowski D.R., Postanowienia dodatkowe i dopuszczalność opatrywania nimi decyzji administracyjnych, (w:) Prawo, administracja, obywatele. Temida 2, Białystok 1997.

4) Martysz Cz., Podpis jako istotny element decyzji administracyjnej, Miscellanea Iuridica,2/2002.

5) Suwaj R. Wydawanie decyzji administracyjnych, Wyd. 2 Wydawnictwo Pressom, Wrocław 2007.

6) Woźniak M., Umowa międzynarodowa jako podstawa prawna decyzji administracyjnej, „Przegląd Sądowy" 7–8/2004.

uzasadnienie

1) Adamiak B., Borkowski J., Glosa do wyroku NSA z dnia 28 lipca 1992 r. (sygn. akt: III SA 1154/92), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/1994.

2) Taras W., Glosa do wyroku NSA w Lublinie z 20.11.2001 r. (sygn. akt: II SA/Lu 629/00), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 10/2002.

3) Taras W., Uzasadnienie decyzji, „Przegląd Akademicki" 20/1993.

4) Zimmermann J., Motywy decyzji administracyjnej i jej uzasadnienie, Wydaw. Prawnicze, Warszawa 1981.

wykonalność decyzji nieostatecznych i rygor ich natychmiastowej wykonalności

1) Bogusz M., W sprawie pojęcia wykonalności decyzji administracyjnej, „Gdańskie Studia Prawnicze" 7/2000.

2) Chróścielewski W., Glosa do wyroku NSA w Katowicach z 20 września 1999r. (sygn. akt: II SAB/Ka 13/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 7–8/2000.

3) Frankiewicz E., Wydanie a doręczenie decyzji administracyjnej, „Państwo i Prawo" 2/2002.

4) Frąckiewicz K., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 19 lutego 1998 r. (sygn. akt: V SA 686/97), „Glosa" 5/1999.

5) Kamiński M., O pojęciu skutku prawnego decyzji administracyjnej, „Państwo i Prawo" 11/2005.

6) Kowalczyk–Pogorzelska A., Wykonalność decyzji administracyjnej, „Gazeta Prawna" 133/2004.

uzupełnianie, prostowanie i wyjaśnianie decyzji

1) Adamiak B., Rektyfikacja decyzji w postępowaniu administracyjnym, Acta Universitatis Wratislaviensis 1988 No 992, Prawo CLIII.

2) Klat–Górska E., Klat–Wertelecka L., Oznaczenie strony w decyzji administracyjnej, „Samorząd Terytorialny" 7–8/2004.

Ugoda administracyjna – dopuszczalność i tryb zawierania

1) Dawidowicz W., Ugoda w postępowaniu administracyjnym, „Państwo i Prawo" 3/1980 – artykuł częściowo nieaktualny.

2) Gierczak B., Ugoda administracyjna, „Casus" 32/2004.

3) Harczuk J., Ugoda w postępowaniu administracyjnym, „Monitor Prawniczy" 16/2002.

4) Kmieciak Z., Mediacja i koncyliacja w prawie administracyjnym, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2004.

5) Majchrzak B., W kwestii zatwierdzenia (odmowy zatwierdzenia) ugody w ogólnym postępowaniu administracyjnym, Kwartalnik Prawa Publicznego 2/2003.

Postanowienia: w kwestiach incydentalnych

postanowienia w kwestiach incydentalnych

1) Chróścielewski W., Nowelizacja artykułu 126 k.p.a., a nadzwyczajne tryby postępowania administracyjnego, „Państwo i Prawo" 2/1996.
2) Łaszczyca G., Pojęcie i rodzaje postanowień administracyjnych w Kodeksie postępowania administracyjnego, (w:) Prawo administracyjne w okresie transformacji ustrojowej, pod red. E. Knosali, A. Matana, G. Łaszczycy, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 1999.
3) Smoktunowicz E., Uzasadnienie decyzji i postanowień, „Rada Narodowa" 41/1964.
4) Zimmermann J., Nowe rodzaje postanowień w postępowaniu administracyjnym, „Państwo i Prawo" 1/1983.

postanowienia końcowe

1) Żukowski L., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 2 sierpnia 2000 r. (sygn. akt: SA/Bk 142/00), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 5/2002.

Weryfikacja rozstrzygnięć administracyjnych w toku instancji

pojęcie środków prawnych i ich rodzaje

1) Józefowicz A., Charakter prawny wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy administracyjnej, „Państwo i Prawo" 8–9/1996.
2) Młyńska J., Glosa do uchwały NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z dnia 9 grudnia 1996 r. (sygn. akt: OPS 4/96), „Glosa" 9/1993).
3) Szubiakowski M., Wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy przez organ naczelny (art. 127 § 3 k.p.a.) a inne środki prawne zmierzające do wzruszenia jego decyzji, „Przegląd Sądowy" 1/19954).
4) Tarno J.P., Glosa do uchwały NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z dnia 9 grudnia 1996 r. (sygn. akt: OPS 4/96), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 6/1997.
5) Zimmermann J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 7 stycznia 1992 r. (sygn. akt: III SA 946/92), „Przegląd Sądowy" 7–8/1993.

istota odwołania – jego dewolutywność i suspensywność

1) Sawuła R., Żukowski L., Suspensywność środków prawnych w postępowaniu administracyjnym oraz w postępowaniu przed Naczelnym Sądem Administracyjnym (uwagi wybrane), (w:) Instytucje współczesnego prawa administracyjnego. Księga jubileuszowa Profesora dra hab. Józefa Filipka, pod red. I. Skrzydło–Niżnik, P. Dobosza, D. Dąbka, M. Smagi, Wydaw. Uniwersytetu jagiellońskiego, Kraków 2001.

podmioty uprawnione do odwołania

1) Szypliński M., Kontrola decyzji i postanowień w świetle kodeksu postępowania administracyjnego, TNOiK, Toruń 1984.
2) Szypliński M., Sytuacja prawa stron w odwoławczym i zażaleniowym postępowaniu w świetle kodeksu postępowania administracyjnego, „Organizacja – Metody – Technika" 10/1981.

organy odwoławcze

1) Adamiak B., Tok instancji przed organami samorządu terytorialnego, „Samorząd Terytorialny" 9/1991.
2) Kotulski M., Zalas G., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie z dnia 30 czerwca 1999 r. (sygn. akt: I SA 633/99), „Samorząd Terytorialny" 7–8/2000.

warunki dopuszczalności

1) Adamiak B., Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 12 maja 1988 r. (sygn. akt: IV SA 258/88), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 9/1990.
2) Knysiak–Molczyk H., Problematyka wstępnego postępowania odwoławczego, „Glosa" 12/2000.

samokontrola decyzji administracyjnych organu I instancji

1) Adamiak B., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 27 marca 1985 r. (sygn. akt: III SA 119/85), „Państwo i Prawo" 3/1990.
2) Stahl M., Kompetencje organu administracji I instancji po wniesieniu odwołania, Acta Universitas Lodziensis, Folia Iuridica nr 31/1978.

uprawnienia orzecznicze organów odwoławczych i ich ograniczenia

1) Adamiak B., Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 7 kwietnia 1992 r. (I SA 1547/92), „Prokuratura i Prawo" 3/1995.

2) Borkowski G., Notka do uchwały NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z dnia 4 maja 1998 r. (sygn. akt: FPS 2/98), „Glosa" 7/1998.

3) Skóra A., Reformatio in peius w postępowaniu administracyjnym, Wydaw. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002.

zażalenia i tryb ich rozpatrywania

1) Łaszczyca G., Zażalenie w ogólnym postępowaniu administracyjnym, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2005.

2) Żukowski L., Glosa do postanowienia NSA w Warszawie z dnia 16 lutego 2004 r. (sygn. akt: OW 2/04), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 1/2005.

Wznowienie postępowania administracyjnego: istota, przesłanki, przebieg i rodzaje rozstrzygnięć oraz ich skutki

1) Adamiak B., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 26 kwietnia 2000 r. (sygn. akt: III SA 1454/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 2/2001.

2) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Krakowie z 23.11.1999 r. (sygn. akt: II SA/Kr 1191/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 7– 8/2000.

3) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Krakowie z dnia 19 listopada 1992 r. (SA/Kr 914/92) „Przegląd Sądowy" 7–8/1994.

4) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 3 czerwca 1988 r. (sygn. akt: IV SA 316/88), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 7–8/1991.

5) Chróścielewski W., Nowelizacja artykułu 126 k.p.a. a nadzwyczajne tryby postępowania administracyjnego, „Państwo i Prawo" 2/1996.

6) Chróścielewski W., Tarno J.P., Z problematyki wznowienia postępowania administracyjnego oraz sądowoadministracyjnego, „Samorząd Terytorialny" 5/1996.

8) Czarnik Z., Sawuła R., Glosa do wyroku NSA w Rzeszowie z dnia 8 lipca 1997 r. (sygn. akt: SA/Rz 606/96), „Samorząd Terytorialny" 11/1997.

9) Gałęski R., Wpływ zachowań korupcyjnych na prawidłowość aktu administracyjnego, „Samorząd Terytorialny" 7–8/2000,

10) Klat–Górska E., Klat–Wertelecka L., Odmowa wznowienia postępowania administracyjnego, „Samorząd Terytorialny" 7–8/2006.

11) Maliszewski S., Nowe okoliczności jako przesłanka wznowienia postępowania, „Przegląd Podatkowy" 3/1997.

12) Mzyk E., Wznowienie postępowania administracyjnego (w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego), Zachodnie Centrum Organizacji, Warszawa – Zielona Góra 1994.

Stwierdzenie nieważności decyzji i postanowień – istota, przesłanki, przebieg i rodzaje rozstrzygnięć oraz ich skutki

1) Adamiak B., Glosa do uchwały SN (w składzie 7 sędziów) z dnia 28 maja 1992 r. (sygn. akt: III AZP 4/92), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 5/1993.

2) Adamiak B., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 23 stycznia 1998 r. (sygn. akt: III SA 103/97), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 1/1999.

3) Adamiak B., Koncepcja nieważności w prawie administracyjnym, Acta Universitatis Wratislaviensis 2005 No 2770, Prawo CCXCV.

4) Adamiak B., Nadzwyczajne postępowanie administracyjne w świetle dawnego i obowiązującego prawa procesowego, „Samorząd Terytorialny" 12/1992.

4) Adamiak B., Nieważność aktu prawa miejscowego a wadliwość decyzji administracyjnej, „Państwo i Prawo" 9/2002.

6) Adamiak B., Przedmiot postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji administracyjnej, „Państwo i Prawo" 8/2001.

7) Adamiak B., Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 9 sierpnia 1990 r. (sygn. akt: IV SA 543/90), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 5/1992.

8) Armata M., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 21 stycznia 1988 r. (sygn. akt: IV SA 859/87), „Nowe Prawo" 4–6/1990.

9) Bartosiewicz A., Kubacki R., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 13 lutego 2002 r. (sygn. akt: III SA 2927/01), „Doradztwo Podatkowe" 7- 8/2003.

10) Borkowski J., Glosa do uchwały NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z dnia 23 października 2000 r. (sygn. akt: OPK 12/00), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 3/2001.

11) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 16 lipca 2003 r. (sygn. akt: IV SA 4263/01), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 9/2004.

12) Borkowski J., Nieważność decyzji administracyjnej, Zachodnie Centrum Organizacji, Łódź–Zielona Góra 1997.

13) Chróścielewski W., Glosa do wyroku NSA w Krakowie z dnia 9 września 2002 r. (sygn. akt: II SA/Kr 3161/01), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 11/2003.

14) Chróścielewski W., Tarno J. P., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 15 czerwca 1992 r. (sygn. akt: IV SA 218/92), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 9/1994.

15) Cieślak Z., Decyzja administracyjna a rażące naruszenie prawa, „Glosa" 2/1995.

16) Dzierżyński – Bryl L., Glosa do wyroku NSA w Gdańsku z dnia 28 października 1993 r. (SA/Gd 1180/93), „Samorząd Terytorialny" 4/1995.

17) Gill A., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 20 września 2002 r. (sygn. akt: I SA 428/01), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 3/2004.

18) Gruszecki K., Właściwość rzeczowa organów administracji w sprawach stwierdzenia nieważności orzeczeń administracyjnych, „Radca Prawny" 5/1999.

19) Gruszecki K., Sygit B., Nieważność decyzji administracyjnej wydanej z naruszeniem przepisów ustawy z 2001 r. – Prawo ochrony środowiska, „Prokuratura i Prawo" 9/2005.

20) Kamiński M., Nieważność decyzji administracyjnej. Studium teoretyczne, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2006.

21) Kremis J., Strzebińczyk J., Glosa do wyroku NSA we Wrocławiu z dnia 6 stycznia 2000 r. (sygn. akt: II SA/Wr 148/99), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 1/2001.

22) Kubacki R., Rażące naruszenie prawa – problemy interpretacyjne, „Monitor Podatkowy" 11/1997.

23) Śladkowska E., Wydanie decyzji administracyjnej z rażącym naruszeniem prawa w ogólnym postępowaniu administracyjnym, „Samorząd Terytorialny" 11/2006.

Pozostałe przypadki wzruszania ostatecznych decyzji administracyjnych i postanowień. Zmiana w trybie art. 154 i 155 Kodeksu postępowania administracyjnego

1) Bednarek E., Samorządowe kolegia odwoławcze nie mogą zmieniać ani uchylać decyzji, „Gazeta Prawna" 11/1998.

2) Bińczycka–Majewska T., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 6 kwietnia 1994 r. (sygn. akt: II SA 60/94), „Prokuratura i Prawo" 12/1996.

3) Borkowski J., Glosa do wyroku NSA we Wrocławiu z dnia 16 maja 1991 r. (sygn. akt: SA/Wr 371/91), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 2/1992.

4) Celińska–Mysław K., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 27 września 2002 r. (sygn. akt: III SA 330/01), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 9/2004.

5) Jędrzejewski S., Glosa do wyroku NSA w Poznaniu z dnia 21 marca 1995 r. (sygn., akt: SA/Po 2119/94) „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/1996.

Wygaszanie decyzji administracyjnych

1) Adamiak B., Borkowski J., Glosa do wyroku NSA z dnia 28 lipca 1992 r. (sygn. akt: III SA 1154/92), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 4/1994.

2) Czarnik Z., Sawuła R., Glosa do wyroku NSA we Wrocławiu z dnia 21 sierpnia 1998 r. (sygn. akt: II SA/Wr 1056/97), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 6/1999.

3) Czepiel P., Glosa do wyroku NSA w Warszawie z dnia 12 listopada 1993 r. (sygn. akt: II SA 2000/92), „Państwo i Prawo" 7/1996.

4) Szypliński M., Uchylenie, zmiana oraz wygaśnięcie decyzji (rozważania na tle art. 161,162,163 k.p.a.), „Organizacja – Metody – Technika" 2/1986.

5) Woś T., Stwierdzenie wygaśnięcia decyzji administracyjnej jako bezprzedmiotowej (art. 162 k.p.a.), „Państwo i Prawo" 7/1992.

Koszty postępowania administracyjnego

1) Dobosz P., Zasady i tryb ustalania, wymierzania oraz egzekwowania opłat i kosztów w postępowaniu przed organami administracji publicznej (korelacje pomiędzy humanitaryzmem a legalizmem), „Casus" 14/1999.

Postępowanie w sprawie wydawania zaświadczeń

1) Banasiński C., Szafrański D., Wiktorowska A., Zaświadczenie jako warunek złożenia wniosku o podjęcie działalności koncesjonowanej, „Monitor Prawniczy" 7/1996.

2) Chorąży K., Kmiecik Z.R., Wydawanie zaświadczeń – kwestie nie rozstrzygnięte w literaturze, „Samorząd Terytorialny" 6/2000.

3) Chróścielewski W., Glosa do wyroku NSA w Gdańsku z dnia 19 kwietnia 2000 r. (sygn. akt: II SA/Gd 433/98), „Orzecznictwo Sądów Polskich" 6/2001.

4) Kmiecik Z.R., Charakter prawny zaświadczenia a możliwość ustalania i weryfikacji jego treści, „Państwo i Prawo" 10/2004.

5) Kmiecik Z. R., Instytucja zaświadczenia w prawie administracyjnym, Uniwersytetu Marii Skłodowskiej–Curie, Lublin 2002.

6) Lang J., Wydawanie zaświadczeń – kwestie nie rozstrzygnięte w literaturze, „Samorząd Terytorialny" 6/2000.

7) Pater J., Problemy prawne wydawania zaświadczeń, „Organizacja – Metody – Technika" 5/1989.

8) Wierzbowski M., Zasady i tryb wydawania zaświadczeń według Kodeksu postępowania administracyjnego, „Państwo i Prawo" 1/1981.

Wykaz orzeczeń

Zagadnienia wstępne

1. Wyrok SN z 06.01.1971 r. (sygn. akt: II CR 600/70, opublikowany w: OSP 1973/3/52).
2. Wyrok NSA w Warszawie z 20.03.1981 r. (sygn. akt: SA 317/81, opublikowany w: ONSA 1981/1/25).
3. Postanowienie NSA w Warszawie z 20.11.1981 r. (sygn. akt: II SA 848/81, opublikowany w: ONSA 1981/2/118).
4. Wyrok NSA we Wrocławiu z 08.02.1983 r. (sygn. akt: SA/Wr 559/82, opublikowany w: ONSA 1983/1/3).
5. Postanowienie NSA w Warszawie z 27.04.1983 r. (sygn. akt: II SA 660/83, opublikowane w: ONSA 1983/1/28).
6. Postanowienie NSA w Warszawie z 13.07.1983 r. (sygn. akt: II SA 983/83, opublikowane w: ONSA 1983/2/57).
7. Postanowienie NSA w Warszawie z 16.04.1987 r., (sygn. akt: I SA 448/87, OSPiKA 1998/10/233).
8. Postanowienie NSA we Wrocławiu z 21.12.1987 r. (sygn. akt: SAB/Wr 26/87, opublikowane w: ONSA 1987/2/92).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 24.09.1991 r. (sygn. akt: II SA 746/91, opublikowany w: OSP 1993/9/175).
10. Postanowienie NSA w Poznaniu z 12.06.1992 r. – teza 1 – (sygn. akt: SAB/Po 41/91, opublikowane w: OSP 1994/4/69).
11. Postanowienie NSA w Warszawie z 16.01.1995 r. (sygn. akt: I SA 40/95, opublikowany w: ONSA 1995/3/148) – teza częściowo nieaktualna.
12. Wyrok NSA w Łodzi z 03.07.1996 r. (sygn. akt: I SA/Łd 196/96, opublikowany w: POP 1999/5/139).
13. Wyrok NSA w Lublinie z 28.10.1996 r. (sygn. akt: SA/Lu 117/96, opublikowany w: Glosa 1997/8/30).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 16.04.1997 r. (sygn. akt: I SA 544/96, opublikowany w: Glosa 1997/12/31).
15. Postanowienie SKO we Wrocławiu z 29.04.1997 r. (sygn. akt.: SKO 4221/58/97, opublikowane w: LEX nr 42522).
16. Postanowienie NSA w Gdańsku z 02.09.1997 r. (sygn. akt: II SA/Gd 193/97, opublikowany w: LEX nr 44237).
17. Wyrok NSA w Warszawie z 02.07.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1306/96, opublikowany w: LEX nr 45158).
18. Wyrok NSA w Warszawie z 05.02.1999 r. (sygn. akt: I SA 1477/98, opublikowany w: LEX nr 46286).
19. Wyrok NSA w Warszawie z 31.08.1999 r. (sygn. akt: I SA 648/99, opublikowany w: LEX nr 53937).

20. Wyrok NSA w Warszawie z 10.11.1999 r. (sygn. akt: I SA 625/99, opublikowany w: LEX nr 46276).
21. Wyrok NSA w Warszawie z 12.06.2001 r. (sygn. akt: I SA 2521/00, opublikowany w: LEX nr 54756).
22. Wyrok SN z 02.04.2003 r. (sygn. akt: III RN 51/02, opublikowany w: Wokanda 2004/1/18).
23. Postanowienie SN z 21.04.2004 r. (sygn. akt: I KZP 3/04, opublikowany w: OSNwSK 2004/1/923).
24. Postanowienie WSA w Rzeszowie z 25.07.2005 r. (sygn. akt: I SA/Rz 117/05, opublikowany w: OwSS 2006/1/26).

Podmioty postępowania administracyjnego

1. Wyrok NSA w Gdańsku z 26.05.1982 r. (sygn. akt: SA/Gd 165/82, opublikowany w: ONSA 1982/1/49).
2. Wyrok NSA w Gdańsku z 19.12.1985 r. (sygn. akt: SA/Gd 577/85, opublikowany w: ONSA 1985/2/39).
3. Wyrok NSA w Warszawie z 27.06.1986 r. (sygn. akt: IV SA 308/86, opublikowany w: ONSA 1986/2/41).
4. Postanowienie NSA w Gdańsku z 25.09.1986 r. (sygn. akt: SA/Gd 513/86, opublikowany w: OSP 1988/4/88).
5. Wyrok NSA we Wrocławiu z 10.02.1987 r. (sygn. akt: SA/Wr 875/86, opublikowany w: ONSA 1987/1/13).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 22.05.1987 r. (sygn. akt: IV SA 1062/86, opublikowany w: ONSA 1987/1/35).
7. Wyrok NSA we Wrocławiu z 16.06.1987 r. (sygn. akt: SA/Wr 227/87, opublikowany w: OSP 1990/11–12/395).
8. Wyrok NSA w Warszawie 05.11.1987 r. – teza 3 – (sygn. akt: IV SAB 23/87, opublikowany w: ONSA 1988/1/13).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 16.12.1987 r. (sygn. akt: IV SA 757/87, opublikowany w: ONSA 1988/1/20).
10. Wyrok NSA w Warszawie z 25.02.1988 r. (sygn. akt: IV SA 1036/87, opublikowany w: ONSA 1988/1/39).
11. Wyrok NSA w Warszawie z 09.03.1988 r. – teza 3 – (sygn. akt: IV SAB 30/87, opublikowany w: OSP 1989/6/133).
12. Wyrok NSA w Warszawie z 17.11.1988 r. (sygn. akt: IV SA 855/88, opublikowany w: ONSA 1990/1/3).
13. Postanowienie NSA we Wrocławiu z 15.10.1990 r. (sygn. akt: SA/Wr 990/90, opublikowany w: ONSA 1990/4/7).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 29.01.1991 r. (sygn. akt: IV SA 972/90, opublikowany w: ONSA 1991/3–4/52).
15. Wyrok NSA w Warszawie z 01.02.1991 r. (sygn. akt: IV SA 1341/90, opublikowany w: ONSA 1991/1/19).

16. Wyrok Sądu Antymonopolowego z 16.07.1991 r. (sygn. akt: XVII Amr 8/91, opublikowany w: Wokanda 1992/4/38).
17. Wyrok NSA w Warszawie z 16.08.1991 r. (sygn. akt: IV SA 693/91, opublikowany w: ONSA 1991/3–4/76).
18. Wyrok NSA w Warszawie z 25.02.1992 r. – wyrok w części nieaktualny – (sygn. akt: I SA 1361/91, opublikowany w: ONSA–OZ 1997/1/4).
19. Wyrok NSA w Warszawie z 26.03.1992 r. (sygn. akt: SA/Wr 300/92, opublikowany w: Wspólnota 1992/33/21).
20. Wyrok NSA w Warszawie 04.08.1992 r. (sygn. akt: I SA 582/92, opublikowany w: ONSA–OZ 1997/1/13).
21. Wyrok NSA w Warszawie z 21.04.1992 r. (sygn. akt: IV SA 1243/91, opublikowany w: ONSA 1993/2/41).
22. Postanowienie NSA w Warszawie z 16.07.1992 r. (sygn. akt: I SA 716/92, opublikowane w: ONSA 1993/1/21).
23. Wyrok NSA w Warszawie z 09.12.1992 r. (sygn. akt: I SA 1135/92, opublikowane w: ONSA–OZ 1997/1/23).
24. Postanowienie NSA w Warszawie z 12.01.1993 r. (sygn. akt: I SA 1762/92, opublikowane w: ONSA 1993/3/75).
25. Wyrok NSA w Warszawie z 29.04.1993 r. (sygn. akt: I SA 1497/92, opublikowane w: ONSA 1994/2/79).
26. Wyrok NSA w Warszawie z 10.05.1993 r. (sygn. akt: I SA 1471/93, opublikowany w: ONSA 1994/2/80).
27. Wyrok NSA w Krakowie z 24.09.1993 r. (sygn. akt: SA/Kr 299/93, opublikowany w: ONSA 1994/4/141).
28. Wyrok SN z 25.11.1993 r. (sygn. akt: III ARN 58/93, opublikowany w: LEX nr 179276)
29. Wyrok NSA w Warszawie z 13.12.1993 r. (sygn. akt: I SA 1725/93, opublikowany w: Glosa 1997/4/13).
30. Wyrok NSA w Warszawie z 12.01.1994 r. (sygn. akt: II SA 2164/92, opublikowany w: ONSA 1995/1/32).
31. Wyrok NSA w Warszawie z 07.03.1994 r. (sygn. akt: I SA 691/93, opublikowany w: ONSA–OZ 1997/2/2).
32. Wyrok NSA w Krakowie z 29.03.1994 r. – teza 2 – (sygn. akt: SA/Kr 789/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/5/53).
33. Wyrok NSA w Warszawie z 23.05.1994 r. (sygn. akt: I SA 979/93, opublikowany w: ONSA 1995/1/50).
34. Wyrok NSA w Warszawie z 11.07.1994 r. (sygn. akt: IV SA 1128/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/1/50).
35. Wyrok NSA w Warszawie z 19.01.1995 r. (sygn. akt: I SA 1326/93, opublikowany w: Glosa 1996/1/5).
36. Wyrok NSA w Warszawie z 31.01.1995 r. (sygn. akt: II SA 1625/94, opublikowany w: Wokanda 1995/8/33).
37. Postanowienie NSA w Warszawie z 06.03.1995 r. – teza 2 – (sygn. akt: II SA 1373/94, opublikowany w: ONSA 1996/2/71).

38. Wyrok NSA w Warszawie z 18.03.1995 r. – teza 2 i 3 – (sygn. akt: I SA 2035/93, opublikowany w: ONSA 1996/2/75).

39. Postanowienie NSA w Warszawie z 15.05.1995 r. (sygn. akt: I SA 815/94, opublikowany w: ONSA 1996/3 1996/3/111).

40. Wyrok NSA w Warszawie z 25.05.1995 r. (sygn. akt: I SA 1868/94, opublikowany w: ONSA 1996/3/116).

41. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 25.09.1995 r. (sygn. akt: VI SA 13/95, opublikowana w: ONSA 1995/4/154).

42. Wyrok NSA w Warszawie z 02.02.1996 r. (sygn. akt: IV SA 846/95, opublikowany w: OSP 1997/4/83).

43. Wyrok NSA w Rzeszowie z 28.05.1996 r. (sygn. akt: SA/Rz 548/95, opublikowany w: ST 1996/11/74) z glosą krytyczną Z. Czarnik i R. Sawuły.

44. Wyrok NSA w Gdańsku z 28.01.1997 r. (sygn. akt: SA/Gd 3467/95, opublikowany w: ONSA 1997/4/180).

45. Wyrok NSA w Lublinie z 25.06.1997 r. (sygn. akt: I SA/Lu 157/96, opublikowany w: LEX nr 29842).

46. Wyrok NSA w Warszawie z 19.01.1998 r. – teza 2 – (sygn. akt: IV SA 544/96, opublikowany w: LEX nr 45971).

47. Wyrok NSA w Warszawie 13.02.1998 r. (sygn. akt: I SA 1264/97, opublikowany w: ONSA–OZ 2000/1/25).

48. Wyrok NSA w Warszawie z 31.03.1998 r. (sygn. akt: IV SA 925/96, opublikowany w: LEX nr 45175).

49. Postanowienie NSA w Warszawie z 31.03.1998 r. (sygn. akt: IV SA 954/96, opublikowany w: LEX nr 43326).

50. Wyrok NSA w Warszawie z 08.04.1998 r. (sygn. akt: IV SA 815/97, opublikowany w: LEX nr 43367).

51. Wyrok NSA w Warszawie z 08.04.1998 r. (sygn. akt: I SA 1318/97, opublikowany w: LEX nr 44642).

52. Wyrok NSA w Warszawie z 29.04.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1044/96, opublikowany w: LEX nr 45639).

53. Wyrok NSA w Warszawie z 06.05.1998 r. (sygn. akt: IV SA 898/96, opublikowany w: LEX nr 43351).

54. Wyrok NSA w Warszawie z 02.06.1998 r. (sygn. akt: IV SA 2164/97, opublikowany w: LEX nr 43262).

55. Wyrok NSA w Warszawie z 04.06.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1180/96, opublikowany w: LEX nr 45162).

56. Wyrok NSA w Warszawie z 16.06.1998 r. (sygn. akt: III SA 1597/96, opublikowany w: LEX nr 35482).

57. Wyrok NSA w Lublinie z 19.06.1998 r. (sygn. akt: I SA/Lu 641/97, opublikowany w: LEX nr 33427).

58. Wyrok NSA w Lublinie z 26.06.1998 r. (sygn. akt: I SA/Lu 684/97, opublikowany w: LEX nr 34726).

59. Wyrok NSA w Warszawie z 02.07.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1306/96, opublikowany w: LEX nr 45158).

60. Wyrok NSA w Warszawie z 22.07.1998 r. (sygn. akt: IV SAB 27/98, opublikowany w: LEX nr 43219).
61. Wyrok NSA w Warszawie z 22.07.1998 r. (sygn. akt: IV SAB 13/98, opublikowany w: LEX nr 43218).
62. Wyrok NSA w Warszawie z 10.08.1998 r. (sygn. akt: II SA 742/98, opublikowany w: LEX nr 43180).
63. Wyrok NSA w Warszawie z 05.10.1998 r. – teza 2 – (sygn. akt: II SA 1104/98, opublikowany w: LEX nr 41301).
64. Wyrok NSA w Gdańsku 08.10.1998 r. (sygn. akt: II SA/Gd 1095/98, opublikowany w: LEX nr 44159).
65. Wyrok SN z 08.10.1998 r. (sygn. akt: III RN 58/98, opublikowany w: OSNP 1999/14/444)
66. Wyrok NSA w Warszawie z 09.09.1998 r. (sygn. akt: IV SA 2027/96, opublikowany w: LEX nr 43794).
67. Wyrok NSA w Warszawie z 14.10.1998 r. (sygn. akt: IV SA 2015/96, opublikowany w: LEX nr 45147).
68. Wyrok NSA w Warszawie z 15.10.1998 r. – teza 2 – (sygn. akt: III SA 955/97, opublikowany w: LEX nr 34944).
69. Wyrok NSA w Warszawie z 22.10.1998 r. (sygn. akt: I SA 500/98, opublikowany w: LEX nr 44571).
70. Postanowienie NSA w Warszawie z 03.11.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1941/96, opublikowany w: LEX nr 45141).
71. Wyrok NSA w Warszawie z 06.11.1998 r. (sygn. akt: III SA 253/97, opublikowany w: LEX nr 37629).
72. Wyrok NSA w Warszawie z 10.11.1998 r. (sygn. akt: II SA 844/98, opublikowany w: LEX nr 41823).
73. Wyrok NSA w Warszawie z 01.12.1998 r. (sygn. akt: IV SA 2214/97, opublikowany w: LEX nr 43718) – teza częściowo nieaktualna.
74. Wyrok NSA w Warszawie z 15.12.1998 r. (sygn. akt: II SA 1355/98, opublikowany w: LEX nr 41827).
75. Wyrok NSA w Warszawie z 06.01.1999 r. (sygn. akt: IV SA 2264/96, opublikowany w: LEX nr 48174).
76. Postanowienie NSA w Warszawie z 04.02.1999 r. (sygn. akt: IV SA 65/97, opublikowany w: LEX nr 48686).
77. Wyrok NSA w Warszawie z 01.03.1999 r. (sygn. akt: II SA 1533/98, opublikowany w: LEX nr 46787).
78. Wyrok NSA w Warszawie z 23.03.1999 r. (sygn. akt: I SA 1189/98, opublikowany w: LEX nr 47969).
79. Wyrok NSA w Warszawie 07.05.1999 r. (sygn. akt: I SA 1558/98, opublikowany w: LEX nr 47363).
80. Wyrok NSA w Warszawie z 17.05.1999 r. (sygn. akt: IV SA 858/97, opublikowany w: LEX nr 47313).
81. Wyrok NSA w Warszawie z 29.06.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1069/97, opublikowany w: LEX nr 47886).

82. Wyrok NSA w Warszawie z 08.07.1999 r. (sygn. akt: IV SAB 28/99, opublikowany w: LEX nr 47903).

83. Wyrok NSA w Warszawie z 08.07.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1938/97, opublikowany w: LEX nr 47215).

84. Wyrok NSA w Warszawie z 13.09.1999 r. (sygn. akt: IV SA 39/99, opublikowany w: LEX nr 47872).

85. Wyrok NSA w Warszawie z 27.09.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1285/98, opublikowany w: LEX nr 47898).

86. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 11.10.1999 r. (sygn. akt: OPS 11/99, opublikowana w: ONSA 2000/1/6).

87. Wyrok NSA w Warszawie z 10.11.1999 r. (sygn. akt: I SA 625/99, opublikowany w : LEX nr 46276).

88. Wyrok NSA w Warszawie z 15.12.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1610/97, opublikowany w: LEX nr 48736).

89. Postanowienie NSA we Wrocławiu z 12.01.2000 r. (sygn. akt: II SA/Wr 499/99, opublikowane w: OSP 2000/12/182).

90. Wyrok NSA w Warszawie z 07.03.2000 r. – teza 1 – (sygn. akt: IV SA 364/99, opublikowany w: LEX nr 54743).

91. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 29.05.2000 r. (sygn. akt: FPS 1/00, opublikowana w: ONSA 2000/4/138).

92. Wyrok NSA we Wrocławiu z 31.05.2000 r. (sygn. akt: I SA/Wr 2034/97, opublikowany w: LEX nr 43050).

93. Postanowienie NSA w Warszawie 02.06.2000 r. (sygn. akt: I SA 1692/99, opublikowane w: LEX nr 79607).

94. Wyrok NSA w Warszawie z 02.06.2000 r. (sygn. akt: I SA 1019/99, opublikowany w: LEX nr 78926).

95. Wyrok NSA w Gdańsku z 15.06.2000 r. (sygn. akt: II SA/Gd 790/98, opublikowany w: LEX nr 44215).

96. Wyrok SN z 17.11.2000 r. (sygn. akt: III RN 52/00, opublikowany w: OSNP 2001/12/405)

97. Wyrok NSA w Lublinie z 19.01.2001 r. (sygn. akt: I SA/Lu 1192/99, opublikowany w: LEX nr 47477).

98. Wyrok NSA w Warszawie z 25.01.2001 r. (sygn. akt: IV SA 1419/97, opublikowany w: Wspólnota 2001/7/40).

99. Wyrok NSA w Białymstoku z 15.02.2001 r. (sygn. akt: SA/Bk 1328/00, opublikowany w: ONSA 2002/2/74).

100. Postanowienie NSA (w składzie 7 sędziów) w Warszawie z 05.03.2001 r. (sygn. akt: OSA 1/01, opublikowane w: ONSA 2001/3/95).

101. Wyrok NSA w Warszawie z 08.03.2001 r. (sygn. akt: IV SA 41/99, opublikowany w: Wspólnota 2001/13/52).

102. Wyrok NSA w Warszawie z 24.04.2001 r. (sygn. akt: II SA 806/00, opublikowany w: LEX nr 81727).

103. Postanowienie NSA w Warszawie z 08.06.2001 r. – teza 2 – (sygn. akt: I SA 2148/00, opublikowane w: LEX nr 75515).

104. Wyrok NSA w Warszawie z 12.06.2001 r. – teza 1 – (sygn. akt: II SA 3214/00, opublikowany w: LEX nr 75525).

105. Postanowienie NSA w Warszawie 24.07.2001 r. (sygn. akt: IV SA 1989/01, opublikowane w: LEX nr 77618).

106. Wyrok NSA w Warszawie z 10.08.2001 r. (sygn. akt: I SA 511/00, opublikowany w: LEX nr 54725).

107. Wyrok NSA w Warszawie z 10.08.2001 r. (sygn. akt: I SA 2460/00, opublikowany w: LEX nr 54742).

108. Wyrok NSA w Warszawie z 14.08.2001 r. (sygn. akt: I SA 2610/00, opublikowany w: LEX nr 55740).

109. Wyrok NSA w Warszawie z 08.11.2001 r. (sygn. akt: II SA 1571/01, opublikowany w: LEX nr 81752).

110. Wyrok NSA w Warszawie z 04.12.2001 r. (sygn. akt: II SA 2464/00, opublikowany w: LEX nr 81984).

111. Wyrok NSA w Warszawie z 18.12.2001 r. (sygn. akt: IV SA 6/00, opublikowany w: LEX nr 80656).

112. Wyrok SN z 13.02.2002 r. (sygn. akt: III RN 36/02, opublikowany w: Prok.i Pr. 2003/6/38).

113. Postanowienie NSA w Warszawie z 01.03.2002 r. (sygn. akt: I SA 3120/01, opublikowane w: LEX nr 81672).

114. Wyrok SN z 13.02.2003 r. (sygn. akt: III RN 35/02, opublikowany w: Wokanda 2004/4/22 oraz w: OSNP–wkł. 2003/13/3).

115. Wyrok NSA w Katowicach z 05.03.2003 r. (sygn. akt: II SA/Ka 878/99, opublikowany w: Pr.Pracy 2003/11/39).

116. Postanowienie NSA w Warszawie z 09.03.2004 r. (sygn. akt: OW 21/04, opublikowane w: LEX nr 156928).

117. Postanowienie NSA w Warszawie 14.03.2003 r. (sygn. akt: II SA 3748/02, opublikowane w: LEX nr 126790).

118. Wyrok NSA w Warszawie z 28.04.2003 r. (sygn. akt: II SA 2427/01, opublikowany w: LEX nr 149505).

119. Wyrok WSA w Warszawie z 11.03.2004 r. (sygn. akt: II SA 1563/03, opublikowany w: LEX nr 158933).

120. Wyrok WSA w Warszawie z 22.06.2004 r. (sygn. akt: I SA 2719/02, opublikowany w: LEX nr 160599).

121. Wyrok WSA w Warszawie z 21.07.2004 r. (sygn. akt: IV SA 372/03, opublikowany w: LEX nr 158919).

122. Wyrok WSA w Warszawie z 14.09.2004 r. – teza 2 – (sygn. akt: II SA 2160/03, opublikowany w: LEX nr 160419).

123. Postanowienie NSA w Warszawie z 30.09.2004 r. (sygn. akt: OW 105/04, opublikowane w: ONSAiWSA 2005/4/81).

124. Wyrok NSA w Warszawie z 07.10.2004 r. (sygn. akt: OSK 106/04, opublikowany w: LEX nr 160771).

125. Wyrok WSA w Warszawie z 15.12.2004 r. (sygn. akt: III SA/Wa 373/04, opublikowany w: LEX nr 176658).

126. Wyrok NSA w Warszawie z 20.01.2005r. (sygn. akt: OSK 1755/04, opublikowany w: ONSAiWSA 2005/6/111).

127. Wyrok NSA w Warszawie z 03.02.2005r. (sygn. akt: OSK 1076/04, opublikowany w: LEX nr 165912).

128. Wyrok WSA w Warszawie z 15.02.2005r. (sygn. akt: IV SA 4360/03, opublikowany w: LEX nr 164997).

129. Wyrok NSA w Warszawie z 16.02.2005r. (sygn. akt: OSK 1017/04, opublikowany w: LEX nr 171164).

130. Wyrok WSA w Warszawie z 26.04.2005r. (sygn. akt: VII SA/Wa 773/04, opublikowany w: LEX nr 169402).

131. Postanowienie WSA w Warszawie z 01.06.2005r. (sygn. akt: I SA/Wa 453/04, opublikowane w: LEX nr 179058).

Właściwość ogólna i szczególna organów prowadzących postępowanie

1. Postanowienie NSA w Lublinie z 28.03.1991 r. (sygn. akt: SA/Lu 218/91, opublikowane w: ONSA 1991/1/30).
2. Wyrok SN 29.05.1991 r. (sygn. akt: III ARN 17/91 r., opublikowany w: PiP 1992/3/108)
3. Postanowienie NSA w Warszawie z 18.12.1991 r. (sygn. akt: II SA 1043/91, opublikowane w: ONSA 1991/3–4/96).
4. Wyrok NSA w Warszawie 26.09.1994 r. (sygn. akt: I SA 2002/93, opublikowany w: Wokanda 1995/1/37).
5. Postanowienie NSA w Warszawie z 16.01.1995 r. – teza 2 – (sygn. akt: I SA 40/95, opublikowane w: ONSA 1995/3/148).
6. Wyrok SN z 05.10.1995 r. (sygn. akt: III ARN 34/95, opublikowane w: OSNP 1996/7/94).
7. Wyrok NSA w Warszawie 19.01.1998 r. – teza częściowo nieaktualna (sygn. akt: IV SA 631/96, opublikowany w: LEX nr 43139).
8. Wyrok NSA w Warszawie z 02.06.1998 r. (sygn. akt: IV SA 767/98, opublikowany w: ONSA–OZ 2000/1/29).
9. Wyrok NSA w Warszawie 04.06.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1395/97, opublikowany w: LEX nr 45679).
10. Wyrok NSA w Warszawie z 17.11.1998 r. (sygn. akt: II SA 1423/98, opublikowany w: LEX nr 43214).

11. Wyrok NSA w Warszawie z 09.06.1999 r. (sygn. akt: I SAB 41/99, opublikowany w: OSP 2000/6/86).
12. Postanowienie NSA w Warszawie z 30.06.1999 r. (sygn. akt: I SA 633/99, opublikowane w: ST 2000/7–8/146).
13. Wyrok NSA w Warszawie 21.12.1999 r. (sygn. akt: V SAB 147/99, opublikowany w: LEX nr 50019 oraz w: PiP 2000/7/111).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 02.02.2000 r. (sygn. akt: I SA 956/99, opublikowany w: LEX nr 79345).
15. Postanowienie SN z 01.06.2000 r. (sygn. akt: III RN 179/99, opublikowany w: OSNP 2001/9/294).
16. Postanowienie NSA w Warszawie z 14.12.2000 r. (sygn. akt: II SA 2308/00, opublikowane w: LEX nr 55315).
17. Postanowienie NSA w Warszawie z 08.03.2001 r. (sygn. akt: I SA 2359/00, opublikowany w: LEX nr 54514).
18. Postanowienie NSA w Warszawie z 22.05.2001 r. (sygn. akt: I SA 1844/00, opublikowany w: LEX nr 55293).
19. Postanowienie NSA w Warszawie z 05.07.2001 r. (sygn. akt: I SA 2110/00, opublikowane w: LEX nr 54128).
20. Postanowienie NSA w Warszawie z 01.02.2002 r.(sygn. akt: I SA 2954/01, opublikowane w: LEX nr 82818).
21. Postanowienie NSA w Warszawie z 03.07.2002 r. (sygn. akt: II SA 3348/01, opublikowane w: OSP 2003/11/137).
22. Postanowienie SKO we Wrocławiu z 17.09.2002 r. (sygn. akt: SKO 4212/5/02, opublikowane w: OwSS 2003/1/9).
23. Postanowienie NSA w Warszawie z 16.02.2004 r. (sygn. akt: OW 43/04, opublikowane w: ONSAiWSA 2004/1/18).
24. Postanowienie NSA w Warszawie z 08.06.2004 r. (sygn. akt: OW 59/04, opublikowane w: ONSAiWSA 2004/2/39).
25. Postanowienie NSA w Warszawie 30.09.2004 r. (sygn. akt: OW 105/04, opublikowany w: ONSAiWSA 2005/4/81).
26. Wyrok WSA w Warszawie z 16.11.2004 r. (sygn. akt: I SA 1147/03, opublikowany w: LEX nr 162211).
27. Wyrok WSA w Warszawie z 20.04.2005 r. (sygn. akt: III SA/Wa 309/05, opublikowany w: LEX nr 166530).
28. Postanowienie NSA w Warszawie z 14.12.2005 r. (sygn. akt: II OW 58/05, opublikowane w: ONSAiWSA 2006/4/117).

Wszczęcie postępowania

1. Wyrok SN z 17.06.1983 r. (sygn. akt: III ARN 10/83, opublikowany w: OSPiKA 1985/3/55).
2. Wyrok NSA w Warszawie z 15.07.1992 r. (sygn. akt: V SA 178/92, opublikowany w: ONSA 1993/1/20).

3. Wyrok NSA we Wrocławiu z 10.05.1996 r. (sygn. akt: SA/Wr 2454/95, opublikowany w: LEX nr 27141).
4. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 24.06.1996 r. (sygn. akt: FPK 5/96, opublikowana w: ONSA 1996/3/105).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 05.01.1998 r. (sygn. akt: II SA 1396/97, opublikowany w: LEX nr 41909).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 13.05.1999 r.(sygn. akt: II SA 161/99, opublikowany w: LEX nr 46259).
7. Wyrok NSA w Warszawie z 05.07.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1632/96, opublikowany w: LEX nr 47890).

Zasady ogólne postępowania administracyjnego

1. Wyrok NSA w Warszawie z 06.02.1981 r. – teza 2 i 4 – (sygn. akt: SA 819/80, opublikowany w: ONSA 1981/1/6).
2. Wyrok NSA w Warszawie z 20.07.1981 r. – teza 2– (sygn. akt: SA 1478/81, opublikowany w: ONSA 1981/2/72).
3. Wyrok NSA w Warszawie z 11.06.1981 r. – teza 2 – (sygn. akt: SA 820/81, opublikowany w: ONSA 1981/1/57).
4. Wyrok NSA w Krakowie z 30.07.1981 r. (sygn. akt: SA/Kr 3/81, opublikowany w: OSP 1982/7/109).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 10.03.1982 r. – teza 3 – (sygn. akt: I SA 2594/81, opublikowany w: ONSA 1982/1/25).
6. Wyrok NSA we Wrocławiu z 28.05.1982 r. (sygn. akt: SA/Wr 129/82, opublikowany w: OSP 1983/4/82).
7. Wyrok NSA w Warszawie z 04.06.1982 r. (sygn. akt: I SA 258/82, opublikowany w: ONSA 1982/1/54).
8. Wyrok NSA w Warszawie z 23.09.1982 r. (sygn. akt: II SA 1031/82, opublikowany w: ONSA 1982/2/91).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 10.08.1983 r. (sygn. akt: I SA 367/83, opublikowany w: ONSA 1983/2/64).
10. Wyrok NSA w Warszawie z 06.08.1984 r. (sygn. akt: II SA 742/84, opublikowany w: ONSA 1984/2/67).
11. Wyrok NSA w Warszawie z 16.11.1984 r. (sygn. akt: II SA 1223/84, opublikowany w: ONSA 1984/2/109).
12. Wyrok NSA w Warszawie z 28.11.1984 r. (sygn. akt: II SA 1314/84, opublikowany w: ONSA 1984/2/114).
13. Wyrok NSA w Warszawie z 07.12.1984 r. (sygn. akt: III SA 729/84, opublikowany w: ONSA 1984/2/117).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 28.03.1985 r. (sygn. akt I SA 1282/84, opublikowany w: ONSA 1985/2/5).
15. Wyrok NSA w Warszawie z 09.11.1987 r. (sygn. akt: III SA 702/87, opublikowany w: ONSA 1987/2/79).

16. Wyrok NSA w Warszawie z 08.01.1988 r. (sygn. akt: IV SA 705/87, opublikowany w: ONSA 1988/1/23).

17. Wyrok NSA w Warszawie z 08.01.1988 r. (sygn. akt: IV SA 806/87, opublikowany w: ONSA 1988/1/24).

18. Wyrok NSA w Krakowie z 16.05.1990 r. (sygn. akt: SA/Kr 332/90, opublikowany w: ONSA 1990/2–3/40).

19. Wyrok NSA we Wrocławiu z 24.03.1992 r. (sygn. akt: SA/Wr 295/92, opublikowany w: ONSA 1993/3/59).

20. Wyrok SN z 23.07.1992 r.(sygn. akt: III ARN 40/92, opublikowany w: POP 1993/4/68).

21. Wyrok NSA w Warszawie z 19.10.1993 r. (sygn. akt: V SA 250/93, opublikowany w: ONSA 1994/2/84).

22. Wyrok SN z 18.11.1993 r. (sygn. akt: III ARN 49/93, opublikowany w: OSNC 1994/9/181).

23. Wyrok NSA w Łodzi z 12.01.1994 r. (sygn. akt: SA/Łd 15/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/2/55).

24. Wyrok NSA we Wrocławiu z 18.02.1994 r. (sygn. akt: SA/Wr 1587/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/2/54).

25. Wyrok NSA w Poznaniu z 17.03.1994 r. (sygn. akt: SA/Po 3383/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/2/56).

26. Wyrok NSA w Krakowie 20.04.1994 r. (sygn. akt: SA/Kr 1428/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/6/62).

27. Wyrok NSA w Lublinie z 17.05.1994 r. – teza 3 – (sygn. akt: SA/Lu 1921/93, opublikowany w: LEX nr 26517).

28. Wyrok NSA w Warszawie z 05.08.1994 r. (sygn. akt: II SA 837/93, opublikowany w: Wokanda 1995/2/29).

29. Wyrok NSA w Warszawie z 07.09.1994 r. (sygn. akt: III SA 1111/93, opublikowany w: ONSA 1995/3/120).

30. Wyrok NSA w Warszawie z 28.09.1994 r. (sygn. akt: III SA 1496/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/1/49).

31. Wyrok SN z 23.11.1994 r. (sygn. akt: III ARN 55/94, opublikowany w: OSNP 1995/7/83).

32. Wyrok NSA we Wrocławiu z 18.01.1995 r. (sygn. akt: SA/Wr 1386/94, opublikowany w: POP 1996/6/181).

33. Wyrok NSA w Warszawie z 06.02.1995 r. – teza 3– (sygn. akt: II SA 1835/93, opublikowany w: ONSA 1996/1/36).

34. Wyrok NSA w Katowicach z 22.02.1995 r. (sygn. akt: SA/Ka 157/94, opublikowany w: POP 1997/2/37).

35. Postanowienie SKO we Wrocławiu z 01.03.1995 r. (sygn. akt: SKO 8229/23/95, opublikowany w: OwSS 1996/4/123).

36. Wyrok NSA w Warszawie z 17.03.1995 r. (sygn. akt: III SA 1054/94, opublikowany w: M.Podat. 1995/9/278).

37. Wyrok NSA w Poznaniu z 18.05.1995 r. (sygn. akt: SA/Po 437/95, opublikowany w: M.Podat. 1996/6/188).

38. Wyrok NSA w Warszawie z 27.10.1995 r. (sygn. akt: III SA 829/95, opublikowany w: LEX nr 27020).

39. Wyrok NSA Lublinie w 15.12.1995 r. (sygn. akt: SA/Lu 2479/94, opublikowany w: LEX nr 27106).

40. Wyrok NSA w Katowicach z 28.02.1996 r. (sygn. akt: SA/Ka 1716/94, opublikowany w: POP 1999/4/106).

41. Wyrok NSA w Warszawie z 17.05.1996 r. – teza 2 – (sygn. akt: III SA 535/95, opublikowany w: LEX nr 27157).

42. Wyrok NSA w Lublinie z 17.05.1996 r. (sygn. akt: SA/Lu 557/95, opublikowany w: LEX nr 27159).

43. Wyrok NSA w Warszawie z 21.06.1996r. (sygn. akt: I SAB 28/96, opublikowany w: ONSA 1997/2/97).

44. Wyrok NSA w Katowicach z 23.09.1996 r. (sygn. akt: SA/Ka 1418/95, opublikowany w: Glosa 1997/5/30).

45. Wyrok NSA w Łodzi z 04.12.1996r. (sygn. akt: SA/Łd 2620/95, opublikowany w: LEX nr 27407).

46. Wyrok SN z 22.01.1997 r. (sygn. akt: III RN 56/96, opublikowany w: OSNP 1997/16/283)

47. Wyrok NSA w Warszawie z 04.04.1997 r. (sygn. akt: III SA 1795/95, opublikowany w: LEX nr 29916).

48. Wyrok NSA w Gdańsku z 08.05.1997 r. (sygn. akt: I SA/Gd 10/96, opublikowany w: LEX nr 30237).

49. Wyrok NSA w Warszawie z 06.06.1997 r. (sygn. akt: III SA 515/96, opublikowany w: Wspólnota 1997/45/26).

50. Wyrok NSA w Warszawie z 27.08.1997 r. (sygn. akt: III SA 66/96, opublikowany w: LEX nr 30854).

51. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 13.10.1997 r. (sygn. akt: FPK 13/97, opublikowany w: ONSA 1998/1/7).

52. Wyrok NSA w Warszawie z 17.11.1997r. (sygn. akt: I SA 286/97, opublikowany w: ONSA 1998/3/95).

53. Wyrok NSA w Krakowie z 11.02.1998 r. (sygn. akt: I SA/Kr 801/97, opublikowany w: LEX nr 31895).

54. Wyrok NSA w Warszawie z 23.03.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1005/96, opublikowany w: LEX nr 45675).

55. Wyrok NSA w Warszawie z 25.03.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1040/96, opublikowany w: LEX nr 45177).

56. Wyrok NSA w Łodzi z 27.03.1998 r. (sygn. akt: I SA/Łd 489/98, opublikowany w: LEX nr 32776).

57. Wyrok NSA w Warszawie z 28.04.1998 r. (sygn. akt: I SA 1697/97, opublikowany w: LEX nr 44497).

58. Wyrok NSA w Warszawie z 14.05.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1111/96, opublikowany w: LEX nr 43267).

59. Wyrok NSA w Warszawie z 26.05.1998 r. (sygn. akt: II SA 420/98, opublikowany w: LEX nr 41390).

60. Wyrok NSA w Krakowie z 04.06.1998 r. – teza 2 – (sygn. akt: I SA/Kr 1052/97, opublikowany w: LEX nr 33618).
61. Wyrok NSA w Lublinie z 19.06.1998 r. (sygn. akt: I SA/Lu 652/97, opublikowany w: LEX nr 34721).
62. Wyrok NSA w Warszawie z 15.07.1998 r. (sygn. akt: II SA 730/98, opublikowany w: LEX nr 41768).
63. Wyrok NSA w Gdańsku z 26.08.1998 r. (sygn. akt: I SA/Gd 1675/96, opublikowany w: LEX nr 34761).
64. Wyrok NSA w Warszawie z 23.09.1998 r. (sygn. akt: III SA 2792/97, opublikowany w: LEX nr 44742).
65. Wyrok NSA w Warszawie z 23.10.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1672/96, opublikowany w: LEX nr 45690).
66. Wyrok NSA w Warszawie z 13.11.1998 r. (sygn. akt: II SA 1428/98, opublikowany w: LEX nr 41815).
67. Wyrok NSA w Warszawie z 04.02.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1089/96, opublikowany w: LEX nr 48171).
68. Wyrok NSA w Lublinie z 10.02.1999 r. (sygn. akt: I SA/Lu 1456/97, opublikowany w: LEX nr 38223).
69. Wyrok NSA w Warszawie z 16.04.1999 r. (sygn. akt: IV SAB 282/98, opublikowany w: LEX nr 48696).
70. Wyrok NSA w Warszawie z 28.04.1999 r. (sygn. akt: IV SA 895/97, opublikowany w: LEX nr 47186).
71. Wyrok NSA w Warszawie z 28.04.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1229/96, opublikowany w: LEX nr 47188).
72. Wyrok NSA w Warszawie z 05.07.1999 r. (sygn. akt: IV SA 941/97, opublikowany w: LEX nr 48150).
73. Wyrok NSA w Warszawie z 25.05.1999 r. (sygn. akt: IV SA 827/97, opublikowany w: LEX nr 48154).
74. Wyrok NSA w Warszawie z 27.05.1999 r. (sygn. akt: IV SA 851/97, opublikowany w: LEX nr 48138).
75. Wyrok NSA w Warszawie z 08.06.1999 r. (sygn. akt: III SA 673/99, opublikowany w: LEX nr 47319).
76. Wyrok NSA w Warszawie z 25.06.1999 r. (sygn. akt: I SA 1551/98, opublikowany w: LEX nr 48556).
77. Wyrok NSA w Warszawie z 01.07.1999 r. (sygn. akt: IV SA 595/99, opublikowany w: LEX nr 47888).
78. Wyrok NSA w Warszawie z 06.08.1999 r. – teza 2 – (sygn. akt: IV SA 2262/98, opublikowany w: LEX nr 48718).
79. Wyrok NSA w Warszawie z 26.08.1999 r. (sygn. akt: I SA 2212/98, opublikowany w: LEX nr 48715).
80. Wyrok NSA we Wrocławiu z 08.09.1999 r. (sygn. akt: I SA/Wr 1302/97, opublikowany w: LEX nr 40461).
81. Wyrok NSA w Warszawie z 17.09.1999 r. (sygn. akt: III SA 7348/98, opublikowany w: LEX nr 39477).

82. Wyrok NSA we Wrocławiu z 28.09.1999 r. (sygn. akt: I SA/Wr 294/97, opublikowany w: LEX nr 38091).
83. Wyrok NSA w Warszawie z 10.11.1999 r. (sygn. akt: IV SA 2273/98, opublikowany w: LEX nr 48734).
84. Wyrok NSA w Łodzi z 26.11.1999 r. (sygn. akt: I SA/Łd 1592/97, opublikowany w: LEX nr 40547).
85. Wyrok NSA w Warszawie z 18.02.2000 r. (sygn. akt: V SA 629/99, opublikowany w: LEX nr 81352).
86. Wyrok NSA w Warszawie z 22.02.2000 r. (sygn. akt: I SA 403/99, opublikowany w: LEX nr 55739).
87. Wyrok NSA w Warszawie z 15.05.2000 r. (sygn. akt: V SA 2722/99, opublikowany w: LEX nr 56632).
88. Wyrok NSA w Warszawie z 06.10.2000 r. (sygn. akt: V SA 316/00, opublikowany w: LEX nr 50116).
89. Wyrok NSA w Warszawie z 06.10.2000 r. (sygn. akt: IV SA 105/00, opublikowany w: LEX nr 53462).
90. Wyrok NSA w Warszawie z 08.11.2000 r. (sygn. akt: I SA 1351/99, opublikowany w: LEX nr 78928).
91. Wyrok NSA w Warszawie z 29.11.2000 r. (sygn. akt: V SA 948/00, opublikowany w: LEX nr 50114).
92. Wyrok NSA w Warszawie z 06.12.2000 r. (sygn. akt: V SA 1568/00, opublikowany w: LEX nr 81364).
93. Wyrok NSA w Warszawie z 02.02.2001 r. (sygn. akt: I SA 1479/99, opublikowany w: LEX nr 54176).
94. Postanowienie NSA z 22.02.2001 r. (sygn. akt: II SAB 169/00, opublikowany w: Wokanda 2001/10/34).
95. Wyrok NSA w Warszawie z 05.04.2001 r. (sygn. akt: II SA 1095/00, opublikowany w: LEX nr 53441).
96. Wyrok NSA w Warszawie z 04.07.2001 r. (sygn. akt: I SA 301/00, opublikowany w: LEX nr 53964).
97. Wyrok NSA w Warszawie z 11.07.2001 r. (sygn. akt: I SA 2447/00, opublikowany w: LEX nr 54741).
98. Wyrok NSA w Warszawie z 11.07.2001 r. (sygn. akt: IV SA 703/99, opublikowany w: LEX nr 51234).
99. Wyrok NSA w Warszawie z 14.09.2001 r. (sygn. akt: V SA 545/01, opublikowany w: LEX nr 121800).
100. Wyrok NSA w Warszawie z 24.09.2001 r. – teza 2 – (sygn. akt: V SA 340/01, opublikowany w: LEX nr 80644).
101. Wyrok NSA w Warszawie z 11.12.2001 r. (sygn. akt: I SA 1252/00, opublikowany w: LEX nr 81994).
102. Wyrok NSA w Warszawie z 10.01.2002 r. (sygn. akt: V SA 1227/01, opublikowany w: LEX nr 109326).
103. Wyrok NSA w Warszawie z 08.02.2002 r. (sygn. akt: V SA 1573/01, opublikowany w: LEX nr 82685).

104. Wyrok NSA w Warszawie z 25.02.2002 r. (sygn. akt: II SA 3126/00, opublikowany w: LEX nr 81779).

105. Wyrok NSA w Warszawie z 20.03.2002 r. (sygn. akt: V SA 2036/01, opublikowany w: LEX nr 82004).

106. Wyrok NSA w Warszawie z 04.04.2002 r. (sygn. akt: I SA 2188/00, opublikowany w: LEX nr 81741).

107. Wyrok NSA w Warszawie z 04.10.2002 r. (sygn. akt: IV SA 1206/02, opublikowany w: ONSA 2003/4/140).

108. Wyrok NSA w Warszawie z 22.10.2002 r. (sygn. akt: II SA 1327/02, opublikowany w: LEX nr 126760).

109. Wyrok NSA w Warszawie z 09.01.2003 r. (sygn. akt: I SA 1520/02, opublikowany w: LEX nr 156509).

110. Wyrok NSA w Warszawie z 14.02.2003 r. (sygn. akt: I SA 1692/01, opublikowany w: LEX nr 148859).

111. Wyrok NSA w Warszawie z 21.03.2003 r. (sygn. akt: I SA 1405/01, opublikowany w: LEX nr 156376).

112. Wyrok NSA w Warszawie z 23.09.2003 r. (sygn. akt: I SA 2394/01, opublikowany w: LEX nr 159235).

113. Wyrok NSA w Warszawie z 29.06.2004 r. (sygn. akt: OSK 532/04, opublikowany w: LEX nr 158985).

114. Wyrok WSA w Warszawie z 21.07.2004 r. – teza 3 – (sygn. akt: I SA 3034/02, opublikowany w: LEX nr 158893).

115. Decyzja SKO w Warszawie z 06.10.2004 r. (sygn. akt: KOC 3249/Op/04, opublikowany w: Wspólnota 2004/25/56).

116. Wyrok WSA w Warszawie z 14.10.2004 r. (sygn. akt: II SA 3571/03, opublikowany w: LEX nr 159935).

117. Wyrok WSA w Warszawie z 05.11.2004 r. (sygn. akt: IV SA 4339/03, opublikowany w: LEX nr 164511).

118. Wyrok WSA w Warszawie z 22.12.2004 r. (sygn. akt: VI SA/Wa 139/04, opublikowany w: LEX nr 175352).

119. Wyrok NSA w Warszawie z 20.01.2005 r. (sygn. akt: OSK 1755/04, opublikowany w: ONSAiWSA 2005/6/111).

120. Wyrok WSA w Warszawie z 10.02.2005 r. (sygn. akt: V SA/Wa 2045/04, opublikowany w: LEX nr 164957).

121. Postanowienie SN z 23.02.2005 r. (sygn. akt: III CK 537/04, opublikowany w: Biul. SN 2005/5/10).

122. Wyrok WSA w Warszawie z 20.04.2005 r. (sygn. akt: I SA/Wa 291/04, opublikowany w: LEX nr 166522).

123. Wyrok WSA w Warszawie z 25.04.2005 r. (sygn. akt: IV SA 3873/03, opublikowany w: LEX nr 173953).

Czynności organu prowadzącego postępowanie

1. Wyrok NSA w Warszawie z 20.07.1981 r. (SA 1478/81, opublikowany w: ONSA 1981/2/72).
2. Wyrok NSA w Warszawie z 04.06.1982 r. (sygn. akt: I SA 258/82, opublikowany w: ONSA 1982/1/54).
3. Wyrok NSA w Gdańsku z 09.10.1986 r. (sygn. akt: SA/Gd 630/86, opublikowany w: R. Kędziora: KodeksSystem. Kodeks postępowania administracyjnego, C.H.Beck, Warszawa 2004, s. 136.).
4. Wyrok NSA w Warszawie z 17.06.1994 r. (sygn. akt: I SA 336/94, opublikowany w: OSP 1996/4/76).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 30.11.1995 r.(sygn. akt: IV SAB 53/95, opublikowany w: ONSA 1996/4/179).
6. Wyrok NSA w Szczecinie z 17.07.1996 r. (sygn. akt: SA/Sz 2308/95, opublikowany w: LEX nr 27233).
7. Wyrok NSA w Lublinie z 27.11.1996 r. – teza 2 – (sygn. akt: I SA/Lu 139/96, opublikowany w: LEX nr 28938).
8. Wyrok NSA w Łodzi z 06.12.1996 r. (sygn. akt: SA/Łd 2773/95, opublikowany w: LEX nr 27412).
9. Wyrok NSA w Łodzi z 03.06.1997 r. (sygn. akt: I SA/Łd 302/96, opublikowany w: LEX nr 29358).
10. Wyrok NSA w Katowicach z 08.09.1997 r. (sygn. akt: I SA/Ka 298/96, opublikowany w: ONSA 1999/1/15).
11. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 13.10.1997 r. (sygn. akt: FPK 13/97, opublikowany w: ONSA 1998/1/7).
12. Wyrok NSA w Łodzi z 23.01.1998 r. (sygn. akt: I SA/Łd 770/96, opublikowany w: LEX nr 31771).
13. Wyrok NSA w Gdańsku z 08.04.1998 r. (sygn. akt: I SA/Gd 1657/97, opublikowany w: LEX nr 35920).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 30.04.1998 r. (sygn. akt: II SA 323/98, opublikowany w: LEX nr 41652).
15. Wyrok NSA w Gdańsku z 26.08.1998 r. (sygn. akt: I SA/Gd 1817/96, opublikowany w: LEX nr 34762).
16. Wyrok NSA w Warszawie z 16.12.1998 r. (sygn. akt: II SA 1542/98, opublikowany w: ONSA 1999/4/131).
17. Postanowienie SKO w Rzeszowie z 24.02.1999 r. (sygn. akt: SKO 407/12/99, opublikowane w: OwSS 1999/3/81).
18. Postanowienie NSA w Warszawie z 31.03.1999 r. (sygn. akt: III SA 5100/98, opublikowane w: LEX nr 36613).
19. Wyrok NSA w Warszawie z 11.05.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1023/98, opublikowany w: LEX nr 47267).
20. Wyrok NSA w Warszawie z 25.06.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1374/98, opublikowany w: LEX nr 47904).

21. Wyrok NSA w Warszawie z 13.07.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1210/97, opublikowany w: LEX nr 47906).

22. Wyrok NSA w Warszawie z 20.07.1999 r. (sygn. akt: I SAB 60/99, opublikowany w: OSP 2000/6/87).

23. Wyrok NSA w Gdańsku z 12.04.2000 r. (sygn. akt: II SA/Gd 1089/98, opublikowany w: LEX nr 44070).

24. Wyrok NSA w Warszawie z 30.01.2001 r. (sygn. akt: I SA 2012/99, opublikowany w: LEX nr 55760).

25. Postanowienie SN z 22.02.2001 r. (sygn. akt III RN 78/00, opublikowane w: OSNP 2001/14/457).

26. Postanowienie NSA w Warszawie z 22.02.2001 r. (sygn. akt: II SAB 169/00, opublikowany w: Wokanda 2001/10/34).

27. Wyrok NSA w Warszawie z 29.03.2001 r. (sygn. akt: II SA 2580/00, opublikowany w: Wokanda 2002/1/26).

28. Wyrok NSA w Warszawie z 06.04.2001 r. (sygn. akt: V SA 2707/00, opublikowany w: LEX nr 50124).

29. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 25.06.2001 r. (sygn. akt: FPS 7/00, opublikowana w: ONSA 2001/4/149).

30. Wyrok NSA w Gdańsku z 05.09.2001 r. (sygn. akt: II SAB/Gd 127/00, opublikowany w: Palestra 2002/9–10/202).

31. Wyrok NSA w Warszawie z 02.10.2001 r. (sygn. akt: II SA 1936/01, opublikowany w: LEX nr 55301).

32. Wyrok NSA w Warszawie z 05.12.2001 r. (sygn. akt: II SA 155/01, opublikowany w: OSP 2002/6/78).

33. Wyrok NSA w Warszawie z 23.01.2002 r. (sygn. akt: V SA 1550/01, opublikowany w: LEX nr 109266).

34. Wyrok NSA w Warszawie z 27.03.2002 r. (sygn. akt: II SA 2280/2001, opublikowany w: LEX nr 83813).

35. Wyrok NSA w Warszawie z 14.08.2002 r. (sygn. akt: I SAB 131/02, opublikowany w: LEX nr 137829).

36. Wyrok NSA w Warszawie z 07.03.2003 r. (sygn. akt: I SA 2007/01, opublikowany w: LEX nr 156366).

37. Wyrok SN z 24.06.2003 r. (sygn. akt: III RN 95/02, opublikowany w: Wokanda 2004/2/19).

38. Wyrok NSA w Krakowie z 15.10.2003 r. (sygn. akt: II SA/Kr 2562/00, opublikowany w: Wspólnota 2004/5/56).

39. Wyrok WSA w Warszawie z 13.05.2004 r. (sygn. akt: III SA 1367/02, opublikowany w: LEX nr 148879).

40. Wyrok NSA w Warszawie z 29.06.2004 r. (sygn. akt: OSK 532/04, opublikowany w: LEX nr 158985).

41. Postanowienie WSA w Białymstoku z 28.10.2004 r. (sygn. akt: II SAB/Bk 16/04, opublikowane w: ONSAiWSA 2005/6/114).

42. Wyrok WSA w Warszawie z 31.05.2005r. (sygn. akt: IV SA/Wa 304/05, opublikowany w: LEX nr 168066).

Postępowanie dowodowe

1. Wyrok NSA w Warszawie z 30.12.1980 r. (sygn. akt: SA 645/80, opublikowany w: ONSA 1981/1/2).
2. Wyrok NSA w Warszawie z 19.03.1981 r. (sygn. akt: SA 234/81, opublikowany w: ONSA 1981/1/23).
3. Wyrok NSA w Warszawie z 07.07.1983 r. (sygn. akt: II SA 635/83, opublikowany w: ONSA 1983/2/52).
4. Wyrok NSA w Warszawie z 24.11.1983 r. (sygn. akt: I SA 1504/83, opublikowane w: ONSA 1983/2/101).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 16.11.1984 r.(sygn. akt: II SA 1223/84, opublikowany w: ONSA 1984/2/109).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 28.03.1985 r. (sygn. akt: I SA 1282/84, opublikowany w: ONSA 1985/2/5).
7. Wyrok NSA we Wrocławiu z 11.04.1985 r. (sygn. akt: SA/Wr 90/85, opublikowany w: POP 1996/2/39).
8. Wyrok NSA w Warszawie z 13.02.1986 r. (sygn. akt: II SA 2015/85, opublikowane w: ONSA 1986/1/13).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 08.01.1988 r. (sygn. akt: IV SA 806/87, opublikowane w: ONSA 1988/1/24).
10. Wyrok NSA w Lublinie z 21.06.1988 r. (sygn. akt: SA/Lu 151/88, opublikowane w: ONSA 1988/2/72).
11. Wyrok NSA w Warszawie z 19.09.1988 r. (sygn. akt: II SA 1947/87, opublikowany w: ONSA 1988/2/82).
12. Wyrok NSA w Warszawie z 30.09.1988 r. (sygn. akt: I SA 1458/87, opublikowany w: ONSA 1988/2/85).
13. Wyrok NSA w Warszawie z 13.12.1988 r. (sygn. akt: II SA 370/88, opublikowany w: ONSA 1988/2/95).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 09.03.1989 r. (sygn. akt: II SA 961/88, opublikowany w: ONSA 1989/1/33).
15. Wyrok NSA w Warszawie z 08.09.1989 r. (sygn. akt: II SA 390/89, opublikowany w: OSP 1991/6/140).
16. Wyrok NSA w Gdańsku z 12.06.1990 r. (sygn. akt: SA/Gd 415/90, opublikowany w: ONSA 1990/2–3/49).
17. Wyrok SN z 20.09.1990 r. (sygn. akt: III ARN 9/90, opublikowany w: OSNC 1991/10–12/129).
18. Wyrok NSA w Warszawie z 27.04.1992 r. – teza 2 – (sygn. akt: III SA 1838/91, opublikowany w: ONSA 1992/2/45).
19. Wyrok NSA w Warszawie z 05.05.1992 r. (sygn. akt: IV SA 111/92, opublikowany w: ONSA 1994/1/4).
20. Wyrok NSA w Warszawie z 25.06.1993 r. (sygn. akt: III SA 262/93, opublikowany w: POP 1994/6/108).
21. Wyrok NSA we Wrocławiu z 06.01.1994 r. (sygn. akt: SA/Wr 806/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/2/57).

22. Wyrok NSA w Lublinie z 17.05.1994 r.(sygn. akt: SA/Lu 1921/93, opublikowany w: LEX nr 26517).

23. Wyrok NSA we Wrocławiu z 18.10.1994 r. (sygn. akt: SA/Wr 1421/94, opublikowane w: OwSS 1994/4–5/162).

24. Wyrok SN z 23.11.1994 r. (sygn. akt: III ARN 55/94, opublikowany w: OSNP 1995/7/83).

25. Wyrok NSA w Katowicach z 14.03.1995 r. (sygn. akt: SA/Ka 511/94, opublikowany w: LEX nr 26593).

26. Wyrok NSA w Lublinie z 26.09.1995 r. (sygn. akt: SA/Lu 1929/94, opublikowany w: LEX nr 26977).

27. Wyrok SN z 05.10.1995 r. (sygn. akt: III ARN 38/95, opublikowany w: OSNP 1996/8/109).

28. Wyrok NSA we Wrocławiu z 14.11.1995 r. (sygn. akt: SA/Wr 664/95, opublikowany w: LEX nr 27053).

29. Wyrok NSA w Lublinie z 15.12.1995 r. – teza 1,2,3 – (sygn. akt: SA/Lu 507/95, opublikowany w: LEX nr 27107).

30. Wyrok NSA w Łodzi z 29.10.1996 r. (sygn. akt: SA/Łd 975/95, opublikowany w: LEX nr 28349).

31. Wyrok NSA w Lublinie z 13.11.1996 r. (sygn. akt: I SA/Lu 98/96, opublikowany w: LEX nr 28925).

32. Wyrok NSA w Rzeszowie z 14.11.1996 r. (sygn. akt: SA/Rz 1162/95, opublikowany w: LEX nr 27375).

33. Wyrok NSA w Łodzi z 04.12.1996 r. (sygn. akt: SA/Łd 2620/95, opublikowany w: LEX nr 27407).

34. Wyrok NSA w Warszawie z 16.01.1997 r. (sygn. akt: III SA 394/96, opublikowany w: LEX nr 35442).

35. Wyrok NSA w Gdańsku z 05.05.1997 r. (sygn. akt: I SA/Gd 470/96, opublikowany w: LEX nr 30592).

36. Wyrok NSA w Warszawie z 24.06.1997 r. (sygn. akt: IV SA 1515/95, opublikowany w: ONSA–OZ 2000/1/17).

37. Wyrok NSA w Łodzi z 02.07.1997 r. (sygn. akt: SA/Łd 3192/95, opublikowany w: LEX nr 30821).

38. Wyrok NSA w Łodzi z 24.07.1997 r. – teza 2 – (sygn. akt: I SA/Łd 536/96, opublikowany w: LEX nr 30842).

39. Wyrok NSA w Katowicach z 08.09.1997 r. (sygn. akt: I SA/Ka 298/96, opublikowany w: ONSA 1999/1/15).

40. Wyrok NSA w Warszawie z 29.09.1997 r. (sygn. akt: III SA 362/96, opublikowany w: LEX nr 35886).

41. Wyrok NSA we Wrocławiu z 17.11.1997 r. (sygn. akt: I SA/Wr 224/96, opublikowany w: LEX nr 31232).

42. Wyrok NSA w Warszawie z 14.05.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1111/96, opublikowany w: LEX nr 43267).

43. Wyrok NSA w Katowicach z 20.05.1998 r. (sygn. akt: I SA/Ka 1605/96, opublikowany w: LEX nr 33414).

44. Wyrok NSA w Warszawie z 26.05.1998 r. (sygn. akt: II SA 420/98, opublikowany w: LEX nr 41390).
45. Wyrok NSA w Warszawie z 21.07.1998 r. (sygn. akt: II SA 506/98, opublikowany w: LEX nr 41383).
46. Wyrok NSA w Warszawie z 08.07.1998 r. (sygn. akt: III SA 1375/97, opublikowany w: LEX nr 44703).
47. Wyrok NSA w Gdańsku z 02.10.1998 r. (sygn. akt: I SA/Gd 1863/96, opublikowany w: LEX nr 37600).
48. Wyrok NSA w Warszawie z 08.01.1999 r. (sygn. akt: IV SAB 198/98, opublikowane w: LEX nr 47254).
49. Wyrok NSA w Warszawie z 15.01.1999 r. (sygn. akt: III SA 6417/97, opublikowany w: LEX nr 37851).
50. Wyrok NSA w Warszawie z 20.01.1999 r. (sygn. akt: III SA 1594/98, opublikowany w: LEX nr 44831).
51. Wyrok NSA w Warszawie z 16.02.1999 r. (sygn. akt: III SA 2322/98, opublikowane w: LEX nr 38142).
52. Wyrok NSA w Warszawie z 03.02.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1010/97, opublikowany w: LEX nr 48684).
53. Wyrok NSA w Warszawie z 25.02.1999 r. (sygn. akt: IV SA 421/97, opublikowany w: LEX nr 48690).
54. Wyrok NSA w Warszawie z 04.03.1999 r. (sygn. akt: IV SA 288/97, opublikowany w: LEX nr 48135).
55. Wyrok NSA w Warszawie z 22.04.1999 r. (sygn. akt: IV SA 461/97, opublikowany w: LEX nr 47182).
56. Wyrok NSA w Warszawie z 28.04.1999 r. (sygn. akt: IV SA 693/97, opublikowany w: LEX nr 48156).
57. Wyrok NSA w Warszawie z 06.05.1999 r. (sygn. akt: IV SA 27/97, opublikowany w: LEX nr 48158).
58. Wyrok NSA w Warszawie z 27.05.1999 r. (sygn. akt: IV SA 851/97, opublikowany w: LEX nr 48138).
59. Wyrok NSA w Gdańsku z 09.06.1999 r. (sygn. akt: I SA/Gd 1252/97, opublikowane w: LEX nr 37890).
60. Wyrok NSA w Warszawie z 13.07.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1210/97, opublikowany w: LEX nr 47906).
61. Wyrok NSA w Warszawie z 27.08.1999 r. (sygn. akt: I SA 1941/98, opublikowany w: LEX nr 48563).
62. Wyrok NSA w Warszawie z 21.09.1999 r. (sygn. akt: III SA 7375/98, opublikowany w: LEX nr 40052).
63. Wyrok NSA w Warszawie z 04.10.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1476/97, opublikowany w: LEX nr 48233).
64. Wyrok NSA w Warszawie z 07.10.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1596/97, opublikowany w: LEX nr 48750).
65. Wyrok NSA w Warszawie z 13.10.1999 r. (sygn. akt: I SA 431/99, opublikowany w: LEX nr 48753).

66. Wyrok NSA w Warszawie z 21.10.1999 r. (sygn. akt: I SA 313/99, opublikowany w: LEX nr 54522).
67. Wyrok NSA w Warszawie z 18.11.1999 r. (sygn. akt: II SA 1210/99, opublikowane w: LEX nr 46806).
68. Wyrok NSA w Warszawie z 20.01.2000 r. (sygn. akt: V SA 1381/99, opublikowany w: LEX nr 49293).
69. Wyrok NSA w Warszawie z 03.03.2000 r. (sygn. akt: III SA 535/99, opublikowane w: LEX nr 45246).
70. Wyrok NSA we Wrocławiu z 13.04.2000 r. (sygn. akt: I SA/Wr 2593/99, opublikowany w: LEX nr 42452).
71. Wyrok NSA w Warszawie z 26.04.2000 r. (sygn. akt: V SA 2162/99, opublikowany w: LEX nr 80640).
72. Wyrok NSA w Krakowie z 07.06.2000 r. (sygn. akt: I SA/Kr 638/98, opublikowany w: LEX nr 44386).
73. Wyrok NSA w Warszawie z 03.08.2000 r. (sygn. akt: V SA 2182/99, opublikowany w: PP 2001/3/63).
74. Wyrok NSA w Warszawie z 22.11.2000 r. (sygn. akt: II SA 1510/00, opublikowany w: LEX nr 53790).
75. Wyrok NSA w Warszawie z 29.11.2000 r. (sygn. akt: V SA 948/00, opublikowany w: LEX nr 50114).
76. Postanowienie NSA w Warszawie z 20.12.2000 r. (sygn. akt: III SA 594/00, opublikowany w: LEX nr 79246).
77. Wyrok NSA w Warszawie z 01.02.2001 r. (sygn. akt: IV SA 2085/98, opublikowane w: LEX nr 55752).
78. Wyrok SN z 06.04.2001 r. (sygn. akt: III RN 85/00, opublikowany w: OSNP 2001/24/702).
79. Wyrok NSA w Warszawie z 07.07.2001 r. (sygn. akt: I SA 389/00, opublikowany w: LEX nr 78925).
80. Wyrok NSA w Warszawie z 19.11.2001 r. (sygn. akt: I SA 953/00, opublikowany w: LEX nr 81996).
81. Wyrok NSA w Gdańsku z 21.11.2001 r. – teza 2 – (sygn. akt: I SA/Gd 306/99, opublikowany w: LEX nr 76108).
82. Wyrok NSA w Warszawie z 30.11.2001 r. (sygn. akt: II SA 2142/00, opublikowany w: LEX nr 82649).
83. Wyrok NSA w Warszawie z 10.01.2002 r.(sygn. akt: V SA 1227/01, opublikowane w: LEX nr 109326).
84. Wyrok NSA w Warszawie z 28.01.2002 r. (sygn. akt: V SA 273/01, opublikowany w: LEX nr 81962).
85. Wyrok NSA w Warszawie z 12.02.2002 r. (sygn. akt: I SA 1112/00, opublikowany w: LEX nr 82665).
86. Wyrok NSA w Warszawie z 12.02.2002 r. (sygn. akt: I SA 1704/00, opublikowany w: LEX nr 82686).
87. Wyrok NSA w Warszawie z 01.03.2002 r. (sygn. akt: I SA 3103/01, opublikowany w: LEX nr 81767).

88. Wyrok NSA w Warszawie z 05.03.2002 r. (sygn. akt: I SA 1978/00, opublikowany w: LEX nr 81669).

89. Wyrok NSA w Łodzi z 06.03.2002 r. (sygn. akt: I SA/Łd 344/00, opublikowany w: M.Podat. 2002/7/4).

90. Wyrok NSA w Warszawie z 11.03.2002 r. (sygn. akt: V SA 1790/01, opublikowany w: LEX nr 121874).

91. Wyrok NSA w Warszawie z 05.06.2002 r. – teza 2 – (sygn. akt: III SA 3241/00, opublikowany w: LEX nr 54109).

92. Wyrok NSA w Warszawie z 12.12.2002 r. (sygn. akt: III SA 746/02, opublikowany w: LEX nr 159205).

93. Wyrok NSA w Warszawie z 08.04.2003 r. (sygn. akt: I SA 2282/01, opublikowany w: LEX nr 159221).

94. Wyrok NSA w Warszawie z 20.05.2003 r. (sygn. akt: III SA 110/03, opublikowany w: LEX nr 148853).

95. Wyrok WSA w Warszawie z 30.03.2004 r. (sygn. akt: IV SA 3717/02, opublikowany w: LEX nr 156948).

96. Wyrok WSA w Warszawie z 02.04.2004 r. (sygn. akt: V SA 4259/03, opublikowany w: LEX nr 158943).

97. Wyrok WSA w Warszawie z 07.06.2004 r. (sygn. akt: I SA 2459/02, opublikowany w: LEX nr 174015).

98. Wyrok WSA w Warszawie z 15.06.2004 r. (sygn. akt: I SA 2574/02, opublikowany w: LEX nr 173999).

99. Wyrok WSA w Warszawie z 20.07.2004 r. (sygn. akt: II SA 1336/03, opublikowany w: LEX nr 158911).

100. Wyrok WSA w Warszawie z 09.11.2004 r. (sygn. akt: IV SA/Wa 277/04, opublikowany w: LEX nr 164539).

101. Wyrok NSA w Warszawie z 29.11.2004 r. (sygn. akt: OSK 813/04, opublikowany w: LEX nr 164713).

102. Wyrok NSA w Warszawie z 08.12.2004 r. (sygn. akt: OSK 1429/04, opublikowany w: LEX nr 162323).

103. Wyrok SN z 20.04.2005r. (sygn. akt: III KK 206/04, opublikowany w: LEX nr 151674).

104. Wyrok WSA w Białymstoku z 23.06.2005r. (sygn. akt: II SAB/Bk 32/05, opublikowany w: LEX nr 173673).

105. Wyrok WSA w Warszawie z 28.06.2005r. (sygn. akt: VI SA/Wa 2068/04, opublikowane w: LEX nr 167152).

Przeszkody procesowe rozstrzygnięcia sprawy co do istoty

1. Wyrok SN z 29.03.1988 r. (sygn. akt: III ARN 7/88, opublikowany w: OSNC 1990/9/117).

2. Wyrok NSA we Wrocławiu z 22.10.1991 r. – teza 2– (sygn. akt: SA/Wr 936/91, opublikowany w: ONSA 1991/3–4/90).

3. Wyrok NSA w Poznaniu z 08.06.1995 r. (sygn. akt: SA/Po 490/95, opublikowany w: LEX nr 26812).
4. Wyrok NSA we Wrocławiu z 11.01.1996 r. (sygn. akt: SA/Wr 2022/95, opublikowany w: LEX nr 61804).
5. Wyrok NSA w Szczecinie z 23.10.1998 r. (sygn. akt: SA/Sz 1115/97, opublikowany w: Biul.Skarb. 1999/1/32).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 20.11.1998 r. (sygn. akt: II SA 1421/98, opublikowany w: LEX nr 43211).
7. Wyrok NSA w Warszawie z 08.12.1998 r. (sygn. akt: I SA 610/98, opublikowany w: LEX nr 45118).
8. Wyrok NSA w Gdańsku z 17.03.1999 r. (sygn. akt: I SA/Gd 1378/97, opublikowany w: LEX nr 36825).
9. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 22.05.2000 r. (sygn. akt: OPS 4/00, opublikowana w: ONSA2000/4/137).
10. Wyrok NSA w Warszawie z 02.02.2001 r. (sygn. akt: I SA 2046/99, opublikowany w: LEX nr 54126).
11. Wyrok NSA w Warszawie z 08.02.2001 r. (sygn. akt: III SA 551/00, opublikowany w: LEX nr 47458).
12. Wyrok NSA w Warszawie z 20.02.2001 r. (sygn. akt: IV SA 2686/98, opublikowany w: LEX nr 55751).
13. Wyrok NSA w Warszawie z 07.03.2001 r. (sygn. akt: III SA 32/00, opublikowany w: LEX nr 47487).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 08.05.2001 r. (sygn. akt: V SA 1550/00, opublikowany w: LEX nr 109294)
15. Wyrok NSA w Szczecinie z 09.05.2001 r. (sygn. akt: SA/Sz 260/00, opublikowany w: LEX nr 48942)
16. Wyrok NSA w Warszawie z 11.09.2001 r. (sygn. akt: I SA 637/00, opublikowany w: LEX nr 54521).
17. Wyrok NSA w Gdańsku z 12.09.2001 r. (sygn. akt: II SA/Gd 2273/99, opublikowany w: LEX nr 76092).
18. Wyrok NSA w Warszawie z 20.09.2001 r. (sygn. akt: IV SA 1340/99, opublikowany w: LEX nr 54141)
19. Wyrok NSA w Warszawie z 21.09.2001 r. (sygn. akt: I SA 2314/00, opublikowane w: LEX nr 55746).
20. Wyrok NSA w Warszawie z 28.01.2002 r. (sygn. akt: I SA 1543/00, opublikowany w: LEX nr 82671).
21. Postanowienie NSA w Warszawie z 02.10.2002 r. (sygn. akt: V SA 793/02, opublikowany w: M.Prawn. 2002/23/1059).
22. Wyrok NSA w Warszawie z 14.01.2003 r. (sygn. akt: I SA 1269/01, opublikowany w: LEX nr 137813).
23. Wyrok NSA w Warszawie z 24.01.2003 r. (sygn. akt: I SA 923/02, opublikowany w: LEX nr 127690).
24. Wyrok NSA w Warszawie z 07.03.2003 r. (sygn. akt: I SA 2007/01, opublikowany w: LEX nr 156366).

25. Wyrok WSA w Warszawie z 17.03.2005 r. (sygn. akt: I SA/Wa 149/04, opublikowany w: LEX nr 164769).
26. Wyrok WSA w Warszawie z 18.03.2005 r. (sygn. akt: II SA/Wa 1962/04, opublikowany w: LEX nr 164763).
27. Wyrok NSA w Warszawie z 04.04.2005 r. (sygn. akt: II GSK 27/05, opublikowany w: LEX nr 180423).
28. Wyrok WSA w Warszawie z 19.04.2005 r. (sygn. akt: VI SA/Wa 1606/04, opublikowany w: LEX nr 169360).
29. Wyrok WSA w Białymstoku z 06.10.2005 r. (sygn. akt: II SA/Bk 369/05, opublikowany w: LEX nr 173671).

Zakończenie postępowania – decyzja administracyjna

1. Wyrok NSA w Warszawie z 20.07.1981 r. (sygn. akt: SA 1163/81, opublikowany w: OSP 1982/9/169).
2. Postanowienie NSA w Warszawie z 08.11.1995 r. (sygn. akt: IV SAB 45/95, opublikowany w: ONSA 1996/4/166).
3. Postanowienie NSA w Gdańsku z 30.10.1996 r. (sygn. akt: SA/Gd 2262/95, opublikowany w: LEX nr 44206).
4. Wyrok NSA w Warszawie z 24.09.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1727/96, opublikowany w: LEX nr 45723).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 03.12.2001 r. (sygn. akt: I SA 283/00, opublikowany w: LEX nr 81749).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 27.02.2003 r. (sygn. akt: II SA 455/02, opublikowany w: Wokanda 2003/7–8/76).
7. Wyrok NSA w Warszawie z 15.07.2003 r. (sygn. akt: I SA 371/03, opublikowany w: LEX nr 149553).
8. Wyrok NSA w Warszawie z 14.11.2003 r. (sygn. akt: I SA 1463/03, opublikowany w: LEX nr 158425).
9. Wyrok WSA w Warszawie z 18.03.2004 r. (sygn. akt: IV SA 3537/02, opublikowany w: LEX nr 156938).
10. Wyrok WSA w Warszawie z 26.03.2004 r. (sygn. akt: II SA 3657/03, opublikowany w: LEX nr 150849).
11. Wyrok WSA w Warszawie z 15.07.2004 r. (sygn. akt: IV SA 2008/02, opublikowany w: LEX nr 158863). Ugoda administracyjna – dopuszczalność i tryb zawierania.

Postanowienia w kwestiach incydentalnych

1. Wyrok NSA w Warszawie z 27.04.1983 r. (sygn. akt: SA 297/83, opublikowany w: E. Smoktunowicz: Orzecznictwo Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego – Kodeks postępowania administracyjnego, Iustitia, Warszawa 1994, s. 535).

2. Postanowienie SN z 28.04.1988 r. (sygn. akt: II CKN 721/97, opublikowane w: R. Kędziora: KodeksSystem, Kodeks postępowania administracyjnego, C.H.Beck, Warszawa 2004, s. 258.).
3. Wyrok NSA w Warszawie z 17.11.1988 r. (sygn. akt: IV SA 855/88, opublikowany w: R. Kędziora: KodeksSystem, Kodeks postępowania administracyjnego, C.H.Beck, Warszawa 2004, s. 258.).
4. Wyrok NSA w Warszawie z 21.05.1998 r. (sygn. akt: II SA 1204/97, opublikowany w: LEX nr 41842).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 07.07.1998 r. (sygn. akt: II SA 692/98, opublikowany w: LEX nr 41386).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 20.08.1999 r. (sygn. akt: IV S.A. 1217/97, opublikowany w: LEX nr 47879).
7. Wyrok NSA w Warszawie z 12.04.2001 r. (sygn. akt: IV SA 1866/00, opublikowany w: ONSA 2002/4/144).
8. Wyrok NSA w Gdańsku z 27.04.2001 r. (sygn. akt: I SA/Gd 170/00, opublikowany w: LEX nr 76083).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 08.05.2002 r. (sygn. akt: V SA 2454/01, opublikowany w: LEX nr 83815).
10. Wyrok NSA w Krakowie z 09.09.2002 r. (sygn. akt: II SA/Kr 3161/01, opublikowany w: OSP 2003/11/138).
11. Wyrok NSA w Warszawie z 14.07.2004 r. (sygn. akt: GSK 244/04, opublikowany w: LEX nr 158867).

Weryfikacja rozstrzygnięć administracyjnych w toku instancji

1. Wyrok NSA w Warszawie z 04.09.1981 r. (sygn. akt: II SA 52/81, opublikowany w: ONSA 1981/2/83).
2. Wyrok NSA w Warszawie z 25.05.1984 r. (sygn. akt: II SA 2048/83, opublikowane w: ONSA 1984/1/51).
3. Wyrok NSA w Warszawie z 23.11.1984 r. (sygn. akt: II SA 1284/84, opublikowany w: ONSA 1984/2/111).
4. Wyrok NSA w Warszawie z 27.03.1985 r. (sygn. akt: III SA 119/85, opublikowany w: ONSA 1985/1/16).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 13.12.1985 r. (sygn. akt: III SA 1003/85, opublikowany w: OSP 1987/7/163).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 29.09.1987 r. (sygn. akt: IV SA 220/87, opublikowany w: ONSA 1987/2/67).
7. Wyrok SN z 29.03.1988 r. (sygn. akt: III ARN 7/88, opublikowany w: OSNC 1990/9/117).
8. Postanowienie SN z 07.07.1988 r. (sygn. akt: III AZP 10/88, opublikowany w: OSNC 1990/9/116).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 02.09.1988 r. (sygn. akt: IV SA 606/88, opublikowany w: ONSA 1988/2/81).

10. Wyrok NSA w Warszawie z 24.02.1992 r. (sygn. akt: I SA 1318/91, opublikowany w: ONSA 1992/3–4/80).
11. Wyrok NSA w Warszawie z 09.10.1992 r. (sygn. akt: V SA 137/92, opublikowany w: ONSA 1993/1/22).
12. Wyrok NSA w Krakowie z 04.02.1993 r. (sygn. akt: SA/Kr 558/92, opublikowane w: ST 1993/10/78).
13. Wyrok NSA w Gdańsku z 11.05.1994 r. (sygn. akt: SA/Gd 2813/93, opublikowany w: Wspólnota 1994/39/14).
14. Postanowienie NSA w Warszawie z 13.01.1995 r. (sygn. akt: II SA 1886/94, opublikowane w: Prok.i Pr. 1995/7–8/69).
15. Wyrok NSA w Katowicach z 19.07.1995 r. (sygn. akt: SA/Ka 1290/94, opublikowany w: LEX nr 26879).
16. Wyrok NSA w Krakowie z 29.11.1995 r. (sygn. akt: SA/Kr 451/95, opublikowany w: ONSA 1997/1/17).
17. Wyrok NSA we Wrocławiu z 13.02.1996 r. (sygn. akt: SA/Wr 477/95, opublikowany w: LEX nr 26724).
18. Wyrok NSA w Warszawie z 19.04.1996 r. (sygn. akt: III SA 354/96, opublikowany w: Pr.Bankowe 1996/4/54).
19. Wyrok NSA w Rzeszowie z 23.07.1996 r. (sygn. akt: SA/Rz 493/95, opublikowany w: LEX nr 28899).
20. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 09.12.1996 r. (sygn. akt: OPS 4/96, opublikowana w: ONSA 1997/2/44).
21. Wyrok NSA w Lublinie z 11.12.1996 r. (sygn. akt: I SA/Lu 398/96, opublikowany w: LEX nr 27421).
22. Wyrok NSA w Poznaniu z 10.04.1997 r. (sygn. akt: I SA/Po 1237/96, opublikowany w: POP 1998/3/92).
23. Postanowienie NSA w Gdańsku z 10.06.1997 r. (sygn. akt: II SA/Gd 432/96, opublikowane w: LEX nr 44236).
24. Wyrok NSA w Gdańsku z 11.09.1997 r. (sygn. akt: II SA/Gd 538/96, opublikowany w: LEX nr 44192).
25. Wyrok NSA w Warszawie z 08.12.1997 r. (sygn. akt: II SA 968/97, opublikowany w: LEX nr 43151).
26. Wyrok NSA w Warszawie z 05.02.1998 r. (sygn. akt: II SA 1434/97, opublikowany w: LEX nr 41281).
27. Wyrok NSA w Warszawie z 11.02.1998 r. (sygn. akt: III SA 1679/96, opublikowany w: LEX nr 35460).
28. Wyrok NSA w Warszawie z 26.03.1998 r. (sygn. akt: II SA 137/98, opublikowany w: LEX nr 41754).
29. Wyrok NSA w Warszawie z 30.04.1998 r. (sygn. akt: I SA 1696/97, opublikowany w: LEX nr 45127).
30. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 04.05.1998 r. (sygn. akt: FPS 2/98, opublikowana w: ONSA 1998/3/79).
31. Wyrok NSA w Warszawie z 20.05.1998 r. (sygn. akt: I SA 1896/97, opublikowany w: LEX nr 44519).

32. Wyrok NSA w Lublinie z 27.05.1998 r. (sygn. akt: I SA/Lu 418/97, opublikowany w: LEX nr 34174).
33. Wyrok NSA w Warszawie z 10.06.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1260/96, opublikowany w: LEX nr 43253).
34. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 12.10.1998 r. (sygn. akt: OPS 11/98, opublikowana w: ONSA 1999/1/4).
35. Wyrok NSA w Warszawie z 22.10.1998 r. (sygn. akt: I SA 421/98, opublikowany w: LEX nr 44546).
36. Wyrok NSA w Warszawie z 29.10.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1879/96, opublikowany w: LEX nr 43737).
37. Wyrok NSA w Warszawie z 07.12.1998 r. (sygn. akt: IV SA 1937/96, opublikowany w: LEX nr 43715).
38. Wyrok NSA w Warszawie z 08.12.1998 r. (sygn. akt: I SA 1687/97, opublikowany w: ONSA–OZ 2000/1/31).
39. Wyrok NSA w Warszawie z 08.12.1998 r. (sygn. akt: I SA 610/98, opublikowany w: LEX nr 45118).
40. Postanowienie SKO we Wrocławiu z 07.04.1999 r. (sygn. akt: SKO 4501/17/99, opublikowane w: LEX nr 42660).
41. Wyrok NSA w Warszawie z 13.05.1999 r. (sygn. akt: IV SA 723/97, opublikowany w: LEX nr 47269).
42. Wyrok NSA w Warszawie z 10.06.1999 r. (sygn. akt: II SA 655/99, opublikowany w: LEX nr 46800).
43. Wyrok NSA w Warszawie z 18.06.1999 r. (sygn. akt: I SA 1535/98, opublikowany w: LEX nr 48566).
44. Wyrok NSA w Warszawie z 11.08.1999 r. (sygn. akt: V SA 2393/98, opublikowany w: LEX nr 50184).
45. Wyrok NSA w Warszawie z 14.09.1999 r. (sygn. akt: III SA 8275/98, opublikowany w: LEX nr 40865).
46. Wyrok NSA w Warszawie z 14.10.1999 r. (sygn. akt: I SA 980/98, opublikowany w: LEX nr 48565).
47. Wyrok NSA w Warszawie z 02.12.1999 r. (sygn. akt: V SA 1007/99, opublikowane w: LEX nr 49421).
48. Wyrok NSA w Warszawie z 04.04.2000 r. (sygn. akt: I SA 750/99, opublikowany w: LEX nr 77606).
49. Wyrok SN z 06.04.2000 r. (sygn. akt: III RN 161/99, opublikowany w: OSNP 2001/3/60).
50. Wyrok NSA w Warszawie z 08.06.2000 r. (sygn. akt: I SA 936/99, opublikowany w: LEX nr 54134).
51. Wyrok NSA w Warszawie z 28.07.2000 r. (sygn. akt: V SA 102/00, opublikowany w: LEX nr 49869).
52. Wyrok NSA w Warszawie z 06.09.2000 r. (sygn. akt: V SA 942/99, opublikowany w: LEX nr 79242).
53. Wyrok NSA w Warszawie z 06.10.2000 r. (sygn. akt: V SA 481/00, opublikowany w: LEX nr 50115).

54. Wyrok NSA w Warszawie z 13.10.2000 r. (sygn. akt: III SA 3104/99, opublikowany w: LEX nr 47088).
55. Postanowienie NSA w Warszawie z 15.11.2000 r. (sygn. akt: I SA 1513/00, opublikowane w: LEX nr 55742).
56. Wyrok NSA w Warszawie z 17.11.2000 r. (sygn. akt: I SA 1543/99, opublikowany w: LEX nr 57182).
57. Wyrok NSA w Warszawie z 20.02.2001 r. (sygn. akt: IV SA 2686/98, opublikowany w: LEX nr 55751).
58. Postanowienie NSA w Warszawie z 09.05.2001 r. (sygn. akt: IV SA 696/99, opublikowany w: LEX nr 55750).
59. Wyrok NSA w Warszawie z 29.05.2001 r. (sygn. akt: II SA 980/00, opublikowany w: LEX nr 55024).
60. Wyrok NSA w Warszawie z 05.06.2001 r. (sygn. akt: IV SA 786/99, opublikowany w: LEX nr 78948).
61. Wyrok NSA w Warszawie z 12.06.2001 r. (sygn. akt: II SA 3214/00, opublikowany w: LEX nr 75525).
62. Wyrok NSA w Warszawie z 29.06.2001 r. (sygn. akt: V SA 3373/00, opublikowany w: LEX nr 51277).
63. Wyrok NSA w Warszawie z 10.07.2001 r. (sygn. akt: SA 343/00, opublikowany w: LEX nr 55298).
64. Wyrok NSA w Warszawie z 07.09.2001 r. (sygn. akt: I SA 641/00, publikowany w: LEX nr 54738).
65. Wyrok NSA w Warszawie z 21.09.2001 r. (sygn. akt: I SA 335/00, opublikowany w: LEX nr 55745).
66. Postanowienie NSA w Gdańsku z 12.02.2002 r. (sygn. akt: II SA/Gd 3920/01, opublikowane w: LEX nr 76109).
67. Wyrok NSA w Warszawie z 22.04.2002 r. (sygn. akt: IV SA 1439/99, opublikowany w: LEX nr 80588).
68. Wyrok NSA w Warszawie z 07.05.2002 r. (sygn. akt: I SA 2470/00, opublikowany w: LEX nr 81745).
69. Wyrok NSA w Warszawie z 13.03.2003 r. – teza 2 – (sygn. akt: I SA 2101/01, opublikowane w: LEX nr 121766).
70. Wyrok wsa w Warszawie z 15.03.2004 r. (sygn. akt: II SA 3059/02, opublikowany w: LEX nr 150827).
71. Wyrok NSA w Warszawie z 08.06.2004 r. (sygn. akt: I SA 2383/02, opublikowany w: LEX nr 174005).
72. Wyrok WSA w Warszawie z 27.10.2004 r. (sygn. akt: IV SA 2073/03, opublikowane w: LEX nr 164466).
73. Wyrok WSA w Warszawie z 05.04.2005 r. (sygn. akt: IV SA 5244/03, opublikowany w: LEX nr 173943).
74. Wyrok WSA w Warszawie z 29.04.2005 r. (sygn. akt: VI SA/Wa 1639/04, opublikowany w: LEX nr 180441).
75. Wyrok WSA w Warszawie z 22.06.2005 r. (sygn. akt: I SA/Wa 941/04, opublikowany w: LEX nr 179056).

76. Wyrok WSA w Białymstoku z 13.10.2005 r. (sygn. akt: I SA/Bk 265/05, opublikowany w: LEX nr 173746).

Wznowienie postępowania administracyjnego – istota, przesłanki, przebieg i rodzaje rozstrzygnięć oraz ich skutki

1. Postanowienie NSA w Warszawie z 05.06.1981 r. (sygn. akt: II SA 157/81, opublikowane w: ONSA 1981/1/52).
2. Wyrok NSA w Krakowie z 07.09.1982 r. (sygn. akt: SA/Kr 588/82, opublikowany w: ONSA 1982/2/83).
3. Wyrok NSA we Wrocławiu z 27.01.1984 r. (sygn. akt: SA/Wr 649/83, opublikowany w: ONSA 1984/1/7).
4. Wyrok NSA w Warszawie z 28.06.1984 r. (sygn. akt: I SA 86/84, opublikowany w: ONSA 1984/1/59).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 29.12.1986 r. (sygn. akt: II SA 1035/86, opublikowane w: ONSA 1986/2/72).
6. Wyrok NSA we Wrocławiu z 10.02.1987 r. (sygn. akt: SA/Wr 875/86, opublikowany w: ONSA 1987/1/13).
7. Wyrok NSA w Katowicach z 07.09.1989 r. (sygn. akt: SA/Ka 441/89, opublikowany w: OSP 1991/2/33).
8. Wyrok NSA w Warszawie z 22.05.1991 r. (sygn. akt: IV SA 349/91, opublikowany w: OSP 1992/10/229).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 20.06.1991 r. (sygn. akt: IV SA 487/91, opublikowany w: ONSA 1991/2/50).
10. Wyrok NSA we Wrocławiu z 09.06.1992 r. (sygn. akt: SA/Wr 534/92, opublikowany w: ONSA 1993/4/92).
11. Wyrok NSA w Warszawie z 29.02.1996 r. (sygn. akt: I SA 1956/94, opublikowany w: ONSA–OZ 2000/1/1).
12. Wyrok NSA w Katowicach z 28.08.1996 r. (sygn. akt: SA/Ka 2966/95, opublikowany w: LEX nr 27283).
13. Wyrok NSA w Rzeszowie z 08.07.1997 r. (sygn. akt: SA/Rz 606/96, opublikowany w: ST 1997/11/62).
14. Wyrok NSA w Gdańsku z 02.09.1997 r. (sygn. akt: II SA/Gd 1073/96, opublikowany w: LEX nr 44146).
15. Wyrok NSA w Katowicach z 29.09.1997 r. (sygn. akt: I SA/Ka 1248/96, opublikowany w: POP 1999/3/72).
16. Wyrok NSA w Lublinie z 20.01.1998 r. (sygn. akt: I SA/Lu 26/97, opublikowany w: LEX nr 34651).
17. Wyrok NSA w Katowicach z 16.03.1998 r. (sygn. akt: I SA/Ka 1414/96, opublikowany w: LEX nr 33534) – Punkt 2 tezy częściowo nieaktualny.
18. Wyrok NSA w Warszawie z 10.06.1998 r. (sygn. akt: I SA 1949/97, opublikowany w: LEX nr 44522).
19. Wyrok NSA w Warszawie z 16.10.1998 r. (sygn. akt: II SA 1169/98, opublikowany w: LEX nr 41822).

20. Wyrok NSA w Warszawie z 22.10.1998 r. (sygn. akt: IV SA 116/98, opublikowany w: LEX nr 43747).
21. Wyrok NSA w Warszawie z 28.10.1998 r. (sygn. akt: I SA 181/98, opublikowany w: LEX nr 45692).
22. Wyrok wsa w Warszawie z 03.02.1999 r. (sygn. akt: I SA 630/98, opublikowany w: ONSA 2000/1/25).
23. Wyrok NSA w Warszawie z 09.03.1999 r. (sygn. akt: I SA 1445/98, opublikowany w: LEX nr 47968).
24. Wyrok NSA w Gdańsku z 26.05.1999 r. (sygn. akt: I SA/Gd 1063/97, opublikowany w: LEX nr 38704).
25. Wyrok NSA w Łodzi z 29.09.1999 r. (sygn. akt: I SA/Łd 1327/97, opublikowany w: LEX nr 43929)
26. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 08.11.1999 r. (sygn. akt: OPK 3/99, opublikowany w: ONSA 2000/2/51).
27. Wyrok NSA w Gdańsku z 07.02.2001 r. (sygn. akt: II SA/Gd 2258/98, opublikowany w: LEX nr 46472).
28. Wyrok NSA w Szczecinie z 08.03.2001 r. (sygn. akt: SA/Sz 1723/99, opublikowany w: LEX nr 48962).
29. Wyrok NSA w Warszawie z 30.05.2001 r. (sygn. akt: II SA 1035/00, opublikowany w: LEX nr 57179).
30. Wyrok NSA w Warszawie z 28.01.2002 r. (sygn. akt: V SA 1106/01, opublikowany w: LEX nr 109298).
31. Wyrok NSA w Warszawie z 07.02.2002 r. (sygn. akt: I SA 1717/00, opublikowany w: LEX nr 81911).
32. Wyrok NSA w Warszawie z 07.02.2002 r. (sygn. akt: I SA 1717/00, opublikowany w: LEX nr 81911).
33. Wyrok NSA w Lublinie z 04.06.2002 r. (sygn. akt: SA/Lu 384/01, opublikowany w: OŚP 2002/4/69).
34. Wyrok WSA w Warszawie z 08.12.2004 r. (sygn. akt: II SA/Wa 222/04, opublikowany w: LEX nr 162313).
35. Wyrok WSA w Warszawie z 12.05.2005 r. (sygn. akt: V SA/Wa 2046/04, opublikowany w: LEX nr 68090).
36. Wyrok WSA w Warszawie z 22.06.2005 r. (sygn. akt: IV SA/Wa 388/05, opublikowany w: LEX nr 179210).

Stwierdzenie nieważności decyzji – istota, przesłanki, przebieg i rodzaje rozstrzygnięć oraz ich skutki

1. Wyrok NSA w Warszawie z 08.12.1981 r. (sygn. akt: II SA 782/81, opublikowany w: ONSA 1981/2/127).
2. Wyrok NSA w Warszawie z 29.12.1986 r. (sygn. akt: II SA 1035/86, opublikowany w: ONSA 1986/2/72).
3. Wyrok NSA w Warszawie z 22.05.1987 r. (sygn. akt: IV SA 1062/86, opublikowany w: ONSA 1987/1/35).

4. Wyrok NSA w Warszawie z 29.03.1988 r.(sygn. akt: I SA 636/87, opublikowany w: ONSA 1988/1/45).
5. Wyrok NSA w Warszawie z 09.08.1990 r. (sygn. akt: IV SA 543/90, opublikowany w: ONSA 1991/1/1).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 18.08.1993 r. (sygn. akt: I SA 878/93, opublikowany w: ONSA 1994/3/121).
7. Uchwała SN z 18.11.1993 r. (sygn. akt: III AZP 23/93, opublikowana w: OSNC 1994/5/108).
8. Wyrok SN z 07.03.1996 r. (sygn. akt: III ARN 70/95, opublikowany w: OSNP 1996/18/258).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 12.08.1997 r. (sygn. akt: II SA 581/97, opublikowany w: Pr.Pracy 1997/9/36).
10. Wyrok NSA w Warszawie z 05.03.1998 r. (sygn. akt: IV SA 988/97, opublikowany w: LEX nr 45673).
11. Wyrok NSA w Białymstoku z 06.03.1998 r. (sygn. akt: SA/Bk 395/97, opublikowany w: LEX nr 33831).
12. Wyrok NSA w Warszawie z 31.03.1998 r.(sygn. akt: I SA 1838/97, opublikowany w: LEX nr 44510).
13. Wyrok NSA w Warszawie z 10.11.1998 r. (sygn. akt: IV SA 912/97, opublikowany w: LEX nr 45693).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 30.12.1998 r. (sygn. akt: IV SAB 64/98, opublikowany w: LEX nr 45132).
15. Wyrok NSA w Warszawie z 20.01.1999 r. (sygn. akt: III SA 6434/97, opublikowany w: LEX nr 37852).
16. Wyrok NSA w Warszawie z 28.04.1999 r. (sygn. akt: IV SA 696/97, opublikowany w: LEX nr 48698).
17. Wyrok NSA w Warszawie z 10.06.1999 r. (sygn. akt: I SA 1527/98, opublikowany w: LEX nr 48554).
18. Wyrok NSA w Warszawie z 08.07.1999 r. (sygn. akt: II SA 1387/98, opublikowany w: LEX nr 46253).
19. Wyrok NSA w Warszawie z 13.07.1999 r. (sygn. akt: I SA 1658/98, opublikowany w: LEX nr 48576).
20. Wyrok NSA w Warszawie z 27.08.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1331/97, opublikowany w: LEX nr 47877).
21. Wyrok NSA w Katowicach z 15.09.1999 r.(sygn. akt: I SA/Ka 120/98, opublikowany w: LEX nr 43920).
22. Wyrok NSA w Warszawie z 30.09.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1357/97, opublikowany w: LEX nr 47899).
23. Wyrok NSA w Warszawie z 12.10.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1303/97, opublikowany w: LEX nr 47923).
24. Wyrok NSA w Warszawie z 12.10.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1754/97, opublikowany w: LEX nr 47869).
25. Wyrok NSA w Warszawie z 02.12.1999 r. (sygn. akt: I SA 632/99, opublikowany w: LEX nr 48722).

26. Wyrok NSA w Warszawie z 25.01.2000 r. (sygn. akt: I SA 286/99, opublikowany w: LEX nr 55756).
27. Wyrok NSA w Warszawie z 19.04.2000 r. (sygn. akt: I SA 2045/99, opublikowany w: LEX nr 55317).
28. Wyrok NSA w Warszawie z 05.09.2000 r. (sygn. akt: I SA 1233/99, opublikowany w: LEX nr 55761).
29. Wyrok NSA w Warszawie z 11.10.2000 r. (sygn. akt: IV SA 1185/00, opublikowany w: LEX nr 77612).
30. Wyrok NSA w Warszawie z 13.10.2000 r. (sygn. akt: III SA 3104/99, opublikowany w: LEX nr 47088).
31. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 23.10.2000 r. (sygn. akt: OPK 12/00, opublikowany w: ONSA 2001/2/61).
32. Wyrok NSA w Warszawie z 22.11.2000 r. (sygn. akt: I SA 1109/00, opublikowany w: LEX nr 55019).
33. Wyrok NSA w Katowicach z 28.11.2000 r. (sygn. akt: I SA/Ka 1458/99, opublikowany w: LEX nr 47122).
34. Wyrok NSA w Warszawie z 09.01.2001 r. (sygn. akt: I SA 1788/99, opublikowany w: LEX nr 75514).
35. Wyrok NSA w Warszawie z 06.02.2001 r. (sygn. akt: IV SA 2450/98, opublikowany w: Wspólnota 2001/8/50).
36. Wyrok NSA w Warszawie z 11.06.2001 r. (sygn. akt: IV SA 402/01, opublikowany w: LEX nr 75513).
37. Wyrok NSA w Warszawie z 29.06.2001 r. (sygn. akt: I SA 2134/99, opublikowany w: LEX nr 54120).
38. Wyrok NSA w Warszawie z 04.07.2001 r. (sygn. akt: I SA 275/00, opublikowany w: LEX nr 54178).
39. Wyrok NSA w Warszawie z 10.07.2001 r. (sygn. akt: I SA 343/00, opublikowany w: LEX nr 55298).
40. Wyrok NSA w Warszawie z 10.09.2001 r. (sygn. akt: II SA 1866/00, opublikowany w: LEX nr 55303).
41. Wyrok NSA w Warszawie z 03.12.2001 r. (sygn. akt: I SA 283/00, opublikowany w: LEX nr 81749).
42. Wyrok NSA w Warszawie z 07.02.2002 r. (sygn. akt: I SA 1690/00, opublikowany w: LEX nr 82814).
43. Wyrok NSA w Warszawie z 27.03.2003 r. (sygn. akt: I SA 2190/01, opublikowany w: LEX nr 159193).
44. Wyrok NSA w Warszawie z 22.04.2002 r. (sygn. akt: IV SA 1439/99, opublikowany w: LEX nr 80588).
45. Wyrok NSA w Warszawie z 06.05.2003 r. (sygn. akt: I SA 462/01, opublikowany w: LEX nr 159241).
46. Wyrok wsa w Warszawie z 30.03.2004 r. (sygn. akt: IV SA 3763/02, opublikowany w: LEX nr 156952).
47. Wyrok wsa w Warszawie z 06.07.2004 r. (sygn. akt: I SA 2941/02, opublikowany w: LEX nr 158885).

48. Wyrok wsa w Warszawie z 19.10.2004 r. (sygn. akt: IV SA 1415/03, opublikowany w: LEX nr 160805).

49. Wyrok wsa w Warszawie z 02.02.2005 r. (sygn. akt: IV SA/Wa 323/04, opublikowany w: LEX nr 164959).

50. Wyrok NSA w Warszawie z 09.02.2005 r. (sygn. akt: OSK 1134/04, opublikowany w: LEX nr 165717).

51. Wyrok wsa w Warszawie z 17.02.2005 r. (sygn. akt: I SA 2877/03, opublikowany w: Rejent 2005/11/156).

52. Wyrok NSA w Warszawie z 01.04.2005 r. (sygn. akt: OSK 1230/04, opublikowany w: LEX nr 176134).

53. Wyrok wsa w Warszawie z 05.05.2005 r. (sygn. akt: VII SA/Wa 826/04, opublikowany w: LEX nr 168040).

54. Wyrok wsa w Warszawie z 21.06.2005 r. (sygn. akt: VII SA/Wa 888/04, opublikowany w: LEX nr 179064).

Pozostałe przypadki wzruszania ostatecznych decyzji administracyjnych i postanowień:

Zmiana w trybie art. 154 i 155 Kodeksu postępowania administracyjnego

1. Wyrok NSA w Warszawie 04.12.1981 r. (sygn. akt: I SA 2408/81, opublikowany w: ONSA 1981/2/121) – punkt 2 nieaktualny.

2. Wyrok NSA w Katowicach z 10.01.1984 r. (sygn. akt: SA/Ka 660/83, opublikowany w: OSP 1986/7/134).

3. Wyrok NSA we Wrocławiu z 25.06.1985 r. (sygn. akt: SA/Wr 351/85, opublikowany w: ONSA 1985/1/36).

4. Wyrok SN z 09.12.1986 r. (sygn. akt: III AZP 13/86, opublikowany w: OSNC 1987/9/128)

5. Wyrok NSA w Warszawie z 27.01.1987 r. (sygn. akt: III SA 1048/86, opublikowany w: ONSA 1987/2/50).

6. Wyrok NSA w Warszawie z 28.05.1990 r. (sygn. akt: IV SA 224/90, opublikowany w: ONSA 1990/2–3/43).

7. Wyrok NSA w Warszawie z 22.02.1991 r. (sygn. akt: IV SA 1377/90, opublikowany w: ONSA 1991/2/37).

8. Wyrok SN z 14.03.1991 r. (sygn. akt: III ARN 32/90, opublikowany w: OSNC 1992/6/112).

9. Wyrok SN z 03.06.1993 r. (sygn. akt: III ARN 27/93, opublikowany w: OSNC 1994/2/43).

10. Wyrok NSA w Warszawie z 26.07.1993 r. (sygn. akt: I SA 1892/92, opublikowany w: ONSA 1994/3/116).

11. Wyrok NSA w Warszawie z 15.02.1995 r. (sygn. akt: IV SA 1818/93, opublikowany w: Prok.i Pr. 1995/9/46).

12. Wyrok NSA w Warszawie z 14.04.1995 r. (sygn. akt: III SA 1115/94, opublikowany w: M.Podat. 1995/12/375).

13. Wyrok NSA w Warszawie z 13.10.1995 r. (sygn. akt: III SA 27/95, opublikowany w: LEX nr 26991).

14. Wyrok NSA w Warszawie z 20.12.1995 r. (sygn. akt: III SA 326/95, opublikowany w: LEX nr 27118).

15. Wyrok NSA w Warszawie z 01.03.1996 r. (sygn. akt: III SA 362/95, opublikowany w: M.Podat. 1997/3/78).

16. Wyrok NSA w Poznaniu z 07.03.1996 r. (sygn. akt: SA/Po 1103/95, opublikowany w: LEX nr 26631).

17. Wyrok NSA w Warszawie z 13.03.1996 r. (sygn. akt: III SA 1962/95, opublikowany w: M.Podat. 1997/7/209).

18. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 19.06.1996 r. (sygn. akt: FPK 2/96, opublikowany w: ONSA 1996/3/104).

19. Wyrok NSA w Warszawie z 13.12.1996 r. (sygn. akt: III SA 1214/95, opublikowany w: LEX nr 27429).

20. Wyrok NSA w Lublinie z 13.06.1997 r. (sygn. akt: I SA/Lu 912/96, opublikowany w: LEX nr 30266).

21. Wyrok NSA w Warszawie z 13.08.1997 r. (sygn. akt: III SA 854/96, opublikowany w: LEX nr 30615).

22. Postanowienie NSA w Warszawie z 08.10.1997r. (sygn. akt: III SA 627/96, opublikowany w: LEX nr 35448).

23. Wyrok NSA w Warszawie z 17.12.1997 r. (sygn. akt: III SA 988/96, opublikowany w: LEX nr 35897).

24. Wyrok NSA w Warszawie z 18.03.1998 r. (sygn. akt: II SA 44/98, opublikowany w: LEX nr 43170).

25. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 01.06.1998 r. (sygn. akt: OPK 9/98, opublikowany w: ONSA 1998/4/116).

26. Wyrok NSA w Warszawie z 24.11.1998 r. (sygn. akt: I SA 380/98, opublikowany w: LEX nr 45708).

27. Wyrok SN z 06.01.1999 r. (sygn. akt: III RN 101/98, opublikowany w: OSNP 1999/20/637).

28. Wyrok NSA w Warszawie z 18.02.1999 r. (sygn. akt: IV SA 251/97, opublikowany w: LEX nr 48251).

29. Wyrok NSA w Warszawie z 30.03.1999 r. (sygn. akt: III SA 10/98, opublikowany w: LEX nr 45094).

30. Wyrok NSA w Warszawie z 18.06.1999 r. (sygn. akt: III SA 7391/98, opublikowany w: LEX nr 46236).

31. Wyrok NSA w Warszawie z 04.10.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1434/97, opublikowany w: LEX nr 48678).

32. Wyrok NSA w Warszawie z 25.10.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1714/97, opublikowany w: LEX nr 47916)

33. Wyrok NSA w Warszawie z 29.10.1999 r. (sygn. akt: III SA 7761/98, opublikowany w: LEX nr 43942).

34. Wyrok NSA w Warszawie z 05.01.2000 r. (sygn. akt: I SA 1826/98, opublikowany w: LEX nr 57178).

35. Wyrok NSA w Warszawie z 25.01.2000 r. (sygn. akt: I SA 286/99, opublikowany w: LEX nr 55756).
36. Wyrok NSA w Warszawie z 05.05.2000 r. (sygn. akt: I SA 1433/99, opublikowany w: LEX nr 77607).
37. Wyrok NSA w Warszawie z 23.05.2000 r. (sygn. akt: IV SA 890/98, opublikowany w: LEX nr 54735).
38. Wyrok NSA w Warszawie z 23.03.2001 r. (sygn. akt: IV SA 1515/96, opublikowany w: LEX nr 53442).
39. Wyrok NSA w Warszawie z 18.02.2002 r. (sygn. akt: II SA 2636/00, opublikowany w: LEX nr 82822).
40. Wyrok NSA w Warszawie z 23.04.2002 r. (sygn. akt: I SA 2723/01, opublikowany w: LEX nr 83821).
41. Wyrok NSA w Warszawie z 13.09.2002 r. (sygn. akt: I SA 531/02, opublikowany w: LEX nr 156834).
42. Wyrok NSA w Warszawie z 26.09.2002 r. (sygn. akt: II SA 4214/01, opublikowany w: LEX nr 126788).
43. Wyrok NSA w Warszawie z 27.09.2002 r. (sygn. akt: III SA 330/01, opublikowany w: OSP 2004/9/111).
44. Wyrok NSA w Warszawie z 21.03.2003 r. (sygn. akt: III SA 1621/01, opublikowany w: POP 2004/4/85).
45. Wyrok WSA w Warszawie z 04.02.2005 r. (sygn. akt: VI SA/Wa 627/04, opublikowany w: LEX nr 165017).
46. Wyrok NSA w Warszawie z 24.02.2005 r. (sygn. akt: OSK 1188/04, opublikowany w: LEX nr 164973).
47. Wyrok NSA w Warszawie z 09.05.2005 r. (sygn. akt: OSK 1746/04, opublikowany w: Palestra 2006/1–2/241).
48. Wyrok WSA w Warszawie z 01.06.2005 r. (sygn. akt: V SA/Wa 701/05, opublikowany w: Wspólnota 2005/21/65).
49. Wyrok NSA w Warszawie z 14.06.2005 r. (sygn. akt: OSK 1667/04, opublikowany w: LEX nr 171686).
50. Wyrok NSA w Warszawie (w składzie 7 sędziów) z 08.02.2006 r.– teza 2 – (sygn. akt: II GSK 54/05, opublikowany w: ONSAiWSA 2006/4/96).

Wygaszanie decyzji administracyjnych

1. Uchwała SN z 15.12.1984 r. (sygn. akt: III AZP 8/83, opublikowana w: OSNC 1985/10/143).
2. Uchwała SN (w składzie 7 sędziów) z 20.06.1988 r. (sygn. akt: III AZP 9/88, opublikowana w: OSNC 1989/11/178).
3. Wyrok NSA w Warszawie z 07.07.1988 r. (sygn. akt: II SA 1676/87, opublikowany w: ONSA 1989/2/60).
4. Wyrok NSA w we Wrocławiu z 05.12.1989 r. (sygn. akt: SA/Wr 335/89, opublikowany w: ONSA 1990/1/11).

5. Uchwała NSA w Warszawie (w składzie 5 sędziów) z 23.06.1997 r. (sygn. akt: OPK 32/97, opublikowana w: ONSA 1997/4/152).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 21.09.1998 r. (sygn. akt: II SA 750/98, opublikowany w: LEX nr 41792).
7. Wyrok NSA w Warszawie z 04.11.1998 r. (sygn. akt: I SA 660/98, opublikowany w: LEX nr 44589).
8. Wyrok NSA w Warszawie z 15.06.1999 r. (sygn. akt: IV SA 505/96, opublikowany w: LEX nr 47778).
9. Wyrok NSA w Warszawie z 19.07.1999 r. (sygn. akt: IV SA 1105/97, opublikowany w: LEX nr 47797).
10. Wyrok NSA w Warszawie z 09.11.2001 r. (sygn. akt: I SA 861/00, opublikowany w: LEX nr 81751).
11. Wyrok WSA w Rzeszowie z 30.01.2004 r. (sygn. akt: SA/Rz 1636/02, opublikowany w: LEX nr 132976).
12. Wyrok WSA w Warszawie 24.08.2004 r. (sygn. akt: I SA 3206/02, opublikowany w: LEX nr 173995).
13. Wyrok WSA w Warszawie z 23.11.2004 r. (sygn. akt: II SAB/Wa 185/04, opublikowany w: LEX nr 164669).
14. Wyrok WSA w Warszawie z 04.02.2005 r. (sygn. akt: VI SA/Wa 627/04, opublikowany w: LEX nr 165017).

Koszty postępowania administracyjnego

1. Uchwała SN z 09.02.1989 r. (sygn. akt: III CZP 117/88, opublikowane w: OSNC 1990/1/11).
2. Wyrok NSA w Krakowie z 26.11.1991 r. (sygn. akt: SA/Kr 1148/91, opublikowane w: ONSA 1992/1/11).
3. Wyrok SN z 08.05.1998 r. (sygn. akt: III RN 27/98, opublikowany w: LEX nr 36376).
4. Wyrok NSA w Szczecinie z 07.01.1999 r. (sygn. akt: SA/Sz 1758/98, opublikowany w: LEX nr 36135).
5. Wyrok NSA w Gdańsku z 25.08.1999 r. (sygn. akt: II SA/Gd 1846/97, opublikowany w: R. Kędziora: KodeksSystem. Kodeks postępowania administracyjnego, C.H.Beck, Warszawa 2004, s. 426.).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 16.12.1999 r. (sygn. akt: I SA 1003/99, opublikowany w: LEX nr 48004).
7. Wyrok NSA w Gdańsku z 06.12.2000 r. (sygn. akt: II SA/Gd 2016/98, opublikowany w: Palestra 2001/7–8/206).
8. Wyrok WSA w Warszawie z 22.06.2004 r. (sygn. akt: IV SA 82/03, opublikowany w: LEX nr 160583).
9. Wyrok WSA w Warszawie z 16.05.2005 r. (sygn. akt: VII SA/Wa 396/04, opublikowany w: LEX nr 168042).

Postępowanie w sprawie wydawania zaświadczeń

1. Wyrok NSA w Warszawie z 28.06.1983 r. (sygn. akt: I SA 268/83, opublikowany w: ONSA 1983/1/47).
2. Postanowienie NSA w Warszawie z 29.01.1993 r. (sygn. akt: II SA 2468/92, opublikowany w: ONSA 1994/2/58).
3. Wyrok NSA w Łodzi z 03.07.1996 r. (sygn. akt: I SA/Łd 196/96, opublikowany w: POP 1999/5/139).
4. Wyrok NSA we Wrocławiu z 22.11.1996 r. (sygn. akt: I SA/Wr 142/96, opublikowany w: LEX nr 27384).
5. Wyrok NSA w Łodzi z 21.01.1997 r. (sygn. akt: SA/Łd 3105/95, opublikowany w: OSP 1998/6/106).
6. Wyrok NSA w Warszawie z 12.08.1997 r. (sygn. akt: I SA 1377/96, opublikowany w: ONSA–OZ 2000/1/18).
7. Wyrok NSA w Gdańsku z 15.09.1997 r. (sygn. akt: II SA/Gd 1241/96, opublikowany w: LEX nr 44145).
8. Wyrok NSA w Warszawie z 18.03.1998 r. (sygn. akt: II SA 125/98, opublikowany w: LEX nr 41283).
9. Wyrok NSA w Lublinie z 10.06.1998 r. (sygn. akt: I SA/Lu 504/97, opublikowane w: LEX nr 35983).
10. Wyrok NSA w Warszawie z 27.11.1998 r. (sygn. akt: III SA 1282/97, opublikowany w: LEX nr 37646).
11. Wyrok NSA w Warszawie z 15.12.1998 r. (sygn. akt: I SA 645/98, opublikowany w: LEX nr 45634).
12. Wyrok NSA w Warszawie z 04.02.1999 r. (sygn. akt: IV SA 419/98, opublikowany w: LEX nr 47260).
13. Wyrok NSA w Szczecinie 15.04.1999 r. (sygn. akt: SA/Sz 728/98, opublikowany w: LEX nr 36840).
14. Wyrok NSA w Warszawie z 03.11.1999 r. (sygn. akt: I SA 80/99, opublikowany w: LEX nr 48667).
15. Wyrok NSA w Warszawie z 17.11.1999 r. (sygn. akt: III SA 209/99, opublikowany w: LEX nr 46231).
16. Wyrok NSA w Warszawie z 19.11.1999 r. (sygn. akt: II SAB 172/99, opublikowany w: LEX nr 46797).
17. Wyrok NSA w Warszawie z 08.12.1999 r. (sygn. akt: I SA 1499/99, opublikowany w: LEX nr 48671).
18. Wyrok NSA w Gdańsku z 19.04.2000 r. (sygn. akt: II SA/Gd 433/98, opublikowany w: OSP 2001/6/84).
19. Wyrok NSA w Warszawie z 25.10.2000 r. (sygn. akt: V SA 760/00, opublikowany w: LEX nr 50109)
20. Wyrok NSA w Katowicach z 14.11.2000 r. (sygn. akt: I SA/Ka 1265/99, opublikowany w: LEX nr 45541).
21. Wyrok NSA w Warszawie z 03.10.2001 r. (sygn. akt: I SA 208/01, opublikowany w: LEX nr 54737).

22. Wyrok NSA w Warszawie z 09.01.2001 r. (sygn. akt: I SA 1808/99, opublikowany w: LEX nr 75510).
23. Wyrok NSA w Warszawie z 09.05.2002 r. (sygn. akt: II SA 944/00, opublikowany w: LEX nr 83811).
24. Wyrok WSA w Warszawie z 08.09.2004 r. (sygn. akt: II SA 2708/02, opublikowany w: LEX nr 173959).
25. Wyrok WSA w Warszawie z 17.03.2005 r. (sygn. akt: I SA/Wa 167/04, opublikowane w: LEX nr 164773).
26. Wyrok WSA w Warszawie z 25.05.2005 r. (sygn. akt: VI SA/Wa 775/04, opublikowany w: LEX nr 165031).
27. Wyrok NSA w Warszawie z 16.09.2005 r. (sygn. akt: II OSK 36/05, opublikowany w: ONSAiWSA 2006/2/64).

Druk:
Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa
Białystok, ul. 27 Lipca 40/3,
tel./fax (085) 675-48-02